

BYCZYNA

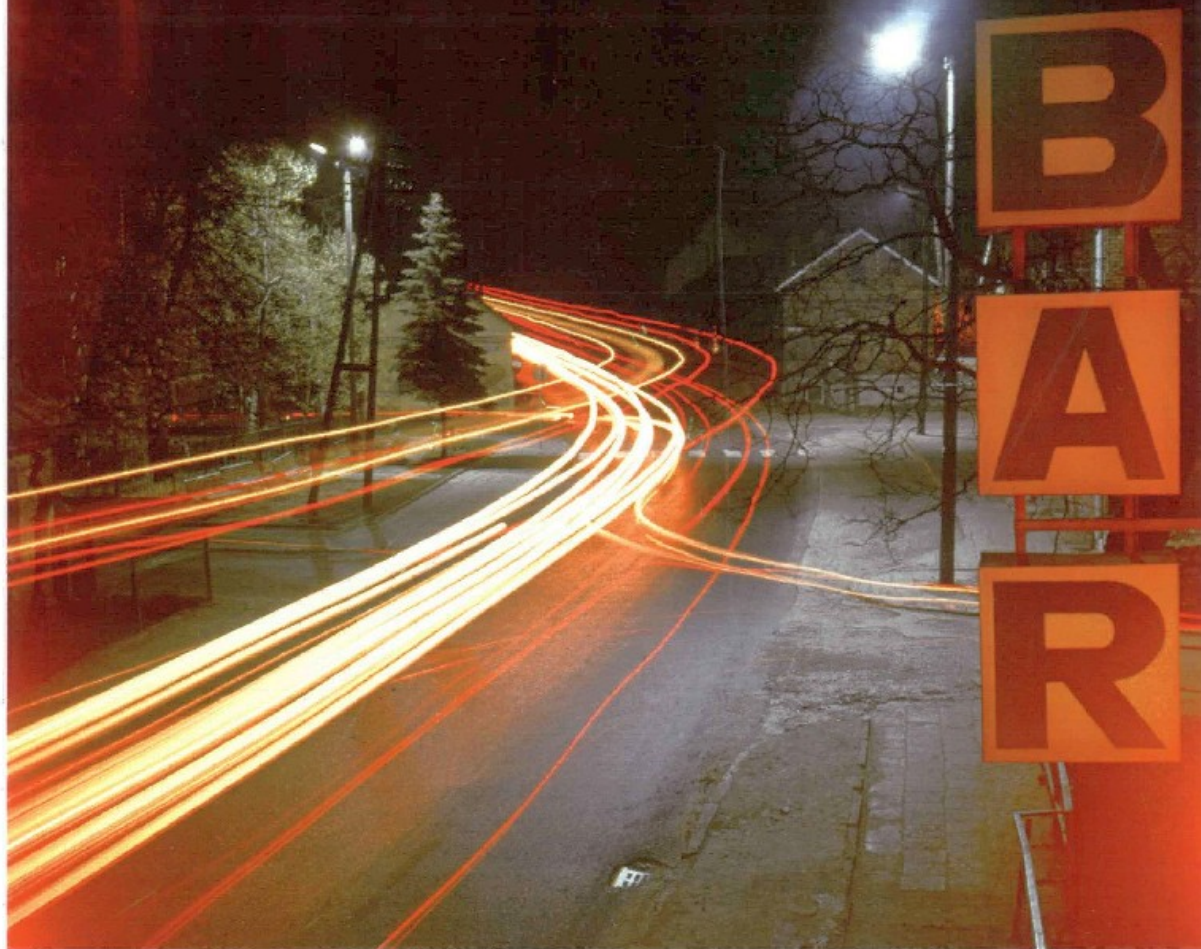
**na starej fotografii
1939-1977**

*„Jeśli kto władzę cierpi, nie mów, że jej słucha;
Bóg czasem daje władzę w ręce złego ducha”*

Adam Mickiewicz

BYCZYNA

na starej fotografii 1939-1977



Byczyna na starej fotografii lata 1939-1977

Tekst:

Maria Leś-Runicka

Redakcja:

Anna Gontarz

Współpraca redakcyjna:

Grażyna Budak

Anna Jurkiewicz

Maria Sidelko

Czesława Stencel

Małgorzata Złocka

Andrzej Gontarz

Korekta: Zespół

Skład i projekt graficzny:

Agnieszka Gontarz

Druk: www.chroma.pl

ISBN: 978-83-934981-6-1

Wydanie I

Nakład: 800 szt.

Jaworzno, czerwiec 2015

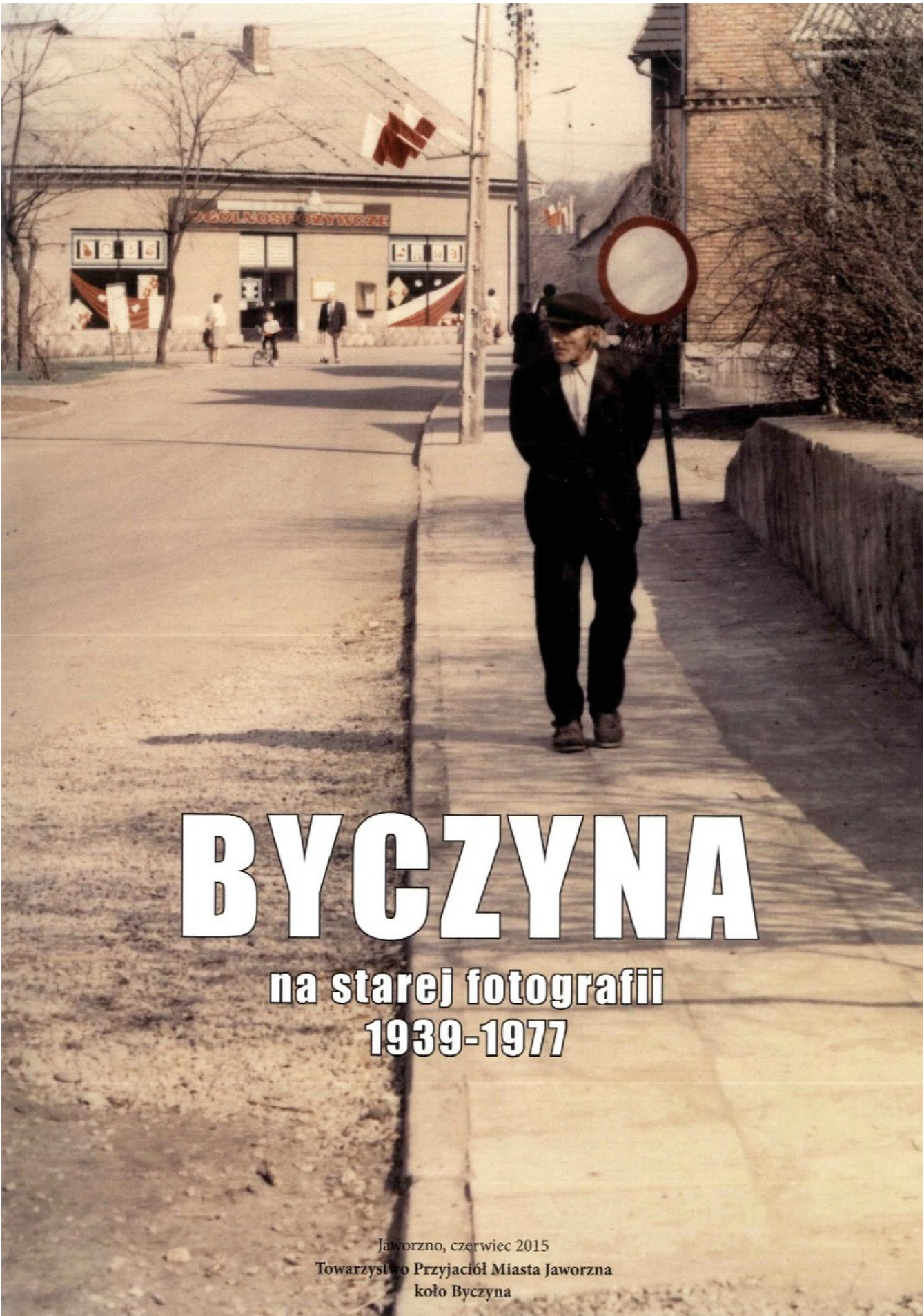


MUZEUM MIASTA JAWORZNA

x
94(438)
72(433)
(084.1)



593 „E”



BYCZYNA

na starej fotografii
1939-1977

Jaworzno, czerwiec 2015
Towarzystwo Przyjaciół Miasta Jaworzna
koło Byczyna

II WOJNA ŚWIATOWA	7
Życie codzienne	9
Ruch oporu	15
Historia walki i zdrady	17
Żołnierskie losy	22
LUdzie I ZDARZENIA	37
Mała Moskwa	37
Moja babcia akuszerka	42
Kariera w Warszawie	48
Zbrodnia w majestacie prawa	51
Premier z Byczyny	56
Włodarz miasta Jaworzna	59
Spóźniona sprawiedliwość	62
SOŁTYSI I WÓJTOWIE	66
WŁADZE SAMORZĄDOWE	67
Gminna Rada Narodowa w Jeleniu	68
Gromadzka Rada Narodowa w Byczynie	69
Demokracja socjalistyczna 1972-1989	71
GOSPODARKA ROLNA	73
Rolnicza Spółdzielnia Wytwórcza „Pokój”	75
Kółko rolnicze	82
Gminna spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”	83
ŻYCIE PARAFIALNE	91
ORGANIZACJE POLITYCZNE I SPOŁECZNE	113
Polska Zjednoczona Partia Robotnicza	113
Zjednoczone Stronnictwo Ludowe	116
Organizacje młodzieżowe	117
Ludowy Zespół Sportowy „Zgoda”	124
Koło Gospodyń Wiejskich	136
Ochotnicza Straż Pożarna	142
Koło łowieckie	146
Biblioteka	147
NAJWAŻNIEJSZE BUDOWLE	149
Siedziba władz gminnych	152
Szkoła	154
Przedszkole	192
Świetlica – klub Niko	222
Ośrodek zdrowia	250
Sklep Radka	250
Dom Ignacego Lesia	251
Drogi i ulice	251
ZALUDNIENIE WSI BYCZYNA	257
INFORMACJA BIBLIOGRAFICZNA	258

SŁOWO WSTĘPNE

W ubiegłym roku została wydana pozycja pt. *Byczyna na starej fotografii*. Ze zgromadzonych przez TPMJ koło Byczyna zdjęć i dokumentów do publikacji wybrano 356 najstarszych. Album dopełnił tekst opisujący dzieje Byczyny od początków w XIII wieku do czasów II wojny światowej. Ku naszej wielkiej radości książka została dobrze odebrana, pierwszy nakład wyczerpał się w krótkim czasie i został wykonany dodruk. Zachęceni tym sukcesem, po roku ciężkiej pracy oddajemy w ręce czytelników nowy album, blisko dwa razy obszerniejszy, obejmujący historię od wybuchu II wojny światowej do włączenia Byczyny do miasta Jaworzna, lata 1939–1977. Te niespełna czterdzieści lat to okres bardzo ważny dla historii Byczyny, przynoszący największe i najgwałtowniejsze zmiany od czasu jej powstania 786 lat temu. Cieszymy się, że udało się nam zebrać osobiste wspomnienia świadków tamtej epoki, ponieważ historia odchodzi wraz z ludźmi, jeśli nie ma nikogo, kto przekazałby ją następnym pokoleniom. To od nas wszystkich zależy czy dzieje Byczyny i jej mieszkańców zostaną ocalone od zapomnienia.

Tekst został oparty o zasoby archiwów oraz materiały zebrane wśród mieszkańców. Wyjątkowo ważnym źródłem były wspomnienia i pamiątki Dionizego Kołodziejczyka, Józefa Ćwika, Franciszka Szlachcica, Rozalii Leś. Byczynianie dostarczyli nam wiele cennych fotografii. Nasze archiwum na dzień dzisiejszy posiada blisko 4000 pozycji, z czego 547 zostało wykorzystane w niniejszej publikacji. Duża część pozostaje na etapie weryfikacji i opracowania, a w przyszłości posłuży nam do wydania kolejnych albumów o dziejach Byczyny.

Album *Byczyna na starej fotografii 1939-1977* to pierwsze takie wydawnictwo w Jaworznie. Mamy nadzieję, że nasza praca będzie inspiracją dla podobnych nam pasjonatów do podjęcia działań w tym zakresie.

Towarzystwo Przyjaciół Miasta Jaworzna
koło Byczyna

„Obywatele Rzeczypospolitej!

Nocy dzisiejszej odwieczny wróg nasz rozpoczął działania zaczepne wobec Państwa Polskiego, co stwierdzam wobec Boga i Historii. W tej chwili dziejowej zwracam się do wszystkich obywateli państwa w głębokim przeświadczeniu, że cały naród w obronie swojej wolności, niepodległości i honoru skupi się dookoła Wodza Naczelnego i sił zbrojnych oraz da godną odpowiedź napastnikowi, jak to się już nie-raz działo w historii stosunków polsko-niemieckich. Cały naród polski, błogosławiony przez Boga, w walce o swoją świętą i słuszną sprawę, zjednoczony z armią, pójdzie ramię przy ramieniu do boju i pełnego zwycięstwa”

Odezwa Prezydenta RP Ignacego Mościckiego z 1 września 1939 r.



II WOJNA ŚWIATOWA

Rozdział 1

Specjalny dekret kanclerza Rzeszy z dnia 8 października 1939 roku wprowadzał niemiecką organizację na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Powiat chrzanowski został podzielony, granica przebiegała od Ostrężnicy przez Dulową i Grójec do Wisły. Wschodnia część została przyłączona do Generalnej Guberni, zachodnia została włączona do rejencji katowickiej i miała stanowić odtąd niezbywalną część niemieckiego Górnego Śląska. Ludność nigdy nie została uznana za obywateli III Rzeszy, byli tylko mieszkańcami (Einwohner) bez praw obywatelskich. Chrzanowski region zaliczono do tzw. Oststreifen, czyli strefy wschodniej. Została ona oddzielona policyjnymi granicami, które przebiegały na biegu rzeki Brynicy oraz Przemszy. Polacy do ich przekroczenia musieli posiadać specjalną przepustkę. Według hitlerowskich standardów ludność była „bezwartościowa” pod względem rasowym i nie nadawała się do germanizacji. Przewidywano, więc całkowite wysiedlenie lub eksterminację polskiej ludności. Plany te okazały się nierealne, ponieważ nie zdołano zabezpieczyć niezbędnej liczby „rasowych” osadników niemieckich. Pomimo tego, do ostatnich dni toczącej się wojny opracowywano warianty „ostatecznego rozwiązania” dla polskiej ludności powiatu chrzanowskiego.

Nazwy miejscowości zostały zmienione. Chrzanów otrzymał nazwę Krenau, Jaworzno – Jauerstadt, Trzebinia – Trebingen, Krzeszowice – Kressendorf, Cezarówka – Kaiserfeld. Przy innych nazwach ograniczono się do niemiec-

Powiat Chrzanów w grudniu 1939 roku, w części przyłączonej do Rzeszy składał się z 4 miast oraz 8 gmin zbiorowych. Liczba ludności wynosiła – 110 326 osób; 88,6% Polaków, 10,3% Żydów, 0,9% Niemców oraz 0,2% inne nacje. W styczniu 1944 roku było łącznie – 8290 osób niemieckiego pochodzenia (Niemcy, folksdojczy i przesiedleńcy), co stanowiło zaledwie 7% całej populacji. Zgłaszanie akcesu na folkslistę przez miejscową ludność uważano za zdradę narodową.

kiej pisowni, Libiąż – Libiaz; Szczakowa – Schakowa; Dąbrowa – Dombrowa; Wygielzów – Wygielsdorf. Byczyna została przy swojej nazwie, pewnie zabrakło fantazji na zmianę.

Zamknięto wszystkie polskie instytucje i organizacje, nie wydawano polskiej prasy, ani książek; nie było polskich kin i teatrów, a do niemieckich Polakom nie było wolno chodzić. Na wielu instytucjach pojawiły się szyldy z ostrzeżeniem – nur für Deutsche, czyli tylko dla Niemców. Wprowadzono bezwzględny zakaz noszenia jakichkolwiek symboli polskich organizacji oraz przymus oddania wszystkich radioodbiorników będących w prywatnym posiadaniu. Słuchanie zagranicznych stacji było przestępstwem i działaniem na szkodę hitlerowskiej Rzeszy, ponieważ informacja pochodząca z wolnej części Europy była traktowana jako dywersja ideologiczna. Jedynym źródłem informacji miały być oficjalne gazety, wydawane również w języku polskim, przez ludność zwane gadzinówkami.

Jeszcze ciekawszym zabiegiem była konfiskata kamieni żarnowych, które ludność wydobyła z różnych zakamarków, wobec zakazu mielenia zboża w młynach. Chodziło o to, aby rolnicy nie mieli narzędzi do przemiału na własne potrzeby. Rozwinęła się wielka pomysłowość w produkcji różnego rodzaju młynków ręcznych. Na terenie naszego powiatu powrócono do uprawy prosa nieuprawianego tutaj od wielu dziesiątków lat. Rozpowszechnienie uprawy tego zboża było spowodowane tym, że nie objęto go systemem obowiązkowych dostaw. Z prosa uzyskiwano kaszę jaglaną, która ratowała od głodu. Szkoła została zorganizowana, jako tzw. Polenschulen, czyli z polskim językiem nauczania, ale z poważnie ograniczonym zakresem programowym. Tygodniowy wymiar nauki wynosił 12 do 16 godzin,

bez podręczników. Program ograniczał się do nauki czytania i pisania w języku polskim. Bez nauki o literaturze polskiej, historii, geografii i wszystkiego, co mogło rozbudzać poczucie polskiej więzi państwowej lub narodowej. Dozwolona była religia, higiena, nauka o przyrodzie, rysunki, śpiew i tzw. ćwiczenia cielesne. Zniesiono obowiązek szkolny, dzieci polskie do szkoły mogły, ale nie musiały uczęszczać. Z chwilą jednak ukończenia 14 lat dziecko powinno zostać zarejestrowane w urzędzie zatrudnienia. Od tego wieku rozpoczynał się dla Polaków obowiązek pracy. Zmarzeniem wszystkich rodziców było zapewnienie jakiegokolwiek zatrudnienia dla dorastających dzieci, bowiem wyjazd na przymusowe roboty najczęściej oznaczał rozstanie na zawsze.

LISTA OFIAR WRZEŚNIA 1939 ROKU W BYCZYNIE

Żołnierze Wojska Polskiego:

1. Gęborski Wojciech
2. Głodek Jan
3. Kondoszek Jan
4. Kondoszek Franciszek
5. Pierzchała Jan
6. Plaza Walenty
7. Pytel Stanisław
8. Rożnowski Wojciech

W czasie wrześniowej ucieczki:

9. Koziarz Karol
10. Pacwa Benon
11. Plinta Stefan

W Buczynie w dniu 3.9.1939 r. zginęli:

12. Bogler Samuel
13. Pytel Józef



Stanisław Pytel - żołnierz WP, poległy we wrześniu 1939 roku.



Franciszek Kondoszek, śmiertelnie postrzelony przez okupantów, we wrześniu 1939 roku.



Jan Kondoszek - żołnierz WP, poległy we wrześniu 1939 roku.

ŻYCIE CODZIENNE

We wrześniu 1939 roku odwrót wojska polskiego wywołał panikę wśród ludności cywilnej. Przed armią niemiecką pojawiali się cywile mówiący z obcym akcentem. Opowiadali o okrucieństwie i strasznych represjach armii niemieckiej. To wywołało panikę i ludzie masowo opuszczali swoje domostwa. Na zatłoczonych drogach ludzie w ścisku i tłoku gubili siebie i zabrane mienie. Zbrodnicze naloty niemieckich lotników na tłumy uciekinierów, zabijały tysiące osób. Tylko nieliczni pozostali w domach, najczęściej ludzie starzy lub chorzy. Niektórzy wrócili szybko po kilku dniach, zorientowawszy się w bezsensie takiej ucieczki. Większość podążyła na wschód, aby po 17 września, rozpocząć szybki powrót, uciekając przed drugim okupantem Armią Czerwoną.

Od pierwszych dni września 1939 roku przez Bieczynę przechodziły tłumy uciekinierów ze Śląska. Byli również dywersanci niemieccy, których dziełem miało być podpalenie domów i stodół. Po wojnie szkody z tego tytułu zgłosiło dwadzieścia rodzin. Oddziały Wehrmachtu wkroczyły do wsi w niedzielę 3 września około godziny 10-tej rano. Wieś prawie opustoszała. Zginął mieszkaniec Józef Pytel, przebywający na swoim obejściu. Podobno nie zareagował na komendę „halt” /stać/ i żołnierze niemieccy oddali salwę w jego stronę. Pewnym był fakt zastrzelenia Samuela Boglera, żydowskiego szynkarza, którego Niemcy natychmiast po wkroczeniu wprowadzili do Koszówek i tam zastrzelili.

Do końca października powrócili „uciekiniery”. Życie pozornie powróciło do codziennej normy, ale okupant wprowadzał swoje porządki. W Bieczynie została rozebrana kapliczka w środku wsi, przy szosie, poświęcona Najświętszej Marii Pannie. Podobny los spotkał kapliczkę, która stała na tzw. Stoku, powyżej źródła. Została wybudowana w tym miejscu na pamiątkę wielkiego pożaru w 1904 roku, który zniszczył tę część wsi. Niemcy zorganizowali pokazową akcję, uwięzili grupę kilkunastu zakładników, którzy mieli zostać rozstrzelani w wypadku prób oporu. Nic się we wsi nie stało, wtedy zakładników wypuszczono na wolność. W budynku gminnym pojawili się

urzędnicy, folksdojczy z Chrzanowa. Mieli za zadanie pilnować realizacji zarządzeń władz okupacyjnych.

Głównym i podstawowym obowiązkiem ludności była praca wyłącznie w charakterze pracowników fizycznych. Praca sprowadzona została do niewolniczej poniewierki w atmosferze terroru i strachu przez hitlerowską policję. Dniówka robocza była przedłużona do 10 i więcej godzin, obowiązywał reżim punktualności i obecności w pracy. Niemiecki nadzór stosował przemoc fizyczną; codziennym rytuałem było „bicie w głowę, walenie kijem”. Zawsze groziła kara odesłania pracownika do gestapo, a to oznaczało zesłanie do obozu koncentracyjnego. Płace Polaków osiągały poziom około jednej trzeciej tego, co otrzymywał niemiecki robotnik; urlop zredukowano do 6 dni w roku. Mieszkańcy Bieczyny byli głównie zatrudnieni w kopalniach jaworznickich, ale również elektrowni i zakładach Azot. Byli pracownikami Fabloku i zakładów Stella w Chrzanowie oraz zakładów Bata w Chełmku. Podejmowano pracę przy robotach leśnych i budowlanych, w prywatnych przedsiębiorstwach lub większych gospodarstwach rolnych. Wszystkie kierownicze stanowiska zajęli Niemcy, aktywiści nazistowskiej partii NDSAP i folksdojczy. Byli to głównie ludzie z Górnego Śląska, rodowici Niemcy lub tacy, którzy za takich chcieli uchodzić. W większości byli to ludzie stosunkowo młodzi, praca w przemyśle chroniła ich przed czynną służbą na froncie wojennym. Wielu z nich było winnych skaza-

nia ludzi do pobliskiego Konzentrationslager /KL/ Auschwitz-Birkenau. Działający w libiąskiej okolicy partyzanci wymierzili sprawiedliwość, dla przykładu i ostrzeżenia innych. W dzień wigilijny, 24 grudnia 1943 roku został przez nich zastrzelony we własnym domu – Wiktor Dombek sztygar kopalni Sobieski w Borach, znienawidzony przez górników, winny wielu krzywd i tragedii.

W całym okresie okupacji stale malała liczba ludności, powodem była wywózka na tzw. roboty przymusowe. Pierwsza wywózka właściwie była dobrowolna. Niemcy ogłosili nabór bezrobotnych i tacy zgłosili się chcąc uzyskać zatrudnienie. Zostali wbrew swej woli wywiezieni w głąb Niemiec. Następne wywózki były już przymusowe, ponieważ nikt nie zgłosił się dobrowolnie. Wywożeni byli w głąb Niemiec do zakładów przemysłowych, ale również do tzw. baucerów. Były to gospodarstwa niemieckich rolników pozbawionych sił roboczych, wobec powołania młodych Niemców do służby wojskowej.

OFIARY ŚMIERTELNE BYCZINY W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

Polegli żołnierze – 11 osób
Polegli partyzanci – 5 osób
Ludność cywilna – 60 osób
Razem – 76 osób



Książeczka robotnicza – dokument osoby pracującej w czasie okupacji.



Przepustka pracownicza do spółki węglowej w Jaworznie

Traktowani jak biali niewolnicy, poddawani codziennemu terrorowi, zabijani byli przy rzekomych i prawdziwych uciezkach. Z kilkudziesięciu wywiezionych osób zginęło siedem – Kaszuba Wojciech, Kaducki Jan, Kieradło Józef, Kotyla Wojciech, Nowak Emil, Nowak Jan, Szubert Jan.

Następnym polem eksploatacji była żywność, ponieważ wyłącznym i legalnym sposobem aprowizacji były kartki na podstawowe artykuły. Przydziały żywności zostały ustalone na tak niskim poziomie, że były przyczyną wygłodzenia polskiego społeczeństwa. Nadzór i reglamentacja żywności obejmowała również rolników bez względu na wielkość gospodarstwa. Przede wszystkim obciążeni zostali obywatelkami kontyngentami artykułów rolnych, które nie pozwalały na odpowiednie wyżywienie własne. A dostawy musieli rolnicy oddawać pod karę obozu koncentracyjnego. Powszechnym zajęciem było kupowanie żywności na terenach za Wisłą, Śląska lub nawet Generalnej Guberni. Taki proceder nazywano szmuglem, zarówno sprzedający jak i kupujący narażeni byli na karę obozu koncentracyjnego.

Codziennie życie upływało pod stałym zagrożeniem aresztowania, zesłania do obozu koncentracyjnego lub śmierci z ręki każdego Niemca.

Najgroźniejszym miejscem dla mieszkańców był posterunek żandarmerii, który ulokowano w budynku plebanii koło kościoła. Ksiądz proboszcz został przymusowo wykwaterowany ze swej siedziby. Pierwszym komendantem był Franz Schubert, z pochodzenia Austriak. Znany z tego, że nie stosował represji wobec mieszkańców. W przypadku, gdy któryś z mieszkańców zgłaszał się ze skargą na sąsiada, inaczej mówiąc przychodził z donosem, prosił księdza proboszcza Łaczka o tłumaczenie. Donosiciel „zapominał języka w gębie” i odchodził. Sprzątaniem i gotowaniem zajmowała się Anna Głodek, mieszkanka Byczyny, która wielokrotnie uprzedzała o grożącym niebezpieczeństwie, jeśli zdołała coś podsłuchać. Niszczyła przychodzącą korespondencję z donosami i denuncjacjami. Pomimo takich przypadków w Byczynie miała miejsce prawie powszechna współpraca. Przekazywano sobie informacje o konfidentach, szpiclach i folksdojczach. Panowała atmosfera oporu i wspólnego frontu przeciwko hitlerowcom. Stanowisko sołtysa wsi objął przybyś z Górnego Śląska - Bronisław Salbert. Należał do tych nielicznych urzędników, którzy nie wykorzystali swego stanowiska do gnębienia ludności i nie pozostawił po sobie złego wspomnienia.

Polscy jeńcy wojenni pod zbrojną eskortą wykonują prace porządkowe.



Anmeldung zur polizeilichen Einwohnererfassung

Vor Ausfüllung die Erläuterungen auf der Rückseite lesen!

Zgłoszenie celem policyjnego stwierdzenia ludności

Czytajcie przed wypełnieniem objaśnienia odwrotnej strony!

Wohnort und Wohnung

Miejscce zamieszkania i mieszkanie

Kreis (Powiat): Umanow

Gemeinde (Gmina): powiat u

Ortschaft (Miejscowość): Przyzna

Straße und Hausnummer: ulica nr. 2

1. Familienname (Nazwisko): Rosyry z Koleschuk
(Bei Frauen auch Geburtsname und gegebenenfalls Name aus der letzten früheren Ehe)
 (u żonek również nazwisko panieńskie i w danym wypadku ostatnio-rodzina)

2. Rufname (Imię): Nikolai

3. Geburtstag, Monat und Jahr: 14.5.1904
Dzień, miesiąc i rok urodzenia:

4. Geschlecht: männlich, weiblich weiblich
Płeć: maszka, żeńska

5. Familienstand: ledig, verh., verw., gesch.
Stan cywilny: wolny, żonaty, zamężny, wdowiec, rozwodzony, wdowa

6. Religion (Wyznanie): zym. kat.

7. Volkszugehörigkeit: Polische
Narodowość:

8. Welche Sprache sprechen Sie zu Hause?
W jakim języku mówią w domu? bd urodzina

9. Seit wann sind Sie im neuen Reichsgebiet wohnhaft?
Od którego czasu mieszkasz w P. na nowym obszarze Rzeszy?

10. Haben Sie in der polnischen Armee gedient?
Czy w P. służył w armii polskiej? nein

11. Beruf (Zawód): Polischer Arbeiter
(genaue Angabe der Berufsart und Angabe, ob selbständig, Angestellter, Arbeiter usw.)
 (dokładne podanie rodzaju zawodu i czy samodzielny, funkcyjny, robotnik i t.p.)

12. Sind Sie Eigentümer oder Miteigentümer eines Geschäftes?
Czy w P. właścicielem lub współwłaścicielem interesu? eines Hauses (kamienicy)? nein
von Land (gruntu)? nein

13. Nur für Familien- und Haushaltsvorstände:
Tylko dla głów rodzin lub gospodarstw domowych:
 Zahl der im Haushalt lebenden Kinder unter 12 Jahren:
Ilość dzieci poniżej 12 lat żyjących w gospodarstwie domowym: 2

Reason for Stamp and Chief of German Police

Podpis i odcisk palca

und

Unterschrift des Gemeldeten:

Rosyry Nikolai

i podpis zgłoszonego:

Erläuterungen.

- Zu Frage 6 Maßgebend für die Eintragung ist die rechtliche Zugehörigkeit zu einer Kirche oder Religionsgesellschaft; für Personen, die keiner Kirche oder Religionsgesellschaft angehören, ist je nach ihrem Bekenntnis „glaubig“ oder „glaubenslos“ einzutragen.
- Zu Frage 7 Anzugeben ist das Volk, dem der einzelne sich innerlich verbunden fühlt und zu dem er sich bekennt; das Bekenntnis muß allerdings durch bestimmte Tatsachen, wie Sprache, Erziehung, Kultur usw. bestätigt werden und darf nicht im Gegensatz zu dem bisherigen Verhalten stehen.
Für Kinder unter 16 Jahren ist die Volkszugehörigkeit des Erziehungsberechtigten bestimmend. Bei Juden ist als Volkszugehörigkeit stets „jüdisch“ anzugeben, auch wenn sie nicht der jüdischen Religionsgemeinschaft angehören.
- Zu Frage 8 Bei Angabe der Sprache ist nicht der Ausdruck „hebräisch“ Sprache zu verwenden. Die Sprache muß genau bezeichnet werden, z. B. Deutsch, Polnisch, Ukrainisch, Litauisch, Tschechisch, Weißruthenisch, Masurisch, Kaschubisch, Slonjakisch, Jiddisch usw.

Beide Teile der Anmeldung sind möglichst mit Tinte oder Schreibmaschine auszufüllen. Schreibungswandte können die Scheine von anderen ausfüllen lassen, bleiben aber für den Inhalt verantwortlich. Namensunterschrift und Fingerabdruck sind erst bei Abgabe der Meldung zu leisten.

Falsche Angaben werden bestraft, ebenso die Unterlassung der Anmeldung!

Diesen Ausweis hat der Inhaber dauernd bei sich zu führen.

Objaśnienia.

- Do pytania 6: Dla wypełnienia miarodajna jest przynależność do pewnego kościoła lub towarzystwa wyznaniowego; u osób nie należących do żadnego kościoła lub towarzystwa religijnego należy według ich zeznania wpisać „pobożny” lub „bezbożny”.
- Do pytania 7: Podać należy ów naród, do którego zgłaszający się czuje najbardziej przychylony i do którego się przynależy; to przyznanie należy jednak zatwierdzić pewnymi faktami, jak język, wychowanie, kultura i t. p., i nie wolno, by dotychczasowe zachowanie się zgłaszającego stało w sprzeczności z tymi faktami lub jego zeznaniem.
Narodowość dzieci poniżej lat 16 ustanawia opiekun prawny.
U żydów zawsze należy podać narodowość „żydowska”, a to nawet w wypadku ich nieprzynależności do żydowskiego towarzystwa wyznaniowego.
- Do pytania 8: Podając język nie należy podać „judejski”, lecz dokładnie oznaczyć, czy n. p. niemiecki, polski, ukraiński, litewski, czeski, białoruski, mazurski, kaszubski, ślązacki, żydowski i t. d.

Całą treść niniejszego druku wypełnić należy możliwie atramentem lub maszyną do pisania. Nie wolno przebić kalki. Dla słabo piszących osób wypełnia ktoś inny; od treści jednak odpowiada zgłoszony. Podpis i odcisk palca należy przyprawić dopiero przy oddaniu blankietu meldunkowego.

Zeznania fałszywe podlegają karze, jak również nieoddanie wypełnionego zgłoszenia!

Niniejszy dowód należy zawsze posiadać przy sobie.

Tymczasowy dokument tożsamości, tzw. palcówka, wprowadzony w 1940 roku. Poniżej późniejsza forma dowodu.

Nr: 13/294

Name: Rosyry Nikolai

Vornamen: Rosalia

Geburstag: 27 August 1922

Geburtsort: Bydżyna

Beruf: Haushälterin

Gestalt: Mittel

Gesicht: oval

Farbe der Augen: dunkel Braun

des Haares: dunkel-blonde

Besondere Kennzeichen: keine

Der Amtskommissar

4. Mai 1943



Unterschrift des Inhabers

Rosalia

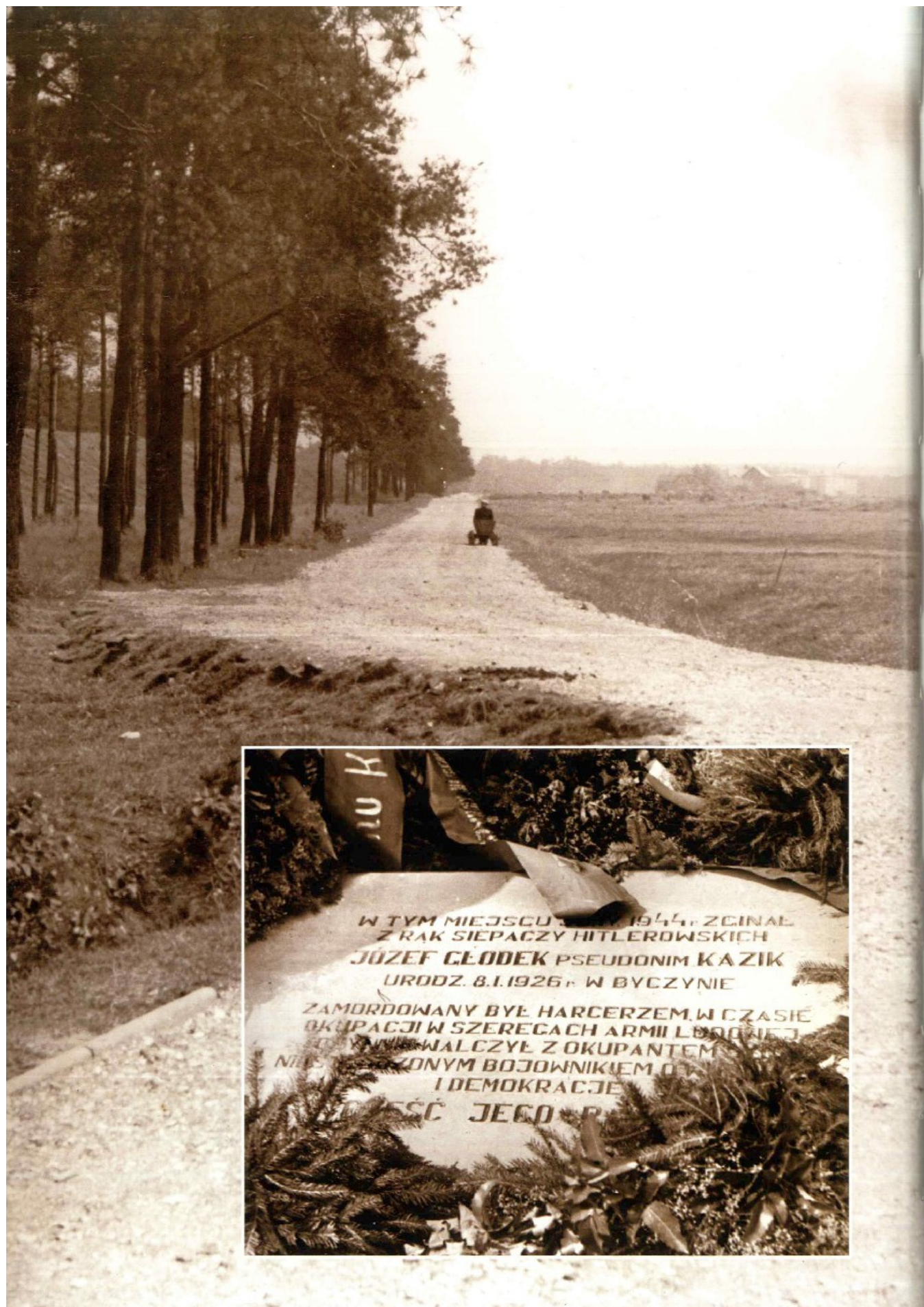


Przepustka polskiego robotnika na robotach przymusowych.

W 1943 roku nastąpiła niekorzystna zmiana. Stanowisko komendanta policji objął niejaki Riechert, we wspomnieniach mieszkańców występuje, jako Richard. Nowy komendant zmienił swoją siedzibę, wyrzucił rodzinę Gnilków z własnego domu. Dom był okazały jak na owe czasy, poza tym stał przy głównej ulicy, w odróżnieniu od plebanii, która położona była za kościołem. Na posterunku Riechert miał do pomocy żandarma Tretzera i Chmiela, który pochodził z Tarnowskich Gór. Komendant Riechert hodował psa owczarka niemieckiego, uwielbiał szczuć go na ludzi. Groźnym widokiem, przed którym uciekali wszyscy mieszkańcy, był idący dumnie Riechert z psem u nogi, z tyłu postępował lękliwie Chmiel. Spotkanie z tym orszakiem każdemu groziło wszystkim co najgorsze. Zachowanie Riecherta było zawsze okrutne i bezlitosne. Jako przestrożę opowiadano sobie sytuacje, kiedy przywieziono nieznanego mężczyznę na posterunek w Byczynie. Po bezlitosnym skatowaniu, złamaniu rąk i nóg, tak zmasakrowanego przywiązano do płotu i zastrzelono. Wisiał tam martwy jakiś czas dla przestrogi mieszkańców

Byczyny. Matki partyzantów, którzy zginęli w lesie i zostali po śmierci przez Niemców zidentyfikowani musieli codziennie meldować się na posterunku. Były to panie: Rozalia Gęborska i Franciszka Dudkova, bite po twarzy, musiały leżeć na podłodze, a żandarmi deptali im po nogach i dłoniach.

Komendant Riechert „zasłużył” sobie na wyrok śmierci, jednak partyzanci go nie wykonali, ponieważ obawiali się w odwecie pacyfikacji Byczyny. Pod koniec okupacji na jego stanowisko awansował wspomniany Chmiel. Nie był taki bezwzględny, za to dokuczliwy, ponieważ znał język polski. Początkiem stycznia 1945 roku, tuż przed wyzwoleniem, na Pietrusowej, przypadkiem spotkał go Franciszek Szlachcic dowódca leśnej grupy, jadącego sankami. Rozbroił go, ale darował życie, aby nie narażać wóznicy Wincentego Dubiela i jego rodziny na odwet hitlerowców. Historia sprawiła, że spotkał się z nim w 1949 roku na procesie zbrodniarzy wojennych. Chmiel powołał Szlachcica na świadka obrony. Opisana sytuacja na Pietrusowej miała świadczyć, że nie dokonywał zbrodni na Polakach, w przeciwnym razie Szlachcic na pewno by go zastrzelił.



W TYM MIEJSCU W 1944. ZGINAŁ
Z RAK SIEPACZY HITLEROWSKICH
JÓZEF GŁODEK PSEUDONIM KAZIK
URODZ. 8.1.1926. W BYCZYNIE
ZAMORDOWANY BYŁ HARCERZEM W CZASIE
OKUPACJI W SZEREGACH ARMII LUDOWEJ
JÓZEF WALKOWY WALCZYŁ Z OKUPANTEM
NIEŚCIEŃSKIM BOJOWNIKIEM O
I DEMOKRACJĘ
WIEŚĆ JEJEGO

RUCH OPORU

Konspiracja Armii Krajowej powstała w Jaworznie już jesienią 1939 roku. Działalność konspiracyjna skupiała się na wywiadzie gospodarczym i wojskowym. Prowadzono akcję informacyjną, rozpowszechniano akowskie biuletyny i ulotki. Armia Krajowa nie podjęła działań partyzanckich na naszym terenie ze względu na duże zaludnienie i niewielkie zalesienie terenu. Zbrojne oddziały Armii Krajowej działały w regionach południowych województwa krakowskiego. Tam uciekali przed aresztowaniem zdekonspirowani członkowie organizacji. Chrzanowski obwód wchodził w skład okręgu Armii Krajowej - Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie. Posiadał placówki terenowe, zwane ogniskami walki /OW/. W 1944 roku obwód liczył ponad 3 tys. zaprzysiężonych członków, zorganizowanych w dwa bataliony - Chrzanów i Jaworzno oraz 10 placówek i jedną grupę przerzutową.

Konspiracja lewicowa przyjęła dużo mniejsze rozmiary, zaczęła działać po napaści Hitlera na ZSRR w czerwcu 1941 roku. Dopiero wtedy dotychczasowy sojusznik Hitlera Józef Stalin wezwał komunistów do walki z nazizmem. Na przełomie 1942 i 1943 roku w Libiążu utworzono Oddział Gwardii Ludowej im. Jarosława Dąbrowskiego. Dowódcą został Stanisław Baran ps. Bolek, a jego zastępcą Stanisław Wałach ps. Zdzych. Oddział liczył ośmiu ludzi i posiadał 9 sztuk broni ręcznej oraz 500 sztuk amunicji¹.

W marcu 1943 roku w Byczynie oddzielną grupę zorganizował Franciszek Szlachcic ps. Wicek. Członkami byczyńskiej grupy było sześć osób - Franciszek Szlachcic ps. Wicek, Józef Dudek ps. Wiktor, Józef Gęborski ps. Kuna, Bronisław Pierzchała ps. Zbyszek, Władysław Palka ps. Strug, Józef Głodek ps. Kazimierz lub Kazik. Od jesieni 1943 roku prowadzono akcje zaopatrzeniowe, napady na sklepy i gospodarstwa niemieckich osiedleńców. Zdobywano w ten sposób żywność, ciepłą odzież oraz niewielkie ilości broni i amunicji. Zdecydowano się na zorganizowanie dwóch grup leśnych - mętkowskiej i libiąskiej. Dla tej drugiej wybudowano nowy schron w lesie między Libiążem i Byczyną. W lutym 1944 roku łącznie w leśnych grupach przebywało - 21 osób.



Józef Głodek ps. Kazik, zginął
30.04.1944 koło Imielina.

Od początku kwietnia 1944 roku grupa była liczniejsza, doszli zdekonspirowani towarzysze z terenu Zagłębia. Dla nich zbudowany został trzeci bunkier na Wysokim Brzegu, a grupa mętkowska wykonała dla siebie drugi w okolicy Lipowca. Od tego czasu oddział im. Jarosława Dąbrowskiego dowodzony przez Bolka (Stanisława Barana) działał w trzech grupach - mętkowska pod wodzą Liczki, libiąską dowodził Walek, na Wysokim Brzegu dowódcą był Zdzych, jego zastępcą był Wicek. Grupy leśne prowadziły głównie sabotaż i dywersję, do bezpośrednich starć zbrojnych nie posiadały odpowiedniej liczebności oraz uzbrojenia.

Oddział im. Jarosława Dąbrowskiego, w ciągu prawie dwuletniej działalności wykonał łącznie - 24 akcji kolejowych, 70 akcji uszkadzania słupów energetycznych, 44 napadów na obiekty przemysłowe, sklepy itp.; 13 starć zbrojnych, 10 akcji mających na celu zdobycie broni oraz 4 akcje likwidacji donosicieli i szpicli.

¹ Pierwsi komunistyczni emisariusze do chrzanowskiego regionu przybyli w połowie 1942 roku i w oparciu o miejscowe koła sympatyków powołali organizację terenową PPR. Był to okręg Zagłębie Dąbrowskie, do którego jako podokręg wchodził powiat chrzanowski. Na przełomie lipca i sierpnia 1942 roku powołano pierwszy skład komitetu PPR w Chrzanowie. Podokręg chrzanowski miał cztery dzielnice, dzielnica nr 4 obejmowała teren Jaworzno-Byczyna.

Główną formą działania było rozkręcanie lub minowanie szyn kolejowych dla wykolejenia pociągów oraz uszkodzenie słupów energetycznych wysokiego napięcia.

Partyzantka leśna posiadała zaplecze wśród okolicznych mieszkańców, stanowili oni „oczy i uszy”, spełniając funkcje łączników, a wreszcie dostarczając zaopatrzenie. Konspiracyjne komórki działały w Mętowie, Byczynie, Libiążu, Żarkach i Jaworznie. W Byczynie głównym oparciem były rodziny i przyjaciele partyzantów. Łączniczka grupy byczyńskiej **Rozalia Leś ps. Rózka** wspominała, że kontakty z partyzantami odbywały się pod pretekstem robót na polach lub łąkach położonych blisko lasów. Do domów w Byczynie członkowie leśnej grupy zapuszczali się tylko nocą i w bliskiej odległości lasów. Sama zaangażowała się właściwie przypadkiem, przejmując się losem zdekonspirowanych kolegów, którzy uciekli do lasu. Zbliżała się zima, pomyślała jak im będzie trudno przetrwać bez pomocy. Zorganizowała, więc co sama mogła, poprosiła o pomoc bliższą i dalszą rodzinę i w ten sposób powstał łańcuch ludzi dobrej woli. Wielu mieszkańców oddawało odzież lub żywność, udzielało innej pomocy, ale nie wstępowało do organizacji, zastrzegając nawet swoją niezależność. Mieszkańcy Byczyny niezaangażowani w konspirację wiele widzieli i słyszeli, w czasie przypadkowych spotkań w lesie lub na polach. Nie zdarzyło się, aby ktoś zrobił użytek z tej wiedzy i doniósł Niemcom.

Najdramatyczniejsza sytuacja zdarzyła się po akcji w dniu 6 maja 1944 roku, kiedy we wsi pokazali się gestapowcy ze zdjęciami zabitych w bunkrze pod Libiążem. Pokazywali je napotkanym mieszkańcom żądając identyfikacji, nikt nie rozpoznał nikogo, nawet ojciec zabitego Kuny – Józef Gęborski nie rozpoznał, na żądanie gestapowca, na fotografii zwłok swego syna. To dawało przykład i dodawało odwagi innym.



Rozalia Leś z domu Głodek, łączniczka partyzanckiej grupy Szlachcica /zdjęcie z tamtego czasu/.



Płyta pomnika z lasu koło Libiąża



Pomnik dla poległych w miejscu bunkra w lasach koło Libiąża

HISTORIA WALKI I ZDRADY

W dniu 4 lipca 1943 roku w Byczynie, Riechert komendant posterunku zatrzymał podejrzanego zachowującego się człowieka. W czasie rewizji zaczął uciekać, żandarmi zaczęli strzelać, po chwili został ujęty. Okazało się, że zatrzymany posiadał kilka dowodów osobistych, ulotki i prasę konspiracyjną. Był to Julian Rembiecha ps. Józek członek libiąskiej grupy, odwiedzał w Byczynie Tomasza Baranowskiego ps. Olek, sekretarza okręgu PPR i od niego otrzymał materiały propagandowe. Miał również przepustkę pracownika leśnego podpisaną przez leśniczego Arnolda Preglera. Gestapo podjęło ten ślad.

Nazajutrz na Jeziorkach wszystkich dorosłych mężczyzn zgoniono na centralny plac, musieli siedzieć z rękami założonymi z tyłu głowy, bito ich kolbami karabinów, pejciami, kopano i szczuto psami. Grożono wywiezieniem wszystkich do obozu i spalaniem osady. W leśniczówce dokonano szczegółowej rewizji pobito i wywieziono całą rodzinę Preglerów – Arnolda z żoną Marią i trzema synami. Leśniczówka na Jeziorkach była punktem kontaktowym dla leśnej grupy Gwardii Ludowej PPS pod dowództwem Michała Stożka ps. Trójkąt. Przechowywano tam radio, materiały organizacyjne,



Arnold Pregler

broń i amunicję. Pewne kontakty utrzymywali również partyzanci z Libiążą.

W dniu 10 lipca Niemcy powrócili na Jeziorki, w czasie leśnej obławy Michał Stożek zginął w walce. Gestapowcy dokonali dalszych aresztowań, wywieziono do obozów całe rodziny leśniczych – Jana Sołtyska z żoną Anną, Karola Posza z żoną

i dwiema córkami, Władysława Otrębskiego z żoną i trójką dzieci. Poza leśniczymi aresztowano inne osoby, które powiązano z działalnością grupy leśnej na Jeziorkach. Byli to – Kazimierz Rożnowski, Stanisław Zięba, Władysław Sieczka, Piotr Herman, Rozalia Szolonek służąca w rodzinie Preglerów². Większość aresztowanych wtedy osób nie powróciła żywa z hitlerowskich katowni. Uczestnicy wydarzeń zauważyli zachowanie gajowego – Toszy, który prowadził hitlerowców do leśniczówki. Podobno chciał awansować i zająć miejsce leśniczego Preglera w nagrodę za zdradę. Niemcy nie wynagrodzili jednak zdrajcy, za to natychmiast po wyzwoleniu został w odwecie zabity przez byłych partyzantów grupy Trójkąta.



Leśniczówka na Jeziorkach.

² Rozalia Szolonek, później zamężna Rozmiłowska pracowała u Preglerów, dla uniknięcia wywozu na roboty przymusowe. Została zesłana do obozu Auschwitz-Birkenau, który szczęśliwie przeżyła. W latach 90.XX wieku na łamach lokalnej prasy przeprowadzono z nią szereg wywiadów.

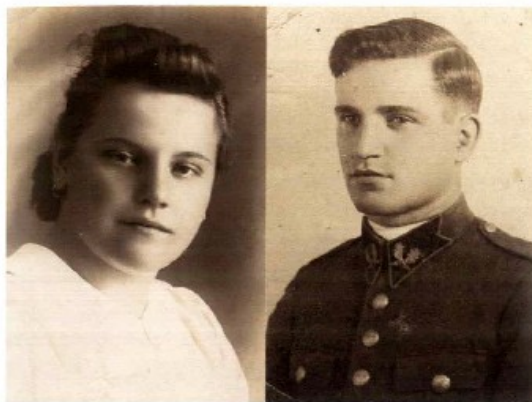


Rodzina Abstorskich – Franciszek i Bronisława wraz z dziećmi, od lewej: Ewelina, Mieczysławem, Zofią, Franciszkiem i Karoliną.

Był jeszcze dalszy ciąg w Byczynie. Wśród materiałów przy aresztowanym Józku /Julian Rembiecha/ znaleziono dokument stwierdzający, że jest robotnikiem leśnym, wydany przez Mieczysława Abstorskiego leśniczego z Byczyny. W dniu 15 lipca 1943 roku do leśniczówki zajechało gestapo, które aresztowało nadleśniczego Franciszka Abstorskiego z całą rodziną – żoną Bronisławą, córki Karolina, Ewelina i Zofia z dwójką swoich dzieci, czteroletnią Aliną i dwuletnim Andrzejem. Syna Mieczysława Abstorskiego z żoną Janiną wyprowadzono z domu teściów gdzie mieszkali. Uratował się tylko ich 6-miesięczny synek Ryszard, którego w beciku rzucił zniecierpliwiony hitlerowiec w ręce babci Agnieszki Wilczek. Niemcy przyjęli, że Franciszek i Mieczysław Abstorscy nie mogli nie wiedzieć o pobycie partyzantów na terenie lasów w ich rewirach. Przypisano im z tego powodu ważną rolę w ruchu partyzanckim. Dowodem miały być dokumenty znalezione przy Julianie Rembiecha. Ze świadectwa samych partyzantów wynika, że Abstorscy nie mieli związku z ich działaniami. Na pewno widzieli ślady partyzantów w lasach, ale przecież nie mogli donieść na Polaków, nawet z przeciwnego ugrupowania politycznego. Franciszek Szlachcic w swoich wspomnieniach napisał, że leśniczy Abstorski „...instruował gajowych na naszą korzyść i dezinformował hitlerowca nadleśniczego. Za wystawienie przepustek wolnego poruszania się po lesie dla



Ryszard Abstorski.



Mieczysław Abstorski, oraz jego żona Janina Abstorska z d. Wilczek.

członków AK i AL, wysłany był do obozu koncentracyjnego³. Zachowanie zwykłej uczciwej postawy kosztowało ich najwyższą cenę. Aresztowanie całej rodziny Abstorskich łącznie z kilkuletnimi wnukami było przykładem bestialstwa hitlerowców, którzy stosowali zasadę zbiorowej odpowiedzialności. Wszyscy zostali wywiezieni do więzienia w Mysłowicach, gdzie po brutalnym śledztwie wysłani do obozów śmierci. Wróciła tylko Zofia Gazda z domu Abstorska z dziećmi, reszta rodziny - sześć osób zginęło w obozach koncentracyjnych³.

21. XI. 1943.
Moi ponad wszystko Ukochani Rodzice!
Z serdecznym podziękowaniem
otrzymuję od Was drugi list.
Spodobał mi wiele radości, ale
sawone jeszcze za mało mi
pisze, proszę o dalsze do-
kładne wiadomości o wszystkich
znajomych z Byczyny i o Was,
a szczególnie o Ryścu. Piszcie
mi dokładnie o jego pierwszych
krokach, słowach, żartach i
o wszystkim co maie matkę przy
jej miłym dźwięku interesować.
Wasze piski otrzymuję w najbe-
pośrednim porządku dalej, tembar-
dziej, że teraz piski już wolno
pisać. Wszystko mi to dużo
radości sprawia, i wszystko mi to
bardzo smakuje, szczególnie idnie
mi wielki smak na planie nim
miałem, ucieszyłabym się bardzo

zobaczyć mi je mogli pisać.
Dochodzę Was z radością, że
u mnie wszystko jest w porządku
i spodziewam się, że i wy wszyscy
jesteście zdrowi. Dziękuję także
Hoyi i Olesi za depiszek i poytan-
ie serdeczne pozdrowienia. Z witką
tęsknotą podrażniam także Mietka,
i gdybym nie pisała jeszcze pona-
świątami, to poytam mu życzenia
świąteczne. To samo poytam i
Was Wszystkim a także przed-
wiera i uatowama dla wszystkich
znajomych i krewnych a szczególnie
Was i Ryścu
Janka.

List Janiny Abstorskiej z obozu Auschwitz.

³ Najwcześniej zginął Mieczysław Abstorski rozstrzelany w dniu 2 września 1943 roku na terenie obozu Auschwitz na podstawie wyroku sądu doraźnego. Z tego należałoby sądzić, że jego obciążono największą winą. Senior rodziny Franciszek Abstorski przebywał kolejno w obozach: Gross Rosen, Bergen i Belsen, gdzie zginął 27 października 1944 roku. Natomiast kobiety z rodziny Abstorskich zostały wysłane w dniu 30 lipca 1943 roku do obozu Auschwitz Birkenau. Matka Bronisława nr 50687 zmarła w obozie w dniu 2 stycznia 1944 roku. Następna zmarła synowa Janina z domu Wilczek nr 50690 w dniu 7 lutego 1944 roku, Karolina nr 50688 zmarła w dniu 8 maja 1944 roku. Córka Ewelina nr 50689 w kwietniu 1945 roku została wysłana do obozu w Neustadt, gdzie zastało ją wyzwolenie. Zmarła zaraz po powrocie, jesienią 1945 roku w Krakowie w wyniku wszczepionej gruźlicy. Razem z siostrą Karoliną były ofiarami medycznych eksperymentów. Najstarsza córka Zofia zesłana została do obozu Ravensbruck, później do Neubrandenburg, gdzie pracowała w fabryce samolotów. Dzieci jej Alina i Andrzej przeszły specjalne obozy dla małych dzieci. Trzeba jeszcze sprostować rozpowszechnianą wersję o rzekomej zasadce w leśniczówce w Byczynie w dniu 12 sierpnia 1943 roku. Zgodnie z aktami osobowymi rodziny Abstorskich, wszyscy zostali aresztowani w dniu 15 lipca 1943 roku, w dniu 30 lipca 1943 roku kobiety rejestrowane były w obozie Auschwitz. Mężczyźni, ojciec i syn przebywali w areszcie sądu doraźnego. W świetle tych faktów, w dniu 12 sierpnia 1943 roku leśniczówka w Byczynie stała opuszczona.

W nocy z 10 na 11 sierpnia 1943 roku siły gestapo dokonały w powiecie chrzanowskim masowych aresztowań - uwięziono 196 osób, w tym siedmiu zastrzelono na miejscu. Wśród aresztowanych znalazły się osoby ścisłego kierownictwa PPR, niektórzy zostali aresztowani razem ze swoimi rodzinami. Wszyscy skierowani zostali do obozów koncentracyjnych. W Byczynie aresztowano Tomasza Baranowskiego ps. Olek, sekretarza chrzanowskiego komitetu PPR. Został aresztowany z żoną i 3-letnią córką. Hitlerowcy zabrali również współmieszkańców teściową i szwagra - Marię i Franciszka Baranów. Po wojnie odnalazł się tylko Franciszek Baran.

Pod koniec 1943 roku - w dniu 2 grudnia w Byczynie pod osłoną ciemności konspiratorzy przenosili maszynę do pisania zdobytą w czasie napadu na biura zarządu kopalni Rudolf. Natknęli się na niemiecki patrol, żandarmi zaczęli strzelać. Na miejscu zginął Władysław Palka ps. Strug, ranny został Józef Gęborski ps. Kuna, któremu pomógł uciec Bronisław Pierzchała ps. Zbyszek. Niemcy po ustaleniu tożsamości zabitego natychmiast aresztowali jego rodzinę - ojca Piotra, matkę Marię oraz małoletnią siostrę Janinę. Piotr Palka zginął w obozie koncentracyjnym, kobiety wróciły po wojnie. Dla pamięci o tych wydarzeniach po wojnie ustawiono na tym miejscu odpowiednią płytę, dzisiaj przy ul. Baranowskiego.

W nocy z 29 na 30 kwietnia 1944 roku grupa libiąska w czasie rozkręcania szyn kolejowych została zaskoczona przez niemiecki oddział straży. W czasie strzelaniny zginął „Kazimierz”, koledzy próbowali odbić ciało zabitego, ale przewaga Niemców zmusiła ich do odwrotu. Akcja partyzantów odbywała się w okolicy Imielina. Nazajutrz hitlerowcy przywiązali ciało do samochodu i powlekli do Imielina, gdzie spędzeni mieszkańcy mieli dokonać identyfikacji poległego. Nikt go nie rozpoznał, ponieważ „Kazimierz” pochodził z Byczyny. Był to Józef Głodek s. Wojciecha i Anieli Ciołczyk, najmłodszy z partyzantów, miał dopiero 18 lat. Była to jego pierwsza i ostatnia akcja partyzancka.

Najtragicznijszym okazał się miesiąc maj 1944 roku. W dniu 6 maja 1944 roku katowickie gestapo przystąpiło do likwidacji „...komunistycznych band w powiecie Chrzanów”. Pierwszym obiektem ataku był bunkier libiąskiej grupy, partyzanci otoczeni nie mieli szansy ucieczki. Na miejscu zginęli - Stanisław Baran ps. Bolek, Józef Szalonek ps. Walek, Józef Gęborski ps. Kuna, Bronisław Pierzchała ps. Zbyszek i Roman Trybuś ps. Zygmunt. Ciężko ranni partyzanci - Wincenty Poznański ps. Adam, Alojzy Zajas ps. Lojzik, Józef Dudek ps. Wiktor i Jan Czubaja ps.

Antek zostali skierowani do obozu oświęcimskiego i tam zamordowani - razem dziewięciu członków grupy. W dwa dni później, 8 maja w podobny sposób otoczono grupę mętkowską w okolicy ruin zamku w Lipowcu. W czasie przebijania się przez kordon wojska zginął Franciszek Kosowski ps. Tadek oraz dwóch jeńców radzieckich, członków grupy partyzanckiej. Pozostałym czterem udało się przerwać pierścień oblavy. To nie był jeszcze koniec, w dniu 12 maja Niemcy przystąpili do otoczenia trzeciego bunkra na Wysokim Brzegu. Tylko dzięki przytomnej reakcji Szlachcica-Wicka, przebywający w bunkrze partyzanci zostali ostrzeżeni i w ostatnim momencie, przed zamknięciem kordonu wojska, zdążyli umknąć do Jaworzna, a sam bunkier nie został odkryty.

Na przestrzeni tygodnia oddział stracił 12 ludzi - połowę stanu osobowego. Wśród grupy narastał niepokój, ale nikt nie zgłębiał problemu. Pod koniec maja otrzymano od kierownictwa obwodu polecenie przygotowania się do zrzutu broni. Polecenie przekazał bezpośredni przełożony, dowódca V obwodu AL por. Karol Seeman ps. Janek lub Ofik, a odebrał dowódca okręgu Chrzanów - Stanisław Wałach ps. Zdzych. W nocy z 29 na 30 maja, na leśną polanę w lasach między Libiążem i Byczyną przybyło ponad 20 konspiratorów. Zebrani usłyszeli warkot samolotu, ale ten nie dokonał zrzutu, natomiast wystawione czujki zameldowały otaczanie polany przez siły niemieckie. Pierścień oblavy był zamknięty, partyzanci dokonali zbrojnego przebicia w kierunku Kosówek na odcinku torów kolejowych Libiąż - Chelmek. W walce zginął Wania - jeńiec radziecki, kilku partyzantów odniosło rany, ale oddział zdołał się uratować z przygotowanej pułapki. Szybkim marszem opuszczono zagrożony teren Libiąża, na tymczasowy postój wybrano lasy między Jankowicami a Mętkowem. Tam dopiero przesłuchano jednego z członków grupy, którego niedawno wprowadził do oddziału Karol Seeman. Przyznał się do współpracy z gestapo i wskazał Seemana, jako swojego mocodawcę, któremu przekazywał informacje. Sprawa się więc wyjaśniła, zdrajcą był dowódca, ale było za późno. W dniu 30 maja, od samego rana trwały masowe aresztowania, które objęły całą rejencję katowicką. Aresztowano 256 osób, zlikwidowano 24 lokale kontaktowe. Wśród aresztowanych był pełny skład komitetu śląskiego obwodu PPR. Aresztowania sięgnęły również do okręgu bielskiego i zagłębiowskiego. Zatrzymanie Leona Wieczorka ps. Marek miało miejsce w Katowicach przy czynnym udziale Karola Seemana, który umówił się na spotkanie i wskazał go gestapowcom. Znał go dobrze, ponieważ był jego wujkiem, rodzonym bratem matki.

Aresztowani w Byczynie w dniu 30 maja 1944 roku

- | | |
|------------------------------|------------------------------|
| 1. Ciołczyk Wojciech | 11. Leś Franciszek |
| 2. Cygan Władysław | 12. Leś Jan |
| 3. Dubiel Piotr | 13. Michalik Franciszek |
| 4. Dudek Franciszek syn | 14. Noworyta Franciszek |
| 5. Gniłka Józef | 15. Palka Ludwik |
| 6. Kołodziejczyk Józef | 16. Palka Piotr zastrzelony |
| 7. Koziaż Jan | 17. Przebindowski Franciszek |
| 8. Koziaż Stanisław I | 18. Sidelko Andrzej |
| 9. Koziaż Stanisław II | 19. Smalcerz Jan |
| 10. Koziaż Józef zastrzelony | 20. Smalcerz Józef |

W powiecie Chrzanów aresztowano 78 osób, w tym 6 kobiet, sześć osób zastrzelono w wyniku oporu lub próby ucieczki. Tylko w Byczynie aresztowano 20 osób, w tym 14 członków miejscowej komórki PPR, dwie osoby zastrzelono. Wszystkich aresztowanych skierowano do obozu oświęcimskiego. Akcja przyniosła rozbięcie organizacji PPR na terenie całej rejencji katowickiej. Bilans wydarzeń z maja 1944 roku był dla oddziału im. Dąbrowskiego tragiczny, z 27 partyzantów pozostało 9-u. W miejscowym środowisku utrata wielu towarzyszy, którzy stanowili istotne wsparcie i pomoc w działalności. Pozostały wdowy i sieroty po poległych i aresztowanych kolegach.

Karol Seeman ps. Janek lub Ofik był konfidentem gestapo, który rozpracował okręgową organizację PPR, ponieważ został członkiem ścisłego kierownictwa. W połowie marca 1944 roku powierzono mu obowiązki dowódcy AI. śląskiego obwodu, był przełożonym dowódców grup leśnych w naszej okolicy. Kolejnym celem konfidenta Seemana było dotarcie do władz Komitetu Centralnego PPR w Warszawie, co nie zostało uwieńczone sukcesem, ale katowicka organizacja została całkowicie rozbita. Dobitym tego dowodem był fakt, że przed wyzwoleniem w skład komitetu PPR w Katowicach wchodził wyłącznie agenci gestapo – Grolik, Kampert i Ulczok. Po wojnie zostali aresztowani i osądzeni. Nie została jednak wyjaśniona sprawa konfidenta Karola Seemana. Po akcji w naszym rejonie został wysłany do Częstochowy, gdzie na podstawie jego rozpracowania gestapo dokonało aresztowania kierownictwa PPR na tym terenie. Ostatnie ślady jego działalności pozostały we Wrocławiu, gdzie działał na przełomie 1944 i 1945 roku.

Okazało się, że był niemieckim agentem od okresu przedwojennego. Pochodził z mieszanego rodziny z Górnego Śląska, ojciec był Niemcem, matka Polką. W czasie odbywania służby zasadniczej w wojsku polskim został zwerbowany przez nie-



Ludwik Palka /1905-1944/

mieckie służby wywiadowcze. Jego pseudonim Ofik nawiązywał do rangi oficerskiej osiągniętej w tym czasie. W pierwszych miesiącach okupacji grasował w oficerskich obozach jenieckich. Prawdopodobnie w 1942 roku został skierowany do gestapo na Śląsk. Udało mu się wkrącić do konspiracji AK, gdzie spowodował likwidację niemal całego kierownictwa śląskiego regionu. Wkrótce został przesłany do rozpoznania struktur PPR w tym samym regionie.

Trzeba przyznać, że okazał się być asem wywiadu. Niestety przeciwko polskiej racji stanu. Zdołał zbiec na zachód, działania w kierunku jego odszukania nie zostały zakończone sukcesem. Poszukiwania podejmowane były przez jego dawnych podwładnych Stanisława Wałacha i Franciszka Szlachcica. Zwłaszcza Szlachcic, wykorzystując swoje stanowisko ministra MSW usiłował go odnaleźć. Znalaziono jego trop, w latach 60. XX wieku, na terenie ówczesnej Republiki Federalnej Niemiec /RFN/. Według jego oświadczenia Karol Seeman przechrzcił polskie służby specjalne i zatarł wszelkie ślady po sobie.

W Polsce po wojnie budziła wątpliwości sprawa dowódców - Wałacha i Szlachcica, którzy za każdym razem, niemal w cudowny sposób unikali wpadki. Obaj panowie byli szwagrami, ponieważ Szlachcic ożenił się z Bronisławą siostrą Wałacha. Druga siostra Eleonora, zamężna, Hardzinowa, była łączniczką Seemana, rzekomo zginęła w Oświęcimiu. Po latach, w 1985 roku, podobno odwiedziła rodzinne Żarki z paszportem obywatelki Niemiec, w towarzystwie męża Karola Seemana. To tłumaczyłoby wiele wydarzeń z historii partyzanckiego oddziału, trzech panowie byliby szwagrami. Wspomniana wizyta państwa Seeman w Polsce nie została udokumentowana, istnieją tylko ustne przekazy. Główni uczestnicy wydarzeń już nie żyją, trudno odnaleźć prawdziwe dowody. Prawdę zapewne kryją tajne akta niemieckich służb wywiadowczych.

ŻOŁNIERSKIE LOSY

WŁADYSŁAW BARAN /1910-1944/

Porucznik, dowódca 1 kompanii 4 batalionu Strzelców Karpackich. Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 roku, żołnierz armii polskiej na wschodzie. Odznaczony srebrnym krzyżem *Virtuti Militari* /5 klasa/. Zginął pod Monte Cassino.

Tak wspominał jego żołnierską śmierć, przyjaciel i towarzysz broni Tadeusz Radwański „...środkiem idzie dowódca czołowej 1 kompanii porucznik Władysław Baran, mój serdeczny przyjaciel jeszcze ze Szkoły Podchorążych w Zambrowie, a potem z obozu w Győr. – Jak się masz stary? Następnym razem spotkamy się w niebie – zażartował i pobiegł dalej, a obok niego grupa podporucznika Józefa Czopika. Gdy zbliżali się do stoków wzgórza 593, rozszalał się niemiecki ogień zaporowy. Wywiązała się zażarta walka. Nasi zdobywają stanowisko za stanowiskiem pod niemieckim ogniem, bijącym w nich z trzech stron. Znowu historia się powtarza. Gęsto kładą się żołnierze od serii dobrze ukrytych snajperów. Niemiecki ogień zatrzymał szturmującą kompanię... Poległ bohaterski dowódca kompanii porucznik Władysław Baran, gdy osiągał szczyt wzgórza 593...”

Władysław Baran urodził się w Bieczynie dnia 16 sierpnia 1910 roku, w rodzinie Józefa i Marii z Michalików. Ojciec robotnik przepracował wiele lat w jaworznickich kopalniach. Władysław był piątym, najmłodszym z żyjących dzieci. Z dokumentacji Uniwersytetu Jagiellońskiego dowiadujemy się, że Władysław Baran studiował w latach 1933-37 na Wydziale Filozoficznym filologię klasyczną. Z kart wpisowych wynika, że chodził na wykłady słynnych profesorów - Seweryn Hammer, Leon Sternbach, Kazimierz F. Kumaniecki, Tadeusz Sinko. Ten ostatni był promotorem jego pracy magisterskiej, napisanej po łacinie, która została oceniona na bardzo dobrze. Miał wtedy 27 lat, odbył już służbę wojskową i ćwiczenia rezerwy w stopniu oficerskim. Ukończył humanistyczne gimnazjum im. Stanisława Konarskiego w Oświęcimiu. Profil gimnazjum zgadzał się z kierunkiem jego studiów. Natomiast droga do wyższego



wykształcenia przebiegała nietypowo. Naukę w gimnazjum podjął po odbyciu czynnej służby wojskowej i przejściu do rezerwy. Nie miał warunków do podjęcia nauki bezpośrednio po ukończeniu szkoły podstawowej. Środki finansowe na edukację uzyskał od rodzeństwa, spisując się z podziału spadkowego rodzinnego gospodarstwa. Udzielał również korepetycji do egzaminu wstępnego do gimnazjum. W Bieczynie był pierwszą osobą, która uzyskała wykształcenie wyższe⁴. Wybrał filologię klasyczną, która była bardzo oryginalnym kierunkiem studiów. Studia wyższe były w ogóle rzadkością, jeśli je podejmowano, to w bardziej praktycznych dziedzinach. Lekarz lub inżynier to były profesje, które były „modne” w takim środowisku jak Bieczyna. Filologia klasyczna była kierunkiem dla większości mieszkańców kompletnie nieznanym. Może zadziwiać skąd chłopiec z Bieczyny nabrał przekonania do takiej dziedziny wiedzy. Faktem pozostaje, że był świetnym studentem i po ukończeniu studiów w 1937 roku, został asystentem na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie, lektorem łaciny w katedrze filologii klasycznej.

4 Pierwszym gimnazjalistą z Bieczyny był – Jan Kuśnierczyk, który podjął naukę w chrzanowskim gimnazjum w roku szkolnym 1912/13. Według ustnych przekazów miał zostać lekarzem wojskowym. W spisie dyplomów lekarskich Uniwersytetu Jagiellońskiego nie odnaleziono takiego nazwiska. Nie ma dowodu na ukończenie przez niego studiów lekarskich. W związku z tym trzeba zmienić dotychczasowy pogląd o pierwszeństwie Jana Kuśnierczyka w uzyskaniu wyższego wykształcenia.

Przeżył całą kampanię wrześniową 1939 roku zmobilizowany, jako oficer rezerwy w stopniu podporucznika. Podobno przez trzy tygodnie nie mógł zdjąć butów. Wańkowicz pisze, że odcisk, którego się wtedy nabył, zamierzał usunąć dopiero po powrocie do wolnej Polski. Był internowany na Węgrzech w obozie oficerskim w Győr. Tam spotkał go Tadeusz Radwański kolega jeszcze ze szkoły podchorążych w Zambrowie. Później obaj spotkają się w październiku 1941 roku pod Tobrukiem. Władysław Baran był wtedy oficerem 2 batalionu Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich. Gdzieś na szlaku Karpackich w północnej Afryce, pod Tobrukiem lub Ghazalą został odznaczony krzyżem *Virtuti Militari* 5 klasy.

W marcu 1942 roku Brygada Karpacka została zluzowana z walk frontowych. Rozkazem wodza naczelnego została rozformowana i na jej bazie zaczęto tworzyć 3 Dywizję Strzelców Karpackich. Władysław Baran z nową jednostką, w stopniu porucznika i dowódcy 1 kompanii 4 batalionu Strzelców Karpackich wyruszył na front włoski. Znany był ze swego umiłowania klasycznej literatury, w żołnierskim plecaku nosił zawsze tomik Owidiusza, który tam był również w chwili jego bohaterskiej śmierci.

Zginął pod Monte Cassino, w czasie natarcia na wzgórze 593, w dniu 17 maja 1944 roku. Został pochowany na cmentarzu żołnierzy 2 Korpusu Polskiego. Dla upamiętnienia bohaterskiego rodaka, w Byczynie jedna z ulic nosi jego imię.



Grób Stefana Szczurka na polskim cmentarzu wojskowym w Langannerie we Francji.

STEFAN SZCZUREK / 1915 – 1944/

Kapral, żołnierz kampanii wrześniowej 1939 roku, potem służył w 1 Dywizji Pancernej gen. Maczka, zginął w bitwie pod Falaise.

Szczurek Stefan urodził się 14 listopada 1915 roku, jako syn Stanisława i Marii Przebindowskiej. Rodzina mieszkała w Cezarówce Dolnej. Na front II wojny światowej wyruszył w ramach powszechnej mobilizacji. Potem droga typowa dla polskiego żołnierza, przez Węgry i Rumunię do Francji. Po kapitulacji Francji ewakuacja do Wielkiej Brytanii.

Tam służył w 1 Dywizji Pancernej sformowanej w 1942 roku, pod dowództwem gen. Stanisława Maczka. Dywizja nawiązywała do tradycji jazdy husarskiej, stąd charakterystyczna odznaka w formie czarnego skrzydła husarskiego. Nazywano jednostkę „czarną dywizją”, Niemcy nazywali żołnierzy dywizji Maczka „czarnymi diabłami”.

Stefan Szczurek był kapralem w dywizyjnej kompanii zaopatrzenia, poległ na polu chwały, jak stwierdza oficjalna metryka zgonu. Było to 15 sierpnia 1944 roku w toku bitwy pod Falaise. Była to słynna bitwa sił alianckich w ramach operacji Overlord o przełamanie niemieckiej obrony w Normandii i wyjście na linię Sekwany, a potem Renu. Bitwa pod Falaise otworzyła aliantom drogę do wyzwolenia Francji, a potem Belgii i Holandii.

JÓZEF CZOPIK /1915 -1982/

Porucznik, zastępca dowódcy 1 kompanii 4 batalionu Strzelców Karpackich. Żołnierz kampanii wrześniowej 1939 roku, służył potem w armii polskiej na wschodzie. Przeszedł cały szlak bojowy od walk pod Tobrukiem do kampanii włoskiej. Brał udział w bitwie o Monte Cassino, był zastępcą Władysława Barana.

Józef Czopik urodził się w Byczynie w 1915 roku, w wielodzietnej rodzinie Franciszka i Rozalii z Michalików. Ukończył gimnazjum w Chrzanowie, później pracował jako urzędnik w zarządzie miejskim. Przeszedł kampanię wrześniową 1939 roku oraz ewakuację polskich żołnierzy przez Rumunię i Węgry. Nie wiemy dokładnie kiedy podjął służbę w polskim wojsku na wschodzie. Można z przydziału do 4 batalionu przypuszczać, że należał do uczestników walk pod Tobrukiem i Ghazalą. W randze podporucznika

został zastępcą dowódcy 1 kompanii 4 batalionu, którym dowodził Władysław Baran. W bitwie pod Monte Cassino jego udział tak opisał Melchior Wańkowicz, „...więc kiedy już nie stała kompania Tchórzewskiego, Barana, Wilkosza, Sowy – podporucznik Czopik daje głos: żeby wiedzieli, że jest, kto dowodzi, że atak – trwa..., Ale teraz już tylko trwają obronnie na wzgórzu prawie zajętym... a tu podporucznik Czopik, ostatni oficer kompanii, zasypany przez pociski, na godzinę wychodzi z akcji...”.

Walki o wzgórze 593 trwały do następnego dnia. W dniu 18 maja o godzinie 6.30 dwie grupy szturmowe przeprowadzają uderzenie na ostatnią redutę niemieckiej obrony. Walka zacięta, dochodzi do walki wręcz. Niemcy nie poddają się, słyszeli, że Polacy nie biorą jeńców. Wreszcie wzgórze zostało opanowane, 4 batalion wykonał swoje zadanie. Cena była wysoka, zginęło 10 oficerów, w tym dowódca batalionu ppłk Karol Fanslau oraz 61 szeregowców.

W lipcu 1944 roku polski korpus wyzwolił Loreto i Ankone. W sierpniu opanowali miasto Pescara, we wrześniu zostali przesunięci do odwodów. W grudniu wzięli udział w natarciu nad rzeką Senio i tam zajęli pozycję obronną. Ostatnie działania miały miejsce w kwietniu 1945 roku, w dniu 21 kwietnia tego roku Polacy wyzwolili Bolonię. To były ostatnie działania, które zakończyły szlak bojowy. Polski korpus pozostał we Włoszech w składzie wojsk okupacyjnych. We wrześniu 1947 roku został przeniesiony do Wielkiej Brytanii i tam rozformowany.

Józef Czopik otrzymał odznaczenia – krzyż Virtuti Militari 5 klasy oraz Krzyż Walecznych. Często korzystał po wojnie z bezpłatnego leczenia w kurortach we Włoszech. Włosi w podziękowaniu zapewnili taki przywilej alianckim weteranom biorącym udział w wyzwoleniu Włoch. W toku kilkakrotnie podjętej kuracji leczył odniesione rany. Po rozformowaniu polskich oddziałów we Włoszech znalazł się, jak wielu innych, bez pracy i żadnej pomocy. Osiedlił się w Wielkiej Brytanii, założył rodzinę. Ożenił się z Elżbietą z pochodzenia Węgierką, która straciła całą rodzinę w czasie niemieckiej okupacji. Odnalazł się jednak w nowej sytuacji, pomógł sobie i wielu innym polskim emigrantom. Założył niewielką wytwórnię odzieżową – szycie koszul. Zaczął niemal od własnego rękodzieła, z czasem interes się rozkręcał, co pozwoliło na zatrudnienie polskich emigrantów.

Józef Czopik w obozie internowania w Győr.



W środowisku brytyjskiej Polonii cieszył się uznaniem i szacunkiem, ponieważ dawał zatrudnienie. Kilkakrotnie odwiedzał rodzinę w Byczynie, na emigracji utrzymywał ściśle kontakty z Kazimierzem Michalikiem i jego rodziną. Stanowił również jego kontakt z rodziną w Byczynie, kiedy Kazimierz nie mógł przyjechać do Polski. Odwiedzał wtedy swego wujka Walentego Michalika, ojca Kazimierza i osobiście przekazywał informacje.

Zmarł w 1982 roku w Brighton i tam został pochowany.



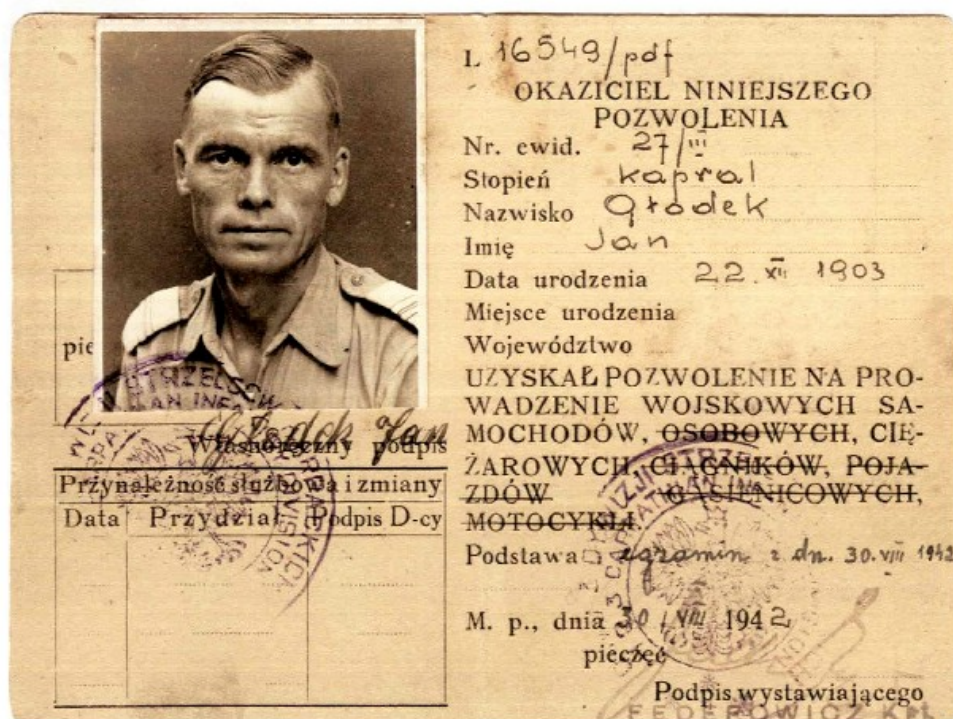
Józef Czopik z żoną.



Józef Czopik w czasie odwiedzin w kraju – od prawej: Jan Głodek, Józef Czopik, Walenty Michalik ojciec Kazimierza, dalej rodziny Wilkoszów i Gniłków.



Józef i Elżbieta, z córką Ireną w Anglii.



JAN GŁODEK /1903 - 1991/

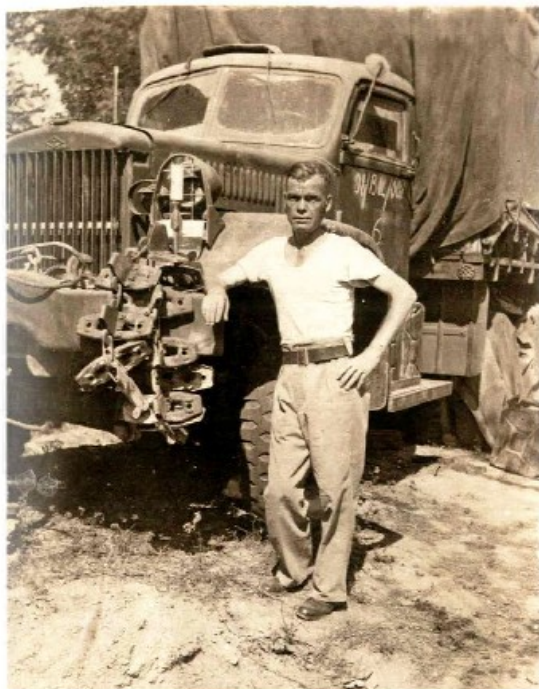
Żołnierz kampanii wrześniowej 1939 roku, jeńiec sowieckich łagrów. Uratował się dzięki tzw. amnestii w wyniku porozumienia polsko-sowieckiego z lipca 1941 roku. Wyszedł z Rosji z armią Andersa, walczył w 2 Korpusie Polskim jako kapral 3 pułku artylerii przeciwpancernej 3 Dywizji Strzelców Karpackich. Brał udział w kampanii włoskiej, uczestniczył w bitwie o Monte Cassino.

Jan Głodek urodził się 22 grudnia 1903 roku w Byczynie, w rodzinie Franciszka i Marianny z domu Leś. Rodzina należy do najstarszych chłopskich rodów w Byczynie. Pan Jan stanowił ósme pokolenie, licząc od pierwszego Błażeja Głodka, który osiadł w byczyńskim młynie około 1680 roku. Dom rodzinny typowy dla tamtej epoki, niewielkie gospodarstwo rolne, w którym pomagał od dziecka. Od lipca 1920 roku do listopada 1922 roku uczył się zawodu stolarza, odbył również kurs przysposobienia zawodowego. W 1924 roku powołany został do zasadniczej służby wojskowej, którą odbywał w 12 pułku piechoty w Wadowicach.

Założył rodzinę w dniu 16 października 1928 roku, poślubił Zofię Sośnierz pochodzącą również z Byczyny. Syn Tadeusz urodził się w dniu 9 sierpnia 1929 roku. Dla utrzymania rodziny pracował w kopalni Matylda w Chrzanowie, w fabryce obuwia Bata

w Chełmku oraz prywatnie w zawodzie stolarza. Był również malarzem amatorem, tej dziedzinie poświęcał swój wolny czas. Spokojne życie rodzinne zostało przerwane wybuchem wojny. Zmobilizowany do kampanii wrześniowej odbył cały szlak bojowy. Walczył w 12 pułku piechoty, który w działaniach pod Krakowem został rozbity przez pancerne kolumny wroga. Armia polska w ciągłych walkach odwrotowych cofała się na wschód, gdzie 17 września wkroczyła Armia Czerwona.

Do niewoli sowieckiej dostał się w dniu 27 października 1939 roku w Kowlu na Wołyniu. Jeńcy przewożeni byli pociągami, karmieni solonymi śledziami, cierpieli na ogromne pragnienie. Nie podawano im jednak wody. Samowolne oddalenie się w czasie postoju, nawet po wodę, karane było rozstrzelaniem na miejscu. Taki sposób postępowania z więźniami był rosyjską tradycją. Podobnie czyniono jeszcze w czasach carskich, to był zakorzeniony zwyczaj, który w Rosji przetrwał wszystkie zmiany ustrojowe. Wywieziony do obozu przymusowej pracy, sowieckiego łagru, pracował przy budowie dróg i lotnisk. Między innymi budował szosę Lwów-Kijów. Trwało to łącznie ponad 21 miesięcy, prawie dwa lata katorżniczej pracy. Z chwilą ogłoszenia porozumienia polsko-sowieckiego w sprawie tworzenia armii polskiej, dostał się do organizowanego wojska polskiego. Należał do pierwszej grupy Polaków, którym udało się dotrzeć



do miejsca formowania polskiej armii. Już w sierpniu 1941 roku znalazł się w miejscowości Tockoje na linii kolejowej Samara-Oranienburg, gdzie organizowana była 6 dywizja piechoty. Otrzymał pierwszy awans i jako starszy strzelec wchodził w skład 17 pułku piechoty. Wkrótce został przeniesiony, w charakterze stolarza, do Ośrodka Organizowania Armii, który przeniesiono do Guzaru. Był to teren Uzbekistanu, 180 km na południowy wschód od Buchary. Jan Głodek był z zawodu stolarzem, został skierowany do budowy szałasów, pomieszczeń dla żołnierzy. Spotkał się przy tej okazji z Hanką Ordonówną, która przebywała w polskim obozie. Pan Jan opowiadając później rodzinie historię swojej tułaczki, potwierdzał serdeczny i bezpośredni sposób bycia wielkiej artystki polskiej estrady. Przyznawał również, że cieszył się jej sympatią za specjalną troskę, jaką wykazał przy urządzaniu jej „apartamentu”. Po wojnie obiecywała udzielić pomocy przy otrzymaniu pracy. Niestety, jak wiadomo, do kraju już nie powróciła.

Hanka Ordonówna /1902-1950/ – ps. Ordonka, właściwie Maria Anna Tyszkiewiczowa z domu Pietruszyńska, pseudonim literacki Weronika Hort. Polska piosenkarka, tancerka, aktorka, autorka wierszy i tekstów piosenek. Przed II wojną światową sławna gwiazda polskiej estrady i filmu, znana z przeboju tamtych lat pt. Miłość ci wszystko przebaczy. Aresztowana w Wilnie przez sowieckie służby specjalne i zesłana do łagru w Uzbekistanie. W wyniku tzw. amnestii dostała się do Tockoje, założyła teatr dla żołnierzy. Głównie poświęciła się pracy wśród dzieci, polskich sierot. Zorganizowała sierociniec, ewakuowana wraz z nim, najpierw do Taszkentu, później przez Bombaj w Indiach, do Bejrutu w Libii. Zmarła w Bejrucie, dnia 8 września 1950 roku na gruźlicę. Prochy zostały sprowadzone w 1990 roku i pochowane na cmentarzu w warszawskich Powązkach.



W marcu 1942 roku rozpoczęła się ewakuacja armii polskiej z portu w Krasnowodzku przez Morze Kaspijskie do Pahlawi w Iranie, pod dowództwo brytyjskie. Była to wielotysięczna rzesza byłych łągierników uciekających z sowieckiego raju. Masa wygłodzonych i chorych ludzi; ci, którzy przeżyli morską podróż zostali poddani podstawowym zabiegom sanitarnym oraz wcieleni do polskiej armii na wschodzie. Polska armia ochraniała pola naftowe w zagłębiu Mosul-Kirkuk przed niemiecką dywersją. Później oddziały przeszły do Palestyny celem ukończenia organizacji i wyszkolenia. Pan Jan ukończył wtedy kurs samochodowy, co pozwoliło na uzyskanie przydziału służbowego w charakterze kierowcy. W maju 1942 roku otrzymał awans na kaprała i przydział do 3 Karpackiego Pułku Artylerii Przeciwpancernej. W czasie postoju w Palestynie polscy żołnierze odwiedzali święte miejsca. Przede wszystkim odwiedzali Jerozolimę i grób Chrystusa. Pan Jan również był na takich wycieczkach, przywiózł do kraju pamiątki.

W styczniu 1944 roku, ze swoją jednostką przybywa do włoskiego portu Taranto i rozpoczyna się kampania włoska. Pod Monte Cassino spotkał swego krajana porucznika Władysława Barana. Nazajutrz po rozmowie porucznik Baran zginął na polu walki. Jan Głodek znał się również z Kazimierzem Michalikiem i Józefem Czopikiem, chociaż trzeba powiedzieć, że byli młodszy od niego. W Byczynie mieszkali niedaleko od siebie, on dorósł mężczyzna z własną rodziną, oni jeszcze studenci, kawalerowie. Na obczyźnie jednak zawsze miło spotkać krajana, zwłaszcza w warunkach wojennych. W swoim skromnym kalendarzyku zapisywał nazwy włoskich miejscowości, gdzie stacjonował – Frosolone, Pietrabbondate, Venafrò, Benevento, Monte Cassino, San Vito, Pescara, Ancona, Gaeta, Anghiari, Assisi, Ascoli Piceno i wreszcie Faenza pod Bolonią. W Bolonii kończył się szlak bojowy 2 Korpusu Polskiego, to był maj 1945 roku. Przeniesiony został do Wielkiej Brytanii w sierpniu 1946 roku. Do kraju powrócił w styczniu 1947 roku. Otrzymał odznaczenia polskie – Krzyż Monte Cassino, Krzyż zasługi z mieczami, również brytyjskie: Gwiazdę za wojnę 1939-45 oraz Gwiazdę Italii. Miał udokumentowaną służbę wojskową od 1 września 1939 roku do 9 maja 1945 roku, łącznie 5 lat i 9 miesięcy.

Powrót do kraju nie był oczywistością, ponieważ żołnierze armii podlegającej polskiemu rządowi na emigracji, nie byli witani z radością przez

komunistyczne władze. Uznani z góry za wrogów i przeciwników nowego ustroju byli poddawani represjom oraz inwigilacji służb bezpieczeństwa. Zaraz w Gdyni, po zejściu ze statku, przede wszystkim byli okradani. Odbierano im bagaż osobisty, w którym wieźli skromne upominki dla swoich najbliższych. Pan Jan stracił wtedy prawo jazdy, które mogło mu wiele pomóc w uzyskaniu zatrudnienia. Potem obóz przejściowy w Pruszczu Gdańskim, przesłuchiwanie pod hasłem – „gdzieście byli, jak myśm tu walczyli?”. Biurokracja utrudniała uzyskanie dowodu osobistego, miejscowy Urząd Bezpieczeństwa stale miał jakieś pytania. Uzyskał spokój dopiero po poręczeniu, jakiego udzielili mu dwaj mieszkańcy Byczyny, aktualni działacze nowego systemu. Po powrocie podjął pracę w kopalni w Jaworznie. Pracował w bazie transportowej jako stolarz do kwietnia 1965 roku, kiedy przeszedł na rentę inwalidzką.

Zawsze spokojny, przyjazny, otwarty na ludzi, żył w otoczeniu kochającej rodziny. Zmarł w 1991 roku, pochowany został na cmentarzu w Byczynie.





Wzrost 1,70 m, Ciężar ciała 60 kg, Kolor włosów ciemny, Kolor oczu ciemny, Kolor skóry jasna, Kolor włosów ciemny, Kolor oczu ciemny, Kolor skóry jasna.

LEGITYMACJA

Nr. 4695

upoważniająca do noszenia
**KRZYŻA PAMIĄTKOWEGO
MONTE CASSINO**

wydana na podstawie
Dekretu Naczelnego Wodza
L. dz. 3504/Pers. 44
z dnia 26 Lipca 1944

Rozkazem Dtwa 3 n. S. W.
Nr. 40/45 z dnia 15. II. 1945
został nadany kapral

Gioddek Jan
(nazwisko i imię)
3 Karp. Pułk Art. S. p. (podzrost)

**KRZYŻ PAMIĄTKOWY
MONTE CASSINO**

Nr. 4695

W polu, dnia 8 marca 1945

3 Karp. Pułk Art. S. p. (nazwa D. twa)

pieczęć

Choroszewski Kazimierz
podpis D. twa
pułkownik

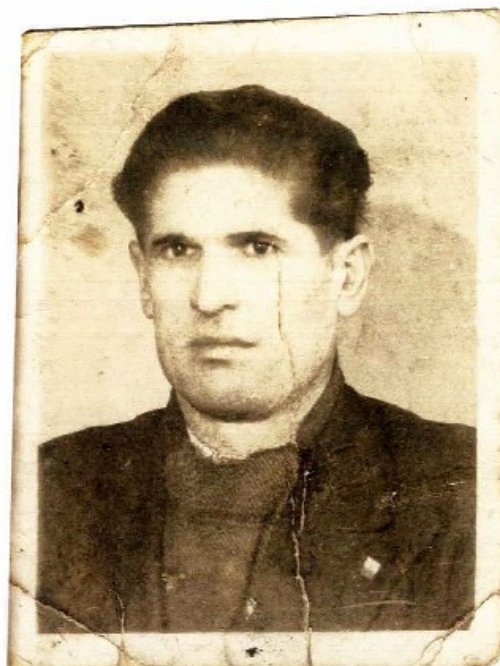
FRANCISZEK KOZIARZ /1910 – 1984/

Żołnierz kampanii wrześniowej 1939 roku oraz Armii Polskiej na wschodzie. Przeszedł pełny szlak tułaczki polskiego żołnierza, który od klęski polskiego września podejmował wszędzie walkę z wrogami ojczyzny. Brał udział w bitwach pod Tobrukiem i Ghazalą, Monte Cassino i w kampanii włoskiej 1944-45 roku.

Żołnierz szeregowiec, później starszy strzelec, większość kampanii przeszedł wykonując zadania sanitariusza.

Franciszek Koziarz urodził się w Byczynie dnia 7 października 1910 roku, w rodzinie Jana i Józefy z domu Głodek. Ojciec zatrudniony w jaworzniczkich kopalniach, chłopiec po ukończeniu miejscowej szkoły, około 1924 roku podjął zatrudnienie w charakterze robotnika. W wieku poborowym odbył służbę wojskową i przeszedł do rezerwy. Zmobilizowany z chwilą wybuchu wojny, przeszedł z 12 pułkiem piechoty cały szlak bojowy od Olkusza do Śniatynia. W dniu 19 września przekroczył granicę Rumunii i został internowany. Podobnie jak inni skorzystał z okazji i uciekł z obozu 12 lipca 1940 roku.

W dniu 9 października 1940 roku, tuż po swoich 30-tych urodzinach został wcielony do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich w stopniu strzelca do 3 kompanii 1 batalionu. Rozpoczął swoją służbę od



Egiptu, gdzie w rejonie Aleksandrii polska jednostka osłaniała linie komunikacyjne oraz pilnowała obozów jenieckich. Wtedy pan Franciszek przydzielony został na stanowisko sanitariusza. W marcu 1941 roku Polacy zostali skierowani do twierdzy Marsa Matruh. W sierpniu tego samego roku Karpaczczycy w siedmiu konwojach przerzuceni zostali w rejon oblężonej twierdzy Tobruk. Walki toczyły się do grudnia, w nocy z 9 na 10 tego miesiąca brygada wykonała natarcie, które pozwoliło na połączenie z brytyjską 8 Armią. Po odblokowaniu Tobruku brygada została przesłana pod Ghazalę. Gdzie ponownie się odznaczyła przełamując obronę nieprzyjaciela, co umożliwiło wyparcie Niemców z Cyrenajki.

Dalszy bieg służby wojskowej związany był z 3 Dywizją Karpacką, otrzymał przy tym awans na starszego strzelca. W ramach 2 Korpusu Polskiego został przetransportowany dokładnie do portu Taranto. Rozpoczęła się kampania włoska, przełamywanie kolejnych linii obrony Niemców. Szczycowym momentem była bitwa o Monte Cassino, zakończona zwycięstwem w dniach 17-18 maja 1944 roku. Franciszek Koziarz został ranny w dniu 17 maja 1944 roku w bitwie o Monte Cassino. Do Anglii wyjechał we wrześniu 1946 roku, oficjalnie ze służby brytyjskiej został zwolniony w dniu 6 maja 1947 roku. Do kraju wrócił 10 czerwca 1947 roku. Nie wrócił sam, namówił swojego kolegę Bronisława Diakowskiego, pochodzącego spod Lwowa, który nie miał, dokąd wracać. Nie potrafił się również odnaleźć w warunkach życia

Serial No. 32 Army Form W 3050
Date of Issue 12.8.1942 Naval Form X 139
R.A.F. Form 1589
BRITISH POLISH UNIT
Identity Certificate
Royal Navy (strike out services not applicable)
Royal Air Force
Number 4823 Rating or Rank PTE
Surname KOZIARZ
Christian names FRANCISZEK
Ship or Unit 1st INFANT. BATTALION
Signature of Issuing Officer
Signature of holder
To be withdrawn immediately on ceasing to perform the duties for which issued.
2223/12M13 - 50.000 - 12.41



Franciszek Koziarz ze swoim szwagrem
Władysławem Banasikiem.

JAN KUŻMA /1910-1993/

Żołnierz 1 Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka

Urodził się w dniu 26 czerwca 1910 roku w Byczynie, w rodzinie Antoniego i Reginy Chachuła. Po skończeniu szkoły podstawowej uczył się zawodu kierowcy i mechanika samochodowego. We wrześniu 1939 roku zmobilizowany, przeszedł całą kampanię w boju. Znalazł się w grupie żołnierzy, którzy poprzez Węgry zdołali uciec do Francji. Tam organizowano wojsko polskie, które wobec klęski Francji, musiało uchodzić przed Niemcami. Z Marsylii poprzez francuskie kolonie na wybrzeżu Afryki Północnej i Gibraltar żołnierze dotarli do Wielkiej Brytanii.

Jan Kuźma dostał się do wojsk pancernych, służył w 1 Dywizji Pancernej, sformowanej w 1942 roku w Szkocji. Dowódcą był gen. Stanisław Maczek. Przeszedł cały szlak bojowy, jako czołgista słynnej dywizji, która brała udział w lądowaniu w Normandii. Dywizja pozostawała pod komendą kanadyjskiego skrzydła wojsk alianckich i wyzwalała północne tereny Francji, Belgii i Holandii. W dniu 8 kwietnia 1945 roku ofensywa aliancka przekroczyła granicę niemiecką – polska dywizja pancerna brała udział

emigracyjnego. Okazało się, że przyjazd do Byczyny był szansą na rozpoczęcie nowego życia. Bronisław Diakowski ściągnął do Byczyny rodzinę swego brata Antoniego, która wysiedlona szukała swego miejsca na ziemi.

Franciszek Koziarz po powrocie znany był z gawędziarstwa, nadano mu przydomek „Italiano”. W czasie pobytu w Wielkiej Brytanii, przed powrotem do kraju, spotkał polskich lotników, którzy byli w podobnej sytuacji. Podejmowali decyzje o pozostaniu na emigracji lub powrocie do domu. Oczekując na formalne rozwiązanie zobowiązań wobec Wielkiej Brytanii przebywali dużo ze sobą. Spotkał tam asów polskiego lotnictwa, między innymi słynnego Stanisława Skalskiego. Specjalnie zaprzyjaźnił się z Karolem Pniakiem, asem lotnictwa RAF, który był krajanem. Pochodził z Jaworzna i wracał do Pieczysk koło Szczakowej, gdzie mieszkał przed wojną. Później w kraju obaj panowie spotykali się przy różnych okazjach towarzyskich. Weterani frontów wojennych rozumieli się bez słów, zwłaszcza w okresie ubeckich represji. Franciszek Koziarz zmarł w 1984 roku, jego grób znajduje się na cmentarzu w Byczynie.



w zdobyciu głównej bazy morskiej hitlerowców w Wilhelmshaven. Później przez dwa lata Polacy, pod dowództwem gen. Klemensa Rudnickiego okupowali tereny północno-zachodnich Niemiec. W czerwcu 1947 roku dywizja została odesłana do Anglii i tam zdemobilizowana.

Jan Kuźma w czasie swojej służby był trzy razy ciężko ranny, za każdym razem wracając do walki. Po demobilizacji mieszkał w Anglii i Szkocji, wreszcie udał się na emigrację do Kanady. Rodzinę w Byczynie odwiedził raz w 1958 roku. Mieszkał w Hamilton i Toronto, gdzie zmarł i został pochowany na miejscowym cmentarzu wojskowym.

KAZIMIERZ MICHALIK /1914 -1977/

Podporucznik Brygady Strzelców Karpackich, mgr chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego, kawaler orderu *Virtuti Militari* 5 klasy oraz Krzyża Walecznych.

Urodzony w Byczynie dnia 22 lutego 1914 roku, syn Walentego i Marii z domu Ciołczyk. Rodzina podobna jak wszystkie w Byczynie, ojciec robotnik kopalniany, główny żywiciel. Małe gospodarstwo rolne, w którym pracują wszyscy członkowie rodziny. Pod innym względem była to wyjątkowa rodzina. Ojciec Walenty był pierwszym fachowym elektrykiem w Byczynie. Fach swój zdobył w bardzo oryginalny sposób. Urodzony w 1880 roku, jako kilkunastoletni chłopak wyruszył pieszo w szeroki świat. W swoich wędrówkach dotarł między innymi do Włoch, gdzie zdobył swój fach. Doświadczenia z okresu kilkunastoletniej wędrówki były później przedmiotem jego opowiadań chętnie słuchanych przez przyjaciół i sąsiadów. Matka Maria z Ciołczyków, bez wykształcenia formalnego znana była, jako osoba bardzo odczytana. Czytała w każdej wolnej chwili, podobno przeczytała pełny księgozbiór z biblioteczki parafialnej. Poza wszystkim głęboko wierząca, razem z mężem byli głównymi promotorami budowy kościoła w Byczynie. Przez wiele lat tworzyli trzon obywatelskiego komitetu, po utworzeniu



parafii służyli pomocą proboszczowi. W ich domu przez wiele lat znajdowała się kancelaria parafialna.

W tej sytuacji kształcenie syna Kazimierza wydawało się uzasadnione. Po ukończeniu miejscowej szkoły podstawowej, uczył się w chrzanowskim gimnazjum. Podobno marzeniem matki były studia teologiczne syna, ale syn, bawiący się od dawna eksperymentami chemicznymi nie wybrał powołania kapłańskiego. Studia na Uniwersytecie Jagiellońskim podjął w roku akademickim 1933/34, na kierunku chemia. Chodził na wykłady słynnych polskich chemików, profesorów: Tadeusza Estreichera, Arnolda Bollanda, Stefana Kreutza, Karola Dziewońskiego.



W roku akademickim 1936/37 uzyskał urlop dziekański, zapewne z powodów rodzinnych. W 1939 roku kończył studia, w archiwum uniwersyteckim nie zachowały się dokumenty związane z uzyskaniem magisterium. Niewątpliwie taki tytuł posiadał, ponieważ w aktach wojskowych ten tytuł został wymieniony. Był więc drugą osobą w Bieczynie ze statusem wykształcenia wyższego, po swoim kuzynie Władysławie Baran. Równolegle odbywał szkolenie wojskowe, był słuchaczem Wołyńskiej Szkoły Podchorążych Rezerwy w stopniu kanonier z cenzurem. Z Bieczyna w wielki świat wywiódł go los polskiego żołnierza, zmobilizowany przeszedł całą kampanię września 1939 roku. Kazimierz Michalik dostał się do armii polskiej na wschodzie drogami ewakuacji polskich żołnierzy. Walczył w ramach Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, w przydzielonej służbowo artylerii. Nie dysponujemy żadnymi dokumentami wojskowymi, można tylko zakładać podobną drogę, jaką była udziałem rodaków z Bieczyna – Barana, Czopika i Koziaza. W latach 1940-41 brał udział w kampanii afrykańskiej oraz w walkach pod Tobrukiem. Odznaczony został wtedy krzyżem *Virtuti Militari* klasy 5.

W latach 1942-43 formowano nowe jednostki armii polskiej zasilane ochotnikami z armii wyprowadzonej z ZSRR przez Władysława Andersa oraz weteranów walk z kampanii afrykańskiej. Tworzono między innymi Karpacką Dywizję, w której obok przygotowań wojskowych prowadzono powszechną akcję uzupełniania wykształcenia ogólnego przez żołnierzy. Zorganizowany został system szkolnictwa dywizyjnego, była więc szkoła powszechna oraz gimnazjum. Gimnazjum liczyło 231 uczniów, działało w okresie maj 1942-grudzień 1943. Wśród kadry pedagogicznej był Kazimierz Michalik, wtedy w stopniu plutonowy podchorąży pułku artylerii lekkiej. Wykładał fizykę i chemię.

W kampanii włoskiej w składzie 2 Korpusu Polskiego służył w 1 Karpackim Pułku Artylerii Lekkiej /1 pal/. Walczył w bitwie pod Monte Cassino, otrzymał wtedy Krzyż Walecznych. Według wspomnień kolegi ppor. Władysława Choma, Kazimierz był dobrym nauczycielem i wzorowym żołnierzem; lubiany i ceniony przez kolegów oficerów i żołnierzy. Jesienią 1944 roku został ranny w czasie, kiedy był obserwatorem artyleryjskim i odkrył ukryte w stogach siana działa przeciwpancerne wroga. Skierował odpowiednio ogień artylerii, umożliwiając w ten sposób bezpieczny przejazd naszych kolumn pancernych.

Po zakończeniu kampanii włoskiej wyjechał do Wielkiej Brytanii. Należał do niewielu Polaków, któ-



rym powiodło się w tym kraju. Pracował w firmie Cathedon, jako chemik. Cathedon była częścią spółki Pye, a w następnych latach została wykupiona przez Phillips'a. Napisał również podręcznik chemii, który został wydany w 1949 roku. Osiedlił się w Cambridge, gdzie kupił dom i żył ze swoją rodziną. W 1948 roku ożenił się z Teresą Pająk - pochodzącą ze Stryja. W 1949 roku urodził mu się syn - Andrzej, a w 1952 roku córka Wanda. Przez cały czas działał w organizacji miejscowej społeczności, pełniąc różne funkcje w zarządzie Komitetu Wspólnoty Katolickiej w Cambridge, w tym ponad 10 lat jako prezes. Przewodniczył różnorodnym akcjom społecznym i obchodom milenijnym w 1965 roku. Szczególnie odznaczył się przy uruchomieniu w 1972 roku Domu Polonia w Cambridge, z salą, kaplicą, restauracją, biblioteką i mieszkaniem dla proboszcza. Dom Polonia funkcjonuje do dziś. Zmarł nagle 23 września 1977 roku na zawał serca. Dzieci syn Andrzej architekt i córka Wanda nauczycielka osiedliły się w Londynie.





JÓZEF SOŚNIERZ /1916-1978/

Żołnierz kampanii wrześniowej 1939 roku na zachodzie służba w brytyjskim lotnictwie RAF, strzelec pokładowy w załogach bombowców.

Urodził się w Byczynie dnia 22 stycznia 1916 roku w wielodzietnej rodzinie Józefa Sośnierza i Rozalii z Kuśnierczyków. Był najmłodszym, ósmym dzieckiem; miał jednego najstarszego brata oraz sześć sióstr. Po ukończeniu miejscowej szkoły podstawowej oddano go do tzw. terminu, czyli nauki zawodu. Wobec trudności w uzyskaniu zatrudnienia w 1934 roku zgłosił się na ochotnika do wojska. Dostał się do służby w lotnictwie, służył w II eskadrze w garnizonie Kraków. Tam przeszedł wykształcenie ogólne i lotnicze. Podobno z wielką fantazją odbywał szkoleniowe loty nad Byczyną, co było hołdem dla ukochanej Emilii. Nie spełniły się jednak romantyczne plany. Wybuchła wojna, Józef po klęsce dostał się do Anglii. Odbyło się to w ramach ewakuacji polskich lotników, realizowanej przy pomocy Brytyjczyków. Szkolenie kadetów odbył w Szkocji i został zweryfikowany, jako członek załogi latającej na stanowisku strzelca pokładowego. Nie znamy dokładnie jego przydziału - mógł być w składzie dywizjonu bombowego 300, 301 lub 304. Polskie dywizjony wykonywały loty nad Zagłębiem Ruhry, wzięły udział w bombardowaniu

niemieckich miast, osłonie desantu w Normandii. Ostatnim akordem było bombardowanie Berdechsgarten, alpejskiej rezydencji Hitlera. Z korespondencji Józefa wiadomo, że odbył 32 loty nad Niemcami, w czasie, których bombardowano Berlin, Drezno, Hamburg i Kolonię. Opisywał rodzinie, że bombowiec zabierał 6 ton bomb, w nalotach brało udział każdorazowo około jednego tysiąca takich samolotów. Lot nad Niemcy trwał 8-9 godzin w obie strony. Naturalnie nie wszyscy wracali, Józef Sośnierz szczęśliwie doczekał końca wojny. Służbę wojskową zakończył w randze sierżanta, zapisany pod nr 792840 członków RAF w czasie drugiej wojny światowej. Po wojnie nie było miejsca w Wielkiej Brytanii dla polskich lotników. Dawni żołnierze nie mogli znaleźć pracy. W tej sytuacji wyjechał do Kanady, gdzie się osiedlił. Ożenił się z Polką, mieszkał w Hamilton stan Ontario, miał dwoje dzieci - syna i córkę. Pracował w hucie stali, gdzie wykonywał ciężką pracę fizyczną. Nigdy nie odwiedził rodzinnego kraju. Zmarł na wygnaniu w 1978 roku.

PIOTR SOŚNIERZ /1898 - 1943/



Najstarszy brat Józefa. Ukończył gimnazjum w Chrzanowie, jako jeden z pierwszych uczniów z Byczyny. To pozwoliło mu awansować do średniego dozoru górniczego; został kierownikiem tzw. placu drzewnego na kopalni. Przeniósł się do Jaworzna, ożenił i mieszkał przy ul.

Wandy 16. W czasie okupacji brał udział w konspiracji AK, był żołnierzem XX Batalionu Szturmowego w Jaworznie. Zginął w czasie niemieckiej akcji. Nocą z 30 listopada na 1 grudnia 1943 roku gestapo obstało śródmieście, szli od domu do domu, wyciągając brutalnie swoje ofiary. Była to grupa około 100 aresztowanych osób, spośród których 10 osób zostało rozstrzelanych przed własnym domem. Między innymi zginął w ten sposób Piotr Sośnierz, zastrzelony przed domem, na oczach jego najbliższych. Aresztowani po brutalnych przesłuchaniach na boisku Sokoła, przewiezieni zostali do więzień w Mysłowicach, Katowicach, Sosnowcu i Chrzanowie. Wszyscy odesłani zostali do obozów koncentracyjnych, skąd większość nie powróciła.



13-IV-1945

Bojowy lot nad Dresztem, obciążony
 o wiele silnym niebezpieczeństwem
 po wykonaniu bomb, zostaliśmy
 zaatakowani przez Junkersa 88.
 walka trwała 10 minut, uderzył
 nas Dura Silberke. Atakował Franzy
 lew i niebezpieczeństwo było duże. po
 ostatnim ataku myśmy go nie mogli
 zobaczyć. W końcu udało się nam
 lot trwał 10,25 minut.

Korespondencja Józefa Sośnierza.

PPR



WALCZY I ZWYCIEŻA

LUDZIE I ZDARZENIA

Rozdział 2

MAŁA MOSKWA

Nikt nie pamięta kto pierwszy i w jakich okolicznościach nazwał Byczynę „małą Moskwą”. Mówiono również „czerwona Byczyna”. Nazwa może sugerować, że Byczyna była szczególnym miejscem, wyspą wicherzycieli wśród lojalnej i bogobojnej ludności najbliższej okolicy. W rzeczywistości „czerwonym” był dawny powiat Chrzanów, znany w kraju, jako duże środowisko lewicy politycznej. Strajki i akcje robotniczego protestu były tutaj bardzo częste. Nawet w czasie 1. wojny światowej, pod groźbą prawa wojennego, trwały strajki w jaworznickich kopalniach. Po zakończeniu wojny nastąpiło znaczne pogorszenie stanu bezpieczeństwa publicznego, brak zaopatrzenia w żywność oraz rozprężenie społeczne. W kopalniach i innych zakładach przemysłowych wybuchały strajki i protesty robotnicze. W listopadzie 1918 roku, w czasie strajku zrewoltowany tłum wyciągnął z gabinetu generalnego dyrektora spółki węglowej Hugona Kowarzyka na plac kopalni. Tylko przytomna reakcja niektórych działaczy związkowych uratowała go przed wrzuceniem do szybu. W tym czasie taką „metodę” walki o prawa socjalne propagowali komunistyczni agitatorzy.



Region Jaworzna był opanowany przez Polską Partię Socjalistyczną /PPS/. Wynikało to z robotniczego charakteru środowiska, gdzie trwała walka o prawa pracownicze i socjalne, działały związki zawodowe organizowane pod wpływem tej partii. Komuniści nie odgrywali jeszcze większej roli. Przybywali pojedynczy agitatorzy z Zagłębia Dąbrowskiego, ale nie znajdowali większego poparcia wśród jaworznickich robotników.

Pogarszająca się sytuacja ekonomiczna, wzrastające bezrobocie, niskie płace wpływały na zwiększenia napięć i niepokojów społecznych. Komunistyczna propaganda głosząca nowy ustrój, który miał zapewnić sprawiedliwość społeczną, znajdowała coraz chętniejszych słuchaczy. Największe jednak znaczenie miały rozłamy i podziały wewnętrzne PPS. Partia przeżywała trudne dni, zwolennicy byli zdeorientowani i zniechęceni do tego ugrupowania. Powstawały nowe partie, między innymi w czerwcu 1926 roku wyodrębniła się PPS-Lewica, która w rzeczywistości była przybudówką Komunistycznej Partii Polski /KPP/. Pod takim szyldem komuniści weszli do struktur związkowych i samorządowych Jaworzna.

Lista wyborcza w 1928 roku może posłużyć do określenia poziomu elektoratu komunistów na naszym terenie. Największe poparcie dla komunistów występowało w Jaworznie /śródmieście/ - 47,7%,

w Byczynie – 24,8%, w Jeleniu- 21,8%, kilkuprocentowy elektorat był w Dąbrowie i Długoszynie. Tylko Szczakowa była wolna od komunistycznej partii, zaledwie 0,03% głosów. Tak, więc, „czerwone” naprawdę było Jaworzno, prawie połowa elektoratu pochodziła z dzisiejszego śródmieścia. Byczyna była w czołówce, zajmowała drugie miejsce, ale była to tylko jedna czwarta zwolenników KPP. Niewiele mniejszy poziom komunistów występował w Jeleniu. Zupełnie inny obraz się rysuje, jeśli obliczymy odsetek zwolenników KPP wśród mieszkańców poszczególnych miejscowości. W takiej statystyce bezapelacyjne pierwszeństwo należało się Byczynie, gdzie 75,4% wyborców głosowało na ugrupowania komunistyczne. Drugie miejsce należało do Jelenia – 52,6%, Jaworzno – 23,1%, Dąbrowa -15,6%, w Długoszynie - 7,6%. Właśnie z tej sytuacji mogła powstać nazwa – mała Moskwa, czerwona Byczyna.

W dawnym powiecie chrzanowskim PPS-Lewica szybko osiągnęła sukcesy. W Jaworznie powstał komitet miejscowy, główni działacze to: Sylwester Adamczyk, Henryk Kocemba, Ignacy Palka, Rudolf Rożnowski, Alojzy Żak, Stanisław Smutkiewicz, Wawrzyniec Łaskiewicz. Powstały komitety terenowe w Byczynie, Jeziorkach i Jeleniu. Liczebność partii oceniano na 420 członków. W Byczynie powstały wtedy pierwsze tzw. piątki, komórki KPP pod przewodnictwem – Jana Dubiela, Jana Koziarza, Józefa i Jana Odrzywołków oraz Wojciecha Kosterewy. Łącznie było to 25 osób, które werbowały kolejnych ochotników. Działalność na razie polegała na czytaniu nielegalnej prasy i jej kolportażu, którą dostarczali kurierzy partyjni z Krakowa.

Na dzień 17 czerwca 1928 roku zaplanowano zjazd powiatowy PPS-Lewica, który miał się odbyć w Jaworznie. Przybyć miały delegacje z Zagłębia, Śląska i innych regionów. Miała to być bardzo poważna akcja, o wielkim znaczeniu propagandowym. Tymczasem policja posiadała dobre rozeznanie, które pozwoliło na zrealizowanie dużej akcji. W dniach od 17 czerwca do 3 lipca 1928 roku policja dokonała masowych aresztowań w Jaworznie, Jeleniu, Jeziorkach i Byczynie. Na ogólną liczbę 43 aresztowanych, 24 osoby mieszkały w Byczynie. Wśród aresztowanych znalazło się wiele

osób z tych samych rodzin. Było na przykład czterech braci Odrzywołków, dwóch braci Nowaków, Dubielów i Gniłków. Jeśli uwzględnić inne powiązania rodzinne – wujek i bratanek, szwagrowie i kuzyni, to cała grupa aresztowanych mieszkańców Byczyny stanowiła rodzaj klanu rodzinnego.

W dniu 19 lipca 1928 roku do gmachu starostwa w Chrzanowie przybyło około 40 kobiet, żon i matek, niektóre ciężarne, w towarzystwie małych dzieci. Żądały uwolnienia aresztowanych, musiała interweniować policja, aresztowano cztery kobiety, jako tzw. podżegaczki. Tymczasem aresztowani po wstępnych przesłuchaniach zostali przewiezieni i osadzeni w więzieniu św. Michała w Krakowie. W śledztwie oskarżeni przyznawali się do legalnej działalności w PPS-Lewica, tłumacząc się niewiedzą na temat KPP. Proces odbył się w dniu 5 grudnia 1928 roku przed sądem okręgowym w Krakowie. Większość została skazana za udział w tajnym stowarzyszeniu na kary od 6 tygodni do 3 miesięcy ścisłego aresztu, zaliczeniem pobytu w areszcie śledczym. Piętnastu oskarżonych uwolniono od stawianych zarzutów.

Interesującym szczegółem w tej sprawie był fakt, że policja posiadała swojego informatora, który wydał całą organizację z Byczyny. Był nim Wojciech Kosterewa, który założył pierwszą komórkę KPP.

Nie został jednak aresztowany, ponieważ doniósł do policji i ujawnił organizację. Kosterewa był liderem organizacji, krewnym dla jednych i kolegą dla drugich aresztowanych. Podobno pochodził z okolic Regulic, przyjechał do pracy w kopalni, w Byczynie wynajął mieszkanie. Nie ustalono przyczyny jego zachowania, szybko zniknął z Byczyny, ale na zawsze pozostał symbolem najgorszej zdrady i przeniwierstwa.

PPS-Lewica zorganizowana została na nowo w styczniu 1929 roku. Udało się reaktywować komitet powiatowy, na czele którego stanął Sylwester Adamczyk z Jaworzna, a zastępcą został Jan Dubiel z Byczyny. Wkrótce doszło do wewnętrznego rozłamu wskutek rezygnacji Adamczyka, nikt nie chciał objąć po nim kierownictwa. W tej sytuacji ośrodek dyspozycyjny PPS-

-Lewica w randze powiatowej znalazł się w Byczynie. Podlegały mu koła terenowe w Byczynie, Jaworznie, Dąbrowie i Jeleniu. Zorganizowany został wtedy Ko-

Aresztowani mieszkańcy Byczyny w 1928 roku

1. Dubiel Jan
2. Dubiel Franciszek
3. Gębala Józef
4. Gniłka Franciszek
5. Gniłka Franciszek
6. Gniłka Szczepan
7. Kamiński Wojciech
8. Koziarz Jan
9. Mlostek Władysław
10. Mlostek Józef
11. Nowak Ignacy
12. Nowak Franciszek
13. Odrzywołek Jan
14. Odrzywołek Józef
15. Odrzywołek Franciszek
16. Odrzywołek Walenty
17. Palka Józef
18. Pytel Antoni
19. Radko Franciszek
20. Sidelko Andrzej
21. Stawarczyk Bolesław
22. Stec Wincenty
23. Szlachcic Stanisław
24. Zieliński Jan

munistyczny Związek Młodzieży Polskiej /KZMP/, do którego wpisali się młodszy działacze – Walenty Krywult, Stanisław Tracz, Władysław Jurkiewicz, Jan Leś, Franciszek Michalik, Stanisław Koziarz, Jan Kucharski, Józef Chechelski, Władysław Plinta, Feliks Kania, Franciszek Przebindowski, Ludwik Lebuda. W sekcji kobiecej odznaczyły się aktywnością – Maria Jurkiewicz, Wiktoria Dubiel, Zofia Szczepanikowa i Anna Gniłka.

W tym samym czasie zorganizowała się społeczność o odmiennym światopoglądzie. Zebrała się grupa obywateli, którzy postanowili w Byczynie wybudować kościół. Szczegóły poznajemy z listu pana Walentego Michalika do starostwa w Chrzanowie, który opisał panującą sytuację z jego punktu widzenia. Jego zdaniem – „...W naszej gminie jest arcyżle, dzieją się tak straszne rzeczy, których nie jestem zdolny piórem opisać...” W dalszym ciągu opisuje, że mają miejsce liczne bójki, uczestnicy gonią się po ulicach z siekierami i innymi narzędziami mord. W nocy krzyki i wrzawy, niszczenie płotów, zdarzyła się profanacja kościoła w Jaworznie przez uczestników wesela z Byczyny. Rada gminna nie uczyniła nic, aby sytuację opanować i doprowadzić do szanowania porządku publicznego. Działo się tak, dlatego, że – „...rada nie jest lepsza, są to przeważnie pijacy, bluźniercy, komuniści, którym tylko wiatr od wschodu pachnie...” Zebrała się więc „zdrowo myśląca część ludności Byczyny” i na poufnym zebraniu postanowili przystąpić do budowy kościoła w Byczynie. Uczestnicy zebrali między sobą kilka tysięcy złotych, za które kupiono materiał budowlany – dachówka, wapno, kamień budowlany. Dla realizacji projektu trzeba było jednak zaangażowania ogółu mieszkańców. Zwołano ogólne zgromadzenie mieszkańców na dzień 2 grudnia 1928 roku o godzinie 14-tej. „...byli obecni ks. Wójcik z Jaworzna, p. Kuś kierownik szkoły w Byczynie, p. Abs-torski leśniczy, naczelnik gminy p. Jan Skuza i wiele poważnych obywateli gminy Byczyna, lecz niestety musieliśmy być cichutko...liczne zgromadzeni komuniści, których jest już większa połowa w Byczynie zgromadzenie to rozbili wrzawą i krzykami – precz z kościołem! Nie potrzeba darmożjadów, złodziei itd. – niech żyje Pinkuska!...” To była kiedyś szynkarka Żydówka z Byczyny. Krzyki i wrzawa przeniosły się na ulicę, słychać je było przez całą noc. Obie frakcje starały się wzajemnie utrudniać działania. Jeśli jedna strona organizowała imprezę dla byczyńskiej społeczności, druga usiłowała takie plany pokrzyżować. Grupa „czerwonych” zrywała gromadzkie zebrania, krzykiem i wrzawą przeszkadzała w obradach. W lipcu 1930 roku strona kościelna zorganizowała festyn,



Władysław Jurkiewicz (pierwszy z lewej) na emigracji.

dochody miały być przeznaczone na budowę kościoła. Wtedy młodzież z KZMP zorganizowała konkurencyjną imprezę, tzw. majówkę, pod lasem za stacją kolejową. Zawiadomiona przez przeciwników o tym policja rozpędziła zgromadzenie pod lasem.

Niezwykłym wydarzeniem była sprawa ujęcia Władysława Jurkiewicza, który w 1929 roku powrócił z emigracji, deportowany z Belgii za działalność wywrotową. Po powrocie nie mógł znaleźć zatrudnienia, poświęcił się zupełnie działalności politycznej. Był aresztowany przez policję kilkakrotnie, stale pod jej obserwacją, zaczął się ukrywać. W dniu 25 kwietnia 1932 roku przybył do rodzinnego domu w Byczynie. W czasie obiadu nadjechała policja celem jego aresztowania. Władysław Jurkiewicz zaczął się ostrzeliwać z pistoletu, ranił komendanta Hołowacza z Jaworzna. Nie dał się zatrzymać, uciekł przez okno. W zamian została aresztowana rodzina – rodzice, brat i siostra, zwolnieni po wstępnym śledztwie. Listy gończe za Władysławem Jurkiewiczem obowiązywały do 1939 roku, policja odwiedzała dom Jurkiewiczów w Byczynie w nadziei, że kiedyś go zastaną odwiedzającego rodziców. W 1936 roku został pozbawiony obywatelstwa polskiego za udział w wojnie domowej w Hiszpanii po stronie komunistycznej. Wszelki ślad po nim zaginął.

Krwawy wtorek w Jaworznie.

Podburzone przez komunistów tłumy chciały zatopić kopalnię. — Pięciu zabitych i dziesięciu rannych.

Kraków, 21 maja.

Elementy komunistyczne wyzyskały demonstracyjny strajk jednodniowy w Zagłębiu Krakowskim w Jaworznie i doprowadziły do ekscesów, które podliczają za sobą pięć śmiertelnych ofiar (inne relacje podają większą ilość ofiar) i dziesięciu ciężko rannych robotników, a dwóch policjantów, pełniących służbę, również odniosło poważne rany.

Przebieg pożalowania godnych zajęć przedstawia się wedle relacji urzędowej, następująco:

„Jak wiadomo, górnicy w Zagłębiu Krakowskim i Dąbrowskim uchwalili jednodniowy strajk protestacyjny przeciwko zamierzonej obniżce płac. Wszędzie strajk ten minął w spokoju i zakończył się po jednym dniu, tylko w Jaworznie robotnicy nie powrócili do pracy.

W związku z tem odbyła się w godzinach popołudn. konferencja w gwarctwie węglowym w Jaworznie, na której przedsiębiorcy ustąpili ostatecznie z zajętego przez siebie stanowiska i cofnęli

zapowiedzianą obniżkę płac.

W międzyczasie

gromadziły się tłumy, wśród których rozwijali ożywioną działalność agitatorzy komunistyczni.

Mimo, że podano robotnikom do wia-

PLAŻA MORSKA

GRADO

ITALIA

GRADO! POLACY mieszkają tylko w dystansowanym PARK-HOTELU SALUTE od ul. 15.- z utrzymaniem Korespondencja polska.

Walka polityczna rozgrywała się w stale pogarszającej się sytuacji ekonomicznej. Lata 1930-1934 w Polsce to okres tzw. wielkiego kryzysu, w powiecie chrzanowskim liczba bezrobotnych osiągnęła rekordowy poziom 25-30 tysięcy bezrobotnych. Napięcie wśród robotników było ogromne, co chwila wybuchaly strajki, trwały marsze protestacyjne, dochodziło do bezpośrednich starć robotników z policją. W 1931 roku doszło do „krwawego wtorku” w Jaworznie. Główne wydarzenia przed kopalnią miały miejsce wieczorem 19 maja. Nazajutrz rano zmierzające do Jaworzna posiłki policyjne napotkały przeszkodę drogową w centrum Byczyny. W poprzek drogi zbudowana została barykada z furmanek i sprzętu rolniczego, a z pobliskiego wzgórza na policjantów posypał się grad kamieni. To mieszkańcy Byczyny, solidaryzując się z robotnikami Jaworzna, usiłowali przeszkodzić w interwencji policyjnej. W pierwszym odruchu policja aresztowała radę gminną w pełnym składzie na czele z sołtysem Janem Skuzą. Mieszkańcy nie chcieli składać obciążających zeznań, znaleziono w końcu chętnych do wskazania winnych, których ukarano 14 miesięcznym więzieniem.

Krwawy wtorek w Jaworznie – w dniu 19 maja 1931 roku w czasie strajku protestacyjnego podburzony tłum ruszył na kopalnię Pilsudski. Nawoływano do zatopienia kopalni, tłum chciał dotrzeć do stacji pomp głównego odwadniania. Patrol policji został zaatakowany kamieniami i strzałami z rewolweru. W odpowiedzi policja odpowiedziała strzałami w tłum. Zginęły cztery osoby, siedem zostało rannych. Spośród rannych zmarła później jedna osoba, powiększając liczbę śmiertelnych ofiar do pięciu osób.

W miarę stabilizowania się sytuacji gospodarczej, ustępowania wielkiego kryzysu, napięcia społeczne się nie zmniejszały. Do walki politycznej powróciła PPS, która powiększała swoje wpływy. Do Jaworzna na pepesowskie wiece przyjeżdżali znani krajowi działacze, jak np. Józef Cyrankiewicz, Lucjan Motyka, Adam Ciołkosz, Antoni Pajdak i inni. Ożywiły się również ugrupowania nurtu chrześcijańskiego i narodowego.

Na szerokim froncie podjęto działania przeciw komunistom. Poszczególne ugrupowania pilnowały swoich szeregów przed komunistyczną agitacją. Prokuratura prowadziła śledztwa w sprawie stosowania przez komunistów terroru strajkowego.

W grudniu 1936 aresztowano kilkanaście osób z Jaworzna i okolicy. Wśród oskarżonych i skazanych byli mieszkańcy Byczyny – Stanisław Tracz, Jan Sidelko, Tomasz Baranowski i Antoni Siewior. Spowodowało to upadek komórek KPP w Byczynie i Jaworznie. Wykruszały się szeregi komunistycznych aktywistów, którzy po odbyciu kary więzienia, w większości nie podejmowali dawnej działalności. Wielu wobec braku zatrudnienia podjęło emigrację zarobkową. W latach 1937 – 1939 w raportach policyjnych odnotowano zanik publicznej działalności komunistów w rejonie Jaworzna. Stwierdzano jedynie fakty kontaktowania się poszczególnych działaczy, ale nie podejmowano już publicznego działania.

Na początku 1938 roku odnotowano ożywioną działalność Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego, które organizowało wiele publicznych zebrań. W dniach od 8 do 12 marca tego roku w Byczynie odbył się cykl prelekcji i wykładów. Codziennie zbierało się od 200 do 700 osób i słuchało wykładów na temat chrześcijańskiej nauki społecznej oraz ruchu zawodowego. Były próby rozbicia kursu, ale uczestnicy nie dopuścili do tego. Był to wyraźny znak zmiany sytuacji politycznej i upadku wpływów komunistycznych w Byczynie.

W czasie okupacji środowisko dawnych komunistów było oparciem dla leśnej grupy Franciszka Szlachcica pseudonim Wicek. Po wojnie tradycje komunistyczne przydały się do podjęcia pracy w nowych warunkach. Następna generacja odpowiedziała na apel nowych władz. Wielu młodych ludzi z Byczyny wyjechało w ramach werbunku do organizowania struktur administracji, do wojska i milicji itp. Według opinii świadka tamtych czasów, Józefa Ćwika – „...Byczyna dostarczała w tych wówczas trudnych latach początków władzy ludowej w Polsce, do obrony przed atakami wroga klasowego wielu dziesiątków młodych towarzyszy, którzy szli wtedy na zawołanie partii, do tej rozumianej przez nich, jako słusznej, walki, szli nie pytając się o warunki, jakie ich czekają w tej pracy i walce, ani nie pytali, co za to otrzymają...” Dionizy Kołodziejczyk, z innej postawy światopoglądowej, tak to opisał „...działacze lewicy, którzy wojnę przeżyli, doszli do władzy, obejmując niejednokrotnie bardzo wysokie stanowiska urzędnicze i wojskowe...należy również wspomnieć o kilkudziesięciu członkach PPS i PPR (jak np. rodziny Ćwików, Lesiów, Odrzywołków itd.) nie walczących bezpośrednio w oddziałach partyzantskich, którzy w okresie powojennym również doszli do znaczących stanowisk...”

Ale podobnie jak przed wojną, było w Byczynie również środowisko, które wybrało inną drogę. Do nich należał wspomniany Dionizy Kołodziejczyk, który podjął naukę przerwana przez okres okupacji. Skończył w trudnych warunkach materialnych, dwa fakultety – geografię i historię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Później prowadził życie nauczyciela gimnazjalnego. Szeroki dostęp do edukacji został powszechnie w Byczynie wykorzystany. W okresie przedwojennym wykształcenie wyższe zdobyły jedynie dwie osoby. Władysław Baran i Kazimierz Michalik zostali absolwentami Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po 1945 roku do szkół średnich, a potem na studia wyższe ruszyły kolejne roczniki młodych byczynian. Po upływie 25 lat obliczano, że studia wyższe ukończyło około 80 osób, które pochodziły z Byczyny. Wiele z tych osób robiło tzw. kariery na terenie całego kraju. Wielu powróciło do domu i pracowało na rzecz społeczności Byczyny i miasta Jaworzna. Przed wojną doliczono się 4 osób, które zdobyły średnie wykształcenie; po wojnie do 1970 roku była to już rzesza około 300 osób.



MOJA BABCIA AKUSZERKA

„Zawód położnej jest równie pięknym jak trudnym. W ręku położnej spoczywa zdrowie i życie dwu, a czasem i więcej osób – sumiennym pełnieniem swych obowiązków przyczynia się ona do utrzymania szczęścia rodziny i ochrania ją od nieszczęść.”

Dr Henryk Jordan /1842-1897 krakowski lekarz i położnik

Pamiętam Byczynę, jako wieś, gdzie niemal wszyscy się znali. Przechodnie pozdrawiali się nawzajem, wypadało również wymienić grzeczności z mieszkańcami mijanych domów, krzątającymi się akurat po swoim obejściu. We wczesnym dzieciństwie byłam często zatrzymywana przez starsze panie z pytaniem – a czyjaś ty? Jako grzeczna dziewczynka odpowiadałam, że „Lesiowa”, następowało drugie pytanie – a z których Lesiów? W tym miejscu należało uściślić gałąź rodu, na przykład – z Olszyny, z Uwrocia, od bociana, z gospody itp. Szybko się zorientowałam, że wystarczy od razu odpowiadać, że jestem, mówiąc gwarą „akuszercina”. Odpowiedź była jasna i zrozumiała dla wszystkich. Dziadkowi dostał się nawet przydomek „akuszer”, co naturalnie nie oznaczało, aby uprawiał ten zawód. Był tylko – mężem swojej żony.

A wszystko zaczęło się od tego, że moja babcia po mieczu, czyli matka mojego ojca – Maria Lesiowa pracowała w Byczynie w charakterze akuszerki. Od czasu uzyskania w 1923 roku dyplomu w krakowskiej Szkole Położnych do lat 60.XX wieku była miejscową położną, wtedy mówiło się akuszerką.

W okresie ponad 40 lat pracy pomogła przyjść na świat trzem pokoleniom byczynian. Rozpoczęła pracę zawodową przy babciach, potem odbierała porody córek, aby pod koniec swojej kariery pomagać wnuczkom przy tej samej okazji. Była we wsi jedyną osobą o wykształceniu medycznym, pierwszą dyplomowaną położną. Zgodnie z obowiązkami swego zawodu zajmowała się głównie opieką nad kobietą i dzieckiem w okresie ciąży, porodu i pokoju. W sytuacji, kiedy nie było na miejscu żadnej służby medycznej, zwracano się do niej również z innymi problemami zdrowotnymi. Musiała być gotowa na podjęcie każdego wyzwania. Bardzo często udzielała pierwszej pomocy w nagłych



Rok 1967 – akuszerka Lesiowa z mężem na emeryturze.

i nieszczęśliwych wypadkach. Najbliższa pomoc medyczna znajdowała się w Jaworznie lub Chrzanowie.

Akuszerka Maria Lesiowa zwana Leśką cieszyła się powszechnym zaufaniem i uznaniem. Była bardzo dobrym fachowcem, w ciągu kilkudziesięciu lat pracy nie miała przypadku błędu w sztuce. Bardzo dobrze знаła mieszkańców, rodzinne historie urodzeń i przypadłości dziedziczne. To wszystko pozwalało jej na wczesne skierowanie ciężarnej do szpitala lub odpowiednie pokierowanie porodem, dla uniknięcia patologicznych rozwiązań. Według opinii publicznej miała „szczęśliwą rękę”, dzieci zdrowo się rodziły i dobrze potem chowały. To było przyczyną zapraszania jej na matkę chrzestną. Było to w pewnym okresie tak powszechne, że zakupiła dwie atlasowe narzutki, różową dla dziewczynek i niebieską dla chłopców. Było to jej „służbowe” wyposażenie, jako niemal etatowej matki chrzestnej w Byczynie. Wtedy mało kogo

było stać na to, aby kupować indywidualnie tego rodzaju ozdoby z okazji chrztu dziecka.

Stan oświaty zdrowotnej w Byczynie był bardzo niski. Niełatwo było przekonać społeczność do prowadzenia porodów według zasad współczesnej medycyny. Był starodawny zwyczaj, że do izby, gdzie odbywał się poród, przybywały starsze kobiety, sąsiadki i krewne, które ubrane na czarno siadały jedna obok drugiej na ławie pod oknem i chórem odmawiały modlitwy. Oczywiście wszystko w intencji szczęśliwego odbycia porodu. Stopniowo zanikał ten obyczaj, ale w okresie międzywojennym wiele porodów w Byczynie odbyło się pod baczynym okiem tego specyficznego zgromadzenia.

W zaborze austriackim wydano zarządzenie w 1854 roku o zakazie udzielania pomocy położniczej bez dyplomu akuszerki.

Dopiero na przełomie XIX i XX wieku wprowadzono zasadę wyłącznej opieki przez położne, lekarze byli wzywani w przypadkach powikłań lub wykonania skomplikowanych zabiegów położniczych

Początki były trudne, ponieważ fachowa akuszerka nie została przyjęta z entuzjazmem. Nawet jej przyjaciółki i krewne, ciężarne oddając się pod jej opiekę, musiały pokonać sprzeciwy własnych rodzin. Utworzyła się silna opozycja kobiet, które nie chciały zawierzyć urzędowej medycynie. W Byczynie od dawna porody odbierała pani Bacicka, nazwisko od męża Bacia. Była tzw. babką, czyli kobietą bez formalnego wykształcenia udzielającą pomocy przy porodzie. Powstał podział społeczności, kobiety wybierały pomoc akuszerki Lesiowej lub „babki” Bacicki. Do istotnego przełomu doszło w wyniku śmiertelnego wypadku, kiedy pewna położnica zmarła skutkiem krwotoku, którego nie opanowała Bacicka. Społeczność przekonała się, że korzystanie z usług „babki” stanowi zagrożenie życia i zdrowia. Pikantnym szczegółem z tej „wojny” był fakt, że liderem opozycji przeciw akuszerce była pani Zofia Odrywołkowa, moja druga babcia po kądzieli (matka mojej mamy). W przyszłości obie panie zostaną bliskimi krewnymi, ich dzieci pobiorą się w 1940 roku. Od zawsze wiedziałam, że moje obie babcie się nie lubią, wyrażając rzecz bardzo delikatnie. Dopiero po latach dowiedziałam się o przyczynie, można by zatem powiedzieć, że ich wrogość była wynikiem walki w imieniu nowoczesnego położnictwa.

Okolo 1930 roku – Chłrciny – siedzi akuszerka Lesiowa z dzieckiem, ze służbową narzutką; stoją rodzice chrzestni: Wiktoria Kosyrz i Józef Szczepanik.



Bardzo lubiłam, kiedy babcia opowiadała o konkretnych przykładach ze swojej praktyki. Interesowało mnie na przykład, jak sobie radziła, kiedy w jednym czasie miały miejsce dwa porody. Odpowiedziała, że zdarzało się to na szczęście nie tak często. Ale miała przypadek, kiedy w ciągu 48 godzin krążyła w Byczynie między czterema domami, gdzie odbywały się porody. W każdym po przeprowadzeniu badania i czynności odpowiednich do etapu porodu, przechodziła do następnego domu i tak do końca, aż w każdym urodziło się dziecko. Byczyna zajmowała wtedy dużo mniejszą powierzchnię, pomimo tego wykonała wiele kilometrów marszu. Wspominała, że takie sytuacje były również egzaminem dla jej fizycznych sił. Ale były to czasy jej młodości, więc zdała egzamin celująco.

W zawodzie położnej było i jest tak do dzisiaj, że w pracy jest partnerem lekarza. Lekarza z położną łączy więc merytoryczna, a nie zależność służbowa. Położna w nagłych przypadkach może przejąć pewne kompetencje lekarza, zwłaszcza w czasie jego nieobecności. Za czasów mojej babci było to codzienną praktyką. Pracowała sama, nieuzasadnionych wezwań nie lubili lekarze, ale przede wszystkim mężowie pacjentek. W przebiegu jednego porodu zaniepokoiła ją pewna nieprawidłowość, która mogła doprowadzić do ciężkich powikłań. Poprosiła, więc męża pacjentki, aby zaprzęgał wóz i pojechał do Jaworzna wezwać lekarza rejonowego. Sama prowadziła obserwację i z niecierpliwością czekała na lekarza. Mijały godziny, lekarz nie przybywał. Po wielu godzinach nerwowego oczekiwania, szczęśliwie doprowadziła do zakończenia skomplikowanego porodu. W trakcie obiecywała sobie w duchu, co powie lekarzowi, który zlekceważył jej wezwanie. Po zakończeniu pracy wychodząc z domu, zauważyła wystające ze stodoły nogi śpiącego tam gospodarza. Zapytany, dlaczego nie przywiózł z Jaworzna lekarza, odpowiedział, że nawet tam nie pojechał. Uważał, że bardzo dużo uczynił dla żony i dziecka zapewniając opiekę akuszerki. Uznał obecność lekarza za stratę czasu i pieniędzy.

Opieka nad rodzącą nazywała się „babienie”, zajmowały się tym kobiety tzw. babki. Nie posiadały zawodowego przygotowania. Umiejętności nabywały drogą własnego doświadczenia. Pierwsza szkoła położnych na ziemiach polskich powstała w 1773 roku we Lwowie. Od 1780 roku istniało w Krakowie nauczanie zawodu położnej przy Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1895 roku powołano Szkołę Położnych, jako samodzielną instytucję naukową.

Akuszerka Lesiowa z Byczyny była osobą znaną w miejscowym środowisku lekarzy. Z biegiem czasu wyrobiła sobie opinię świetnego fachowca i wiadomo było, że jej wezwania były zawsze uzasadnione. Ale początek tej współpracy był bardzo niefortunny i nie zapowiadał późniejszej atmosfery wzajemnego zaufania. W czasie jednego z pierwszych porodów, po otrzymaniu dyplomu położnej, doszło do gwałtownej scysji. Wezwana została do porodu dziewczyny, którą dobrze знаła i wiedziała, że posiadała wadę w układzie kostnym. Posiadając taką wiedzę, w czasie badania położniczego, stwierdziła, że wada uniemożliwiała poród naturalny. Wezwany lekarz rejonowy dr Kazimierz Woner był przeciwnego zdania. Wyraził się przy tym obcesowo, że nie nadaje się do zawodu akuszerki i wysłał do pasienia gęsi. Powiedziane to zostało w towarzystwie opisanych kobiet na ławie pod oknem, „czarnych wron” jak mówiła o nich babcia. Wtedy w ogromnym wzburzeniu, zarządziła transport kobiety do szpitala do Chrzanowa na swój koszt. Tam dziecko urodziło się przez cesarskie cięcie i okazało się, że decyzja akuszerki uratowała życie matki i dziecka. Trzeba przyznać, że lekarz uznał swój błąd i od tego czasu szanował zawodowe opinie akuszerki Lesiowej. Babcia komentowała ten przypadek, że miała tę przewagę, że znała pacjentkę chodzącą z widoczną wadą. W pozycji leżącej trudno było się takiej wady dopatrzeć. Błędem lekarza było, że jej nie wysłuchał, ulegając pierwszemu wrażeniu zewnętrznego wyglądu. Maria Lesiowa w tym czasie nie miała jeszcze trzydziestu lat, była niewielkiego wzrostu, szczupła, sprawiała wrażenie dużo młodszej. Nie brakowało jej natomiast wiedzy i fachowości, posiadała przy tym bardzo dużo energii i entuzjazmu przy spełnianiu swoich zawodowych obowiązków. Ale o tych cechach dr Woner przekonał się dopiero w czasie wieloletniej dalszej współpracy. Współpracowali zgodnie ze sobą bardzo długo, jeszcze po II wojnie spotykały się ich drogi zawodowe.

Wszystkie porody odbywały się w prywatnych domach rodzących kobiet. Warunki w chłopskich chatach były okropne, urągające podstawowym zasadom higieny. Trzeba pamiętać, że nie było bieżącej wody, w domach brakowało podstawowego wyposażenia. Wszystkie opowiadania na ten temat przebiła wspomnienie z porodu odbytego pewnej zimy, przed drugą wojną światową. W izbie, gdzie leżała rodząca, pod oknem nie było już wspomnianych „czarnych wron”, leżało natomiast nowonarodzone cielątko. Z powodu prymitywnej obory gospodarze umieścili go w cieplej izbie. Nie pomagały prośby, ani groźby, cielątko pozostało w izbie. Gospodarze nie



Rok 1941 – akuszerka Lesiowa z mężem Janem i pierwszą wnuczką Marią.



Rok 1947 - w Katowicach z okazji 1 Maja, odwiedziny u rodziny starszego syna Jana.



Rok 1948 – Rodzina akuszerki, od prawej Maria Lesiowa, mąż Jan, synowa Rozalia z d. Głodek, młodszy syn Franciszek, synowa Rozalia z d. Odrzywólek, starszy syn Jan; wnuki - Maria i Stefan.

zmienili zdania nawet wtedy, kiedy musiano wezwać lekarza. Po zakończeniu skomplikowanego porodu, kiedy lekarz szykował się do odjazdu, usłyszała jego gromki śmiech. Okazało się, że została z tyłu cała zabrudzona kałem i moczem owego cielątka. Śmiech lekarza szybko zamilkł, ponieważ stan jego garderoby był podobny z tego samego powodu. Izba była mała, w czasie zabiegów koło rodzącej, cielę znajdowało się tuż za ich plecami i zrobiło to, co nakazała mu natura. Lekarz i akuszerka zajęci przy rodzącej nawet nie zauważyli tego faktu.

W Bieczynie znana była postać mojej babki niosącej charakterystyczny skórzany kuferek, w którym miała swoje instrumentarium. Miejskowe dzieci głośno oznajmiały – Leśka dziecko niosą! Niedawno pewna nestorka wspominała mi o tym, dodając, że jako kilkuletnia dziewczynka ośmieliła się podejść do niej i poprosić, aby nie przynosiła do jej rodziny więcej dzieci, ponieważ jest ich już dość dużo. Zanim uzyskiwała wiedzę na temat skąd się biorą dzieci, miała pretensje do Leśki, ponieważ pomimo jej prośby niemal co rok, przybywało jej młodszego rodzeństwa. Po latach, odwiedzające mnie koleżanki były bardzo rozczarowane, kiedy otwierałam wspomniany kuferek na ich życzenie i nie znalazły w nim dziecka.

Uprawianie zawodu akuszerki przynosiło samodzielną i pozycję społeczną. Był to zawód powszechnie szanowany i uznawany. Powiadano, że na wsi rządzą – proboszcz, nauczyciel i akuszerka. I moja babcia bardzo ceniła swój zawód, dzięki jej pracy rodzina nie zaznała skutków bezrobocia w jawnorobniczym przemyśle. W domu miała trzech mężczyzn – męża i dwóch synów, bardzo często bezrobotnych w okresie międzywojennym. Podobnie trudny był okres okupacji hitlerowskiej, zawsze praca babci ratowała rodzinę od ostatecznej biedy.

Babcia pochodziła z bardzo ubogiej rodziny. Urodziła się w Bieczynie, w dniu 30 listopada 1898 roku, jako córka Kazimierza Ciołczyka i Marianny z domu Wójcik. Miała niespełna trzy latka, kiedy zmarł jej ojciec. Wdowa z trójką dzieci żyła z wynajmowania się do prac rolnych. Własnego gruntu było niewiele, w domu panowała bieda. Najstarsza z rodzeństwa córka Katarzyna zmuszona była podjąć emigrację zarobkową do Kanady. Maria była najmłodsza, skończyła tylko szkołę podstawową w Bieczynie. W styczniu 1918 roku wyszła za męża za Jana Lesia, syna Antoniego szewca z zawodu. Połączyły się w ten sposób dwie biedy, sytuacja typowa dla tamtego czasu i miejsca. Jednak dalszy przebieg życiorysu był kompletnie odmienny. Babcia podjęła naukę w krakowskiej Szkole Położnych.

Według mojej wiedzy miała krewną, z linii matki pochodzącą z Mętkowa, która była zakonnicą w krakowskim klasztorze. I tam właśnie znalazła ką do spania. Zakonnica pracowa-

ła w kuchni klasztornej, był również jakiś skromny wikt. W Bieczynie pozostał mąż i dwaj synkowie. Starszy Jan urodzony w 1918 roku, młodszy Franciszek w 1920 roku. Naukę podjęła w 1922 roku. Dzieci pozostawały pod opieką męża i teściów. Rzadko przyjeżdżała do domu, ze względu na zajęcia szkolne i praktykę w klinice położnictwa. Separacja małżonków zawsze zagrażała rozpadem związku. W tym przypadku wyjechała kobieta, a to według powszechnej opinii było nieodpowiedzialne i karygodne postępowanie, jako żony i matki. Musiała wytrzymać krytyczne nastawienie otoczenia dla osiągnięcia celu, jakim było zdobycie dyplomu akuszerki. Pewną odpowiedzialnością musiała odznaczyć się również rodzina, mąż oraz teściowie. Poza zdobyciem zawodu, babcia była pierwszą ze swego pokolenia, która porzuciła stary styl ubierania się. Jeszcze na zdjęciu z 1918 roku ubrana była w taki strój, powszechny wtedy, jako odświętny. Zapewne wyjeżdżając do Krakowa, przeszła na nową modę tzw. miejską. Na pewno nie chciała w Krakowie wyróżniać się z tłumu. Nigdy jednak nie była „nowoczesna” do końca. Na przykład nie obcięła włosów na krótko, co wtedy w miastach było powszechne i stanowiło wielką rewolucję obyczajową.

Po drugiej wojnie światowej komunistyczne władze wydały zakaz prywatnej praktyki akuserek. Wszystkie położne musiały podjąć zatrudnienie w państwowych placówkach służby zdrowia. Akuszerka Lesiowa podjęła pracę w Jeleniu, gdzie otworzył w dniu 15 lutego 1951 roku Izbę Porodową. Była to pierwsza w życiu praca etatowa, babcia miała 52 lata i powoli należało myśleć o emeryturze. Tymczasem

Zaraz po zakończeniu I wojny światowej uruchomiono nauczanie w krakowskiej Szkole Położnych. Warunki przyjęcia - wiek od 20 do 40 lat oraz ukończenie szkoły podstawowej. Nauka była bezpłatna, trwała dziesięć miesięcy, od 1 września do 1 lipca następnego roku. O przyjęciu do szkoły decydował egzamin wstępny.

Izby porodowe - małe placówki, kilka najwyżej kilkanaście łóżek. Zapewniały rodzącym odpowiednie warunki sanitarne i opiekę lekarską. Kobiety, które chciały rodzić we własnym domu, musiały uzyskać zgodę i wnosili z tego tytułu pewną opłatę. To wszystko sprawiło, że bardzo szybko zapomniano o zwyczaju rodzenia we własnym domu. Dla akuserek było to również bardzo pożądane rozwiązanie. Miały odpowiednie warunki pracy, stały nadzór i pomoc lekarza.

trzeba było przystosować się do nowych warunków pracy. Nie było żadnej komunikacji lokalnej, do pracy mogła dotrzeć tylko pieszo. Rozwiązaniem była jazda na rowerze, babcia ten trud podjęła. W tym czasie było rzadkością, aby ponad 50-letnia kobieta, matka i babcia uczyła się dopiero jazdy na rowerze. Razem z dziadkiem brałam udział w tym domowym kursie jazdy i widziałam, jak na pastwisku gminnym zaliczała kolejne upadki z roweru. Ale cel osiągnęła, nauczyła się jeździć i zaczęła do pracy samodzielnie dojeżdżać.

W tym samym czasie, z ramienia Koła Gospodyń Wiejskich została delegowana do Gminnej Rady Narodowej. Funkcję radnej pełniła od września 1951 roku do końca kadencji w 1954 roku. Z natury rzeczy szczególnie interesowała się sprawami służby zdrowia, wnioskując o niezbędne w tym zakresie potrzeby. Trzeba jednak przyznać, że była nieobecna na wielu posiedzeniach, usprawiedliwiając się dyżurami na porodówce. Pracowały wtedy tylko we dwie położne, obok niej pani Maria Dziadkowska z Jaworzna. Jeśli zmienniczka nie przyjeżdżała na czas, pełniła dyżur dalej. Zdarzało się, że do domu wracała po dwóch lub trzech dobach. Pomimo tego, pracując w izbie porodowej miała unormowany czas pracy, nie musiała żyć w stałym pogotowiu. Mogła w jakimś stopniu zaplanować sobie i rodzinie jakieś zajęcia. Przedtem wezwania do porodu były o każdej porze roku, dnia i nocy, bez względu na pogodę. Nigdy nie było wiado-

mo, kiedy wróci do domu, po kilku, kilkunastu, czy po kilkudziesięciu godzinach. W rodzinie opowiadał sobie anegdotkę o młodszym z synów Franciszku, który przejął się bardzo wezwaniem matki w nocy, zimową porą. Chciał bardzo mamie pomóc, obiecał jej, że jak dorośnie, wykona dla niej odpowiedni długi drąg z hakiem (zwany klubą), którym będzie mogła łatwiej wylawiać dzieci ze stawu. Opowiedziano, bowiem dziecku bajeczkę, że zajęciem jego mamy, jako akuszerki jest wylawianie dzieci ze stawu, naturalnie na zamówienie określonej rodziny. Wujek Franek był bardzo roztroptym dzieckiem, zapytał, więc rezolutnie, a co w zimie, kiedy staw jest zamrożony? Odpowiedziano, że wtedy dzieci łowi w przeręblu. Dlatego dobry synek chciał wykonać odpowiednio długie narzędzie, aby mama nie musiała się narażać, chodząc po kruchym lodzie.

Babcia na emeryturę odeszła w 1963 roku, ale nie oznaczało to rezygnacji z zawodowych zajęć. Ukończyła odpowiednie przeszkolenie i otrzymała zezwolenie na wykonywanie zastrzyków domięśniowych. Jak dawniej chodziła do porodów, teraz chodziła robić zastrzyki obłożnie chorym. Do jej domu przychodzili pacjenci lekko chorzy. To było jej zajęcie zawodowe do końca życia. Zmarła dnia 8 września 1971 roku, w szpitalu w Katowicach w wyniku przewlekłej choroby, w wieku 73 lat, pochowana została na cmentarzu w Byczynie.

Dom akuszerki Lesiowej, obecnie budynek poczty.



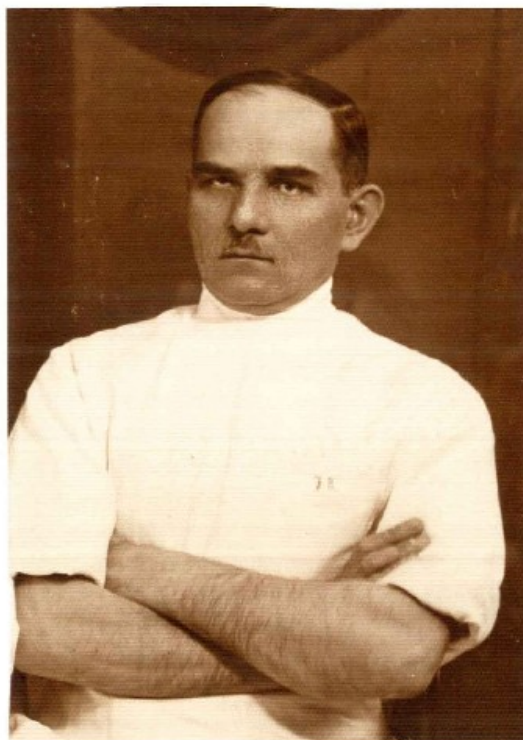
KARIERA W WARSZAWIE

Było kiedyś powszechnym zwyczajem, że po ukończeniu szkoły podstawowej, w 14-15 roku życia chłopców kierowano do pracy w jaworznickich kopalniach, jako małoletnich do przyuczenia zawodu górnika. Niemal nikt nie podejmował wysiłku zdobycia innego zawodu, nie dokonywano wyboru innej drogi życiowej. Tak było w całej jaworznickiej okolicy. W takiej sytuacji szczególnym wyjątkiem była droga życiowa – Jana Barana.

Był synem Mikołaja i Marianny Winiarczyk, urodził się 11 grudnia 1895 roku. Rodzice posiadali typowe w Bieczynie, niewielkie gospodarstwo rolne. Był w rodzinie najmłodszym dzieckiem. Zaraz po ukończeniu szkoły w Bieczynie został posłany do pracy w jaworznickiej kopalni. W kolejnych latach chodził na kopalniane szychty i pomagał w rodzinnym gospodarstwie. Zdarzył się jednak przypadek, który odmienił zasadniczo jego życie. Z powodu uporczywej choroby skóry, grzybicy, której nie umiano wyleczyć na miejscu, został skierowany do szpitala specjalistycznego w Krakowie. Działo to się w ramach górniczego ubezpieczenia zdrowotnego.

W Krakowie w czasie terapii zobaczył inny świat, przede wszystkim zauroczył go świat medycyny. Po zakończeniu leczenia, poprosił o zatrudnienie w szpitalu na jakichkolwiek warunkach. Przyjął go do pracy profesor Franciszek Krzysztalowicz. Mieszkając kątem, podejmując najcięższe posługi w szpitalu, uczył się zawodu felczera. Był to kiedyś średni stopień wykształcenia medycznego, nieco poniżej lekarza. Spełniał również surowe wymogi moralne swego mentora profesora Krzysztalowicza, który zabrał go do Warszawy, kiedy obejmował stanowisko kierownika Kliniki Dermatologicznej Uniwersytetu Warszawskiego.

Franciszek Krzysztalowicz /1868-1931/ - profesor dermatologii, kierownik krakowskiej kliniki, w 1919 roku otrzymał zadanie utworzenia kliniki dermatologii w Warszawie. Uznany naukowiec w Europie, najważniejsze prace dotyczyły morfologii krętka bladego. W czasie pobytu w Krakowie lekarz i przyjaciel Stanisława Wyspiańskiego.



Jan Baran.

W ten sposób uzyskał nowy zawód i wyjechał do stolicy kraju. Był to ogromny awans społeczny, przy czym ważny był zawód felczera, jako powszechnie uznany i szanowany. Poza tym miejsce osiedlenia – Warszawa, stolica kraju. Pracował w zespole profesora Krzysztalowicza do roku 1931, a następnie docenta Grzybowskiego słynnego specjalisty dermatologa, który po śmierci profesora Krzysztalowicza został powołany na stanowisko kierownika Katedry i Kliniki Chorób Skórnych i Wenerycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Docent, a od roku 1935 profesor Grzybowski publikował wyniki swoich badań naukowych i zyskiwał sławę europejskiego uczonego.

Marian Grzybowski /1895-1949/ - lekarz dermatolog, autor 80 publikacji naukowych. Urodził się na granicy Turcji i Uzbekistanu, syn polskiego emigranta, lekarza wojskowego. Ukończył studia medyczne w Petersburgu. Służył, jako lekarz wojskowy, w 1918 roku wrócił do Polski. Od 1922 roku pracował w Klinice Dermatologicznej UW pod kierunkiem prof. Krzysztalowicza. W 1933 roku został doktorem habilitowanym. Zajmował się między innymi histopatologią skóry, zanikiem skóry, nabłoniakiem, liszajem, twardziną itd. Podejmował próby leczenia tocznia, łuszczycy i kiły. Jako pierwszy opisał rogowiaka zwanego wariantem Grzybowskiego. Aresztowany w 1949 roku przez służby bezpieczeństwa /UB/, w związku z tzw. sprawą Tatara, zmarł w więzieniu 11 grudnia 1949 roku, prawdopodobnie zamordowany.

W owym czasie wielkim zaszczytem i wyróżnieniem było pracować w zespole tak znanego lekarza i naukowca. Również w życiu osobistym miał powodzenie. W Byczynie była jego ukochana – Ludwika Helbin, którą poślubił w 1924 roku i zabrał do Warszawy. Małżonkowie zamieszkali w wygodnym mieszkaniu w dzielnicy Ochota. W 1933 roku urodziła się córka Wiesława. Zarobki były niezłe, zatem pan Jan zaczął w Byczynie budowę skromnego domu. To miało być schronienie na lata emerytury. Do wybuchu wojny dom został wybudowany w stanie surowym.

Wrzesień 1939 roku przekreślił wszystko, życie w okupowanej Warszawie było bardzo trudne i pełne śmiertelnych zagrożeń. Jan Baran w tym trudnym okresie dla Polski dał się poznać, jako patriota. W roku 1943 wstąpił do Organizacji Wojskowej Polska Niepodległa, przydzielony do plutonu „Zemsta”, przyjął pseudonim Ryś. W powstaniu warszawskim brał czynny udział w zgrupowaniu płk Drzymały, 3 kompania 412 pluton. Od pierwszych dni sierpnia 1944 roku Niemcy wysiedlali mieszkańców, grabiąc i mordując tysiące ludzi. Dla rodziny Jana Barana nadszedł tragiczny dzień – 10 sierpnia 1944 roku, kiedy wysiedlano mieszkańców dzielnicy Ochota. Straszny był pobyt na słynnym „zieleniaku”, gdzie zamordowano około 10 tysięcy warszawiaków. Potem obóz przejściowy w Pruszkowie i wywózka do obozu koncentracyjnego. W Oranienburgu Jan Baran został odłączony od rodziny i skierowany do obozu koncentracyjnego w okolicy. Matka i córka wysłane zostały do obozu koncentracyjnego w Bergen-Belsen, później Gross Rosen. Wreszcie skierowane do pracy przymusowej w posiadłości rolnej Hoyerhagen /Dolna Saksonia/.

Wiesława Baran była dzieckiem, miała zaledwie 11 lat, jednak tylko sfałszowanie daty urodzenia pozwoliło na to, że była razem z matką. Dzieci powyżej lat 10 były oddzielane od matek i w ten sposób skazywane na zagładę. W gospodarstwie rolnym Johanna Meyera była nicwolnicza praca od 6 rano do 23 w nocy, dużo pracy i mało jedzenia, wszechogarniający strach, oddzielenie od matki, popychanie i poganianie w pracy na roli. Po wyzwoleniu matka z córką umieszczone zostały w obozie rekonwalescencyjnym w Papenburgu. Do kraju wróciły w czerwcu 1946

roku, wtedy dowiedziały się o śmierci męża i ojca w obozie koncentracyjnym w 1945 roku.

Wróciły do Byczyny, gdzie były rodziny Baranów i Helbinów. Własny dom nie mógł być jeszcze schronieniem, zamieszkały kątem u rodziny. Dla matki Ludwiki to był powrót do miejsca rodzinnego, dla córki Wiesławy to był ogromny szok kulturowy. Warunki życia w Byczynie były bardzo prymitywne. Dość powiedzieć, że nie było wtedy ani jednego domu z bieżącą wodą, toaletą i łazienką. Wszystkie ulice to drogi polne, po których chodziły stada gęsi, przepędzano bydło na pastwiska. Jedynymi pojazdami były furmanki, autobus raz, najwyżej dwa razy dziennie przejeżdżał przez Byczynę. Wszędzie chodziło się pieszo lub jeździło na rowerze. Dla stałych mieszkańców po prostu wieś, dla byłej warszawianki, okropna dziura, w której nie dało się żyć. Mimo swojej niepełnoletności, podjęła starania w kierunku powrotu z mamą do Warszawy. Udało jej się dotrzeć do profesora Grzybowskiego. Uzyskała pomoc w zatrudnieniu matki, mieszkanie miały u dawnych znajomych. Niestety aresztowanie profesora w 1949 roku i jego śmierć w więzieniu, uniemożliwiły zrealizowanie planu powrotu do stolicy.

Wiesława skończyła szkołę podstawową w Chrzanowie w 1948 roku, w Jaworznie uczęszczała do Państwowej Średniej Szkoły Handlowej, którą ukończyła w 1951 roku. Pracowała na stanowisku księgowej w fabryce lokomotyw Fablok w Chrzanowie. W 1953 roku wyszła za mąż za Józefa Wyrobiec, wtedy jeszcze studenta medycyny.

Józef Wyrobiec należy do pierwszej dziesiątki osób z Byczyny, które kontynuowały naukę i zdobyły wykształcenie wyższe. Urodzony w 1931 roku, pochodził z typowej rodziny w Byczynie, żyjącej głównie z pracy w jaworznickich kopalniach. Należał do pokolenia, które po zakończeniu II wojny światowej wykorzystało szanse i podjęło studia wyższe. Był drugim dyplomowanym lekarzem pochodzącym z Byczyny⁵. Po ukończeniu Akademii Medycznej w Krakowie i uzyskaniu tytułu lekarza w roku 1960 rozpoczął pracę zawodową w Szpitalu Miejskim w Oświęcimiu – Rajsku. To jednak z Jaworzniem związał całe swoje zawodowe życie. Od roku 1961 aż do emerytury pracował w Jaworznie. Zainteresowania i pasja spowodowała, iż uzyskał specjalizację

⁵ Prawie równocześnie na studiach medycznych byli dwaj inni byczyńianie – Edward Czopik i Teodor Paliński. Doktor Edward Czopik internista został kierownikiem pierwszej placówki służby zdrowia w Byczynie. Teodor Paliński był lekarzem stomatologiem, przez kilka dziesięcioleci prowadził praktykę w Byczynie.

z zakresu chirurgii ogólnej. Był jednym z pierwszych chirurgów w Jaworznie. Przez wiele lat pracował w Oddziale Chirurgii Ogólnej Szpitala Miejskiego w Jaworznie a także w Poradni Chirurgii Ogólnej. Przez blisko 40 lat był także lekarzem Pogotowia Ratunkowego w Jaworznie.

Synowie – Marek i Grzegorz, zostali również lekarzami. Starszy – Marek poszedł w ślady ojca. Po ukończeniu Akademii Medycznej w Krakowie rozpoczął pracę w Szpitalu Miejskim w Jaworznie w Oddziale Chirurgii Ogólnej i podobnie jak ojciec uzyskał specjalizację z zakresu chirurgii ogólnej. Przedwczesna śmierć przerwała dobrze zapowiadającą się karierę lekarską. Młodszy z synów – Grzegorz po ukończeniu Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach obrał inną drogę zawodową. Uzyskał tytuł specjalisty chorób wewnętrznych, a jego praca naukowa została

zwieńczona tytułem doktora nauk medycznych. Aktualnie pracuje, jako adiunkt w Śląskim Uniwersytecie Medycznym w Katowicach.

Następne pokolenie – to córki Marka – Izabela i Joanna – studentki Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach – Wydziału Lekarskiego w Zabrze, są czwartym pokoleniem lekarzy w tej rodzinie, licząc od pradiadka Jana Barana, który porzucił zajęcie na kopalni dla zawodu felczera. Szczęśliwym trafem spotkał się z wyjątkowym człowiekiem prof. Franciszkiem Krzyształowiczem, który udzielił mu pomocy w trudnym starcie. Podejmował wtedy bardzo ryzykowną decyzję, ale osiągnął niebywały sukces, zapewniając sobie i swojej rodzinie spokojny byt w Warszawie. Materialnym śladem jego pracy jest dom w Byczynie, który został siedzibą jego potomnych.



Jan Baran z żoną Ludwiką i córką Wiesławą, około 1939 r.

ZBRODNIA W MAJESTACIE PRAWA

Protokół wykonania kary śmierci z dnia 17 grudnia 1946 roku stwierdza – „...po odczytaniu wyroku oddana została salwa karabinowa w wyniku, której skazana Odrzywołek Irena c. Józefa poniosła śmierć...” Kilka dni później do więzienia w Katowicach, przy ul. Mikołowskiej, gdzie miała miejsce opisana egzekucja, przyszła młodsza siostra skazanej, Stefania ze świąteczną paczką. Funkcjonariusz nie chciał jej przyjąć i gburawo powiedział – „ona nie potrzebuje”. Stefania nie bardzo zrozumiała, wyjaśnił, więc – „ona nie żyje, paczki nie potrzebuje”. Wiadomość ścina dziewczynę niemal z nóg, miała wtedy 18 lat. Szybko wraca do Byczyny i powiadamia rodziców. W ten sposób najbliższa rodzina dowiedziała się o śmierci Ireny.

Od dziecka słyszałam o ciotce Irenie, młodszej siostrze mojej mamy, o której mówiąc ściszano głos i wysyłano dzieci z pokoju. Temat był zakazany i politycznie niebezpieczny. Trwało to bardzo długo, całymi latami rodzina nie poruszała tego tematu. Sprawa ujrziała światło dzienne po 1989 roku, pojawiły się opracowania i artykuły. Obecnie Irena przedstawiana jest, jako młoda ofiara komunistycznego reżimu. Zginęła trzy dni przed swoimi 21 urodzinami. Dla mnie Irena to osoba bardzo bliska, jako młoda ciotka niańczyła mnie i bawiła się ze mną. Z własnych wspomnień nie mogę wiele pamiętać, pewne urywki utrwalone zostały tylko na podstawie opowiadań mojej mamy. Dla historyka epoka nie jest tak odległa w czasie, jednak bardzo niewiele zachowało się świadectw i dokumentów. Milczenie przez prawie półwiecze skutkuje brakiem materiałów biograficznych. Nie ma wspomnień, ani bezpośrednich świadectw jej życia. Pomimo wszystkich trudności, spróbuję odtworzyć jej krótki i dramatyczny życiorys.

Irena Odrzywołek urodziła się w Byczynie, dnia 20 grudnia 1925 roku, w rodzinie Józefa i Zofii z domu Kula. Była piątym dzieckiem, czwartą córką, w rodzinie górnik dołowego. Jak wszystkie dzieci

w Byczynie, chodziła do miejscowej szkoły i pomagała, w miarę swych sił, w rodzinnym gospodarstwie rolnym. W ankiecie personalnej podała, że ukończyła 7 klas szkoły podstawowej i 2 klasy szkoły handlowej. Kłopot w tym, że szkołę podstawową skończyła w roku szkolnym 1938/39, a więc tuż przed wybuchem wojny. W czasie okupacji szkoły średnie zostały dla Polaków zamknięte. Zatem nauka musiała odbywać się w warunkach konspiracyjnych. Rozpytywałam kiedyś na ten temat, jedna ciocia potwierdziła, że Irena chodziła do szkoły handlowej, ale nie знаła jednak szczegółów. W spisie ludności Byczyny w 1943 roku zapisana została, jako „robotnica leśna”. Z własnego zeznania Ireny wynika, że pracowała w restauracji w Byczynie /szynk Wilczka/. Potem pracowała w tartaku w Jaworznie, do końca okupacji.



Rok 1946 – Irena Odrzywołek
/zdjęcie z akt śledczych/

W chwili wyzwolenia, w styczniu 1945 roku miała skończone 19 lat. Była na progu dorosłości, ale nie miała wykształcenia, ani zawodu. Nie wiem, jakie miała marzenia, kim naprawdę chciała być w życiu. Wiadomo tylko, że podjęła propozycję wyjazdu w ramach organizacji młodzieżowej. Były to werbunki do

pracy w strukturach nowej administracji. Nasza Irena w kwietniu 1945 roku wstąpiła do ZWM i wyjechała z taką grupą do Krakowa. W maju 1945 roku zaczęła pracować w więzieniu św. Michała przy ul. Senackiej. Tam również zamieszkała, w warunkach koszarowych. Początkowo była kierowniczką więziennej pralni, potem została strażniczką. Dlaczego została skierowana do pracy w więzieniu – nie wie nikt. Irena miała odpowiednie, na tamte czasy, pochodzenie robotniczo-chłopskie. O preferencje psychiczne, czy też własne chęci, nikt na pewno nie zapytał. Stosownie do swego pochodzenia i przynależności do ZWM spełniała dla ówczesnych władz wszelkie wymogi posłuszeństwa i wierności. Okazało się to jednak nie do końca prawdziwe.

Więzienie św. Michała w Krakowie było zlokalizowane w dawnym kościele pod wezwaniem św. Michała, na rogu ulicy Poselskiej i Senackiej. Przy kościele istniał klasztor karmelitów bosych. W 1797 roku w zlikwidowanym klasztorze urządzono więzienie, kościół zamknięto w latach 1832-35. Budynek wykorzystano na salę sądową i inne pomieszczenia. Więzienie i sąd zostały zlikwidowane w 1956 roku. Obecnie jest siedzibą Muzeum Archeologicznego.

Krakowski „Dziennik Polski” w dniu 20 sierpnia 1946 roku donosił: *„...w niedzielę 18 sierpnia, w czasie przechadzki, kilkunastu więźniów kryminalnych z więzienia św. Michała rzuciło się na dozorcę. Korzystając z zamieszania, 8 poważnych przestępców kryminalnych uciekło przez mur więzienia na planty. Patrole MO schwytały w ciągu dnia 5 zbiegłych przestępców. Pościg za dalszymi trwa.”* Była to typowa dla tamtych czasów kłamliwa informacja, prawdziwa była tylko data i miejsce zdarzenia. Prawdziwe fakty przedstawiały się następująco – grupa więźniów politycznych sterroryzowała i uwięziła strażników oraz ochronę więzienia. Akcja odbyła się bez jednego wystrzału, służba więzienna nie odniosła uszczerbku na zdrowiu. W sumie uciekło 64 więźniów, polityczni podstawioną ciężarówką dotarli w Miechowskie, gdzie rozproszyli się w grupach zbrojnych lub innych kryjówkach. Rozbicie więzienia św. Michała w Krakowie było głośne w całym kraju. W Krakowie przyczyniło się do podtrzymania aktywności antykomunistycznego podziemia.

W więzieniu św. Michała odsiadywało wyroki lub czekało na procesy wielu byłych żołnierzy Armii Krajowej /AK/, Narodowych Sił Zbrojnych /NSZ/ i innych organizacji antykomunistycznych. Byli również studenci aresztowani w czasie słynnej manifestacji w dniu 3 maja 1946 roku na krakowskim rynku oraz ludzie zaangażowani w działalność polityczną w czasie referendum w czerwcu tego samego roku. Bardzo wielu było zagrożonych, lub już otrzymali bardzo surowe wyroki, do kary śmierci włącznie. W regionie krakowskim działały silne oddziały zbrojne ugrupowań podziemnych związanych ze zrzeszeniem WiN i nurtem narodowym. Oprócz tego istniała sieć organizacyjna zgrupowania Józefa Kurasia ps. Ogień. Działał również ROAK – Ruch Oporu Armii Krajowej, który obejmował drobne grupy występujące pod różnymi nazwami.

Wolność i Niezawisłość /WiN/ - również Wolność i Niepodległość/, cywilno-wojskowa organizacja antykomunistyczna, założona w 1945 roku. Pełna nazwa - Ruch Oporu Bez Wojny i Dywersji. Formacja przejęła struktury rozwiązanej Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj. Założeniem była walka polityczna, aby nie dopuścić do zwycięstwa wyborczego komunistów. Organizacja posiadała silne oddziały zbrojne w Białostockiem, Lubelskiem i Warszawskiem.

Uwolnienie więźniów w krakowskim więzieniu było skutkiem wewnętrznego spisku osadzonych z więzienną służbą i udzieloną z zewnątrz pomocą.

Kto udzielał pomocy istnieją dwie wersje. Pierwsza mówi o organizacji Kurasia ps. Ogień, druga przypisuje to krakowskiej grupie ROAK. Zachowana dokumentacja śledczo-sądowa wskazuje na powiązania z oboma ośrodkami. Nie potwierdza natomiast hipotezy, że rozbicie krakowskiego więzienia mogło być dywersją Urzędu Bezpieczeństwa /UB/, które po przez uwolnionych więźniów chciało dotrzeć do kierownictwa podziemia. Nie odnaleziono dowodów na prowadzenie takiej działalności.

Zgrupowanie Ognia – zbrojny oddział pod dowództwem Jana Kurasia /1915-1947/ ps. Ogień, Orzeł. Żołnierz Wojska Polskiego, partyzant Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej. Po wojnie zgłosił się do milicji, zdezerutował i poszedł do lasu. Jego oddział liczył około 500 ludzi, walczył ze strukturami komunistycznego państwa. W walce z jego zgrupowaniem zginęło 127 funkcjonariuszy UB i MO oraz sowieckiego NKWD. Postać kontrowersyjna, na Podhalu i na Słowacji oskarżany jest o grabieże, gwałty i morderstwa ludności cywilnej.

W więzieniu św. Michała więźniowie polityczni mieli możliwość porozumiewania się ze sobą oraz wymiany informacji. W toku śledztwa ustalono, że kontakty były utrzymywane dzięki oddziałowemu Stanisławowi Krejczy i strażniczce Irenie Odrzywołek. Stanisław Krejczy utrzymywał dobre stosunki z wieloma więźniami, umożliwiał im kontakty wewnątrz więzienia, z zewnątrz dostarczał grypsy i wiadomości. Irena Odrzywołek utrzymywała kontakty pozasłużbowe z niektórymi więźniami, a szczególnie z Bolesławem Pronobisem ps. Ikar. Udział Ireny w spisku opisuje jeden z uwięzionych, Edward Czarnecki ps. Murzyn. Strażnik Stanisław Krejczy wywołał go z celi na korytarz *„...zobaczyłem go w towarzystwie młodej, bardzo ładnej kobiety w więziennym mundurze służbowym. Była to, jak się potem dowiedziałem, kierowniczka więziennego pralni Irena Odrzywołek, dobra znajoma Pronobisa....Ma pan pozdrowienia od kolegów z wolności! – powiedziała kobieta i wręczyła mi koszyk z owocami. – Proszę uważać – dodała – tam pod spodem są granaty. Zza paska spódnicy wyjęła trzy pistolety, w tym jednego visa...”* Inny konspirator Tadeusz Honkisz ps. Bawół, tak wspominał Irenę – *„...weszła do celi kalifaktorów oczekiwana przez nas strażniczką, młoda dziewczyna, i wręczyła Stefanowi Małkowi wyjęty zza paska spódnicy pistolet. Była ubrana po cywilnemu. – Wszystko tak jak umówione – powiedziała z naciskiem, uśmiechnęła się i wyszła...”* Opisane zdarzenia miały miejsce w piątek i sobotę, przed niedzielą 18 sierpnia, planowanym dniem akcji. Irena ostatni dyżur miała w sobotę, po służbie natychmiast wyjechała z Krakowa. To będzie

później dodatkowym punktem oskarżenia o dezerację ze służby wojskowej.

Po wyjeździe z Krakowa, rozpoczęła ukrywanie. Według jej własnego zeznania, Pronobis kazał jej jechać do Niwki koło Będzina, gdzie mieszkała jego żona. Obie wyjechały do Zakopanego, do jej ciotki. Potem do Chorzowa, korzystając z gościny kuzynki pani Anny Pronobisowej. – „W połowie października przyjechał do Chorzowa Pronobis, który zamieszkał razem z nami... Ikar wystarał się dla mnie o dokumenty na nazwisko Głowacka Czesława i miałam przez niego nawiązać kontakt z organizacją NSZ, gdzie miałam otrzymać funkcję łączniczki...” – tak w pisemnym zeznaniu brzmi opowiadanie Ireny na temat własnej ucieczki. Została aresztowana w dniu 5 listopada 1946 roku w Gliwicach. Akt oskarżenia sporządzono już w dniu 18 listopada, niejawną rozprawa sądowa odbyła się w dniu 3 grudnia, trwała 3, 5 godziny łącznie z 40-minutową przerwą i zakończyła się orzeczeniem kary śmierci dla Ireny Odrzywołek i Bolesława Pronobisa. Prośba o ulaskawienie została złożona w dniu 4 grudnia, odmowa łaski prezydenta Bolesława Bieruta nosi datę 11 grudnia. Protokół wykonania kary śmierci podpisany został w dniu 17 grudnia 1946 roku. Wszystkiego razem było – 42 dni, od aresztowania do wykonania kary śmierci. Trudno szukać tak ekspresowo przeprowadzonej sprawy sądowej. Widać ogromny pośpiech funkcjonariuszy, aby tych dwoje oskarżonych jak najszybciej uśmiercić. Działają szybko, aby ktokolwiek lub cokolwiek nie przeszkodziło od orzeczenia do wykonania kary śmierci.

W Krakowie nie było takiego pośpiechu. Wojskowy Sąd Rejonowy, rozpatrujący w doraźnym trybie, w tej samej sprawie, nie wykazywał takiej gorliwości. W Katowicach sądzeni byli tylko Irena i Pronobis, dowódca spisku w więzieniu. Prawdopodobnie Irena, gdyby była sądzona w procesie służby więziennej w Krakowie, mogła liczyć na wyrok więzienia. Zważywszy na wyrok 10 lat więzienia dla Stanisława Krejczy, który był głównym sprawcą po stronie służby więziennej, można przypuszczać, że Irena nie dostałaby większego wymiaru kary. Ucieczka z Pronobisem była złym wyborem, jak w ogóle zawarta z nim znajomość.

W zeznaniach Ireny znajdują się bulwersujące stwierdzenia – „... od chwili wstąpienia do pracy w więzieniu byłam wrogo nastawiona do obecnego ustroju i szukałam sposobności, aby móc walczyć z tym ustrojem... wiedziałam, że większość więźniów, a z nimi i Pronobis siedzą za zwalczanie obecnego ustroju Państwa Polskiego t.j. za pracę konspiracyj-

ną skierowaną przeciwko obecnemu ustrojowi Polski, czym też zwalczali ten ustrój, nie mogłam się z tym pogodzić, aby ludzie za to siedzieli, ponieważ byłam również przeciwniczką obecnego ustroju Państwa Polskiego, wniosłam broń do więzienia, aby pomóc tym ludziom w uzyskaniu wolności, zdając sobie z tego wszystkiego dokładną sprawę, jakie mogą nastąpić skutki za powyższy mój czyn...”. W publikacjach na temat akcji w krakowskim więzieniu, autorzy podkreślają te zdania, jako dowód niezłomnej i godnej postawy Ireny. Znając jej życiorys i pochodzenie nie można bezkrytycznie przyjąć takich sformułowań. Trzeba pamiętać, że te słowa są zapisane przez śledczych używających słów oficjalnej propagandy. W ten sposób mógł się wypowiadać tylko śledczy, który te zeznania spisywał. Z jego punktu widzenia Irena musiała być, niemal od małego dziecka, wrogiem, który stale spiskował przeciwko ludowemu państwu. Zapoznanie się z jej życiorysem przyniosłoby inne wnioski i dałoby dobre podstawy dla jej obrony. Cytowane zeznania Ireny nie odpowiadają stanowi faktycznemu, były fałszywą opinią śledczego na jej temat.

Pochodziła z rodziny o lewicowych poglądach. Jej ojciec Józef Odrzywołek i trzech stryjów /Jan, Franciszek i Walenty/ w 1928 roku kilka miesięcy byli pensjonariuszami więzienia św. Michała. W tym samym, w którym po 18 latach Irena będzie strażniczką. Zostali oskarżeni o uczestnictwo w nielegalnej, wywrotowej organizacji dążącej do przewrotu ustrojowego. Chodziło o przynależność do nielegalnej partii komunistycznej. Zarzuty bardzo poważne, w przypadku udowodnienia groziło surowymi karami. W czasie tych wydarzeń Irena była trzyletnim dzieckiem, ale później się o nich dowiedziała. Ja sama jeszcze, jako dziecko, o tym słyszałam, więc Irena musiała mieć wiedzę na ten temat. Przed wojną, w warunkach praworządnego państwa, nie wystarczały tylko oskarżenia lub podejrzenia. Winę należało udowodnić, ponieważ nie znaleziono wystarczających dowodów winy, oskarżeni otrzymali niskie wyroki. Na inne zgoła warunki trafiła Irena, która do czasu podjęcia pracy w więzieniu św. Michała nie miała pojęcia, że istnieją tzw. wrogowie ludu, przeciwnicy ustroju. W naszej okolicy w okresie okupacji nie było sporów ideologicznych, wobec okupanta zachowywano narodową solidarność. Tuż po wojnie nie było również antykomunistycznego podziemia. W domu rodzinnym nie mogła zdobyć takiej wiedzy. Była członkiem Związku Walki Młodych, młodzieżowej przybudówki Polskiej Partii Robotniczej /PPR/. Czyżby tam miała nabyć takiej wrogości do ustroju? Z polecenia tej organizacji dostała się do służby



Rok 1930 - rodzina Odrzywołków, rodzice Zofia z Kulów i Józef Odrzywołek, w górnym rzędzie stoją - córka Maria i syn Józef, obok rodziców stoją córki: Ludwika i Rozalia, na kolanach matki Stefania, przed ojcem stoi Irena, wtedy 5-letnia.

więziennej. W rzeczywistości dopiero w krakowskim więzieniu zobaczyła młodych mężczyzn, którzy okupację przeżyli w lesie. Słuchała opowieści o potyczkach z hitlerowcami. Dowiedziała się, że są lepsi i gorsi obrońcy kraju. Jedni otrzymują order i posady rządowe, drudzy są aresztowani i gnębieni. Przypadek zdecydował, że ona znalazła się po stronie rządzących i tych, którzy bohaterów wojennych gnębili.

Była młoda i wrażliwa, taka sytuacja musiała wywołać frustrację i niechęć do wykonywania swojej pracy. W maju 1946 roku, czyli po roku od zatrudnienia, zwróciła się z wnioskiem o zwolnienie ze służby. Chciała odejść, podała przyczyny rodzinne. Miała podobno wychodzić za mąż oraz zająć się chorą matką. Nie było to zgodne z prawdą, ale powody dobre jak każde inne. Świadczyły, że służba w więzieniu jej nie odpowiadała. Odmowa zwolnienia, jaką otrzymała musiała być dla niej bardzo trudna do przyjęcia. Znalazła się w sytuacji bez wyjścia. Wszystko wskazuje na to, że była sama, nie miała przyjaznej duszy, która mogła być wsparciem i służyć dobrą radą.

W takim stanie ducha spotkała na swojej drodze Bolesława Pronobisa, który zainteresował się młodą strażniczką.

Bolesław Pronobis ps. Ikar, Szczerebiec, ur. 24.04.1917 roku w Nivce pow. Będzin. W czasie okupacji mieszkał i pracował w Tarnowie. Od czerwca 1944 roku w partyzantce, 16 pułk piechoty AK. Po wyzwoleniu komendant Straży Przemysłowej w Tarnowie i członek PPR. W maju w wyniku donosu aresztowany i osadzony w więzieniu w Tarnowie. W dniu 2 lipca zorganizował tam zbiorową ucieczkę. Rozpoczął działalność zbrojną pod pseudonimem Szczerebiec, prawdopodobnie w organizacji NSZ. Aresztowany ponownie w styczniu 1946 roku, przewieziony do Krakowa i w czerwcu 1946 roku osadzony w więzieniu św. Michała. W akcji rozbicia więzienia św. Michała w dniu 18 sierpnia 1946 roku kierował spiskiem i działaniami wewnątrz więzienia. Aresztowany w dniu 2 listopada 1946 roku w Chorzowie, skazany na karę śmierci i stracony w dniu 17 grudnia 1946 roku w Katowicach.

Poznała go w czerwcu lub lipcu 1946 roku w czasie spaceru więźniów. Chodziła później pod jego celę i słuchała opowieści o partyzantce, Armii Krajowej, o ucieczce z więzienia w Tarnowie. To on przyjął ją do nielegalnej organizacji AK, na co miała przysięgać na krzyż. Od niego otrzymała zadanie wniesienia do więzienia broni, którą otrzymała od organizacji na zewnątrz. Interesującym faktem w życiorysie Pronobisa była brawurowa ucieczka z więzienia w Tarnowie, która miała miejsce 2 lipca 1945 roku. Było to prawie rok przed wydarzeniami w Krakowie. Główną rolę odegrała młoda strażniczka Antonina Niemczurówna, namówiona przez Pronobisa do wniesienia broni dla spiskowców. Potem ucieczka, aresztowanie, proces i sąd. Dla Niemczurówny szczęśliwie skończyło się wyrokiem 8 lat więzienia.

W Krakowie Bolesław Pronobis powtórzył idealnie swój scenariusz, w roli głównej obsadził naszą Irenę, którą przekonał do swojej racji. Na pewno posiadał to, co dzisiaj określamy, jako charyzmę. W rzeczywistości był człowiekiem bardzo praktycznym, który umiał wykorzystać ludzi do swoich celów. Irena udzieliła pomocy ludziom, którzy byli więzieni i prześladowani. Była bardzo młoda, bez doświadczenia życiowego. Uwierzyła, że działa w dobrej sprawie, do końca zachowała się uczciwie i lojalnie, nie uchylając się od własnej winy. Poniosła za to najwyższą karę, której orzeczenie i wykonanie należy ocenić, jako rażące naruszenie prawa i pogwałcenie podstawowych zasad sprawiedliwości.

Obrońca z urzędu w prośbie o ułaskawienie z dnia 4 grudnia 1946 roku zwrócił uwagę na mło-

dy wiek Ireny, jej nieświadomienie społeczne i polityczne. „...Jest tragicznym nieporozumieniem, że ta młoda kobieta, córka górnik i sama robotnica dała się użyć, jako narzędzie...działała częściowo pod wpływem przymusu, stosowanego wobec niej przez członków nielegalnej organizacji. Nie znalazła w sobie dostatecznej siły woli, by przeciwstawić się tym pokusom.... Zachowanie skazanej, a w szczególności jej młody wiek wskazuje, że po odbyciu długoletniej kary więzienia, potrafi powrócić do normalnego życia....”

Obrona w tego rodzaju procesach nie odgrywała większej roli. W dokumentacji procesowej nie zachowano nawet wystąpienia obrońcy. Dla przebiegu sprawy nie miało to większego znaczenia. Prośba o ułaskawienie to krótkie pismo, dosłownie kilka zdań, napisanych z przymusu dla wypełnienia obowiązku. Ale nawet w takim skrócie przebija ludzki wymiar sprawy. Niestety, nikt nie zechciał wysłuchać tych krótkich słów obrony. Na pewno istotnym dla przebiegu sprawy były osoby – sędziego Mieczysława Janickiego i prokuratora Marka Szaubera. Obaj znani byli z częstego orzekania wyroków śmierci. Janicki wśród sędziów, a Szauber pomiędzy prokuratorami, byli rekordzistami w liczbie wydanych i wykonanych wyroków śmierci.

Wyrok na Irenę Odrzywołek został wydany przed jej orzeczeniem, śledztwo było stronnicze i nierzetelne. Nie ma dowodów na stosowanie tortur fizycznych, ale nie oznacza to, że ich nie było. Tekst zeznań nie wygląda na jej własny, został tylko podpisany przez oskarżoną. Wyrok śmierci był zdecydowany od początku sprawy, miał być odstraszającym przykładem dla pracowników służby więziennictwa.

Irena Odrzywołek podejmując swoje wybory życiowe mimowolnie dostała się w tryby bezlitosnego i okrutnego wymiaru sprawiedliwości, jaki stworzyli komuniści po 1945 roku. Została ofiarą, jedną z tysięcy, zbrodni popełnionych w majestacie prawa. Rozstrzelani w katowickim więzieniu byli anonimowo grzebani na cmentarzu w Pancwnikach. Tam również została pochowana Irena. Po latach, dla uczczenia wszystkich pogrzebanych ofiar, została ufundowana symboliczna mogiła oznaczona napisem – Boże, jeśli o nich zapomnimy, to ty zapomnij o nas!

My nie zapomnieliśmy i przekazujemy pamięć o niej następnym pokoleniom.



PREMIER Z BYCZYNY

Franciszek Szlachcic – prosty chłopak z Byczyny zrobił wśród naszych mieszkańców, największą jak dotąd, karierę życiową. Komunistyczny system pozwolił mu na osiągnięcie szczytu władzy państwowej. Należał do ścisłej elity sprawującej władzę w PRL, w pewnym momencie był drugą osobą w kraju. Przeżył również spektakularny upadek z najwyższych stanowisk, w wyniku koteryjnych walk o władzę wśród kierownictwa PZPR. W czasie transformacji ustrojowej był już na emeryturze, odesłany w niebyt polityczny przez swoich niedawnych towarzyszy.

Urodził się w Byczynie, 5 lutego 1920 roku w bardzo ubogiej rodzinie, jako nieślubny syn Franciszki Szlachcic. Podobno jego biologicznym ojcem był legionista, oficer kwaterujący w Chrzanowie, gdzie panna Szlachcic pracowała w charakterze służącej. Oficer nie uznał swego ojcostwa i nigdy nie nawiązał kontaktu z matką lub synem. Informacje na temat nieślubnego pochodzenia nigdy nie były tajemnicą. Sam Szlachcic do tego się publicznie przyznawał, zawsze dając świadectwo ogromnego przywiązania do matki. Pozostał przy jej nazwisku pa-



Franciszek Szlachcic /1920-1990/ generał

nieńskim, pomimo zawarcia przez nią małżeństwa. Wybrańcem był Jan Dudek, pochodzący z rodziny młynarskiej w Byczynie. Małżeństwo dochowało się własnego syna Władysława /ur. w 1926 r./, bracia przyrodni żyli w przykładowej zgodzie. Rodzina miała skromny drewniany domek w okolicy zwanej



Dębniak, utrzymywała się z zatrudnienia ojca w kopalniach i pracy matki w małym gospodarstwie rolnym.

Po ukończeniu szkoły podstawowej w Byczynie, jedyną drogą, jaką czekała młodego chłopca było zatrudnienie w jaworznickich kopalniach. Franciszek Szlachcic mówił, że jego marzeniem było uzyskanie stałego zatrudnienia w kopalni. Gdyby nie wojna, zapewne pozostałby przy tych skromnych zamiarach. W 1941 roku pracował w kopalni Kościusko, jako ładowacz. Tam spotkał komunistycznych aktywistów, szczególną rolę w jego politycznej edukacji odegrał Tomasz Baranowski pseudonim Olek, który organizował komórki partyjne. Szlachcic przyłączył się do grupy w Libiążu. W marcu 1943 roku założył w Byczynie własną grupę złożoną z jego przyjaciół i kolegów. Było ich sześciu, wojnę przeżył tylko on sam. Grupa weszła w skład oddziału AI. im. Jarosława Dąbrowskiego, w którym Szlachcic pełnił funkcję dowódcze. Do końca wojny przebywał w lesie, dzieląc losy swojej grupy, której historię przedstawiamy w rozdziale o drugiej wojnie światowej.

Po wojnie komuniści pod osłoną Armii Czerwonej tworzyli terenowe struktury administracji. Między innymi organa milicji i służby bezpieczeństwa organizowano na bazie byłych partyzantów AI. W całym kraju dostali propozycje nie do odrzucenia - podjęcia służby w organizowanym resorcie bezpieczeństwa. Oddział im. Dąbrowskiego był jedynym w powiecie chrzanowskim, zatem jego żołnierze utworzyli Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa /PUB/. Szlachcic zaczął w Chrzanowie od kierownika kontrwywiadu, potem referenta wydziału do walki z bandytyzmem. W 1947 roku otrzymał awans na szefa PUB w Olkuszu. W 1948 roku pracował już w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa /WUB/ w Krakowie. Później kariera przebiegała na stopniu wojewódzkim - WUB Olsztyn, WUB Rzeszów, WUB Katowice. Praca w organach bezpieczeństwa przerywana była przez naukę w Szkole Partyjnej KC PZPR w 1953 roku oraz studia w 1956 roku w Wyższej Szkole Wojskowej w Moskwie.

Od 1 stycznia 1957 roku nastąpiła zmiana, ponieważ przeniesiony został do służby milicyjnej. Został szefem Komendy Wojewódzkiej MO w Katowicach. Od tego momentu robił tzw. karierę w milicji. W lutym 1963 roku uzyskał tytuł generała brygady milicji, rok wcześniej skończył zaoczne studia w Akademii Górniczo-Hutniczej na wydziale

hutnictwa. W latach 1962 - 1971 był wiceministrem spraw wewnętrznych, przez ostatni rok 1971 sprawował funkcję ministra tego resortu. Jednocześnie robił postępy w karierze partyjnej - w latach 1964-68 był zastępcą członka Komitetu Centralnego PZPR, w latach 1968-75 członkiem tego gremium, w latach 1971-75 już był członkiem Biura Politycznego, pełniąc jednocześnie stanowisko sekretarza KC PZPR. W wymiarze pozapartyjnym, w latach 1972-74 był członkiem Rady Państwa, a w latach 1974-76 zajmował stanowisko wicepremiera rządu PRL. Wykazany powyżej spis stanowisk, mieszanka funkcji partyjnych i państwowych, był charakterystyczny dla systemu PRL. Niewątpliwie Franciszek Szlachcic należał

Członkowie grupy zbrojnej z Byczyny:

1. Dudek Józef ps. Wiktor
2. Gęborski Józef ps. Kuna
3. Głodek Józef ps. Kazik
4. Palka Władysław ps. Strug
5. Piczchala Bronisław ps. Zbyszek
6. Szlachcic Franciszek ps. Wicek

do grona kilkunastu osób ścisłej elity władzy PRL. W pewnym momencie zajmował drugie miejsce po Edwardzie Gierku, który był „pierwszym” w PRL. Przez pewne kręgi uważany był za zastępcę i następcę Gierka. Miało to swoją przyczynę w roli, jaką Szlachcic odegrał w przejściu

przez Gierka władzy. Był jego głównym orędownikiem i w pewnym sensie zadecydował o jego zwycięstwie w grudniu 1970 roku. Świadectwem tego były kolejne stanowiska partyjne i państwowe, aż do rangi wicepremiera i sekretarza KC PZPR.

To był szczyt kariery - w 1976 roku doszło do gwałtownego zwrotu, pewne koterie w kierownictwie PZPR uznały, że stanowi zagrożenie dla ich planów. Został więc bezwzględnie wyeliminowany z gry politycznej. Dla zachowania twarzy sam zrezygnował z pełnionych funkcji. Otrzymał nieznaczące stanowisko szefa Polskiego Komitetu Normalizacji Miar i Jakości. To było ewidentne odsunięcie od władzy. Szlachcic kierował wspomnianym komitetem w latach 1976-85, potem odszedł na emeryturę. Posiadał najwyższe odznaczenia - Order Sztandaru Pracy I i II klasy, Order Krzyża Grunwaldu III klasy, Krzyż Walecznych. Otrzymał również odznaczenia radzieckie - Order Czerwonego Sztandaru oraz Order Rewolucji Październikowej. Zmarł w dniu 4 listopada 1990 roku. Pochowany został na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie.

Postać Franciszka Szlachcica budzi wiele kontrowersji oraz wątpliwości. Na jednym biegunie jest obraz prostego chłopaka ze wsi, który wykorzystał panujące warunki ustroju komunistycznego oraz osiągnął najwyższe stanowiska i dostojęstwa w państwie. Z drugiej strony to czołowy dygnitarz zniechęconego ustroju komunistycznego i to w najgorszym



Franciszek Szlachcic w czasie spotkania towarzyskiego.

wydaniu – funkcjonariusza Urzędu Bezpieczeństwa, czyli tzw. ubeka. Przez okres kilkunastu lat zajmował kierownicze stanowiska w tych służbach, które winne są wielu zbrodni przeciw narodowi polskiemu. To jest bardzo ciemna plama w życiorysie Szlachcica, nie można go obronić przed zarzutami udziału w akcjach UB. Ten fakt daje powód do określeń – „kat z bezpieki lub bandyta z Byczyny”. Nie znamy szczegółów z tego okresu kariery. Nie chwalił się zbytnio tym etapem, starał się pomniejszać znaczenie tego epizodu w swoim życiu. W wywiadzie stwierdził, że w swoim życiorysie zmieniłby jedną rzecz – nie podjąłby nigdy pracy w urzędzie bezpieczeństwa ⁶.

W Byczynie opinie na jego temat były i są różne, zależnie od indywidualnych doświadczeń. Ludzie,

którzy doznali, zaraz po wojnie, poczynań pracowników chrzanowskiego UB, mieli powody dla bardzo negatywnej opinii. Partyjni aktyw Byczyny, działacze miejscowych organizacji wykorzystywali znajomość z nim do załatwienia publicznych spraw. Tak było w przypadku budowy nowej szkoły, kiedy trzeba było uzyskać zmianę decyzji urzędników Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie. W latach 1981-1989 często do Byczyny przyjeżdżał. Brał udział w zebraniach miejscowej organizacji partyjnej, gdzie miał grupę zwolenników. Czyniono wtedy wysiłki, aby Szlachcic uzyskał mandat delegata na zjazd PZPR. Miało to mu utorować drogę powrotu do kariery partyjnej. Nie skończyło się to jednak sukcesem, w ramach wojewódzkiej organizacji partyjnej w Katowicach nie uzyskał odpowiedniego poparcia.

⁶ W 1990 roku opublikowano książkę, która złożona była z dwóch wydanych w przeciwnych kierunkach. Jedną były wspomnienia Franciszka Szlachcica – „Gorzki smak władzy”, a druga to wywiad z nim, przeprowadzony przez Sławomira J. Maca, zatytułowany „Przesłuchanie supergliny”.

WŁODARZ MIASTA JAWORZNA

Józef Ćwik - człowiek o długim i bardzo ciekawym życiorysie. Pochodził z Byczyny, ale pracował przez wiele lat w całej Polsce, był również przewodniczącym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Jaworznie. Odpowiadało to obecnej funkcji prezydenta miasta.

Urodził się w Byczynie dnia 4 grudnia 1904 roku, jako syn Antoniego i Katarzyny z domu Skuza Ćwików. Ojciec Józefa należał do znaczniejszych gospodarzy, posiadał 7 ha ziemi; kierat, sieczkarnię i wialnię. Nieprzekonany został tylko do młockarni. Około 1910 roku w Byczynie działały już trzy takie maszyny tzw. sztyftówki. Ale Antoni Ćwik wolał cepy do młocki, podobno słoma z mechanicznej młocki nie była chętnie zjadana przez bydło i konie. Taki pogląd w Byczynie był powszechny, dlatego bardzo długo praktykowano młócenie ręcznymi cepami. Życie w domu było skromne, praca od świtu do zmroku. W 1914 roku, w wieku zaledwie 9 lat, przeżył ogromną traumę związaną ze śmiercią ukochanej matki. Katarzyna Ćwikowa skaleczyła palec ręki, doszło do zakażenia krwi. Zbyt późno podjęte leczenie nie dało efektu, pacjentka zmarła 20 czerwca 1914 roku w szpitalu w Krakowie. Osierociła pięcioro małych dzieci, najstarszy Józef miał 9 lat, najmłodsza Agnieszka liczyła zaledwie 6 miesięcy życia.

Józef uczęszczał do szkoły ludowej w Byczynie w latach 1911-1917, lubił naukę szkolną, nie sprawiała mu trudności. Ze strony rodziców nie napotykał trudności w realizacji obowiązku szkolnego. Wysyłano go regularnie do szkoły, kupowano niezbędne przybory. Po skończeniu szkoły przez pewien czas pracował w kopalni Piłsudski, jako popychacz wózków kopalnianych. Jesienią 1925 roku został powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Komisja poborowa zakwalifikowała go do służby w 14 pułku ułanów Jazłowieckich. Służba wojskowa po trudnych początkach rekruta, przebiegała bardzo pozytywnie. Po przysiędze został wytypowany do szkoły podoficerskiej. Niestety zapalenie stawu skokowego wyeliminowało go z czynnej służby wojskowej. Został przeniesiony do Okręgowego Inspektoratu Armii we Lwowie. Pełnił tam funkcję gońca, w rzeczywistości został osobistym ordynansem generała Mieczysława Norwid-Neugebauera wojskowego inspektora okrę-



Józef Ćwik /1904-1991/

gu lwowskiego. Po ukończeniu służby wojskowej w 1928 roku przyjął propozycję zatrudnienia, jako pracownik cywilny Ministerstwa Spraw Wojskowych w inspektoracie armii okręgu lwowskiego. Praktycznie nic to nie zmieniało, ponieważ nadal pozostawał w dyspozycji generała Neugebauera.

Mieczysław Norwid-Neugebauer /1884-1954/ - członek konspiracji niepodległościowej, w latach 1914-17 oficer Legionów Polskich, dowódca 6 pułku piechoty. W II Rzeczypospolitej na różnych stanowiskach dowódczych w Wojsku Polskim. W 1930-32 minister robót publicznych, 3 września 1939 roku wysłany został do Londynu w sprawie wywiązania się Wielkiej Brytanii z zobowiązań sojuszniczych. W czasie wojny szef administracji Polskich Sił Zbrojnych, zmarł na emigracji w Kanadzie. Mieczysław Norwid-Neugebauer /1884-1954/ - członek konspiracji niepodległościowej, w latach 1914-17 oficer Legionów Polskich, dowódca 6 pułku piechoty. W II Rzeczypospolitej na różnych stanowiskach dowódczych w Wojsku Polskim. W 1930-32 minister robót publicznych, 3 września 1939 roku wysłany został do Londynu w sprawie wywiązania się Wielkiej Brytanii z zobowiązań sojuszniczych. W czasie wojny szef administracji Polskich Sił Zbrojnych, zmarł na emigracji w Kanadzie.

Odpowiedzialny, pilny i staranny w wykonywaniu poleceń uzyskał uznanie generała, który stosownie do swoich przydziałów proponował mu przenosiny. Kolejno więc pracował w Inspektoracie Armii we Lwowie, Toruniu i Warszawie, tam gdzie obejmował stanowisko gen. Neugebauer. W 1936 roku został pracownikiem cywilnym Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych. Była to najwyższa instytucja wojskowa

w kraju, był tzw. woźnym do obsługi sztabów generalnych – Norwid-Neugebauera, Rómmela i Burchardta-Bukackiego. Obowiązki woźnego polegały na technicznej obsłudze pracy oficerów – noszenie tajnej poczty wewnątrz i na zewnątrz, zabezpieczenie map i innej dokumentacji, niszczenie brudnopisów i papierów dla zachowania tajemnicy wojskowej. W ciągu kilkunastu lat służby przeszedł dobrą szkołę życia, zdobywając jednocześnie obycie i ogładę towarzyską. Dużą rolę w jego edukacji życiowej odegrał generał Neugebauer i jego żona Wanda, „generalicha” jak ją we wspomnieniach nazywał. Bardzo ważne były jego własne cechy osobowe. Był bardzo ciekawy wszelkich nowości, obserwował otoczenie, dużo czytał korzystając z domowej biblioteki generała. Poznał ważne ośrodki kulturalne kraju – Lwów, Toruń i Warszawę. Przez kilkanaście lat żył w środowisku elity umysłowej i kulturalnej tamtej epoki.

Wanda Norwid-Neugebauer /1885- 1957/ - działaczka społeczna i polityk. Działaczka Drużyn Strzeleckich, w czasie I wojny działała w intendencji, służbie sanitarnej i wywiadzie Legionów Polskich. Po wojnie współzałożycielka Ligi Kobiet, działaczka Koła Polek. Pełniła kierownicze funkcje w wielu organizacjach, w 1935 roku wybrana do senatu, jako zastępca senatora z województwa łódzkiego. W latach 1937-38 została senatorem. Prywatnie – urodzona Leśkiewicz, córka Władysława i Barbary Wyhowskiej. Zamężna – 1/voto – Władysław Bilewski, 2/voto – Mieczysław Norwid-Neugebauer. Zmarła na emigracji w Kanadzie.

Józef Ćwik zrobił karierę życiową z prostego chłopaka ze wsi, bez wykształcenia i zawodu, osiągnął poważne zajęcie zawodowe w szacownej instytucji wojskowej. Była to praca stała z zabezpieczeniem socjalnym, zarobki porównywalne z wynagrodzeniem urzędniczego personelu zarządu jaworznickiej spółki. Żył i pracował w stolicy kraju, miał skromne mieszkanie w centrum Warszawy, które zajmował z żoną Katarzyną⁷. Wygodne życie przerwał wybuch wojny.

Z Warszawy wyjechał w obsadzie sztabu generalnego, w kierunku południowo-wschodnim. W dniu 17 września wraz z innymi został aresztowany przez żołnierzy sowieckich. Po wielu perypetiach szeregowcy zostali w dniach 29-30 października przekazani Niemcom. Na moście na Bugu nastąpiło odebranie polskich jeńców. Niemcy skierowali ich do Radomia, do obozu przejściowego. Wtedy stosunkowo łatwo można było opuścić taki obóz. Na początku listopada przyjechała żona, której biegłość w języku niemieckim pomogła w jego uwolnieniu. Jednak niedługo cieszyli się odzyskanym życiem rodzinnym. W dniu 5 marca 1940 roku został w Warszawie uwięziony w łapance ulicznej i wysłany w głąb Rzeszy na roboty przymusowe. Przebywał do końca wojny we wsi Dossow powiat Ostprignitz, około 125 km na północny zachód od Berlina. Był robotnikiem rolnym w gospodarstwie niejakiej wdowy Anny Stüdemann, której trzech synowie walczyli w Wehrmachcie. W warunkach niewolniczej pracy przydały się umiejętności, które nabył jeszcze w dzieciństwie – sztukę pracy ze sprzężeniem konnym oraz inne prace rolne. Po zakończeniu wojny natychmiast ruszył do kraju, już 14 maja 1945 roku był w Byczynie. Po krótkim pobycie pojechał szukać żony, z którą wrócił do rodzinnej wsi. Dotychczasowa egzystencja, cały dorobek ich życia został zniszczony. Należało zacząć wszystko od nowa.

W sierpniu 1945 roku wstąpił do Polskiej Partii Robotniczej. Odkryło się to zapewne pod wpływem młodszego, przyrodniego brata Jana Ćwika, który w czasie okupacji należał do konspiracji komunistycznej w Byczynie⁸. Józef rozpoczął powojenną egzystencję od pracy w warsztatach mechanicznych kopalni Bierut /dawniej Piłsudski/. Szybko został dostrzeżony przez nowe władze i skierowany na szkolenia partyjne. Jesienią 1946 roku został wysłany do powiatu Żywiec i Myślenice, jako partyjny aktywista do kampanii wyborczej do sejmu. To zmieniło jego pracę zawodową, odtąd pracował jako funkcyjna-

⁷ W dniu 31 października 1931 roku poślubił – Katarzynę Antoninę Trzepakowską, gosposię generała Neugebauera. Pochodziła z Pomorza, wsi Kruszyny pow. Brodnica nad Drwęcą. Świadkiem była pani generalowa Wanda Norwid-Neugebauerowa.

⁸ Jan Ćwik /1921- 2006/ syn Antoniego i Agnieszki Bolek, pseudonim Pilnik, należał do oddziału Franciszka Szlachcica w Byczynie, jako legalny. Znał się ze swoich zdolności manualnych, stąd jego pseudonim. Po wojnie poszedł do pracy w służbie bezpieczeństwa, później był w wojsku, miał stopień pułkownika. Między innymi pracował w Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w czasie wojny w Wietnamie, dwukrotnie w latach 1965/6 i 1974/5. Do rodzinnej wsi powrócił po śmierci, został pochowany wraz z żoną, również pochodzącą z Byczyny, na miejscowym cmentarzu. W jakimś sensie bracia Ćwikowie zamienili się miejscami. Przed wojną karierę w Warszawie robił starszy z braci Józef. Po wojnie młodszy Jan, po drugiej matce, osiągnął w stolicy znaczne stanowisko. W Warszawie pracował jeszcze, trzeci z braci, Edward /ur.1929/, który dosłużył się stopnia podpułkownika. Można podsumować, że bracia Ćwikowie, bez względu na okoliczności polityczne, pracowali na rzecz obronności kraju.

riusz partyjny. W latach 1947-1950 był II sekretarzem Komitetu Powiatowego PPR w Miechowie; sprawując jednocześnie funkcje radnego. W czerwcu 1950 roku otrzymał nowe zadanie partyjne – praca w samorządzie terytorialnym. W latach 1950-54 był przewodniczącym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Żywcu. W latach 1954-60 na takim samym stanowisku pracował w Myślenicach. W systemie socjalistycznym była to rola partyjnego naczelnika powiatu.

We wrześniu 1960 roku został skierowany do pracy w samorządzie Jaworzna. Otrzymał stanowisko przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w kadencji 1960-65. Była to funkcja, która odpowiada dzisiejszemu stanowisku prezydenta miasta. W czasie jego kadencji zorganizowano w Jaworznie – Technikum Ekonomiczne i Liceum Medyczne, wybudowano pięć szkół Tysiąclecia. Zrealizowano prace projektowe i dokumentację budowy szpitala miejskiego oraz budynku urzędu miasta, oddano do użytku kilka przedszkoli, zorganizowano szkołę specjalną w Szczakowej. Wybudowano kolejne kilometry ulic i dróg oraz infrastruktury kanalizacyjnej. Ze stanowiska przewodniczącego prezydium MRN w Jaworznie odszedł na własne życzenie, na emeryturę.

Nie porzucił jednak pracy społecznej. W wyborach 1965 roku uzyskał mandat radnego do MRN w Jaworznie. Przez kolejną kadencję był przewodniczącym Komisji Budownictwa, prowadząc nadzór nad realizacją inwestycji w mieście. Pracował również w Komisji Podatkowej oraz był członkiem egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR.

W życiu osobistym zaszły zmiany, przeprowadził się do Byczyny. Wtedy oddał swój czas działalności społecznej w Byczynie. Był radnym Gromadzkiej Rady Narodowej, uczestniczył w wielu akcjach, był przewodniczącym Społecznego Komitetu Budowy Świątlicy w Byczynie. Zawsze zainteresowany biegiem wydarzeń na świecie i w kraju, udzielał się społecznie w zarządzie spółdzielczości Społem w Jaworznie. Chętnie korzystał z zaproszeń udziału w organizacjach typu ZBOWiD. Był członkiem PZPR i angażował się w pracy swojej terenowej organizacji partyjnej w Byczynie. W 1976 roku założył koło Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej /TPPR/, był przewodniczącym, wchodząc jednocześnie do zarządu miejskiego tej organizacji.

W pewnym okresie zajął się spisywaniem relacji świadków epoki. Chodziło głównie o uczestników wydarzeń w Byczynie z okresu przedwojennego i okupacji hitlerowskiej. Opracował notki biograficzne poszczególnych działaczy ruchu robotniczego. Za-

jął się później historią wyzwolenia 1945 roku całego Jaworzna. Artykuły ukazały się drukiem w lokalnym tygodniku Gwarek w 1985 roku, w 40-lecie wyzwolenia Jaworzna. Niezależnie od wszystkiego prowadził na bieżąco zapiski, które pozostały w formie rękopisów. Jest to kilkanaście brulionów, które obejmują czas od wczesnego dzieciństwa, do końca jego życia, ostatnie zapiski noszą datę – kilka dni przed śmiercią. Józef Ćwik był ciekawy życia i ludzi, lubił obserwować i wyciągał interesujące wnioski. We wspomnieniach zawarta została ogromna wiedza na temat życia codziennego i wydarzeń społecznych w kraju, na świecie, w Jaworznie i Byczynie.

Swoją karierę życiową oceniał właściwie, miał świadomość swego skromnego wykształcenia formalnego – skończył tylko szkołę podstawową w Byczynie. Wiedział, że jej podstawą był tzw. awans społeczny, czyli warunki w powojennej Polsce, gdzie liczyły się polityczne uzależnienia i pochodzenie robotniczo-chłopskie. Uważał, że do kariery przysłużyły się również „... wrodzony rozsądek, trzeźwość i zamiłowanie od dziecka do czytania i książek i gazet, a z czego się nieraz koledzy moi podśmiewali w młodym wieku...”. Za największy swój sukces i zasługę uważał pracę w służbie państwowej PRL, co się wtedy nazywało „utrwalaniem i budową socjalizmu w Polsce”. Ze swoich tekstów najwyżej cenił biogramy działaczy i historię ruchu robotniczego. Okazało się jednak, że to były przemijające sukcesy. Do trwałego dorobku należą pozostałe w brulionach wspomnienia z okresu dzieciństwa i młodości w Byczynie oraz dojrzałości w okresie międzywojennym. Jest to materiał historyczny ogromnej wartości, który, dzięki udostępnieniu przez rodzinę, możemy wykorzystać w naszych albumach o Byczynie. Wspomnienia z lat późniejszych mogą służyć historykom epoki PRL, znajduje się tam świetny materiał z życia i pracy funkcjonariusza partyjnego, ale również codziennego życia tej epoki.

Józef Ćwik zmarł 3 czerwca 1991 roku, w 87 roku życia, pochowany został na cmentarzu w Byczynie.

SPÓŹNIONA SPRAWIEDLIWOŚĆ

Jesienią 1994 roku na cmentarzu w Byczynie uroczystie i z wielkim żalem żegnano Władysława Wilczka - ojca, dziadka i pradziadka oraz znanego działacza społecznego. W ruchu ludowym działał prawie czterdzieści lat, był członkiem zarządu i prezesem koła ZSL w Byczynie. Inni wspominali jego działalność w Ochotniczej Straży Pożarnej przed wojną i po wojnie. Niewielu jednak już pamiętało jego działalność w czasie okupacji hitlerowskiej.

Władysław Wilczek urodził się w dniu 26 marca 1909 roku w Byczynie, w rodzinie Józefa i Wiktorii Kamińskiej. Przykład działalności społecznej dawał ojciec, który przez okres ćwierćwiecza, w latach 1908-1933 był radnym i członkiem zarządu gminnej rady. Przez kilka lat pełnił funkcję zastępcy wójta, wreszcie w okresie 1923-1924 był wójtem gminy. Władysław po skończeniu miejscowej szkoły podstawowej, uczył się w Jaworznie w tzw. szkole przemysłowej. Był to rodzaj szkoły zawodowej, która przysposabiała do pracy w jaworzniczych zakładach. Młody Władysław podjął pracę w zakładach chemicznych Azot w Jaworznie. Poza pracą zawodową zainteresował się amatorskim sportem kolarskim, brał udział w wyścigach. Był również zapalonym modelarzem, a do końca życia pamiętał o nagrodzie 280 zł, którą otrzymał za drugie miejsce w zawodach modelarskich w Chrzanowie zorganizowanych na szczeblu powiatowym.

W 1933 roku poślubił Rozalię Dubiel, byczyńniankę z pochodzenia, której rodzice posiadali mały sklepik spożywczy. Teraz poza pracą zawodową pomagał w rodzinnym biznesie. Nie zaprzestał jednak działalności społecznej. Od 1932 roku zaangażował się w działalność Ochotniczej Straży Pożarnej, gdzie pełnił funkcję sekretarza, potem prezesa. W 1934 roku został mianowany naczelnikiem. W kronikach OSP na trwale wpisano jego zasługi, szczególnie za zorganizowanie strażackiej orkiestry i zapewnienie dla niej wszystkich instrumentów.

Wrzesień 1939 roku przyniósł zasadniczą odmianę losu. Zmobilizowany, szczęśliwie dla siebie przeszedł kampanię wojenną, w listopadzie 1939 roku wrócił do Byczyny. Rozpoczął się trudny okres niemieckiej okupacji. Hitlerowcy skonfiskowali wszelką polską własność. Sklep warzywny i niewielki szynk należący do teściowej Bronisławy Dubiel zo-



Władysław Wilczek z rodziną.

stał przejęty przez niemiecką spółkę w Katowicach. Dawna właścicielka musiała płacić czynsz za użytkowanie lokalu. Władysław Wilczek prowadząc rodzinny interes poznał specyficzne warunki okupacyjnej działalności handlowej, różne metody działania, które były nieznane dla ogółu społeczności. Szczególnie ważne były nielegalne sposoby, które głównie polegały na przekupstwie. Trzeba było poznać odpowiednich urzędników i funkcjonariuszy, którzy brali łapówki. Władysław Wilczek wykorzystywał wiedzę i umiejętności przede wszystkim dla zapewnienia działalności rodzinnego interesu.

Wykorzystywał je również dla mieszkańców Byczyny, były to najczęściej reklamacje z listy osób przeznaczonych do wywózki na roboty, przez znalezienie prawdziwego lub fałszywego zatrudnienia na miejscu. Pewnym sposobem było przekupywanie urzędników. Po wojnie podziękowania za ten rodzaj działalności składali mu – Edward Paliński, Maria Przepiórowska, Jan Likus, Zenon Lebeda, Albin Koziaż, Eugeniusz Siga, Walenty Stawarczyk, Józef Szczepanik, Wanda Boroń, Jan Bębenek. Wszyscy wdzięczni byli za uniknięcie wywozu do Niemiec, na poniewierkę i niepewny los polskiego niewolnika. Trudniejsza sprawa była z uwolnieniem z obozu jenieckiego lub koncentracyjnego w Oświęcimiu. Nie zdarzało się to często, ale Wilczek miał i na tym odcinku sukcesy. Ludwika Ganobis dziękowała mu za zwolnienie męża z obozu jenieckiego, a Teodor Wilkosz napisał – „...jestem wdzięczny do grobowej deski, że mnie zwolniono z obozu w Oświęcimiu.” Takie sprawy udawało mu się załatwić w wyniku znajomości niemieckich przepisów, które można było wykorzystać na korzyść uwięzionych. Miejsca społeczność nie miała z reguły o nich pojęcia, dlatego bezcenna była jego pomoc. Głównie jednak udzielał pomocy żywnościowej, korzystając z własnego sklepu. Wielu ludzi potwierdzało, że rozdawał żywność potrzebującym, zwłaszcza rodzinom aresztowanych, wysyłał

paczki do więzienia. Wzruszające są zeznania córek Andrzeja i Marii Sidelków, oboje zginęli w obozach koncentracyjnych, które osierocone przetrwały dzięki opiece, jaką otoczył je Wilczek. Dla zapewnienia dostaw organizował przemysł żywności, a dla jej legalizacji korzystał z fałszywych kartek. Podrabianiem bonów żywnościowych zajmował się Alojzy Brożek, drukarz w Jaworznie, z którym Wilczek współpracował. Była to działalność miejscowej organizacji Armii Krajowej w ramach akcji dożywiania społeczeństwa polskiego. Taka działalność odbywała się konspiracyjnie, wiedzieli o niej tylko zainteresowani.

Inaczej rzecz się miała z szynkiem, na wyrost trochę nazywany restauracją Wilczka. Tutaj wszyscy widzieli przychodzących Niemców, goszczących się głośno i hucznie, których grzecznie obsługiwał Władysław lub jego żona Rozalia. Przyjeżdżali niemieccy urzędnicy z Jaworzna i Chrzanowa chętnie korzystający z darmowego poczęstunku. To wszyscy we wsi widzieli, wyglądało to na bardzo dobrą komitwę Wilczka z okupantami. Dla wielu był to pewny dowód zdrady narodowej Władysława Wilczka. Spotykały go za to przykrości ze strony współmiesz-

kańców, którzy wyrażali pogardę dla takiego postępowania. Tymczasem pod przykrywką gościnności zdobywano w szynku cenne informacje, które przekazywał Wilczek organizacji konspiracyjnej. Szynk był również skrzynką kontaktową i świetnym miejscem spotkań konspiratorów.

W szynku miały miejsce nieprawdopodobne sytuacje, kiedy Wilczek ratował ludzi z ciężkiej opresji. Zdarzyło się w 1942 roku, że do jego lokalu weszło dwóch policjantów niemieckich z więźniem zakutym w kajdanki. Zamknęli go w sąsiednim pokoju, a sami przystąpili do konsumpcji alkoholu. Po pewnym czasie mocno zamroczeni udali się na posterunek w Byczynie, który znajdował się przy tej samej ulicy. Wtedy Wilczek uwolnił aresztowanego Pawła Szolonek drugim kluczem, jaki posiadał, a w garażu przepiłował kajdanki. Po pewnym czasie hitlerowcy wrócili do szynku i stwierdzili, że więźnia nie ma, wyglądało na to, że uwolnił się sam z zamkniętego pokoju. Wilczek zabrany na posterunek, nie przyznawał się do niczego. Został zwolniony na drugi dzień, na co na pewno wpływ miały jego znajomości z niemieckimi klientami szynku.

Okolo 1930 roku – przed szynkiem Wilczka w Byczynie /obecnie naprzeciw ul. Kościelnej/.



Świadkowie sąsiedzi zeznawali, że Wilczek wielokrotnie podawał „na żerdzi” przez zakratowane okno jedzenie uwięzionym ludziom. Wszystkie te wyczyny groziły mu śmiercią lub uwięzieniem w obozie koncentracyjnym. W czasie okupacji sprzyjało mu szczęście, chociaż raz w Chrzanowie go opuściło, kiedy we wrześniu 1943 roku został aresztowany na stacji kolejowej w Chrzanowie. Trafił na przypadkowe aresztowanie, został zwolniony po 4 dniach z powodu braku dowodów winy.

Według własnego oświadczenia był członkiem AK, kurierem między grupą Katowice-Ligota, a placówką Jastrząb w Jaworznie w okresie od sierpnia 1942 roku do wyzwolenia w 1945 roku. Posługiwał się pseudonimem Wierzba. O jego konspiracyjnych kontaktach świadczą okoliczności uprowadzenia wagonu kolejowego z żywnością. W 1944 roku w czasie bombardowania przez aliantów Trzebini i Oświęcimia odczepiono z pociągu wojskowego wagon i w nocy podwieziono do stacji kolejowej w Byczynie. Tam szybko rozładowano i ukryto żywność w przygotowanych skrytkach. Potem pusty wagon pozbawiony wszelkich śladów nadawcy i odbiorcy przetoczono do stacji Szczakowa i dalej do Trzebini, gdzie został dołączony do transportu wojskowego.

W wagonie była żywność przeznaczona na front wschodni. Została rozesłana do różnych sklepów i rozprowadzona między polską ludność, między innymi dla kopalnianego konsumu w Jaworznie. Potwierdził takie dostawy ówczesny kierownik konsumu kopalnianego Stefan Dwornicki, bardzo wiarygodny świadek. Potwierdziły to również osoby, które przechowywały zdobytą żywność. Taka akcja nie była dziełem jednego człowieka, to był efekt zaangażowania dużej konspiracji, głównie kolejarzy. To wydarzenie najlepiej świadczy o zaangażowaniu konspiracyjnym Władysława Wilczka, który szczęśliwie uniknął zemsty okupanta, ale za swoje wyczyny zapłacił po wojnie.

Zaraz po wyzwoleniu, od lutego 1945 roku był nękanym przez ubeków z chrzanowskiego UB i posterunku Milicji Obywatelskiej w Byczynie. Pod pretekstem podejrzeń o zdradę narodową przeprowadzano rewizje i konfiskaty towaru. Obrabowano w ten sposób również inne sklepy w Byczynie, Domasika i Bujasa, do Wilczka patrole chodziły kilka razy. Tego rodzaju najsicia odbywały się w atmosferze zastraszania i fizycznego maltretowania. Wszystko pod zarzutem współpracy z okupantem i podpisania folkslisty. Takie zarzuty były fałszywe, dla Wilczka tym bardziej niesprawiedliwe, że niektórym z członków „ludowej milicji” pomagał w czasie okupacji. Po kilkakrotnych nalotach Wilczek złożył formalną skargę w Komen-

dzie Powiatowej MO. Był to akt ogromnej odwagi, ponieważ w tym czasie ludzie służby bezpieczeństwa korzystali z pełnej swobody. Dokonywali samowolnych aktów napaści na obywateli, które można zaliczyć do zwykłych pospolitych przestępstw kryminalnych.

W dniu 5 marca 1945 roku Władysław Wilczek został aresztowany przez UB w Chrzanowie, a skutki opisał własnymi słowami – „...zaraz po aresztowaniu w nocy zostałem przez funkcjonariuszy katowany i bity, odbito płuca i urazy na całym ciele wraz z wysiękiem płuc. Leżałem, jako ciężko chory przez okres 4 miesięcy w szpitalu w Chrzanowie.” Po tym pobiciu został zwolniony przez Franciszka Szlachcica, wtedy pracownika chrzanowskiego UB, który stwierdził jego niewinność i polecił odwiedzić do szpitala. Dla uzasadnienia aresztowania Wilczka funkcjonariusze usilnie szukali dowodów winy w czasie przesłuchiwania innych osób z Byczyny oraz byłych żandarmerów niemieckich. Nikt nie potwierdził zdrady narodowej, ani podpisania folkslisty przez Władysława Wilczka. Sprawa miała swój dalszy bieg w likwidacji posterunku MO w Byczynie oraz odwołania wójta Jakuba Wilczka (dalszy krewny Władysława) przez władze starostwa w Chrzanowie.

Wtedy w 1945 roku poczuł się zaszczytny w Byczynie, wyjechał więc z rodziną na tzw. Ziemię Zachodnią. W tym czasie była prowadzona ogromna akcja zasiedlenia ziem zachodnich i północnych, opuszczanych przez wysiedlanych Niemców. Oficjalnie, więc spełniał patriotyczny obowiązek, prywatnie odsuwał zagrożenie chrzanowskiego UB. Wyjechał w sierpniu 1945 roku do Ryjewa w powiecie Sztum, województwo gdańskie. Pracował tam w Centrali Produktów Naftowych /CPN/ i przedsiębiorstwach handlu zbożem. Dla siebie, jako społecznika znalazł olbrzymie pole do działania. Był pionierem na terenach, gdzie wprowadzano polskie struktury państwowe, wszystko tam organizowano na nowo. Oddał się swojej pasji – zorganizował ochotniczą straż pożarną. Przy OSP w Ryjewie zorganizowano klub sportowy oraz orkiestrę dętą. Klub sportowy działał w zakresie sekcji piłki nożnej i siatkówki. Wilczek został rejonowym komendantem OSP, miał swój udział w powstaniu OSP w pobliskim Jarzębinie. Dla strażaków organizował kursy zawodowe, imprezy kulturalne i sportowe. Dowodem uznania dla jego zasług było zaproszenie Władysława Wilczka, jako druha weterana na uroczystość w maju 1968 roku wręczenia sztandaru dla OSP w Ryjewie. Przekonał się wtedy, że jego dzieło jest kontynuowane, a mieszkańcy Ryjewa pamiętają i mile wspominają jego pobyt.

Do Byczyny powrócił w 1953 roku, podjął pracę w kopalni Komuna Paryska /dzisiaj zlikwidowana Jan Kanty/ w charakterze komendanta zakładowej straży pożarnej. Potem pracował, jako kierowca w kopalnianym transporcie do 1975 roku, kiedy przeszedł na emeryturę. Od swego powrotu do Byczyny kontynuował z powodzeniem przerwana działalność społeczną, którą prowadził w ruchu ludowym oraz OSP Byczyna. Przez wiele lat był komendantem OSP. Po zakończeniu czynnej służby w 1978 roku został jednogłośnie wybrany honorowym członkiem OSP. Znany był z uczestnictwa w różnych akcjach i czynach społecznych. Jeszcze w latach 1980 -1984 był członkiem Komitetu Osiedlowego w Byczynie.

Nigdy jednak nie zapomniał o swojej krzywdzie, jeszcze w 1951 roku wystąpił z formalną skargą do prokuratury w Krakowie. Pomimo zapewnienia o podjęciu śledztwa sprawa nie miała dalszego biegu. Przez wiele lat nie było warunków, aby dochodzić sprawiedliwości. Paradoksalnie „sąsiedzi z Byczyny” nie pozwalali o tym zapomnieć. W 1976 roku znany w Byczynie działacz partyjny za nazwanie go folksdojczem został skazany prawomocnym wyrokiem sądowym na karę grzywny 4 tys. zł z zamianą na 40 dni aresztu, w przypadku jej niezapłacenia. Poza tym pozwany musiał ponieść koszty postępowania sądowego. Z takim wyrokiem nie mogli się pogodzić przyjaciele dawnych ubeków. Zaczęły się pozakulisowe działania. Syn Marian dostał finansowe obciążenia za rzekome niedobory podatkowe, co miało zniszczyć jego samodzielną działalność gospodarczą. W toku sprawy sądowej sprawa została wygrana, wielkość domiaru finansowego uznana została za nieuzasadnioną.

W 1985 roku wniosek o odznaczenie Władysława Wilczka medalem z okazji 40-lecia PRL został oddalony z powodu opinii o jego rzekomej współpracy z okupantem. I tym razem pan Władysław nie popuścił. Z wielkim trudem ustalił autorów owej opinii, ludzi sobie nieznanych, którzy wykonywali

cudze polecenia. Sprawa trwała pięć lat, ale w czerwcu 1990 roku trzech panowie autorzy wspomnianej notatki zostali skazani na – skierowanie pismem przeproszenia do Władysława Wilczka oraz Związku Inwalidów Wojennych Zarząd Wojewódzki w Katowicach, który był wnioskodawcą przyznania medalu. Grzywna w wysokości 300 tys. zł została zasądzona na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża, koszty postępowania sądowego obciążały oskarżonych.

Po transformacji ustrojowej, można było wystąpić ze swymi roszczeniami. Okazało się jednak, że w archiwach nie ma akt jego sprawy. Niemal wszyscy uczestnicy zajścia już nie żyli, a więc sprawiedliwości ziemskiej nie mogło stać się zadość. W 1990 roku w wywiadzie, jaki udzielił Franciszek Szlachcic, między innymi wypowiedział się o pracy w chrzanowskim UB. Według jego opinii, w powiecie chrzanowskim, w 1945 roku nie było antypaństwowej działalności, jednak zwierzchnicy naciskali o efekty walki z przeciwnikami ustroju. Zatem aresztowano niewinne osoby, którym stawiano fałszywe zarzuty, po pewnym czasie ich zwalniano, skutkiem, czego w statystyce urząd miał odnotowane sukcesy. Szlachcic powiedział, że osobiście się tym nie zajmował, ale jego urząd to robił, wobec tego miał wyrzuty sumienia. Zmarł niedługo po wypowiedzeniu tych słów, 4 listopada 1990 roku.

Jeśli Władysław Wilczek czytał wywiad Szlachcica, to miał szansę poznać przyczynę swego aresztowania. Trudno jednak, aby go to w pełni satysfakcjonowało, ale mógł się pocieszyć, że w życiu dokonał właściwych wyborów. Większość jego prześladowców, „sąsiadów z Byczyny”, jak ich nazywał, skończyła źle. Najczęściej przedwczesną śmiercią skutkiem alkoholizmu, zawodowej choroby ubeków; żegnani w okresie PRL z wszystkimi honorami, dzisiaj zapomniani i niechętnie wspominani.

Władysław Wilczek ostatnie lata życia spędził w otoczeniu licznej rodziny – miał dwie córki i dwóch synów, wnuki i prawnuki.



Przed Pałacem Kultury w Warszawie, od lewej: Palka (?), Władysław Wilczek, Władysław Kondoszek, Ignacy Leś.

SOŁTYSI I WÓJTOWIE

Od wieków na wsi lokalną władzą był sołtys lub wójt. Tytuł wójty stosowano w okresach, kiedy jednostką administracyjną była gmina, czyli jednostka większa. Natomiast sołtys był funkcją w czasie, kiedy obowiązywał podział na gromady. Obok wójtów wybierano pomocników tzw. asesorów, natomiast sołtysom pomagali przysiężni.

Nie znamy nazwisk wszystkich wójtów i sołtysów, którzy zarządzali Byczyną w okresie prawie 800-letniego istnienia wsi. Odnaleziono tylko niektóre nazwiska, które dla pamięci trzeba odnotować. W 1825 roku sołtysiem w Byczynie był – Wawrzyniec Koziaż, przysiężnym – Jan Zak. W 1834 roku stanowisko zajmował Idzi Leja, radnymi byli: Tomasz Sidelko, Stanisław Ciołczyk, Jan Koziaż, Jakub Szczepanik, Wojciech Leja. W 1850 roku stanowisko sołtysa w Byczynie zajmował – Tomasz Omastka, przysiężnym był Józef Piwo-warczyk. W 1856 roku sołtysiem był – Wawrzyniec Koziaż, przysiężnymi – Józef Wilk i Antoni Kowalski. Mężem zaufania ze strony gromady był Andrzej Szczepanik.

Od 1866 roku istniała organizacja samorządowa według warunków galicyjskiej autonomii.

Pewne wiadomości posiadamy dla następujących kadencji:

- **Józef Kieradło** – naczelnik zwierzchności gminy (wójt) w latach 1902 – 1918; dwie kadencje oraz okres I wojny światowej, kiedy nie organizowano wyborów
- **Józef Stec** – wójt w latach 1918-1923, odwołany ze stanowiska w wyniku lustracji przeprowadzonej przez starostwo w Chrzanowie
- **Józef Wilczek** – wójt w latach 1923-1925, w zastępstwie odwołanego wójty Steca
- **Jan Skuza** – wójt w latach 1925-1934

W 1934 roku wprowadzono zmiany w organizacji samorządowej. Utworzono zbiorczą gminę Jaworzno-wieś w składzie gromad – Byczyna i Jeleni. Na czele rady gminnej stał wójt – Jan Żurawik. W gromadzie Byczyna było stanowisko sołtysa, które zajmował:

- **Jan Kondoszek** – sołtys w latach 1934-1939

W czasie okupacji hitlerowskiej nie było polskich przedstawicieli władzy lokalnej. Po wojnie w Byczynie było stanowisko sołtysa, które zajmowali:

- **Jakub Wilczek** – luty-marzec 1945
- **Wojciech Głodek** – w latach 1945 – 1950
- **Władysław Pierzchała** – w latach 1950 – 1967
- **Wincenty Stec** – w latach 1967-1972

W styczniu 1973 roku wprowadzono nową reformę, według której na czele Urzędu Gminy stał naczelnik. Funkcję tę pełnili:

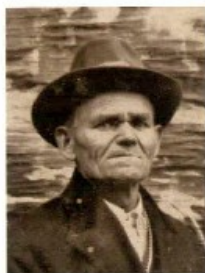
- * **Stanisław Tracz** – w latach 1973-1974
- **Tadeusz Szczudło** – w latach 1974 - 1977

Stanisław Tracz
Józef Kieradło

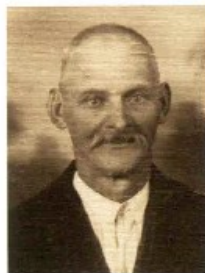
Józef Kieradło
w latach 1902-1918

Wincenty Stec
Józef Stec

Józef Stec
w latach 1918-1923



Józef Wilczek
w latach 1923-1925



Jan Skuza
w latach 1925-1934



Jan Kondoszek
w latach 1934-1939



Jakub Wilczek
luty-marzec 1945



Wojciech Głodek
w latach 1945-1950



Władysław Pierzchała
w latach 1950-1967



Wincenty Stec
w latach 1967-1972



Stanisław Tracz
w latach 1973-1974



Tadeusz Szczudło
w latach 1974-1977

WŁADZE SAMORZĄDOWE

Rozdział 3

W połowie stycznia 1945 roku było już słyhać, że nadchodzi koniec niemieckiej okupacji. Głuchy pomruk, później każdego dnia głośniejszy odgłos kanonady artyleryjskiej od wschodu zapowiadał, że Armia Czerwona jest coraz bliżej. W dniu 19 stycznia oddziały sowieckie dotarły do rzeki Białej Przemszy. Niemcy przygotowali silną obronę, natomiast Czerwona Armia usiłowała opanować teren prowadząc ataki w kierunku Jaworzna i Jelenia. Niemcy uporczywie bronili tego odcinka - w ciągu jednego dnia potrafili wyprowadzić trzynaście kontrataków piechoty wspieranych artylerią i grupami czołgów. Do istotnego przełomu doszło w dniu 24 stycznia, kiedy Armia Czerwona opanowała Chrzanów, w tym dniu Niemcy zagrożeni okrążeniem opuścili pozycje i wycofali się poza Przemszę.

Taka sytuacja frontowa objawiała się w Byczynie nerwowym zachowaniem komendanta posterunku niemieckiej policji, który nakazał ludności zbudowanie barykady pomiędzy ulicami Olszynowa i Żukowa, w poprzek ul. Gwardzistów. Barykada została zbudowana, ale nie odegrała żadnej roli. Nocą z 24 na 25 stycznia słyhać było ostrzeliwanie się pojedynczych żołnierzy niemieckich, którzy wycofy-

wali się ulicą Gwardzistów na Przygon, w kierunku Jelenia do rzeki Przemszy. Na terenie wsi Niemcy nie stawiali oporu, żołnierze sowieccy nacierali od strony Jeziorok. Barykada na nic się zdała, ponieważ ominęli ją idąc zamarzniętą strugą, czyli naszą Byczynką. Mieszkańcy pochowani w piwnicach i stodołach, z niepokojem nasłuchiwali odgłosów walki. Nad ranem wszystko ucichło, we wsi nie było żadnego wojska. Wtedy wyszła z ukrycia grupa zorganizowanych mężczyzn z czerwonymi opaskami na rękawach. Wywiesili sztandar organizacji PPR na budynku byłej gminy, przy szosie Kraków - Katowice i zaczęli patrolować wieś dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa. Była to tzw. Straż Ludowa, która zorganizowała się wśród mieszkańców dla zapewnienia spokoju, zanim powstanie oficjalna władza terenowa.

Wielu mieszkańców Byczyny nie przebywało wtedy w swoich domach. Nie kończyli swoich dniówek i dobrowolnie pozostawali na swoich stanowiskach pracy. W Jaworznie przez kilkanaście dni stycznia 1945 roku trwała walka o uratowanie zakładów pracy. Zagrożenie wynikało nie tylko z walk frontowych, ale przede wszystkim z zachowania niemieckiego zarządu. Wszędzie hitlerowcy podej-

W styczniu 1945 roku powiat chrzanowski znajdował się w zakresie działania I Frontu Ukraińskiego pod dowództwem marszałka Iwana Koniewa, na odcinku 59 Armii gen. Iwana Korownikowa. Żołnierze należeli do 135 i 236 dywizji piechoty 115 Korpusu Armii Czerwonej. W czasie 6-dniowej kampanii wyzwolenia tego powiatu /19-25 stycznia/ łącznie poległo - 2 200 żołnierzy sowieckich.

mowali próby sabotażowe, mające na celu zniszczenie zakładów. Z kolei polskie załogi organizowały działania obronne, aby temu przeszkodzić. Niemcy zwozili na kopalnię zapasy tlenu, acetyleny i sprzętu spawalniczego dla zniszczenia głównych maszyn wydobywczych. Robotnicy wypuszczali gazy z butli, niszczyli lub chowali sprzęt spawalniczy. Sabotowali rozkazy zniszczenia urządzeń kopalnianych. W wyniku ostrzału artyleryjskiego na kopalni zginęli robotnicy – Jan Dem z Byczyny, Antoni Nowak i Karol Bańkowski.

Znakiem czasu było zbieranie porzuconej broni oraz grzebanie poległych żołnierzy w czasie przechodzenia frontu wojennego. Trzeba było dopilnować uruchomienia piekarni, zadbać o dostawy żywności. Należało doprowadzić budynek szkolny do użytku, ponieważ od 1944 roku znajdował się tam szpital dla żołnierzy niemieckich. Przystąpił do tego społeczny komitet, który szybko uporał się z tym kłopotem. Udzielono przy tym pomocy żywnościowej nauczycielom, dostarczono ziemniaki, mleko i inne artykuły. W końcu lutego 1945 roku w budynku szkolnym mogła rozpocząć się nauka.

Przez pierwsze lata po wojnie nie dokonywano zmian w organizacji terytorialnej kraju, zostały dawne struktury starostw i gmin zbiorczych. Obok tego zorganizowano nowe organy pod nazwą – rady narodowe. W tej sytuacji Byczyna o statusie wsi – gromady nadal znajdowała się w gminie Jaworzno-wieś, do której należała jeszcze gromada Jeleni. Tak, jak było przed wojną, gmina należała do powiatu Chrzanów, województwo Kraków. Prawidłowy adres brzmiał – Byczyna, powiat Chrzanów, poczta Jaworzno, województwo Kraków.

W dniu 24 marca 1945 roku zorganizowano pierwsze posiedzenie Gminnej Rady Narodowej w Jeleniu. Partie polityczne i stowarzyszenia, uznane przez komunistyczne władze, delegowały swoich przedstawicieli łącznie 16 osób. Starano się zachować równowagę liczby radnych z terenu Jelenia i Byczyny. Na tym posiedzeniu dokonano wyboru zarządu gminy oraz powołano komisje stałe rady narodowej – finansowo-budżetowa, oświatowa, planowania, rolna, zdrowia i opieki społecznej, drogowa.

Dla wykonywania zadań w poszczególnych gromadach byli sołtysi. W Byczynie, w styczniu 1945 roku na sołtysa wybrano – Jakuba Wilczka przydomkiem Kubantus. Jedynym powodem była jego znajomość języka rosyjskiego, którą podobno nabył w czasie I wojny światowej, kiedy jako jeńiec armii austriackiej przebywał w niewoli na Syberii. Dla kontaktów z przedstawicielami Armii Czerwonej taki

sołtys wydawał się potrzebny. Funkcję tę pełnił niedługo, w marcu 1945 roku sołtysiem Byczyny został Wojciech Głodek, który pełnił ją do 1950 roku.

Zarząd gminy Jaworzno-wieś w latach 1945-1950

Wójt – Jan Żurawik
Podwójci – Wincenty Stec
Ławnicy – Władysław Banasik
Jan Proksa
Józef Przebindowski
Sołtys Jelenia – Jan Proksa
Sołtys Byczyny – Wojciech Głodek

W 1950 roku dokonano zmiany samorządu terytorialnego, w pełni zgodnej z socjalistyczną doktryną ustrojową, wzorowaną na sowieckim systemie panującym w ZSRR. Zlikwidowano zarządy gminne /miejskie i wiejskie/ oraz starostwa powiatowe. Wprowadzono tzw. centralizm demokratyczny polegający na jednolitym systemie rad narodowych. Rady narodowe nie posiadały osobowości prawnej, nie miały własnego majątku, a ich budżety stanowiły składnik budżetu państwa.

Dla Byczyny ten okres dzieli się na dwa etapy. W pierwszym, w latach 1950-54, działała wspólna z Jeleniem Gminna Rada Narodowa. W drugim okresie, w latach 1954-1972, Byczyna posiadała samodzielną Gromadzką Radę Narodową.

GMINNA RADA NARODOWA W JELENIU

W marcu 1950 roku zlikwidowano stary, jeszcze przedwojenny, system zarządu gminnego. W to miejsce utworzono Prezydium Gminnej Rady Narodowej, które było organem wykonawczym i zarządzającym. Zorganizowano również – Urząd Stanu Cywilnego z siedzibą w Jeleniu, gdzie zgłaszano urodzenia i zgony oraz zawierano śluby cywilne. Do tego czasu mieszkańców Byczyny obsługiwał Urząd Stanu Cywilnego w Chrzanowie.

Gminna Rada Narodowa w Jeleniu posiadała 24 mandaty radnych, które dzielono mniej więcej po połowie dla Byczyny i Jelenia. Stanowisko przewod-

niczącego prezydium pełnił mieszkaniec Jelenia, jego zastępcy mieszkancie Byczyny. W latach 1950-54 przewodniczącym był Józef Rudzki z Jelenia. Zastępcą przewodniczącego kolejno byli radni z Byczyny – Ignacy Szczepanik, Michał Leś i Stanisław Koziarz. Obecność radnych na poszczególnych posiedzeniach była bardzo nieregularna. Dla wszystkich działalność w radzie była zajęciem dodatkowym wykonywanym bezpłatnie. Wynalazkiem tamtej epoki było tzw. delegowanie do pracy społecznej, co polegało na zgodzie pracodawcy wykonywania czynności radnego w godzinach pracy. Innymi słowy – socjalistyczny pracodawca finansował pośrednio działalność rad narodowych. To jednak nie wystarczało, absencja radnych była bardzo duża. W naszej radzie narodowej uchwalono, że po trzech nieobecnościach nieusprawiedliwionych, radny był zwalniany. Do partii lub organizacji, która go delegowała, zwracano się o zmianę przedstawiciela. Stąd się bierze znaczna liczba radnych z Byczyny, których w okresie czterech lat /1950-54/ było 29 osób. Tylko kilku z nich przetrwało całą kadencję, większość zaliczyła od kilku do kilkunastu miesięcy. Zwraca uwagę spora liczba kobiet radnych w przedstawicielstwie Byczyny. Wśród radnych było sześć pań, co stanowiło 20,7% ogółu, bez zastosowania parytetu.

GROMADZKA RADA NARODOWA W BYCZYNIE

Drugi etap w historii samorządu Byczyny trwał w latach 1954-1972, czyli osiemnaście lat. We wrześniu 1954 roku wprowadzono nową jednostkę terytorialną – gromadę. W gromadach utworzono Gromadzkie Rady Narodowe. Zmiany dla Byczyny oznaczały, że od 1954 roku nastąpiło rozłączenie z Jeleniem. Pod względem obszaru nowa gromada składała się ze wsi Byczyna oraz przysiółka Cezarówka Dolna. Miała się odtąd rządzić samodzielnie w ramach obowiązującej organizacji terytorialnej. Ta zmiana w Byczynie była witana z wielkim entuzjazmem, ponieważ mieszkańcy czuli się poszkodowani przez wspólne władze z Jeleniem.

Od dnia 25 września 1954 roku zaczyna działalność samodzielna Gromadzka Rada Narodowa

LISTA RADNYCH Z BYCZYNY DO GMINNEJ RADY NARODOWEJ W JELENIU w latach 1945-1954

1. Banasik Władysław
2. Bergiel Józef
3. Ciołczyk Antoni
4. Ciołczyk Maria
5. Dubiel Wincenty
6. Dym Antoni – leśniczy
7. Gniłka Szczepan
8. Jurkiewicz Franciszek
9. Koziarz Maria
10. Koziarz Stanisław – z-ca przew. prezydium
11. Koziarz Władysława
12. Koziarz Stanisław
13. Leś Franciszek
14. Leś Maria – położna
15. Leś Michał – z-ca przew. prezydium
16. Michalik Franciszek – członek prezydium
17. Mlostek Ferdynand
18. Odrzywołek Jan ojciec
19. Odrzywołek Józef /dziadek/ – członek prezydium
20. Omastka Ludwik
21. Pierzchała Władysław – sołtys Byczyny
22. Przebindowski Franciszek
23. Przebindowski Jan
24. Przebindowski Józef
25. Sidelko Franciszek
26. Stawarczyk Bolesław – członek prezydium
27. Stec Rozalia – członek prezydium
28. Stec Wincenty

w Byczynie. Pierwszy skład osobowy został ustalony praktykowanym sposobem delegowania przez partie polityczne i organizacje społeczne. Byli to w większości dotychczasowi radni, którzy wyłonili prezydium jako organ wykonawczy. Przewodniczącym został Franciszek Michalik, zastępcą – Władysław Banasik, członkami – Franciszek Helbin, Józef Stec, Zygmunt Skalski, Maria Odrzywołek.

Kadencja rad narodowych trwała trzy lata. Po upływie pierwszej kadencji, w lutym 1958 roku odbyły się pierwsze wybory samorządu lokalnego. Były to wybory według sowieckiego wzoru. Karty do głosowania wrzucano do urny wyborczej bez żadnych skreśleń. Oznaczało to akceptację kandydatów wysuniętych przez czynniki oficjalne. Obecność była obowiązkowa, stosowano różne środki przymusu. Frekwencja wyborcza osiągała niemal 100%; najczęściej ogłaszano ponad 99% udział wyborców. W wyniku wyborów w lutym 1958 roku wybrano 27 radnych. Prezydium GRN ukonstytuowało się w składzie: przewodniczący Wincenty Stec, członkowie – Rozalia Zięba, Jan Leś, Józef Gniłka, Jan Wilczek. Wkrótce nastąpiła zmiana na stanowisku przewodniczącego

prezydium. Został nim – Jan Leś /syn Ludwika/, który kierował pracami prezydium do końca kadencji. Radni pracowali w komisjach Finansowo-Budżetowej, Rolnej i Zaopatrzenia, Kultury i Spraw Socjalnych oraz Mienia Gospodarczego.

W następnych czterech kadencjach skład radnych zmieniał się niewiele. Zauważyć należy, że dołączyło kilka młodszych osób. **Stałą była osoba przewodniczącej Prezydium GRN – Rozalia Zięba przez okres 12 lat rządziła gromadą Byczyna.** Byczyna osiągnęła w tym czasie ogromny postęp cywilizacyjny. I to osiągnięcie, w dużym stopniu, należało również do osobistego sukcesu przewodniczącej GRN – pani Rozalii Ziębowej.

W najbliższej okolicy bywało to sarkastycznie komentowane, jako „babskie rządy”. Szybko jednak

przestało to być spostrzegane złośliwie, w Byczynie dokonywały się ogromne zmiany. Budowano drogi i ulice, oświetlenie uliczne, sieć wodociągową, nową szkołę, przedszkole i budynek świetlicy. W tamtej epoce dla osiągnięcia takich sukcesów należało umieć zdobywać środki finansowe od władz nadrzędnych, z budżetu państwa. Z drugiej strony trzeba było organizować miejscową społeczność do tzw. czynów społecznych. Inaczej mówiąc darmowej robocizny przy realizacji zadań inwestycyjnych. W Byczynie wypracowano metody działania i dostosowano się do obowiązującego systemu. Dzięki temu Byczyna osiągnęła znaczny postęp i zmieniały się na lepsze warunki życia.

ROZALIA ZIĘBA /1919-2009/

Urodziła się w Byczynie dnia 10.10.1919 roku w rodzinie Stanisława Tracza i Józefy z Kondoszków. Rodzina była uboga, utrzymywała się z niewielkiego gospodarstwa rolnego. Rozalia od dziecka musiała pomagać w rodzinnym gospodarstwie. Pracę zarobkową podjęła w wieku 13 lat, pracując, jako służąca za kąt do spania i jedzenie. W lecie wynajmowała się do prac rolnych. Okupację hitlerowską przeżyła w Byczynie. Po wojnie zaczęła udzielać się społecznie. Podjęła w 1947 roku działalność w miejscowym Kole Gospodyń Wiejskich, z tej organizacji została wytypowana do Gminnej Rady Narodowej w Jeleniu.

Praca w lokalnym samorządzie do 1956 roku była przerywana zajęciami związanymi z faktem, że została radną Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie oraz członkiem Głównej Rady Kół Gospodyń Wiejskich w Warszawie. Były to ważne i prestiżowe funkcje, ale codziennym zajęciem w latach 1952-56 było kierowanie rolniczą spółdzielnią produkcyjną w Byczynie. W 1958 roku weszła w skład powiatowych zarządów w Chrzanowie – Kółek Rolniczych oraz Kół Gospodyń Wiejskich. We wrześniu 1958 roku została radną oraz członkiem prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Byczynie. Od następnych wyborów w 1961 roku zostanie przewodniczącą prezydium GRN. Przez kolejne kadencje, 12 lat, na tym stanowisku rządziła gromadą Byczyna. Łącznie przez 25 lat była członkiem i kierowała prezydium GRN, które było lokalną władzą w Byczynie.



W lutym 1973 roku przeszła na zasłużoną emeryturę, udzielała się jednak społecznie w Komisji Zdrowia GRN, Kółku Rolniczym oraz Kole Gospodyń Wiejskich. W latach 90.XX wieku poświęciła się życiu rodzinnemu. W małżeństwie z Janem Ziębą miała troje dzieci – synów Jana i Mariana oraz córkę Małgorzatę. W starości cieszyła się opieką i troską dzieci, wnuków i prawnuków. Zmarła w Byczynie w dniu 30 maja 2009 roku, dobiegając 90-tego roku życia.

**LISTA RADNYCH GROMADZKIEJ RADY NARODOWEJ W BYCZYNIE
w latach 1954 - 1972**

- | | | | |
|-----|------------------------------------|-----|-----------------------------------|
| 1. | Balon Marian – przew. komisji | 22. | Lebuda Jan |
| 2. | Banasik Władysław – przew. Komisji | 23. | Lebuda Roman |
| 3. | Bębenek Jan – przew. komisji | 24. | Leś Helena |
| 4. | Ciołczyk Franciszek | 25. | Leś Ignacy |
| 5. | Ciołczyk Maria | 26. | Leś Jan – przew. Prezydium |
| 6. | Czopik Edward dr – przew. komisji | 27. | Leś Rozalia – przew. komisji |
| 7. | Diakowski Bronisław | 28. | Leś Władysław |
| 8. | Dubiel Wincenty – przew. komisji | 29. | Łazur Jan |
| 9. | Dudek Emilia | 30. | Młostek Ferdynand |
| 10. | Dudek Stanisław | 31. | Mruk Jan |
| 11. | Dym Józefa | 32. | Palka Walenty |
| 12. | Ganobis Władysław | 33. | Sasiora Ignacy |
| 13. | Gniłka Józef – członek prezydium | 34. | Skalski Zygmunt – przew. komisji |
| 14. | Gniłka Szczepan | 35. | Smola Ludwik |
| 15. | Jarczyk Józef | 36. | Stec Józefa |
| 16. | Jurkiewicz Jan | 37. | Stec Wincenty – członek prezydium |
| 17. | Kondoszek Józef | 38. | Turek Janina |
| 18. | Kosyrz Jan | 39. | Wilczek Jan – członek prezydium |
| 19. | Koziaż Stanisław | 40. | Wilkosz Józef |
| 20. | Koziaż Władysława | 41. | Wola Władysław |
| 21. | Kulczyk Jan | | |

DEMOKRACJA SOCJALISTYCZNA 1972-1989

Reforma administracyjna z lat 1972-75 rozpoczęła trzeci okres zwany demokracją socjalistyczną. Ten system panował już do końca epoki socjalizmu w Polsce. Zlikwidowano gromady i osiedla, pojawiło się również, zapomniane od wielu lat, pojęcie samorządu lokalnego. Najważniejsza jednak zmiana dotyczyła podziału terytorialnego – zniesiono dotychczasowe 17 województw, wprowadzając 49 województw. W wyniku utworzenia nowych województw w 1975 roku region jaworznicki został włączony do województwa katowickiego. Była to ogromna zmiana, przynależność do ziemi krakowskiej była odwieczną tradycją. Ale zmiany witano również z nadzieją na poprawę warunków ekonomicznych ze względu na silne związki z górnictwem węglowym, które było śląską specjalnością. W organizacji samorządowej nastąpiło wyraźne rozgraniczenie władzy ustawodawczej i wykonawczej – gminna rada narodowa została organem ustawodawczym, a prezydium służyło do wewnętrznego kierowania jej pracami. Natomiast organem wykonawczym był nowy urząd – naczelnika z podległym mu zarządem gminy.

W styczniu 1973 roku zorganizowano Urząd Gminy w Byczynie, którym kierował naczelnik gmi-

ny - Stanisław Tracz. Zmiana na tym stanowisku nastąpiła w następnym roku, od września 1974 roku nowym naczelnikiem został – mgr Tadeusz Szczudło. Powstał również Urząd Stanu Cywilnego oraz inne służby przynależne samodzielnej gminie.

Wkrótce okazało się, że samodzielność gminy była nie do utrzymania w sąsiedztwie miejskiej aglomeracji Jaworzna i Chrzanowa. Władze powiatu chrzanowskiego, do którego należała Byczyna przewidywały jej przyłączenie do Chrzanowa. Mieszkańcy zajęli jednak inne stanowisko, ponad sentymentalne względy wielowiekowej tradycji, postawiono na związki ekonomiczne z Jaworzniem. W tym bowiem mieście pracowała większość mieszkańców Byczyny. W przypadku przyłączenia do Chrzanowa przewidywano sprzeczność interesów, która musiała się niekorzystnie odbijać na rozwoju dzielnicy.

W dniu 17 stycznia 1977 roku na uroczystej sesji GRN w Byczynie radni jednogłośnie uchwalili włączenie Byczyny do miasta Jaworzna. W dniu 20 stycznia tego samego roku rada miejska w Jaworznie podjęła podobną uchwałę – zaczął się miejski status dawnej wsi Byczyna, jako dzielnicy miasta Jaworzna. Ale skończyła się samodzielność, oddzielna władza gminna przestała istnieć. Oceniano wtedy, że ci, którzy rządili dotychczas w Byczynie ogromnie dużo wnieśli do jej rozwoju – „...nie zasypiali gruszek w popiele, umieli wykorzystać sprzyjającą sytuację polityczno-gospodarczą, jaką dała władza ludowa i zrobili tyle, że obecnie pójdziemy do Jaworzna z niemałym dorobkiem.”⁹

⁹ Józef Ćwik, Wspomnienia – rękopis w posiadaniu rodziny

*„Nasze szczytne obowiązki przed
terminem wykonamy, żyznej ziemi
plon bogaty ludowemu państwu damy”*

tekst z plakatu propagandowego PRL-u



GOSPODARKA ROLNA

Rozdział 4

Byczyna posiada wielowiekowe tradycje wsi, w której głównym zajęciem ludności było rolnictwo. Od przełomu XVIII i XIX wieku, kiedy uruchomiono wydobywanie węgla kamiennego, trwał proces ograniczania gospodarki rolnej na rzecz przemysłu. Od końca XIX wieku postępowało rozdrabnianie gospodarstw rolnych. Przyczyną były rodzinne podziały, które doprowadziły do powstania gospodarstw o niewielkim areale. Nie wystarczały na utrzymanie rodzin, mężczyźni podejmowali zatrudnienie w pobliskich kopalniach i zakładach przemysłowych. Niewielkie, karłowate gospodarstwa rolne były uprawiane głównie przez kobiety, matki i żony. Po 1945 roku, ogromny rozwój górnictwa węgla kamiennego dawał możliwości zarobkowe dla miejscowej ludności. Mieszkańcy Byczyny znajdowali pełne zatrudnienie w okolicznych kopalniach węgla kamiennego. Rozdrabnianie gospodarstw rolnych trwało nadal, rosła liczba gospodarstw rolnych, zmniejszał się znacznie średni areal. Jednocześnie pojawiły się gospodarstwa rodzin utrzymujących się wyłącznie z pracy w przemyśle. Natomiast grupa ludzi utrzymujących się wyłącznie z pracy na roli stale się zmniejszała.

Socjalistyczna gospodarka przy niewątpliwych sukcesach w rozbudowie przemysłu ciężkiego, nie potrafiła zabezpieczyć ciągłości dostaw żywności. Stałym zjawiskiem były braki artykułów rolnych. Okres socjalistycznej gospodarki to czasy regla-

mentacji podstawowych artykułów żywnościowych. W latach 1951-55 obowiązywały tzw. kartki na mąkę, kaszę, cukier i wyroby z cukru, mięso, wędliny, tłuszcze i inne artykuły żywnościowe. Nigdy nie opanowano tego problemu, stale brakowało podstawowych artykułów żywnościowych.

W tej sytuacji nabierała szczególnej wagi każda produkcja rolna. Stale prowadzono kampanie dla zagospodarowywania odlogów i zwiększenia produkcji żywności. Dla zapewnienia dostaw żywności wprowadzono tzw. obowiązkowe dostawy rolne. Każde gospodarstwo rolne, bez względu na wielkość, zostało obciążone określoną ilością dostaw mleka, zboża, ziemniaków i tzw. żywca, czyli trzody chlewnej. Za te dostawy chłopci dostawali tylko połowę oficjalnej ceny.

Wielkość obowiązkowych dostaw dla gromady Byczyna, na przykład w 1967 roku wynosiła ogółem 1,6 ton zboża, 6 ton ziemniaków, 13 ton zwierząt rzeźnych. Realizacja kształtowała się na poziomie średnio 90%. Zaległości były skrupulatnie zapisywane i władze gromadzkie musiały doprowadzić do ich uregulowania. Organizacja obowiązkowych dostaw była, obok zbierania podatków, głównym zadaniem władz gromadzkich. Rolnik nie dysponował własną produkcją. Wszystko, co wyprodukował, powinien był oddać państwu, w pierwszej kolejności jako kontyngent dostaw obowiązkowych. Resztę w ramach

kontraktacji za wyznaczoną przez władze cenę. Szczególnie kontrolowano ubój zwierząt hodowlanych. Rolnik na zabicie np. tuczniaka dla wyżywienia własnej rodziny musiał mieć zgodę na tzw. ubój gospodarczy. System obowiązkowych dostaw produktów rolnych i hodowlanych został zlikwidowany dopiero w 1970 roku.

W latach 50.XX wieku słynna była akcja ze zwalczaniem stonki ziemniaczanej. Znany od wieków owad pasożyt uprawy ziemniaków, został uznany za wroga państwowego. Aktywiści partyjni ogłosili, że stonka ziemniaczana została zrzucona z samolotów USA w ramach wrogiej dywersji. Patriotyczna odpowiedź polskiego społeczeństwa miała polegać na ręcznym zbieraniu owadów. Powszechnym widokiem w Polsce były grupy kilkudziesięciu lub kilkuset osób, zależnie od obszaru uprawy, pochylonych i zbierających pracownicy owe owady. Był to przede wszystkim obowiązek ludności wiejskiej, a z miast dowożono tzw. ochotników, czyli młodzież szkolną lub robotników przymuszanych do tego rodzaju „wycieczek”. Obowiązek udziału w zbiórce stonki był zagrożony karą grzywny, w razie niemożności zapłacenia karą więzienia. W Byczynie zdarzyło się kilkanaście przypadków wykonania tego rodzaju kary. Dzisiaj wnuki i prawnuki z niedowierzaniem mogą przyjmować wiadomość o tego rodzaju „przewinieciach” swoich dziadków i pradziadków. Ale tak naprawdę było!

Po wojnie, w warunkach zniszczeń wojennych, braku maszyn rolniczych i rąk do pracy, zastosowano tzw. pomoc sąsiedzką. Odgórnie ustalono listę gospodarzy, którzy posiadali konie pociągowe i sprzęt rolniczy. W czasie każdego sezonu np. siewu lub żniw, wyznaczano każdemu od dwóch do trzech małych gospodarstw, gdzie miał odrobić po jednej dniówce. Płatność ustalona była również jednakowa dla wszystkich. Pomimo nazwy nie była to dobrowolna pomoc życzliwego sąsiada. Była to odgórna regulacja zastosowana w sytuacji niedoboru koni i sprzętu rolniczego.

Sztandarowym hasłem komunistycznego rządu była reforma rolna. Zrealizowane na podstawie odgórnych poleceń, bezpłatne przejęcie ziemi przez chłopów w naszej okolicy nie miało większego znaczenia. Nie było tutaj większych majątków rolnych, które podlegały parcelacji. Chłopi zostali uwłaszczeni w połowie XIX wieku, w toku austriackiej reformy rolnej. W Byczynie w 1946 roku podzielono stosunkowo niewielki areał, resztę gruntów w okolicy leśniczówki. Ziemia formalnie należała do węglowej spółki w Jaworznie. Wydzielono w sumie kilkanaście

niewielkich działek, które wykorzystane zostały pod zabudowę.

Warunki agrotechniczne w Byczynie decydowały, że prowadzona była powszechnie gospodarka hodowlana.

Starodawnym zwyczajem prowadzono wypas bydła na gminnych pastwiskach, w każdym gospodarstwie były chlewy ze świniami. Wspólnym wysiłkiem przeprowadzono w 1949 roku meliorację łąk, które odgrywały istotną rolę w hodowli zwierząt. W 1952 roku utworzono w Byczynie zlewnię mleka, była niezbędna przy zwiększającej się produkcji mleka.

Rolnictwo w Byczynie miało okresy wzlotu i upadku, do 1956 roku istniały silne naciski na zagospodarowanie każdego kawałka gruntu i kolektywizację. Później gospodarstwa zostały objęte obowiązkowymi dostawami i kontraktacją. Podziały spadkowe spowodowały zanik samodzielnych gospodarstw rolnych. Produkcja rolna trwała jednak nadal, ponieważ na rynku ciągle brakowało żywności. Niedobory rynkowe były przyczyną, że w Byczynie do końca lat 90.XX wieku uprawiano rolę i działały typowo rolnicze instytucje oraz organizacje. Po wprowadzeniu gospodarki rynkowej produkcja rolna na naszym terenie nie miała uzasadnienia ekonomicznego i uległa w większości samolikwidacji.

Największe gospodarstwa rolne w Byczynie w 1946 roku

1. Cudak Zofia – 8, 44 ha, ul. Łąkowa 21 (młyn dolny)
2. Kondoszek Franciszek – 7, 78 ha, ul. Kolejowa
3. Dudek Józef – 7, 59 ha, ul. Łąkowa 19 (młyn górny)
4. Skuza Jan – 7, 27 ha, ul. Wolności 3
5. Kieradło Franciszek – 7, 19 ha, ul. Kolejowa
6. Ciołczyk Józef – 7, 11 ha, ul. Poległych 34
7. Gniłka Jan – 6, 76 ha, ul. Wolności 32
8. Korlacki Jan – 6, 49 ha, ul. Wodna 13 a
9. Baran Józef – 6, 21 ha, ul. Krakowska 2
10. Kotyla Wojciech – 6, 19 ha, ul. Poległych 8 a
11. Kondoszek Józef – 6, 16 ha, ul. Poległych 32
12. Kondoszek Maria – 5, 79 ha, ul. Krakowska 13
13. Kołodziejczyk Maria – 5, 57 ha, ul. Poległych 12
14. Kondoszek Jan – 5, 17 ha, ul. Krakowska 10
15. Pacwa Maria – 4, 99 ha, ul. Wolności 39 c
16. Czopik Franciszek – 4, 73 ha, ul. Wolności 6
17. Ćwik Agnieszka – 4, 70 ha, ul. Kolejowa
18. Parafia – 4, 34 ha, ul. Kościelna 1
19. Leś Józef – 4, 25 ha, ul. Wolności 7
20. Stec Antoni – 4, 10 ha, ul. Wolności 73

ROLNICZA SPÓŁDZIELNIA WYTWÓRCZA „POKÓJ”

W czerwcu 1952 roku w Byczynie powstał komitet założycielski rolniczej spółdzielni produkcyjnej. Oficjalna nazwa brzmiała – Rolnicza Spółdzielnia Wytwórcza „Pokój” w Byczynie. Zarząd spółdzielni ukonstytuował się w składzie – przewodniczący Józef Gęborski, członkowie: Rozalia Dudek, Maria Ciołczyk, Julia Jurkiewicz, Józef Odrzywołek /dziadek/. Na początku było 24 członków, którzy rozpoczęli organizowanie spółdzielni. Spółdzielnia produkcyjna wydawała się bardzo dobrym rozwiązaniem dla małych, typowych dla naszej wsi, gospodarstw rolnych. W tego typu gospodarce z reguły nie było maszyn i sprzętu, ani koni oraz sprzężaju. Połączenie arealu umożliwiała mechanizację i racjonalizację produkcji rolnej.

Już w miesiącu lipcu 1952 roku przystąpiono do komasacji gruntów. Obowiązywały odpowiednie ustawy, sprowadzało się do tego, że indywidualni rolnicy nie mogli się obronić przed zamianą własnych gruntów, kiedy leżały w sąsiedztwie spółdzielczego pola. Oficjalnie nazywało się to przebudową użytków rolnych, praktycznie poprzez wymianę poszczególnych działek utworzono kilka dużych kompleksów dla spółdzielni oraz kilkadziesiąt działek przyzagrodowych dla członków spółdzielni. Reszta niezorganizowanych rolników posiadała, jak dotychczas, grunty w szachownicy.

W dniu 5 sierpnia 1952 roku ogłoszono publicznie wyniki komisji pomiarowej, która ustaliła nowy porządek. Do spółdzielni należało wtedy 87 członków, którzy wnieśli swoje gospodarstwa rolne. Poza tym spółdzielnia objęła tereny gminne leżące odłogiem. Łącznie spółdzielcze gospodarstwo obejmowało około 1000 ha, z tego 580 ha ziemi klasy IV i V oraz 420 ha łąk i pastwisk w klasie IV. Taka struktura podyktowała przyjęcie dla spółdzielni kierunku produkcji hodowlano-uprawowej. Kompleksy pól ornych spółdzielni zorganizowano w okolicy zwanej – Źródło, Dąbrowa, Ostra Górka, Zawada, Zalipie, Jeziorki. Kompleks spółdzielczych łąk był głównie na tzw. Smugu. Główną siedzibę zlokalizowano na tzw. Osowcu, przy dzisiejszej ulicy Kaczeńców. Tam za-

W latach 1950-1955 rządząca partia PZPR nasiliła działania w zakresie kolektywizacji wsi. Był to kierunek wzorowany na sowieckich kolchozach, które w ZSRR były jedynym systemem organizacji pracy w rolnictwie. Ziemia należała do państwa, kolchozy posiadały ją tylko na warunkach użytkowania.

W Polsce organizowano rolnicze spółdzielnie produkcyjne (RSP). Różniły się w istotny sposób od sowieckich kolchozów. W Polsce rolnicy byli prawnymi właścicielami gruntów rolnych, w większości niechętni do sowieckiego systemu gospodarowania. W wyniku ogromnego wysiłku i nacisku władzy, powstało w kraju kilka tysięcy spółdzielni produkcyjnych, które rozwiązały się prawie natychmiast po przemówieniu Gomułki w październiku 1956 roku. Ogłosił wtedy możliwość likwidacji tego typu organizacji.

planowano zbudować na obszarze 11,5 ha – Ośrodek Spółdzielni „Pokój” w Byczynie.

W ulotce z 1954 roku czytamy, że spółdzielnia liczyła – 95 członków. W oborze było 18 krów, a w chlewni 33 sztuk trzody chlewnej. Majątek trwały stanowiła nowoczesna obora, chlewnia, stodoła, szopa na narzędzia, gnojownia, silos, nowe maszyny rolnicze. Wyniki ekonomiczne obrazowała dniówka obrachunkowa, która w 1953 roku wynosiła 35 zł, rok później 45 zł. W wymiarze naturalnym było to – 4, 5 kg zboża, 10 kg ziemniaków, 3 kg słomy, 4, 5 kg siana, plus 8 zł gotówki. Były to dobre wyniki osiągnięte przez spółdzielców, którzy solidnie pracowali w spółdzielni. Jednak nie wszystko przebiegało dobrym torem. Głównym zmartwieniem była bierność wielu członków spółdzielni. Członkowie spółdzielni rekrutowali się głównie z tzw. biedoty rolniczej. Posiadali niewielkie gospodarstwa nieprzekraczające arealu 1 ha. Wśród nich, znaleźli się tacy, którzy po oddaniu ziemi do spółdzielni czuli się zwolnieni od pracy na roli. Mówiono, że „dali ziemię i tyle ich widzieli”. Spółdzielnia miała problem z zapewnieniem bieżącej obsady pracowniczej na każdym odcinku robót rolnych.

Spółdzielnia w Byczynie nie była jedyną w swoim regionie. W powiecie chrzanowskim było 14 spółdzielni produkcyjnych. Na terenie dzisiejszego miasta Jaworzna, poza Byczyną, powstały spółdzielnie w Szczakowej i Ciężkowicach. Podobnie było na terenie miasta Chrzanowa, Trzebini i Krzeszowic. Dzisiaj może dziwić organizowanie produkcji rolnej na terenie miast, ale w systemie socjalistycznym było to normalne zjawisko. Socjalistyczna gospodarka od początku swego istnienia była niewydolna w zakresie rolnictwa. Stale istniało zagrożenie w zakresie wyżywienia narodu. Organizowano, więc produkcję rolną wszędzie, gdzie się tylko dało.

Nasza spółdzielnia charakteryzowała się dużym udziałem kobiet. Na początku na liście 87 członków przystępujących do komasacji gruntów było 50 kobiet - właścicieli gruntów rolnych. Również w zarządzie kobiety miały przewagę. Po pierwszym przewodniczącym mężczyźni stanowisko objęła pani Rozalia Ziębowa. W okolicy złośliwie komentowano ten fakt, mówiąc o „babskich rządach” w Byczynie. Czas pokazał, że nie były to złe rządy i później sytuację komentowano z podziwem i zazdrością.

Spółdzielnia była największym gospodarstwem i z tego tytułu ponosiła odpowiedzialność za rozwój całej wsi. W 1953 roku opracowano plan własnej rozbudowy, ale również gromadzkich urządzeń usługowych, kulturalno-oświatowych oraz sportowych. Powstała wspólna komisja złożona z władz gromady i zarządu spółdzielni, która na bazie pomiarów geodezyjnych dokonanych dla komasacji gruntów, poleciła opracowanie projektu przestrzennego rozwoju wsi Byczyna.

W projekcie przewidywano, że główną arterią będzie ul. Kolejowa ciągnąca się od szosy do toru kolejowego /dzisiaj ul. Korczyńskiego/. Ulica na odcinku od szosy do łuku przy dzisiejszej ul. Pszenicznej miała nosić imię Stalina. Nigdy ten pomysł nie został zrealizowany. Po obu stronach ulica przeznaczona została na zabudowę publiczną. W pierwszej kolejności był dom kultury, dalej przedszkole. Przewidziano również rynek z gospodą i jadalnią, w tyle nieco wiejski dom towarowy. Te ostatnie budowle miały zostać wzniesione za szosą, w okolicy dzisiejszego przystanku i pętli autobusowej. Byczynka miała być uregulowana, po obu brzegach pasy zieleni minimum 100 m szerokości. Szkoła na swoim miejscu, za nią park i plac na drugi budynek szkolny. Budynki leśnicówki planowano wykupić z przedsiębiorstwa Lasów Państwowych i przeznaczyć na ośrodek zdrowia. Za nim miało być boisko sportowe. W okolicy tzw. Majcherka, dalej za zabudową wsi planowano zbudować ośrodek rekreacyjno-sportowy. Miały tam być - boisko do piłki nożnej, dwa boiska do siatkówki oraz basen kąpielowy. Pomyślano również o straży pożarnej, remiza miała znajdować się przy ul. Krakowskiej przy szosie do Chrzanowa, za gospodarstwem Józefa Kondoska. Wyznaczono również plac ćwiczebny 0,5 ha powierzchni. Określono miejsca do zabudowy mieszkalnej, która miała charakter indywidualnych domków. Parcele budowlane przewidywano w wielkości od 10 do 30 arów, ponieważ zakładano przy domach ogródki działkowe.

W tym planie uderza przede wszystkim nieliczenie się z dotychczasową zabudową i statusem

prawnym poszczególnych działek. Realizacja takiego projektu wymagała wywrócenia centrum wsi po obu stronach szosy, dosłownie „do góry nogami”. Oznaczało to wywłaszczenia rodzin mieszkających od stuleci na jednym miejscu. Projekt regulacji Byczynki z szerokimi pasami zieleni na jej brzegach może się do dzisiaj podobać, ale wymagał wywłaszczenia wielu dotychczasowych właścicieli. Wzdłuż biegu tej rzeczki, od jej źródła w Jutce, mieściła się najstarsza zabudowa Byczyny. Przy ówczesnych przepisach i naciskach administracyjnych było to możliwe, ale na pewno wywołałoby to wiele sporów i konfliktów. Mieszkańcy nie opuściliby starych siedzib bez oporu.

W tym samym roku opracowano plan budowy budynku gromadzkiego, który miał być realizowany siłami gromady oraz spółdzielni produkcyjnej. Był to budynek piętrowy, mieszczący urząd stanu cywilnego i łaźnię na parterze, na piętrze biura urzędu gromadzkiego. Zlokalizowany został na placu, pomiędzy piekarnią i budynkiem gromadzkim tzw. jedynką. Front budynku, na parterze wejście do urzędu stanu cywilnego znajdował się od ul. Kolejowej /dzisiaj Korczyńskiego/. Do łaźni wejście było od strony południowej /piekarni/, do biura urzędu gromadzkiego prowadziło wejście od ul. Poległych /dzisiaj Baranowskiego/.

Z dzisiejszego punktu widzenia dziwić może plan budowy łaźni publicznej. W tamtym czasie był to wyraz ogromnego postępu cywilizacyjnego. Nie wyobrażano sobie, że w niedalekiej przyszłości budować się będzie wyłącznie domy z łazienkami. Projekt został zatwierdzony w marcu 1956 roku, nie wszedł jednak w etap realizacji. Październik 1956 roku zmienił sytuację w całym kraju. W toku publicznego wystąpienia Władysław Gomułka przywódca PZPR zapowiedział likwidację kolektywizacji w rolnictwie. Ludzie nie czekali na administracyjne postępowanie, w spółdzielniach masowo dochodziło do samorozwiązania. Podobnie zdarzyło się w Byczynie. Proboszcz ks. Będek z zadowoleniem odnotował w swoich zapiskach fakt rozwiązania się spółdzielni produkcyjnej „Pokój”. Pozwoliło to na odzyskanie ziemi, beneficjum parafialnego, na tzw. Zaćwiczu, które zostało zabrane na wymianę do spółdzielni produkcyjnej.

Stodoła - magazyn zboża
i siana, wybudowana dla
spółdzielni przez ZBM
Kraków, 1952 - 1953
(na Dąbrówce).



Spółdzielniowa
stajnia dla bydła
na Dąbrówce.



Spółdzielniowe inspekty
do produkcji rozsady
rok 1952-1954.





Wagonik na
glinę, w tle szopa
do suszenia
cegły - cegielnia.



Wykopki na
polach spółdziel-
ni rolniczej (na
Dąbrówce) - w ile
szosa do Chrzano-
wa rok 1952-54.



Przed oborą spół-
dzielni rolniczej
Józefa Palka rok
1952-1954.

Żniwa na polach spółdzielni rolniczej 1953 rok.



Od lewej: Józef Odrzywółek,
Kazimierz Siewior,
Władysław Pierzchała,
Rozalia Zięba z synem Marianem,
góra od lewej; Stanisława Ćwik,
traktorzysta x,
Stanisław Smoła,
Maria Smoła (Stecz),
Maria Gniłka (Szubel),
Władysława Leś (Wilczek),
Maria Odrzewoń (Pierzchała),
Władysława Odrzywółek (Białucha),
Franciszek Czopik,
Władysław Kieradło, x,
z tyłu na maszynie p.X,
Michał Radko.

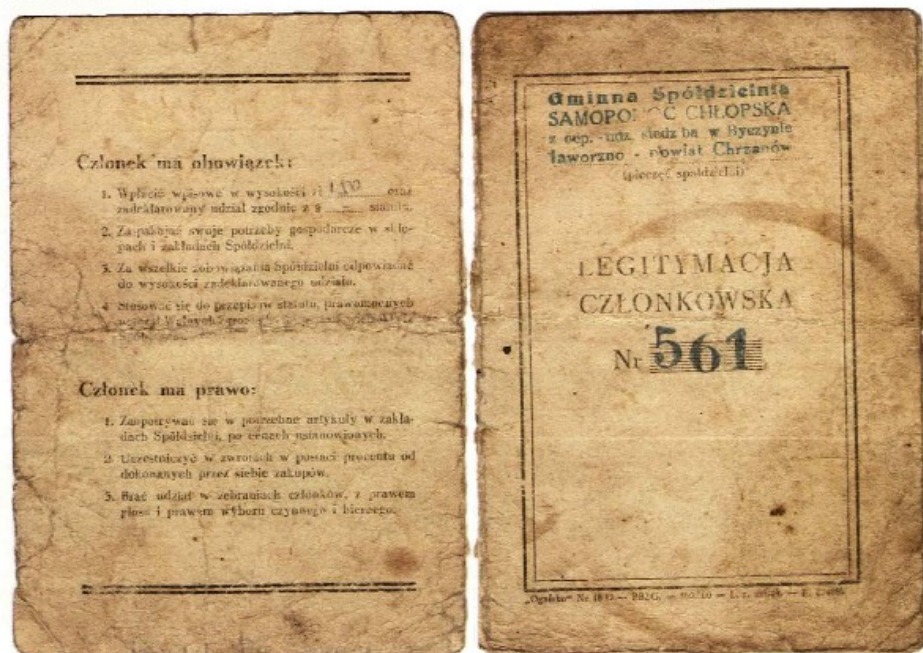




Traktor RSW w Bieczynie,
kierowca St. Sobczak.



Wiercenie studni na
potrzeby hodowli bydła
rok 1950-1953
(pracownicy ZBM Kraków).





KÓŁKO ROLNICZE

Nie znamy dokładnej daty założenia kółka rolniczego w Byczynie. Według ustnych przekazów organizacja powstała na przełomie XIX i XX wieku. Pierwsza pewna informacja pochodzi z 1917 roku – kółko liczyło wtedy 64 członków, należało do powiatowego zrzeszenia kółek w Chrzanowie. Prezesem był – Józef Kuśnierczyk, kółko posiadało sklep spożywczy i piekarnię oraz wypożyczalnię maszyn rolniczych. Maszyny zakupione ze wspólnych funduszy, wypożyczano za niewielką opłatą. Kierownikiem sklepu spożywczego był Józef Czopik, sprzedawczynią Rozalia Dym. Kółko upowszechniało wiedzę rolniczą, nowości w zakresie metod uprawy i hodowli. Dzięki działalności kółka pojawiły się nowe odmiany roślin i zwierząt hodowlanych, zaczęto stosować nawozy mineralne. W sklepie rozdawano broszury i druki również z zakresu wiedzy ogólnej, wydawnictwa historyczne i patriotyczne. Zarząd kółka składał się z kilku znanych gospodarzy oraz kierownika szkoły.

Pod koniec XIX wieku na ziemiach polskich zaczęto organizować tzw. kółka rolnicze. Były to dobrowolne organizacje społeczno-gospodarcze rolników, które miały na celu zwiększanie i doskonalenie produkcji rolnej. Pierwsze kółko powstało w 1862 roku we wsi Piaseczno koło Gniewa. W Galicji bardzo szybko się rozpowszechniły, do naszego regionu dotarły na przełomie XIX i XX wieku.

Jak wspomina Dionizy Kołodziejczyk, znaczne grono często swoje zebrania zakrapiało piwem i wódką. Okazało się szybko, że w kasie kółka zabrakło pieniędzy. Skarbnik upozorował nawet włamanie, śledztwo wykazało jednak, że była to malwersacja. Skarbnik musiał wyrównać stratę, dla jej pokrycia musiał sprzedać część swojej ziemi ornej. Zdarzenie to bardzo długo było tematem rozmów i złośliwych uwag. Pomimo tego kółko rolnicze odegrało bardzo ważną rolę w rozwoju cywilizacyjnym Byczyny.

Okupacja hitlerowska przyniosła likwidację organizacji. Zaczęło się w dniu 5 września 1939 roku, o godzinie 5-tej rano. Przechodzące wojsko niemieckie włamało się do sklepu i zabrało prawie cały towar. Resztę wyniosła miejscowa ludność. Zawiadomiony prezes kółka, nie zdążył już wiele uratować. W mar-



cu 1940 roku, zgodnie z rozporządzeniem okupanta o przymusowej likwidacji polskich organizacji, kółko rolnicze dokonało samorozwiązania. Z zachowanego protokołu likwidacyjnego dowiadujemy się, że majątek trwały kółka został przekazany gminie Byczyna. Budynek zwany później „pod jedyką”, wtedy ul. Kolejowa 6, należał do kółka rolniczego. Składał się z 3 pomieszczeń i korytarza, strychu i piwnic pod nimi. Działka rozciągała się do Byczynki, na placu stał tylko drewniany wychodek. Część lokalu była wynajmowana Bureckiemu Maciejowi. Czynnosc za ten lokal miał być wykorzystany na zaległości podatkowe. Kółko było zadłużone z tytułu przedwojennych zobowiązań, z powodu obrabowania sklepu. Dług ogółem wynosił – 1150 zł, który został wyrównany przez prezesa. W zamian zatrzymał maszynę do czyszczenia ziarna tzw. triera, oraz wyposażenie sklepu, które miało być zwrócone po wyrównaniu wspomnianego długu.

W tym czasie kółko rolnicze liczyło 43 członków, kapitału obrotowego było niewiele, ponieważ członkowskie składki były niskie, 2-5 zł miesięcznie. Skład zarządu przedstawiał się następująco: prezes – Józef Gniłka, sekretarz – Wojciech Siemek, członkowie – Maciej Kuś, Wawrzyniec Kołodziejczyk, Antoni Siga, Jan Paliński, Józef Chechelski. Komisja Rewizyjna działała w składzie: Józef Jurkiewicz, Ludwik Czopik, Wojciech Kondoszek (leśny).

Po wojnie kółka rolnicze nie zostały odbudowane, w to miejsce organizowane były Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska”, które przejmowały majątek dawnych kółek rolniczych.

W 1957 roku kółka rolnicze reaktywowano po tzw. odwilży październikowej. W tym samym czasie zlikwidowano spółdzielnię produkcyjną, rolnicy w Byczynie zorganizowali się w nowej organizacji. Kółko Rolnicze liczyło 80 członków, z biegiem czasu dorobiono się wypożyczalni maszyn i sprzętu rolniczego. Obsługiwało Byczynę oraz przysiółki Cezarówka Górna i Dolna oraz Jezioraki. Dzięki tej organizacji indywidualni rolnicy, tzw. chłoporobotnicy, mogli wykonać roboty rolne przy pomocy sprzętu mechanicznego. Chłoporobotnikami nazywano ludzi, którzy pracowali w zakładach przemysłowych, a poza tym uprawiali niewielkie gospodarstwa rolne. Sytuacja typowa dla Byczyny od co najmniej dwóch stuleci. Zasłużonymi działaczami tej organizacji byli – Jan Bębenek, Szczepan Gniłka, Jan Wilczek, Jan Kosyrz, Władysław Banasik, Rozalia Ziębowa i wielu innych.

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA”

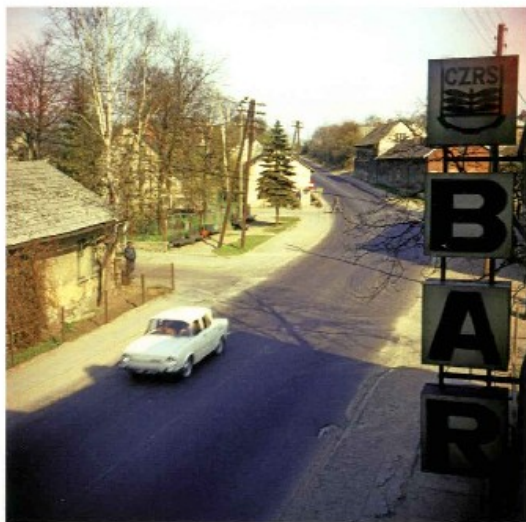
W systemie socjalistycznym na szczeblu gminy utworzone zostały spółdzielnie pod nazwą Samopomoc Chłopska. Praktycznie miały monopol handlu na terenach wiejskich. Zajmowały się sprzedażą wszelkich artykułów, od spożywczych poczynając, poprzez różne artykuły przemysłowe, do nawozów, materiałów budowlanych i węgla na opał. Prowadziły skup artykułów rolnych oraz przetwórstwo rolne w rodzaju: piekarnie, rzeźnie, rozlewnie piwa, restauracje i bary oraz placówki handlu detalicznego.

W Byczynie spółdzielnia GS powstała w Byczynie 15 maja 1945 roku, zarejestrowana w sądzie – 24 lutego 1946 roku. Pierwszym prezesem był Wincenty Dubiel, delegowany na to stanowisku przez miejscową organizację PPR. Organizacja z litery prawa przejmowała majątek po dawnym kółku rolniczym. Spółdzielnia w Byczynie bardzo szybko wyrosła na największą organizację. Wybudowano dużą bazę magazynową przy stacji kolejowej w Byczynie. Własna bocznica kolejowa stanowiła ogromny walor, wkrótce byczyńska baza należała do największych w okolicy. Prowadzono spęd bydła i rzeźnię, które przeniesiono w 1951 roku do Borów, ponieważ w Byczynie już brakowało miejsca. Z czasem Gminna Spółdzielnia zwana potocznie „Geesem”, wyrosła na największe w Byczynie przedsiębiorstwo handlowo-produkcyjne, w ramach, którego działał miejscowy handel, rzemiosło i drobna wytwórczość. W pewnych okresach pod jego egidą działały: cegielnia, tartak, wytwórnia lemoniady (na wodzie ze Stoku), piekarnie i rzeźnie. W latach 70.XX wieku spółdzielnia miała swoje agencje w Cezarówce, Dąbrowie Narodowej, Jaworznie i Jeziorakach.

W latach 1949-1951 przeprowadzono walkę o „handel uspołeczniony”, co praktycznie oznaczało likwidację handlu detalicznego w rękach prywatnych. W Byczynie znane jeszcze sprzed wojny sklepy zmieniły swój status. Właściciele otrzymali zawiadomienia o przymusowym przejęciu sklepu przez GS. Zdarzało się, że proponowano im zatrudnienie w swoim dawnym sklepie w charakterze kierownika

lub ekspedienta. W ten sposób zniknęły w Byczynie sklepy mięsne Franciszka Lesia, Konstantego Jakubika i Franciszka Śmietany, sklep spożywczy Radki, piekarnia Łukajczyka, restauracja Ignacego Lesia. Inne mniejsze sklepiki, zazwyczaj jedna izba w prywatnych domach, zostały wcześniej zamknięte. Szynk Pinkusa, nazwany tak od dawnego żydowskiego właściciela, był własnością Samuela Boglera, który zginął natychmiast po wkroczeniu hitlerowców do Byczyny we wrześniu 1939 roku. Ten szynk nie został po wojnie w ogóle uruchomiony. Budynek później został zaadaptowany do celów mieszkalnych. W restauracji Ignacego Lesia urządzona została tzw. gospoda pod różnymi nazwami, najdłużej istniała nazwa „Kapryst”.

W centrum wsi stał drugi po szkole publiczny budynek w Byczynie. Była to własność dawnego kółka rolniczego, którym GS podzielił się z władzami



gminy. W pewnych okresach były w nim – poczta, biblioteka, urząd stanu cywilnego, zarząd gminy. Przez pewien czas była również piekarnia oraz sklep spożywczy. Powstała wtedy nazwa „pod jedyńką”, ponieważ był tam sklep nr 1. GS urządzał placówki handlu detalicznego, początkowo w starych lokalach. Dla zabezpieczenia potrzeb wykupiono od gminy odpowiednie parcele i wybudowano pawilony handlowe. Takie placówki postawiono na krańcach wsi – na Przedewsiu, Przygonie i Podlasiu, co miało ułatwić zakupy mieszkańcom odleglejszych okolic od centrum. Łącznie działało we wsi osiem sklepów spożywczych oraz dwa punkty sprzedaży artykułów przemysłowych.

Na Podlasiu przewidziano większy obiekt handlowy tzw. Wiejski Dom Towarowy /WDT/. Inwestycja ta nie miała szczęścia w realizacji, bu-

dowlający kilkakrotnie przesuwali termin oddania budynku. Budowa została rozpoczęta w 1967 roku, ciągle przestoje z powodu braku materiałów budowlanych lub robotników przesuwali termin otwarcia. Wreszcie w lipcu 1970 roku oddano budynek do użytku. Na piętrze budynku prowadzono sprzedaż odzieży, obuwia, tekstyliów i artykułów przemysłowych, na parterze był wielobranżowy sklep spożywczy z zapleczem. Natomiast w centrum, dawna „jedyńka” została gruntownie przerobiona po usunięciu piekarni i wyburzeniu pieców. W październiku 1976 roku została oddana do użytku, jako spożywczy sklep wielobranżowy – artykuły spożywcze, pieczywo, warzywa i owoce, mięso i przetwory mięsne. Na dawnej ul. Kolejowej, naprzeciw domu towarowego, wybudowano w 1975 roku pawilon do sprzedaży mebli, później będzie tam punkt sprzedaży artykułów do produkcji rolnej /dzisiaj materiały budowlane/.

Poza swoją działalnością rzeczową GS był sponsorem i fundatorem wielu przedsięwzięć społecznych i kulturalnych. Obchody świąt państwowych odbywały się z udziałem służb GS, która finansowała przedsięwzięcia z tym związane. LZS Zgoda był pod stałą opieką, dzięki środkom finansowym GS ówczesni zawodnicy amatorzy mogli działać i zdobywać sportowe laury. W swoim czasie odgórnie propagowano różne formy działalności kulturalnej i społecznej. Była kawiarnia pod szyldem „Klub Rolnika”, albo specjalny punkt pod nazwą - Praktyczna Pani. Placówki te w Byczynie działały dzięki sfinansowaniu przez GS Samopomoc Chłopska.

Zgodnie ze statutem GS nadzorowany był przez Radę Nadzorczą, a zarządzany na bieżąco przez zarząd. Do najbardziej zasłużonych członków wspomnianych organów należą – Wincenty Dubiel, Franciszek Szymutko, Karol Drobnia, Józefa Kamerowa, Władysław Ciołczyk.



Wincenty Dubiel

Pierwszy zarząd i członkowie Rady Nadzorczej GS-u.



Józef Szczepanik
sekretarz zarządu GS-u.



Władysław Ciołczyk
Prezes zarządu GS-u.



Franciszek Dudek
kasjer GS-u.



Jan Bębenek
członek Rady Nadzorczej.



Franciszek Leś
sekretarz Rady Nadzorczej.



Józef Gniłka
członek Rady Nadzorczej.



Władysław Banasik
członek Rady Nadzorczej.



Józefa Kammer
Prezes zarządu GS-u
(1968-1975).



Józefa Kammer - długoletni Prezes Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” (1968-1975 r.).



Wiejski Dom Towarowy na Podlasiu.



Wnętrze sklepu „Pod jedyńką”. Sprzedawczynie: Wanda Złocka, Janina Beściak, Janina Lidwin. około 1965 rok.



Masarnia „u Śmietany”.



Pracownicy restauracji „Kaprys”.



Kiosk „Ruchu” w centrum Byczyny rok powstania 1959 - 1960, przy kiosku stoi Krystyna Krakowska z domu Plinta.



Przywieźli nowy towar! Klienci z niecierpliwością oczekują na otwarcie sklepu.



Pierwsze w Byczynie sklepy z artykułami odzieżowymi.





Gminna Spółdzielnia „Samopomoc chłopska” oraz ZSL organizowały wycieczki dla mieszkańców Byczyny.



*Królowa
Polski*

PROGRAM DOBY NAWIEDZENIA

PONIEDZIAŁEK - WTOREK - 11. III. - 12. III. 1968.

- GODZ. 18⁰⁰ - POWITANIE MATKI BOŻEJ
19⁰⁰ - MSZA ŚWIĘTA
20⁰⁰ - CZUWANIE MŁODZIEŻY
21⁰⁰ - CZUWANIE MĘŻCZYZN
22⁰⁰ - CZUWANIE KOBIET
23⁰⁰ - JEZIORKI
24⁰⁰ - MSZA ŚWIĘTA Z NAUKĄ
1⁰⁰ - CEZARÓWKA
2⁰⁰ - KOLEJOWA, DĘBNIK, PODLASIE
3⁰⁰ - POLEGŁYCH, JELEŃSKA I BIELANY
4⁰⁰ - WOLNOŚCI DO UL. KOŚCIELNEJ, 1⁰⁰ MAJA
5⁰⁰ - PRZEDĘWSIE
6⁰⁰ - MSZE ŚWIĘTE
10⁰⁰ - CZUWANIE CHORYCH
11⁰⁰ - MATKI Z NIEMOWLĘTAMI
12⁰⁰ - W ZAKON I ŻYWI ROZANIEC
13⁰⁰ - DZIECI PIERWSZOKOMUNIALNE
14⁰⁰ - KLASY I, IV, V
15⁰⁰ - DZIECI PRZEDSZKOLNE
16⁰⁰ - KLASY VI, VII, VIII
17⁰⁰ - PODZIĘKOWANIE ZA OTRZYMANE ŁASKI
MSZA ŚWIĘTA

PROGRAM MISJI ŚW. W PARAFII BYCZYNA 3-10. III. 68.

NIEDZIELA - 3. III. 1968r.

Godz. 8⁰⁰ - PRYMARIA
9³⁰ - SZKOLNA
11⁰⁰ - SUMA

15⁰⁰ - NAUKA DLA MŁODZIEŻY

16⁰⁰ - GOŹKIE ŻAŁE Z NAUKĄ

17⁰⁰ - MSZA ŚW. WIECZORNA

PO MSZY ŚW. NAUKA STANOWA DLA MĘŻCZYZN

PONIEDZIAŁEK - 4. III. 1968r.

Godz. 8⁰⁰ - MSZA ŚW. I NAUKA - PO MSZY ŚW. NAUKA DLA MATEK I NIEWIAST

16⁰⁰ - NABOŻENSTWO I NAUKA DLA DZIECI

17⁰⁰ - MŁODZIEŻ

18⁰⁰ - MSZA ŚW. I NAUKA OGÓLNA

PO MSZY ŚW. NAUKA DLA MATEK I NIEWIAST

WTOREK - 5. III. 1968r.

Godz. 8⁰⁰ - MSZA ŚW. I NAUKA - PO MSZY ŚW. BŁOGOSŁAWIENSTWO PAR MALŻEŃSKICH

16⁰⁰ - DZIECI

17⁰⁰ - MŁODZIEŻ

18⁰⁰ - MSZA ŚW. I NAUKA OGÓLNA

PO MSZY ŚW. BŁOGOSŁAWIENSTWO PAR MALŻEŃSKICH

ŚRODA - 6. III. 1968r.

Godz. 8⁰⁰ - MSZA ŚW. I NAUKA

16⁰⁰ - DZIECI

17⁰⁰ - MŁODZIEŻ

18⁰⁰ - MSZA ŚW. ZA ZMARŁYCH I NAUKA

CZWARTEK - 7. III. 1968r.

Godz. 8⁰⁰ - MSZA ŚW. I NAUKA OGÓLNA

16⁰⁰ - SPOWIEDZ DLA DZIECI

17⁰⁰ - MSZA ŚW. Z NAUKĄ I WSPÓLNA KOMUNIA ŚW.

18⁰⁰ - SPOWIEDZ DLA MŁODZIEŻY

19⁰⁰ - MSZA ŚW. I WSPÓLNA KOMUNIA ŚW.

PIĄTEK - 8. III. 1968r.

Godz. 8⁰⁰ - MSZA ŚW. I NAUKA OGÓLNA

10⁰⁰ - MSZA ŚW. Z NAUKĄ DLA CHORYCH - ODWIEDZINY CHORYCH W DOMACH

17⁰⁰ - DROGA KRZYŻOWA Z RACHUNKIEM SUMIENIA

18⁰⁰ - MSZA ŚW. I NAUKA OGÓLNA - PO MSZY ŚW. NAUKA PRZEDMALŻEŃSKA

DLA MŁODZIEŻY

SOBOTA - 9. III. 1968r.

Godz. 8⁰⁰ - MSZA ŚW.

8⁰⁰ - 11⁰⁰ - SPOWIEDZ

15⁰⁰ - 18⁰⁰ - SPOWIEDZ

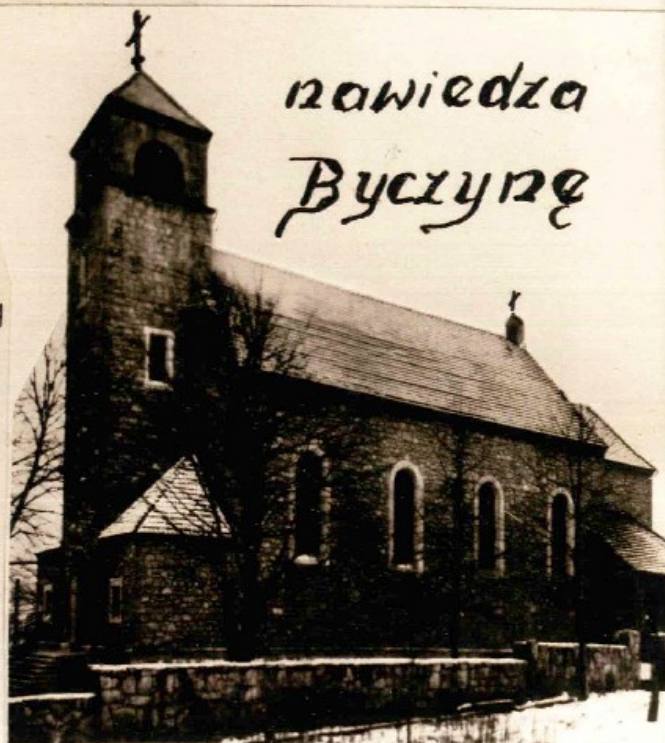
18⁰⁰ - MSZA ŚW. Z NAUKĄ I KOMUNIA ŚW.

NIEDZIELA - 10. III. 1968r.

MSZE ŚW. Godz. 8⁰⁰, 9³⁰, 11⁰⁰ Z NAUKĄ OGÓLNA

Godz. 16³⁰ - GOŹKIE ŻAŁE - NAUKA - POSWIECENIE KRZYŻA

MISYJNEGO - MSZA WIECZORNA



*nawiedza
Byczynę*

ŻYCIE PARAFIALNE

Rozdział 5

We wrześniu 1939 roku kościół w Byczynie, nie był jeszcze skończony. Ledwie przed zimą 1938 roku pokryty został dachem, prace wewnątrz zostały przerwane, ponieważ ludność poddana bezwzględny warunkom okupacji hitlerowskiej, nie mogła pracować przy wykończeniu budynku. Pomimo wszelkich trudności kontynuowano budowę wieży. Obowiązywały zakazy i nakazy, również w zakresie życia religijnego. Budynek plebanii został zabrany pod siedzibę posterunku policji niemieckiej. Wszelka działalność społeczna i kulturalna została zakazana. Działalność proboszcza została ograniczona do prowadzenia nabożeństw oraz indywidualnych posług kapłańskich.

Zaraz po wojnie, pomimo trudności obiektywnych, w 1946 roku wykonano pierwsze malowanie, urządzono boczne ołtarze św. Barbary i Matki Bożej. W kolejnych latach zakupiono wyposażenie – konfesjonały i ławki dla wiernych. W 1947 roku wykonana została ambona wg projektu prof. Wojtyczki, znanego artysty w tej dziedzinie. Bardzo ważnym wydarzeniem było nabycie dwóch dzwonów, które w 1950 roku zostały konsekrowane przez ks. Adama Stefana Sapiehę, metropolitę krakowskiego. W czasie tej wizyty mógł zobaczyć zmiany, jakie zaszły od 1929 roku, kiedy wybierał lokalizację dla budynku kościelnego w Byczynie.

W 1951 roku zamówiono projekt głównego ołtarza u prof. Zygmunta Gawlika, który był twórcą ołtarzy w katedrze w Katowicach i Częstochowie. Ołtarz był zbudowany do 1956 roku, z marmuru

i granitu. Wykonywano również roboty porządkowe wokół kościoła, mur i schody. Trzeba było wykonać ogrodzenie i alejkę na cmentarzu. Wprowadzono nowoczesną instalację elektryczną, ogrzewanie budynku kościelnego, doprowadzenie wody bieżącej do plebanii. Później przyszła kolej na remont i modernizację plebanii, zwłaszcza, że mieściła się tam ochronka, odbywały się lekcje religii dla dzieci i młodzieży. Środki finansowe pochodziły od wiernych, ale również ze sprzedaży tzw. beneficjum kościelnego. Kościół posiadał pewien areał ziemi ornej i łąki, które za zgodą władz kościelnych zostały rozparcelowane na indywidualne działki budowlane i sprzedane. W ówczesnej sytuacji politycznej można było się spodziewać odgórnego nacjonalizacji dóbr kościelnych, bez odszkodowania. Sprzedaż pozwoliła na uniknięcie takich strat, a przede wszystkim przyniosła środki potrzebne na bieżące potrzeby. Wnętrze kościoła sukcesywnie było urządzone, uzupełniano wyposażenie oraz sprzęt.

W warunkach nowego ustroju państwowego działalność kościoła była przez władze państwowe ograniczana i utrudniana. Celem była eliminacja wpływu kościoła na życie wiernych i ateizacja społeczeństwa. W Byczynie spory na tematy światopoglądowe były już tradycją, a podział społeczeństwa na komunistów i katolików istniał od czasów przedwojennych. Po wojnie „czerwoni” uzyskali pełną aprobatę, natomiast strona katolicka była przez władze państwowe dyskryminowana.

Organizacje młodzieżowe katolickie zostały w 1948 roku zdelegalizowane, przy kościele nie można było prowadzić tego typu działalności. W 1953 roku rola kapłana została sprowadzona do pracy czysto kapłańskiej przy ołtarzu, ambonie i w konfesjonale. Wbrew ograniczeniom ks. Będek we wrześniu 1945 roku zorganizował ochronkę Caritasu, która była kontynuacją tej sprzed wojny. Ochronka prowadzona była w budynku plebanii – na parterze duża sala, na piętrze dwa pokoje. Liczba dzieci wynosiła – 70, celem było katolickie wychowanie oraz dożywianie dzieci zabiedzonych latami okupacji. Istniało do sierpnia 1961 roku, kiedy zostało na polecenie władz zamknięte. Wszystkie dzieci miały chodzić do państwowego przedszkola w centrum wsi, gdzie nie było katolickiego wychowania.

Nauka religii w szkołach była prowadzona przez księży z utrudnieniami, a w pewnych okresach całkowicie zakazywano prowadzenia katechizacji na terenie szkół i przedszkoli państwowych. Nauka religii w szkołach – Byczyna i Jeziorki prowadzona była do roku szkolnego 1950/51. Potem nastąpiła przerwa w nauczaniu w placówkach szkolnych do przełomu październikowego w 1956 roku. I znowu na kilka lat religia wróciła do szkół, od 1961 roku została ponownie wycofana i tak pozostało do zmiany ustroju w 1989 roku. Nauka religii odbywała się w tzw. punktach katechetycznych przy kościołach, które organizowały parafie. Na plebanii w Byczynie była sala, w której prowadzono naukę religii dla dzieci przedszkolnych i szkolnych oraz młodzieży szkół średnich.

Wydarzeniami, które odegrały ogromną rolę w życiu wspólnoty wiernych w Byczynie, były wizyty kardynała Karola Wojtyły. Po raz pierwszy do Byczyny, przybył metropolita krakowski, arcybiskup Karol Wojtyła, w dniu 27 czerwca 1965 roku na coroczny odpust ku czci Serca Pana Jezusa. Głównym punktem uroczystości było udzielenie sakramentu bierzmowania 325 osobom. Z tej okazji do Byczyny przybyło 25 duchownych z bliższej okolicy, metropolita wygłosił kazanie odpustowe do licznie zgromadzonych wiernych.

Trzy lata później, w marcu 1968 roku, miało miejsce nawiedzenie cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Było to pierwsze w dekanacie jaworznickim nawiedzenie obrazu. Od Byczyny się zaczęło, w następnych dniach obraz nawiedzał parafie w Szczakowej, Jeleniu i Dąbrowie Narodowej. Wszystkie uroczystości zaszczylił swoją obecnością kardynał Wojtyła, do Byczyny przybył na otwarcie uroczystości 11 marca 1968 roku o godzinie 18,00.

Do najdłuższych odwiedzin należała wizytacja kanoniczna, która trwała trzy dni, od 22 do 24 marca 1975 roku. Dni te przypadły na sobotę przed Niedzielą Palmową, Niedzielę Palmową oraz poniedziałek. W tym czasie kardynał uczestniczył we wszystkich nabożeństwach, udzielił sakramentu bierzmowania 120 osobom. Przemawiał do różnych grup parafian – dzieci, młodzieży i dorosłych. Odwiedził punkty katechetyczne, przez kilka godzin odwiedzał chorych w ich domach. Na specjalnej wieczerzy w dniu 23 marca, na plebanii spotkał się z grupą *„...tutejszej inteligencji katolickiej. Uderzyła mnie przy tych spotkaniach otwartość i bezpośredniość rozmówców, a także mocno akcentowana świadoma postawa katolicka. Postawa ta ukształtowała się na tle przeciwności ideologicznych, które właśnie w Byczynie zarysowały się szczególnie ostro już w latach przedwojennych, jeszcze bardziej po zakończeniu okupacji...”* Tak ocenił spotkanie sam kardynał w protokole powizytacyjnym. W czasie tej wizytacji odznaczył panią Marię Michalikową medalem „Pro ecclesiae et pontificae” nadanym przez ówczesnego papieża Pawła VI. W protokole powizytacyjnym znalazła się ciekawa opinia, którą należy przytoczyć w całości: *„...Parafia w Byczynie istnieje około 50 lat. Powstała na mocy opatrnościowej zaiste decyzji świętej pamięci księcia kardynała Adama Stefana Sapiehy, który sam wyznaczył miejsce pod kościół. Powstała w chwili narastającego przesilenia wywołanego kwestią społeczną. Konsekwencją tego przesilenia jest pewna część mieszkańców Byczyny, którzy otwarcie uznają się za niewierzących i stanowisko to wyrażają również w wychowaniu dzieci. Wedle informacji księdza proboszcza Franciszka Kołacza na około 1200 rodzin w parafii jest, około 200, które nie przyjmują księdza po koledzie. Geneza tego problemu, jego dalszy rozwój oraz dzisiejsza postać zasługiwałyby na jakieś opracowanie monograficzne.”*

Każda wizyta kardynała Karola Wojtyły była wielkim wydarzeniem i przeżyciem dla wspólnoty wiernych w Byczynie. Była wielką radość z osobistych spotkań i kontaktu z Nim, poczucie szczególnego wyróżnienia. Dla historycznej prawdy trzeba dodać, że kardynał Wojtyła nasze miasto Jaworzno

Wizytacje to bardzo dawny obowiązek, ale również uprawnienie biskupa do przeprowadzenia kontroli każdej parafii na terenie swojej diecezji. Obowiązek wizytacji kanonicznych został zatwierdzony przez Sobór Trydencki, a wprowadzony w życie pod koniec XVI wieku. Realizowany był nie zawsze przez samego biskupa, często przez biskupów pomocniczych lub wyznaczonych księży kanoników. Wizytacja samego biskupa zawsze należała do ważnego wydarzenia i wierni odbierali to, jako szczególne wyróżnienie.

odwiedził w sumie – czterdzieści razy! Z tego trzy razy był w Byczynie.

Pierwszym kapłanem w Byczynie był ks. Zygmunt Łączek, który pracował w Byczynie od jesieni 1930 roku, jako wikariusz parafii jaworznickiej. Został mianowany pierwszym administratorem samodzielnej parafii w Byczynie, gdzie pozostawał w latach 1933 – 1945. W marcu 1945 roku otrzymał przeniesienie do parafii Kozy koło Bielska-Białej. W dniu 8 marca 1945 roku do parafii przybył nowy proboszcz – ks. Władysław Będek. Dotąd był wikariuszem w parafii Szczakowa. W Byczynie pozostał do maja 1967 roku, czyli przez dwadzieścia dwa lata. Do dzisiaj pozostaje najdłużej pracującym kapłanem w naszej parafii.

Następnym proboszczem był ks. Franciszek Kołacz, do marca 1974. Potem ks. Jan Głód, który był proboszczem do sierpnia 1986 roku. To za jego kadencji Byczyna została włączona do miasta Jaworzna i przestała być wsią.

W okresie, kiedy Byczyna jest dzielnicą Jaworzna parafią kierują duszpasterze – ks. Zdzisław Hopciaś do 1992 roku, ks. Waldemar Gawron do sierpnia 1993 roku, ks. Eugeniusz Cebulski do sierpnia 2004 roku, ks. Jerzy Dębski – nadal. W związku z rozwojem parafii do pomocy proboszczowi ustalono stanowisko wikariusza. Pierwszym został w 1954 roku ks.

Eugeniusz Sukiennik, później pracowali kolejni księża np. Józef Masłowski, Kazimierz Górny, Edward Pawłowski, Bronisław Wielgus, Stefan Kulka.

W 1951 roku w grudniu do Byczyny przybywają siostry Serafitki ze zgromadzenia Córki Matki Bożej Bolesnej. Miały wzmacnić działalność charytatywną i opiekuńczą w parafii. Najpierw mieszkają w domach prywatnych, w 1958 roku zamieszkały we własnym domu. Siostry Serafitki oprócz obowiązków w samym kościele: pranie bielizny kościelnej, ubieranie ołtarzy itp. prowadziły działalność na rzecz mieszkańców. Przede wszystkim opieka nad chorymi w domach i punkt zastrzykowy. W latach 1957-61 pracowały w ochronce, w latach 1957-63 jedna z sióstr prowadziła miejscowy Ośrodek Zdrowia, a potem punkt apteczny. W zakresie swojej opieki siostry mają przede wszystkim rodziny najuboższe i potrzebujące pomocy. W Byczynie dotychczas pracowały 64 siostry Serafitki.

Powodem do dumy każdej parafii są prymicje księży pochodzących z najbliższej okolicy. Takie święta, z okazji prymicji księży pochodzących z Byczyny odbyły się w czerwcu 1953 roku dla ks. Boguchwała Kołodziejczyka, w lipcu 1961 roku dla ks. Franciszka Pacwy. Ostatnim takim świętem w parafii była Msza św. prymicyjna w dniu 31 maja 2009 roku odprawiona przez ks. Mariusza Biśtę.





Rok 1939.



Obok kościoła w trakcie budowy, zdjęcie około 1935 roku.



Dzieci z rocznika 1930.



Dzieci z rocznika 1951-1953.



Rok 1956.



Rok 1957.



Rok 1957.

Rok 1959.



Rok 1960.



Rok 1960.





Czerwiec 1957 roku,
po procesji Bożego Ciała.



Dzieci z ochronki,
roczniki 1946 i 1947.



Czerwiec 1957 roku,
poczęstunek w ogrodzie
przy plebanii po pro-
cesji Bożego Ciała.



Rok 1969.



Czerwiec 1957 roku.





Po procesji Bożego Ciała, około 1948 rok.



Po uroczystości z okazji Dnia Matki, maj 1958 roku.



Na schodach plebanii, uroczystość z okazji Dnia Matki, maj 1957 roku.



Po procesji Bożego Ciała, około 1958 rok.



Komunia Św. dzieci z rocznika 1932, ks. Zygmunt Łączek, nauczycielki Anna Kuś, nierozpoznana.



Komunia Św. dzieci z rocznika 1935, ks. Władysław Będek, nauczycielka Anna Kuś.



Komunia Św. dzieci z rocznika 1938, ks. Władysław Bądek, nauczycielka Zofia Gołąb.



Komunia Św. dzieci z rocznika 1939, ks. Władysław Bądek, nauczycielka Filomena Pieczonkowa.



Komunia Św. dzieci z rocznika 1941, ks. Władysław Będek, nauczycielka nierozpoznana.



Komunia Św. dzieci z rocznika 1942, ks. Władysław Będek.



Komunia Św. dzieci z rocznika 1943, ks. Władysław Będek.



Komunia Św. dzieci z rocznika 1944, ks. Władysław Będek.



Komunia Św. dzieci z rocznika 1945, ks. Władysław Będek.



Komunia Św. dzieci z rocznika 1946, ks. Władysław Będek.



Komunia Św. dzieci z rocznika 1947, ks. Władysław Będek.



Komunia Św. dzieci z rocznika 1947, ks. Władysław Będek.



Komunia Św. dzieci z rocznika 1948, ks. Władysław Będek. Za dziećmi stoją członkowie orkiestry Straży Pożarnej.



Komunia Św. dzieci z rocznika 1948, ks. Władysław Będek. Za dziećmi stoją członkowie orkiestry Straży Pożarnej.



Komunia Św. dzieci z rocznika 1949, księża Władysław Będek, Józef Maślowski.



Komunia Św. dzieci z rocznika 1949, księża Władysław Będek, Józef Maślowski.



Chór parafialny, ks. proboszcz Władysław Będek oraz ks. wikary Eugeniusz Sukiennik, Byczyna 1957 rok.



Przywitanie Ks. Biskupa Franciszka Jopa przez młodzież przystępującą do bierzmowania. Byczyna, 10 czerwiec 1955 rok.



*Metropolita krakowski Karol Wojtyła w czasie wizytacji,
wśród księży pochodzący z Byczyny Boguchwał Kołodziejczyk i Franciszek Pacwa.*



Cmentarz parafialny w Byczynie, około 1975 r.

*„Polska Rzeczpospolita Ludowa jest państwem
demokracji ludowej, w którym władza należy do ludu
pracującego miast i wsi.”*

Legendarny Art. 1 konstytucji PRL z 1952 roku.



ORGANIZACJE POLITYCZNE I SPOŁECZNE

Rozdział 6

POLSKA ZJEDNOCZONA PARTIA ROBOTNICZA

Po wojnie wyłączność na władzę posiadała Polska Partia Robotnicza /PPR/. Do współrządzenia dopuszczona została również Polska Partia Socjalistyczna/PPS/. Po połączeniu obu partii powstała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza /PZPR/.

W Byczynie nazywanej „małą Moskwą,” silne było środowisko, które jeszcze w czasie okupacji założyło komórki PPR. Zaraz po wyzwoleniu działacze tej partii wzięli prym w tworzeniu nowej władzy. Stosownie do obowiązującego systemu organizacje PPR, później PZPR istniały we wszystkich zakładach pracy. We wsi takiej jak Byczyna oznaczało to, że organizacja terenowa nie miała wielu członków. Najaktywniejsi byli członkami Podstawowej Organizacji Partyjnej /POP/ w miejscu zatrudnienia, najczęściej w jawnorobniczych kopalniach. Na miejscu w tzw. terenowej organizacji partyjnej działali głównie emeryci i kobiety, żony i matki zatrudnionych w Jaworznie mężczyzn. Na początku była to więc stosunkowo nieliczna organizacja, ale silna poprzez swoje wpływy przez członków rodziny zaangażowanych w POP

PKWN – Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, tymczasowy organ władzy działający od 21 lipca do 31 grudnia 1944 roku na obszarze wyzwolonym przez Armię Czerwoną. Powołany został w Moskwie przez polskich komunistów pod polityczną kontrolą Józefa Stalina. Była to opozycja wobec emigracyjnego rządu w Londynie, którą Stalin wykorzystał dla stworzenia komunistycznego systemu w Polsce. W dniu 22 lipca 1944 roku w Lublinie został ogłoszony Manifest PKWN, w którym określono podstawowe założenia nowego systemu. Dzień 22 lipca został ogłoszony – Dniem Odrodzenia Polski, świętowany hucznie i od tej daty liczono kolejne jubileusze Polski Ludowej.

poszczególnych zakładów pracy. Z biegiem czasu sytuacja się zmieniała, powiększało się grono emerytów i rencistów. Przypomnijmy, że w górnictwie wiek emerytalny dla górnika dołowego wynosił 50 lat, ale wielu przechodziło wcześniej na rentę inwalidzką. Wchodzili wtedy w skład terenowej organizacji partyjnej w Byczynie. Taka sytuacja spowodowała, że byczyńska organizacja partyjna składała się z aktywistów, jeszcze z okresu międzywojennego i okupacji. Również lata tuż po wyzwoleniu dostarczyły młodszych działaczy, którzy tworzyli trzon organizacji przez cały okres istnienia PZPR. Ze względu na skład osobowy była to specyficzna organizacja, złożona głównie z emerytów górniczych oraz nielicznych osób aktywnych zawodowo na terenie Byczyny. Poza GS, szkołą i przedszkolem nie było tutaj innych możliwości zatrudnienia. Środowisko rolników, które

zmniejszało się skutkiem ograniczania arealu indywidualnych gospodarstw, na ogół nie wstępowało w szeregi PZPR. Po tzw. odwilży październikowej w 1956 roku, rolnicy utworzyli terenowe koło Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego /ZSL/.

Byczyńska POP była podobna do innych w najbliższej okolicy, a zapewne nie odbijała od średniej krajowej w tym względzie. Z dystansu czasu widać, że pozytywnym dorobkiem pozostała aktywność na rzecz miejscowej społeczności. Różnie można oceniać partyjny aktyw oraz poszczególnych działaczy. Faktem pozostaje, że indywidualnie i w całej grupie można uznać ich za lokalnych patriotów. Organizacja partyjna była inicjatorem i popierała wszelkie inicjatywy, które przynosiły rozwój i postęp oraz poprawiały warunki życia w Byczynie. Aktywiści umieli dotrzeć do wyższych instancji dla uzyskania odpowiednich decyzji lub środków finansowych. W ustrojowych uwarunkowaniach okresu Polski Ludowej, takie stanowisko organizacji partyjnej miało podstawowe znaczenie, ponieważ bez takiego poparcia nie można było niczego zbudować, ani zorganizować. W Byczynie było pod tym względem bardzo dobrze, ponieważ tzw. partyjniacy podejmowali uchwały, ale również praktycznie realizowali program unowocześniania wsi. Nie poprzestawali na jednej realizacji, kolejno budowano w Byczynie: przedszkole, szkołę, budynek władz gromady, ośrodek zdrowia itd. Zawsze grupa partyjna brała udział w wspólnych wysiłkach dla wprowadzenia postępu i poprawy warunków życia. Członkowie partii z natury rzeczy przodowali w czynach społecznych. Poza udziałem w czynach organizowanych dla ogółu mieszkańców był zwyczaj tzw. czynu partyjnego. Był to dzień, zwykle niedziela, kiedy wszyscy członkowie partii wykonywali roboty przy aktualnych inwestycjach oraz budowie nowych dróg i ulic.

Główni działacze partyjni to ludzie, którzy wykazywali lewicowe poglądy jeszcze przed wojną, w czasie okupacji brali udział w konspiracyjnej działalności, zaraz po wojnie wstępowało do PPR. Młodszy aktywiści organizowali ruch młodzieżowy, później zastąpili najstarszych działaczy. Aktyw organizacji partyjnej w Byczynie stanowili - Jan Bębenek, Franciszek Dubiel, Józef Smalcerz, Franciszek Leś, Jan Leś /zwany murarzem/, Jan Smalcerz, Jan Koziaż, Franciszek Michalik, bracia Odrzywołkowie - Józef, Jan i Walenty, Stanisław Tracz, Jan Przebindowski, Bolesław Stawarczyk, Antoni Siewior, Jan Jurkiewicz, Władysław Ciołczyk, Stanisław Szlachcic, Stanisław Koziaż, Jan Radko.

Powszechnym życiorysem wymienionych działaczy było pochodzenie z Byczyny i szybkie podjęcie pracy w jaworznickich zakładach przemysłowych. Udział w robotniczych protestach i strajkach w okresie międzywojennym było wstępem do działalności politycznej. Następny etap to nawiązanie kontaktów z lewicowymi ugrupowaniami, a w czasie okupacji konspiracja w ramach komórek PPR. Wielu z nich jeszcze przed wojną odbywało kary więzienia za działalność wywrotową. Natychmiast po wyzwoleniu przystąpili do pracy w nowych strukturach i we władzach terenowych. Mieli bardzo dobre akta osobowe, właściwe pochodzenie robotnicze, wyznawali światopogląd uznany przez komunistów za właściwy. Niektórzy mieli oryginalne życiorysy, które zostały zaplanowane przez wypadki historyczne.



Jan Jurkiewicz
/1902-1988/

- znany działacz partyjny, dla wielu byczyńian żywy obraz niezłomnego komunisty. Przez wiele lat człowiek aktywny i sekretarz POP w Byczynie.

Urodził się w Byczynie, syn Wojciecha i Magdaleny z Kondoszków.

Pochodził z rodziny, w której bracia wykazywali lewicowe poglądy. Władysław był działaczem komunistycznej młodzieżówki, zginął w nieznanych okolicznościach jeszcze przed wojną. Drugi z braci, Ludwik został aresztowany w 1940 roku przez gestapo, za bliżej nieznaną działalność konspiracyjną; został zamordowany w obozie koncentracyjnym Mauthausen. Jan bardzo wcześnie rozpoczął działalność polityczną, Rozprowadzał nielegalną prasę i bibułę Komunistycznej Partii Polski. Sam wiele czytał i uczył się. W czasie obowiązkowego poboru do wojska został skierowany do karnego batalionu w Tarnowskich Górach, z powodu swojej opinii wywrotowca. Przed wojną robotnik kopalniany, brał udział w strajkach i innych akcjach robotniczego protestu.

We wrześniu 1939 roku przeszedł drogę polskiego żołnierza, rozpoczynając od niewoli sowieckiej. Z przekazu ustnego wiadomo, że sam niewiele mówił na ten temat, stwierdzając krótko, że pracował, jako ślusarz. Można przypuszczać, że był więźniem w jednym z licznych łagrów. W czerwcu 1941 roku, w czasie agresji Hitlera na ZSRR, zgłosił się na ochotnika do Armii Czerwonej i brał udział w walkach z Niemcami na Ukrainie. Na początku 1942

roku przeniesiony został do Polskich Sił Zbrojnych organizowanych w ZSRR. Przebieg jego służby wojсковей był nietypowy, ponieważ najpierw przebywał na Bliskim Wschodzie, później przeniesiony został do armii polskiej w Wielkiej Brytanii. Służył w 1 dywizji pancernej pod dowództwem gen. Stanisława Maczka, brał udział w walkach o wyzwolenie Francji i Holandii. Do kraju wrócił w lutym 1946 roku.

Przeżycia wojenne nie odwoływały go od komunistycznych przekonań. Natychmiast po powrocie włączył się do życia partyjnego, chociaż posiadał „garb polityczny” wynikający z jego udziału w Armii Polskiej na Zachodzie. Należał do tych nielicznych, którym ten brak nie przeszkodził w działalności partyjnej. Po powrocie otrzymał pracę w charakterze rejonowego komendanta obozów jeńców niemieckich. Od 1948 roku pracuje jako kierownik personalny cementowni Szczakowa, później jaworznickich kopalni. W 1957 roku przeszedł na emeryturę. Od tego czasu poświęcił swój czas działalności społecznej w Byczynie. Jeszcze w okresie pracy zawodowej wykorzystywał swoje stanowisko dla wprowadzenia do planu inwestycji budowy przedszkola, które otwarto w lipcu 1955 roku. Na emeryturze natomiast zajął się sprawą budowy nowej szkoły.

Trzeba zaznaczyć, że nie działał samotnie, był członkiem komitetu społecznego, zastępcą przewodniczącego. Działał cały kolektyw, który prowadził budowę nowej szkoły. Ale to on stale i osobiście nadzorował instytucje i urzędników w tej sprawie. Stała nadzór i kontrola spowodowała, że biurokratyczne przeszkody, ale również niekorzystne dla Byczyny rozwiązania na szczeblu wojewódzkim, zostały pokonane. Później w czasie budowy Jan Jurkiewicz był prawie codziennym gościem na placu budowy. Złościło to bardzo nadzór budowlany, nie mówiąc o leniwych robotnikach. Znajdował każde brakoróbstwo i brak staranności w robocie. I nie odpuszczał, dzięki takim działaniom szkoła została dobrze i w terminie oddana do użytku.

Różne opinie można mieć na temat osoby i działalności Jana Jurkiewicza, pewne są jego osobiste zasługi przy budowie nowej szkoły. Jak nikt inny włożył ogrom wysiłku i energii oraz codziennego trudu przy jej budowie. Niektórzy słusznie powiadają, że tak czyniąc postawił sobie najtrwalszy pomnik.

Władysław Ciołczyk /1917-2011/ działacz partyjny, długoletni sekretarz POP w Byczynie

Należał do młodszych pokoleń działaczy. Urodził się w Byczynie, w rodzinie Wojciecha i Julii Paul. Ojciec Wojciech był działaczem związku górni-

ków, członkiem PPS i przed wojną brał udział w akcjach strajkowych. W czasie okupacji aresztowany, zginął w obozie koncentracyjnym. Syn Władysław natychmiast po wyzwoleniu rozpoczął działalność polityczną. Wstąpił do PPR i z jej ramienia organizował młodzieżową organizację ZWM, był wiceprzewodniczącym. Później przeszedł do tworzenia GS Samopomoc Chłopska, został przewodniczącym Rady Nadzorczej. Brał udział w akcjach politycznych tamtej epoki – referendum i wybory do sejmu. W latach 50.XX wieku służył w wojsku, jako zawodowy żołnierz, w 1956 roku zakończył służbę w stopniu kapitana.

Po powrocie pracował w dozorcze górniczym na dole kopalni. Był wybierany do komitetu zakładowego PZPR, był również członkiem Komitetu Miejskiego PZPR w Jaworznie. Po przejściu na emeryturę pełnił funkcję sekretarza Komitetu Gminnego PZPR, był również przewodniczącym Rady Nadzorczej GS oraz przewodniczącym Komitetu Frontu Jedności w Byczynie.

Władysław Ciołczyk był bardzo aktywnym członkiem komitetów społecznych przy budowie przedszkola, nowej szkoły i świetlicy. Pracując jeszcze w kopalni Jaworzno, jako członek komitetu zakładowego PZPR lub Rady Zakładowej popierał pomoc kopalni dla inwestycji realizowanych w naszej wsi. Z tytułu swoich funkcji, był inicjatorem wielu rozwiązań, popierał innych w staraniach o poprawę warunków życia. Jeszcze w okresie, kiedy Byczyna stała się dzielnicą miasta Jaworzna, zainicjował rozbudowę dawnej świetlicy, miał to być dom kultury. W czynie społecznym mieszkańców wybudowano wtedy muszlę koncertową oraz uporządkowano teren za świetlicą. Były to ostatnie roboty wykonane w starym stylu, ale służą do dnia dzisiejszego.



Antoni Siewior
/1910-1975/

– działacz organizacji partyjnej, sekretarz POP w Byczynie.

Urodzony 17 stycznia 1910 roku w Libiążu, syn Ludwika i Krystyny. Do Byczyny przeniósł się z powodów rodzinnych – poślubił pannę Stefanię Jagoda i osiadł w domu teściów.

Przed wojną brał udział w protestach robotniczych, w grudniu 1936 roku został aresztowany i osadzony w więzieniu w Krakowie za udział w akcjach KPP na

terenie powiatu chrzanowskiego. Wyszedł z więzienia na początku 1939 roku, we wrześniu zapewne zmobilizowany wyruszył na fronty II wojny światowej.

Zasadniczą służbę wojskową odbył w latach 1931-32, odszedł do rezerwy jako kapral łączności w batalionie artylerii przeciwlotniczej. Na temat kampanii wrześniowej nie mamy materiałów źródłowych. W książeczce wojskowej widnieje lakoniczny zapis – 3.IX.1939 zbiegł do ZSRR. Następny wpis – 17.IX.1941 wstąpił do Armii Polskiej w ZSRR. Z tego wynika, że za okres prawie dwóch lat nie podano bliższej informacji. Trudno było opowiadać polskiemu komuniście o realiach sowieckiego łagru, w którym na pewno musiał przebywać. W tamtym czasie i miejscu nie było w ZSRR innego miejsca dla Polaka, nawet komunisty.

Po wstąpieniu do armii polskiej przeszedł całą drogę poprzez walki na Bliskim Wschodzie, potem w kampanii włoskiej. Między innymi brał udział w bitwie pod Monte Cassino i Bolonią, był dowódcą drużyny łączności w artylerii. Do kraju powrócił w lipcu 1947 roku.

Pracował w kopalni Janina w Libiążu jako kierownik personalny. Później w kopalni Kościuszko w charakterze sztygara objazdowego. Brał czynny udział w życiu społecznym i politycznym. W terenowej organizacji PZPR był wybrany na funkcję I sekretarza POP.

ZJEDNOCZONE STRONNICTWO LUDOWE

W regionie jaworznickim nie było znaczniejszej aktywności ruchu ludowego. Dzięki kopalniom węgla kamiennego oraz innym zakładom przemysłowym rozwijało się środowisko robotnicze. Zdarzyło się jednak, że właśnie do Jaworzna przybył ksiądz Stanisław Stojalowski /1845 – 1911/. Pod jego egidą miała powstać organizacja „Przyjaźń Jaworznicka”, która propagowała katolicką naukę społeczną. Ksiądz Stojalowski znany przede wszystkim jako działacz ludowy, trybun sprawy chłopskiej, odnalazł się świetnie w jaworznickim środowisku robotniczym. Zyskał tutaj wielu zwolenników, wpłynął również na ożywienie wśród miejscowych rolników. Podobno w czasie bytności w Jaworznie, był również w Byczynie. Ksiądz Stojalowski miał przebywać wtedy w domu

Anatola Radki. Dom bardzo stary i zniszczony został niedawno zburzony.

Obecność ks. Stojalowskiego nie miała dalszych konsekwencji w rozwoju ruchu ludowego na terenie Byczyny. Przyczyną główną był fakt, że grupa rolników była stosunkowo nieliczna. Największą grupę stanowili tzw. chłoporobotnicy, czyli zatrudnieni w jaworznickim przemyśle i uprawiający niewielkie działki rolne. Organizacyjnie najczęściej należeli do związków zawodowych, przynależność do stowarzyszenia typu rolniczego wydawała się im niepotrzebna.

Organizacja partii chłopskiej powstała w Byczynie dopiero na fali odwilży październikowej w 1956 roku. Została wtedy skompromitowana polityka rolno systemu socjalistycznego. Powstała potrzeba nowego spojrzenia na rolnictwo i polską wieś. Reaktywowano kółko rolnicze i działacze tej organizacji utworzyli koło ZSL w Byczynie. Do założycieli należeli: Wojciech Simek, Wincenty Dubiel, Józef Szczepanik, Władysław Wilczek, Józef Ciołczyk, Wawrzyniec Kołodziejczyk. Najważniejszym wtedy problemem rolników były obowiązkowe dostawy zboża i żywca. Było to obciążenie, które gnębiło polskich chłopów przez blisko trzy dekady. Dopiero upadek ekipy Gomułki w 1970 roku spowodował likwidację tego obowiązku. W Byczynie aktyw partii ludowej działał głównie we władzach GS Samopomoc Chłopska i kółku rolniczym. Członkowie działali również w LZS Zgoda oraz OSP Byczyna. W latach 70.XX wieku organizacja liczyła 79 członków. We własnym gronie organizowano akcję odczytową oraz wycieczki krajoznawcze po całym kraju. W ostatniej dekadzie, kiedy Byczyna miała status wsi organizowano huczne obchody Dożynek, święta ludowego oraz inne imprezy. Pierwszym prezesem był Józef Szczepanik, później funkcję pełnili – Jan Lebuda, Edward Paliński i Jerzy Kołodziejczyk.

Ruch ludowy powstał na przełomie XIX i XX wieku. Zapoczątkowany został przez działalność ks. Stojalowskiego. W 1895 roku utworzono Stronnictwo Ludowe, które było pierwszą partią polityczną polskich chłopów. W 1903 roku partia przyjęła nazwę Polskie Stronnictwo Ludowe /PSL/. Później powstały inne partie, w okresie Polski niepodległej partie chłopskie aktywnie uczestniczyły w życiu politycznym. Przywódca partii PSL-Piast, Wincenty Witos był trzy razy premierem rządu, w 1920-21, 1923 i 1926 roku. W czasie okupacji partie ludowe podjęły walkę tworząc oddziały zbrojne – Bataliony Chłopskie. Po wojnie PSL pod wodzą Stanisława Mikołajczyka było opozycją wobec komunistycznych przemian. W 1947 roku, po referendum Mikołajczyk musiał uchodzić na emigrację. Działacze chłopscy lojalni wobec komunistów utworzyli – Zjednoczone Stronnictwo Ludowe. ZSL wraz z PZPR było partią rządzącą przez cały okres istnienia Polski Ludowej. Po 1989 roku ZSL zmieniło nazwę na Polskie Stronnictwo Ludowe.

ORGANIZACJE MŁODZIEŻOWE

Organizacje młodzieżowe powstały w Byczynie jeszcze w okresie przedwojennym. W 1928 roku powstała młodzieżowa organizacja Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego tzw. OMTUR. Opiekowali się nią aktywiści z PPS – Michał Kołodziejczyk, Wojciech Ciołczyk i Jan Radko. Organizacja nie wykazała znaczniejszej działalności, szybko została rozwiązana.

Z drugiej strony sceny politycznej proboszcz ks. Zygmunt Łączek zorganizował młodzież w organizacji, która zaczęła się w kraju rozwijać pod egidą Akcji Katolickiej. W sprawozdaniu wojewody krakowskiego za maj 1932 roku czytamy, że w Byczynie istnieje Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej /KSMŻ/. Na walnym zgromadzeniu wybrany został zarząd – prezes Maria Odrzywołek, sekretarz – Anna Miłek, skarbnik – Józefa Rusek. W dniu 29 maja 1932 roku dziewczęta zorganizowały tzw. Dzień Druhen, było to święto coroczne. Uroczysta akademicka odbyła się wieczorem w kościele, z odpowiednim przemówieniem o celach organizacji, uświetniły ją śpiewy dziewcząt oraz przedstawienie teatralne. Obecnych było około 100 mieszkańców Byczyny. Tutaj trzeba dodać, że kościół w tym czasie był w budowie, ukończone było tylko prezbiterium.

Działało również Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej /KSMM/, główny aktyw składał się z osób – Józef Odrzywołek, Julian Jagoda, Antoni Radko, Szczepan Palka, Jan Palka, Roman Zięba, Ludwik Przebindowski i inni.

Obie organizacje miały duże pole do popisu,

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej /KSMM/ i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej /KSMŻ/. Było to krajowe stowarzyszenie, które zostało powołane przez Akcję Katolicką. Organizacja prowadziła działalność religijną, kulturalno-oświatową, charytatywną i patriotyczną pod hasłem „budujemy Polskę Chrystusową”. Do września 1939 roku stowarzyszenie liczyło w całym kraju około 250 tysięcy członków.

zarówno w wymiarze materialnym, jak i duchowym. Przypomnijmy, że parafia Byczyna była dopiero organizowana, a przede wszystkim trwała budowa kościoła. Organizowano zbiórki pieniędzy oraz imprezy, z których dochód przeznaczany był na budowę. W sensie duchowym Byczyna była bardzo silnie penetrowana przez lewicowych agitatorów i propagatorów komunizmu. W warunkach panującego wtedy kryzysu gospodarczego młodzi ludzie nie znajdowali zatrudnienia w jaworznickim przemyśle. Liczba bezrobotnych stale się zwiększała, co wywoływało gniew i poczucie krzywdy. Powiększała się w Byczynie strefa biedy, pojawiło się zjawisko nędzy. W takiej sytuacji szerzenie katolickiej świadomości oraz propagowanie zasad katolickich w życiu codziennym nie znajdowało łatwego posłuchu. Tym niemniej katolickie organizacje działały w Byczynie aż do zakazu działalności przez okupanta hitlerowskiego w 1939 roku.

Nie zdołano znaleźć materiałów źródłowych na miejscu, w archiwum krakowskim znajdują się tylko wrywkowe informacje. Według nich w grudniu 1932 roku KSMM zorganizował uroczyste zebranie, na którym ksiądz Łączek wygłosił odczyt poświęcony św. Barbarze, patronce górników. Obecnych

było około 550 mieszkańców. Cztery dni później zorganizowano podobne zgromadzenie. Proboszcz ks. Łączek wygłosił mowę na temat Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia, później deklamacje i śpiewy, na koniec przedstawienie teatralne pod intrygującym tytułem – „Bolszewik w spódnicy”.

W październiku 1933 roku odbyły się w Jaworznie obchody Chrystusa Króla, uroczysta akademicka w budynku Sokoła zebrała około 1 tys. osób. W Byczynie osobna akademicka i pochód, święto uroczyste obchodzone ze względu na wezwanie miejscowego kościoła. We wszystkich uroczystościach tego typu katolickie organizacje młodzieżowe /męska i żeńska/ odegrały podstawową rolę. Młodzież była przede wszystkim organizatorami, ale również uczestnikami tych wydarzeń.

Po wojnie władze niechętnie obserwowały działalność KSM, wprowadziły ograniczenia i utrudnienia. W lutym 1953 roku została w całym kraju zdelegalizowana. W Byczynie, po wojnie w 1947 roku istniała organizacja KSMM w liczbie 30 członków, według oficjalnych danych. Była to głównie młodzież, która przygotowywała się do kontynuowania nauki. Z powodu przerwy w nauce spowodowanej



okupacją uzupełniali edukację na specjalnych kursach. W organizacji prowadzili samokształcenie w formie dyskusji i wykładów. Przygotowywali imprezy kulturalne i artystyczne w rodzaju amatorskiego teatru. Występy miały miejsce w sali Lesia, gdzie odbyły się np. Jasełka i tym podobne spektakle. Do czynnych członków organizacji należeli: Józef Gniłka, bracia Kołodziejczkowie – Boguchwał, Dionizy i Bronisław, bracia Jan i Władysław Zięba, Edward Czopik, Józef Michalik, Franciszek i Władysław Stecowie, Jan i Józef Siedłkowie, Teodor Paliński. Niektórzy z nich byli aresztowani i przetrzymywani bez sprecyzowanych aktów oskarżenia. Powodowało to przerywanie dopiero co rozpoczętych studiów wyższych i pokrzyżowanie życiowych planów. Jednym z takich przykładów była sprawa Władysława Zięby, który został aresztowany w listopadzie 1948 roku pod fałszywymi zarzutami przygotowywania spisku celem obalenia siłą ustroju Polski. Dopiero 30 kwietnia 1949 roku sąd rozpatrzył sprawę i uwolnił go od winy. Uznał, bowiem, że sprawa oparta była na świadectwie małoletnich, którzy nie mogli posiadać rozeznania sprawy. Faktycznie było tak, że małoletni przemocą zostali zmuszeni do dawania świadectwa nieprawdzie. Władysław Zięba został uwolniony od winy, ale jesienią tego samego roku pobrany do wojska. Przekreślone zostały ambitne plany życiowe młodego i zdolnego człowieka, którego marzeniem były studia politechniczne. Przy tego typu sprawach

najgorszym doświadczeniem był fakt, że donosicielami, fałszywymi świadkami oraz aresztującymi osobami byli sąsiedzi z Byczyny, znajomi, dawni przyjaciele, a bywało, że również członkowie rodzin. Nie było już w Byczynie znanej z okresu okupacji solidarności i wspólnego frontu, zrozumienia i współczucia dla nieszczęścia. Dla władzy komunistycznej społeczeństwo musiało trwać w stałych podziałach i różnicach, to dawało możliwości panowania i rządzenia.

Po wyzwoleniu zielone światło dla młodzieżowej organizacji miała młodzież po lewej stronie sceny politycznej. Młodzieżową organizacją podległą PPR był Związek Walki Młodych /ZWM/. W Byczynie ta organizacja powstała w dniu 2 marca 1945 roku, czyli pięć tygodni po wyzwoleniu. Zebranie założycielskie odbyło się w niewielkiej salce, przy otwartych drzwiach, na stojąco – jedyny stół był przeznaczony dla protokolanta. W tym czasie organizacja skupiała około 190 osób i była najliczniejszą ze wszystkich wsi powiatu chrzanowskiego. ZWM prowadziło prace na

Związek Walki Młodych /ZWM/ powstał w 1943 roku, był komunistyczną organizacją młodzieżową. Podlegał PPR i wykonywał zalecenia tej partii. Czołowymi postaciami byli – Hanka Sawicka i Janek Krasicki. W okresie okupacji zetwumowcy wykonywali zamachy zbrojne, prowadzili mały sabotaż oraz działalność ulotkową. Po wojnie agitował za nową władzą, współuczestniczył w jej tworzeniu i obronie. ZWM został rozwiązany w 1948 roku i wszedł w skład Związku Młodzieży Polskiej /ZMP/.



Członkowie ZWM przed swoim lokalem (własność p. Łukajczyka).



Spotkanie sportowe i towarzyskie Związku Walki Młodych.

rzecz środowiska, dla celów organizacyjnych wyremontowali własnymi siłami pomieszczenie w budynku piekarni Łukajczyka, które służyło jako świetlica. Wyremontowano również salę w restauracji Ignacego Lesia – scenę oraz widownię, gdzie organizowano imprezy kulturalne dla mieszkańców. Później podobny remont wykonano w tzw. leśniczówce, gdzie kolejno był lokal ZWM. Tuż po wojnie, w rodzinach, gdzie najbliżsi nie wrócili z hitlerowskich obozów młodzież ZWM udzielała pomocy w robotach rolnych, pierwszych siewach i żniwach po wojnie. Młodzież wykonywała niezbędną pomoc dla powracających z obozów, robót przymusowych i z frontów wojny. Organizowano imprezy rozrywkowe i zabawy, z których dochód przeznaczano na pomoc dla ofiar wojny. Dla młodzieży najważniejsze były kursy przygotowawcze do szkół średnich. Okupacja przerwała edukację szkolną, dla kilku roczników była to sprawa wielkiej wagi. Mogli po kursach kontynuować naukę, dzięki temu wielu z nich mogło zdobyć średnie i wyższe wykształcenie. ZWM był organizacją polityczną, podległą PPR, z tego powodu członkowie wykonywali zlecone zadania. Wielu młodzieżowców z Byczyny zgłosiło się do milicji i służby bezpieczeństwa. Brali udział w walkach z tzw. reakcyjnym podziemiem, kilku zginęło, inni zostali ranni. Organizacja była zobowiązana do wysyłania członków do akcji politycznych typu – referendum 1946 roku, pierwsze wybory w 1947 roku. Były to wyjazdy w teren, do powiatów, gdzie ludność nie wykazywała przychylności dla komunistów. Młodzi ludzie prowadzili tam akcje propagandowe i uświadamiające, co było niebezpieczną misją. Dla właściwego wykonywania takich zadań trzeba było prowadzić własne szkolenie na tematy bieżącej polityki, ale również odczyty na różne tematy. Wszystko miało zmierzać do utworzenia właściwego światopoglądu, co wtedy się nazywało – mate-

rialistycznym lub marksistowskim. Zewnętrznym tego objawem było praktykowanie i rozpowszechnianie wśród młodych ludzi zawierania małżeństw w Urzędzie Stanu Cywilnego i tworzenie świeckich zwyczajów w tym zakresie. W działalności kulturalnej wybijało się kółko teatralne, które przygotowywało przedstawienia dla miejscowej



Sztuka „Wicek Ciapa” przygotowana przez ZWM, sala świetlicy przy restauracji u Lesia, rok 1948-1949r. Maria Pytel, Jan Bębenek, Władysława Tracz.

ludności. Grupa teatralna występowała również przed publicznością w Jaworznie, Jeleniu i Libiążu. Przez pierwsze kilka lat organizacja ZWM zajmowała się działalnością sportową. Zorganizowano sekcje piłki nożnej, siatkowej i tenisa stołowego. To z tej grupy pochodzili założyciele klubu LZS Zgoda, który powstał w 1950 roku. Również działalność kulturalna i świetlicowa oraz biblioteka ZWM będzie podstawą rozpoczęcia działalności w 1953 roku świetlicy Związku Zawodowego Górników /później Niko/. Głównymi działaczami byli – Władysław Ciołczyk, Franciszek Ochmański, Tadeusz Koziaż, Salomea Odrzywołek, Emilia Dudek, Karol Ćwik, Edward Ćwik, Jan Odrzywołek, Franciszek Michalik, Franciszek Dudek, Maria Janik, Józef Stec. Związek Walki Młodych został rozwiązany w 1948 roku, na polecenie władz utworzono nową organizację młodzieżową – Związek Młodzieży Polskiej/ZMP/. Była to organizacja wzorowana na sowieckim Komsomole, miała służyć realizacji polityki partii wobec młodzieży. ZMP propagował hasła stalinowskiej przebudowy – rozbudowa przemysłu, kolektywizacja wsi, współzawodnictwo pracy. Został rozwiązany w 1957 roku w wyniku tzw. odwilży październikowej. W Byczynie terenowa organizacja ZMP niewiele mogła zdziałać, ponieważ młodzież należała do kół w szkołach lub w zakładach pracy, gdzie się uczyła lub pracowała. Z tego zapewne powodu nie odnaleziono dokumentów na ten temat. Tym niemniej organizacja istniała, na fotografiach widać młodych ludzi w organizacyjnych mundurach na pochodach i innych imprezach politycznych, przy pracach rolnych w spółdzielni produkcyjnej.

Po upadku stalinowskiej organizacji ZMP, w 1958 roku w kraju powstało kilka organizacji młodzieżowych. Jedną z nich był – Związek Młodzieży



Wiejskiej /ZMW/. Była to organizacja dla młodzieży ze środowisk wiejskich. W Byczynie taka organizacja zaznaczyła swoją działalność od 1960 roku. Działała w świetlicy ZZG, od 1966 roku miała drugi lokal tzw. „Klub Rolnika Stodoła” w przybudówce starej szkoły. W działalności kulturalnej szczególnie zaznaczyło się kółko dramatyczne. Ze sztuką „Ciotka Karola” odwiedziło Jaworzno i Wołę Filipowską. Do stałych zadań należało przygotowywanie obchodów świąt państwowych, pochodów i innych imprez z tym związanych. Były festyny i zabawy taneczne, ale również wycieczki krajoznawcze. Stosownie do pory roku – kuligi, pikniki, ogniska, majówki itd. Kuligi i przewozy na majówki odbywały się zaprzęgiem konnym i wozem drabiniastym. W klubie była stała dyskoteka, działały kapele Karaty, The Snake i Hall. Bawiono się na zabawach andrzejkowych i ostatkowych, balach karnawałowych i przebierańców.

Młodzież zorganizowana w ZMW brała udział w czynach społecznych, przy budowie dróg na Przygon i Przedewsie, udzielała pomocy przy żniwach.

Na czele związku stali – Stanisław Dudek, Wiesława Kula, Edward Ćwik, Władysław Odrzywołek.



KARTA UCZESTNIKA

Nr 010656 *

CEL I HASŁA
V ŚWIATOWEGO FESTIWALU
MŁODZIEŻY I STUDENTÓW
SĄ PROSTE I JASNE JAK MŁODOŚĆ,
JAK PRAGNIENIA MŁODZIEŻY ŚWIATA

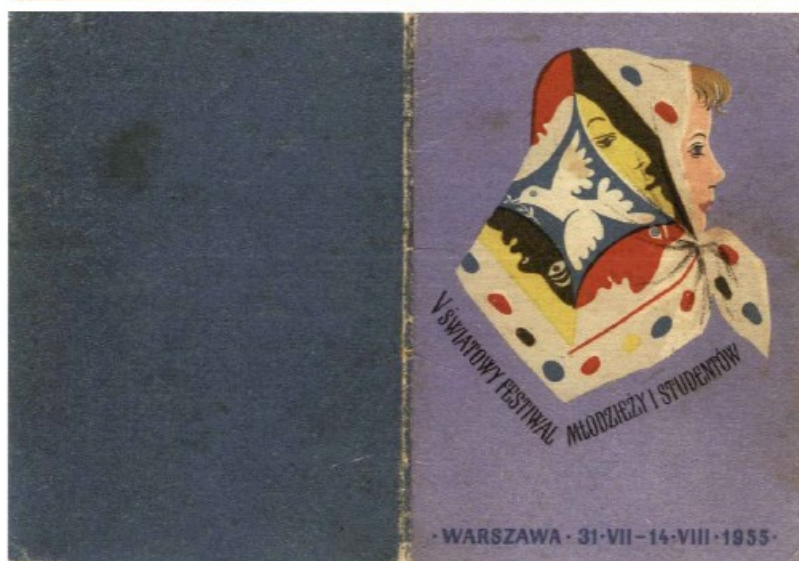
**POKÓJ DLA WSZYSTKICH
PRACA DLA WSZYSTKICH
SZCZĘŚCIE DLA WSZYSTKICH**

(z Apelu II Zjazdu ZMP)

Nazwisko *Cy Łodek*
Imię *Ludwika*
Miejsce, powiat *Czarnańsk*
Brygada *D/V* Grupa *L*
Miejscowość-Festiwale
Segment *2* Nr namiotu

**ZARZĄD POWIATOWY
CZERNAŃSK**

**POLSKI KOMITET
FESTIWALOWY**





1945r. ZWM Byczyna- zespół artystyczny

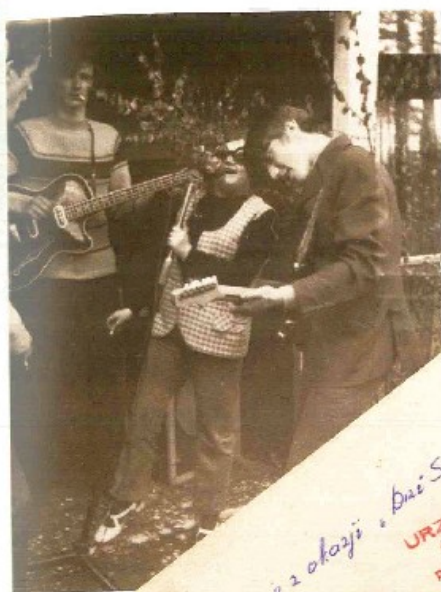
Zespół artystyczny
ZWM.



Karnawałowy bal
przebierańców
w klubie „Stodola”
1974-1975.



Kulig w 1969 r.
Droga na „Grobie”.



Andrzejki w Klubie Rolnika
„Stodoła”, ok. 1971 rok.

17. VII. 1974 r.
Spotkanie z okazji „Dzień Seniorów”
URZĄD GMINY
w Byczynie
pow. Bydgoski



Na majówkach odbywały się m. in.
zawody sportowe młodzieży ZMW.
„Groble”, rok 1972,
w tle leśniczówka.

ŁUDOWY ZESPÓŁ SPORTOWY „ZGODA”

Zajęcia sportowe młodzieży odbywały się w Byczynie, jeszcze w okresie międzywojennym. W okolicy zwanej Jutka członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej /KSMM/ zorganizowali boisko do gry w piłkę siatkową. Były to bardzo prymitywne warunki, na leśnej polanie wyznaczone w miarę równe pole i słupki do zawieszenia siatki. Zawodnicy grali w swoich codziennych ubraniach i obuwiu, zadowolenie i satysfakcja z gry była ogromna. Świadczyć o tym zachowane fotografie, gdzie widać naszych pradziadków grających w siatkówkę. Były to wyłącznie spotkania towarzyskie w swoim własnym gronie. Organizowanie masowej działalności sportowej rozpoczęło po wojnie, w ramach krajowej sieci Ludowych Zespołów Sportowych /LZS/.

Klub LZS Zgoda w Byczynie został powołany – 27 czerwca 1950 roku na zebraniu założycielskim, w grupie 12 członków. Na wstępie prezes GS Samopomoc Chłopska w Byczynie – Wincenty Dubiel omówił organizację i znaczenie sportu w życiu gromady wiejskiej. Następnie zebrani dokonali wyboru tymczasowego zarządu, któremu powierzono zorganizowanie walnego zgromadzenia członków. Walne zgromadzenie odbyło się 30 czerwca 1950 roku w sali Ignacego Lesia. Wybrano zarząd w składzie: przewodniczący – Władysław Michalik, zastępcą przewodniczącego – Władysław Stawarczyk,

Ludowe Zespoły Sportowe powstały po II wojnie światowej dla upowszechniania i rozwijania kultury fizycznej i sportu w środowisku wiejskim. Pierwszy powstał w 1946 roku we wsi Czarnowasy w województwie opolskim. Zespoły organizowane były przy GS „Samopomoc Chłopska”.

sekretarz – Stefan Dudek, skarbnik – Jan Chechelski oraz członkowie – Franciszek Stec, Jan Bębenek, Józef Stec.

Na początku podjęto zajęcia w zakresie piłki nożnej i siatkowej, utworzono sekcję szachów. W ciągu następnych lat utworzono sekcję tenisa stołowego, lekkoatletyczną, gimnastyki kobiet i mężczyzn oraz łuczniczą. Klub nie posiadał własnej siedziby, nie miał własnego boiska. Sprzęt sportowy kupował zarząd GS Samopomoc Chłopska w Byczynie, główny założyciel klubu. Znaczącej pomocy udzielała dyrekcja oraz rada zakładowa kopalni Jaworzno. Rozgrywki oraz treningi w szachach i tenisie stołowym odbywały się w świetlicy ZZG w Byczynie. Siatkarze korzystali z tymczasowego boiska obok świetlicy, piłkarze z terenu „pod lasem”, gdzie ustawiono bramki. Nie było zaplecza, ani urządzeń dla zawodników. Również widzowie nie posiadali żadnych udogodnień. Budowa boiska była wielokrotnie przedmiotem narad władz gromady, a potem gminy. Niestety w czasie samodzielności gminnej w Byczynie nie wykonano takiej inwestycji. Pomimo istotnego problemu, jakim był brak własnego boiska LZS Zgoda rozwijał swoją działalność korzystając z tymczasowych rozwiązań. Zawody sportowe organizowano w formie turniejów i spartakiad oraz mistrzostw powiatowych, kiedy to angażowano również młodzież niezrzeszoną w LZS.

W 1960 roku przypadła jubileusz 10-lecia klubu. Odbyła się uroczysta akademicka, na której zawod-



Zawodnicy LZS z Byczyny i z Jelenia na spartakiadzie w Krakowie rok 1951-52, między innymi z Byczyny byli: Stefan Dudek- prezes LZS Zgoda, Inacy Smalcerz, Stanisław Piwowarczyk, Janina Gęborska, Janina Szczepanik, Maria Sidelko.

nicy i działacze klubu otrzymali odznaczenia honorowe i sportowe. Przybyli zaproszeni goście – z rady powiatowej i wojewódzkiej z Krakowa i Chrzanowa, przedstawiciele GS Samopomoc Chłopska i władze lokalne. Z tej okazji odbył się turniej piłki siatkowej, gdzie grały drużyny LZS Zgoda, Targanice i KS Górnik Katowice, ówczesny wicemistrz Polski. W latach 1969 - 1971 roku LZS Zgoda w Byczynie zajmowało **pierwsze miejsce w powiecie Chrzanów. Zdobywając trzykrotnie pierwszeństwo, uzyskało puchar przechodni na własność.** Trzeba zaznaczyć, że również poszczególni zawodnicy z Byczyny wygrywali w klasyfikacji punktowej.

Stan organizacyjny członków zmieniał się przez kilka dziesięcioleci istnienia. W 1950 roku rozpoczęto od 12 założycieli, największy około 100 osób osiągnął w latach 70.XX wieku, od 1974 roku liczebność organizacji stale się zmniejszała. Zgodnie ze statutem zarząd wybierany był na dwuletnie, później czteroletnie kadencje. W pierwszym okresie na stanowisku przewodniczącego zarządu, albo jak później mówiono

Rady Klubu, zachodziły częste zmiany. Kolejno, więc prezesami byli – Władysław Michalik, Jan Kosyrz, Stefan Dudek, Józef Odrzywołek /ojciec/, Mieczysław Maziarz, Władysław Stawarczyk, Tadeusz Banasik. Od 1960 roku na kolejne kadencje wybierano Józefa Odrzywołka /syn/, który przez kilkanaście lat stał na czele LZS Zgoda. Do zasłużonych członków zarządu klubu należeli – Józef Siga, Jan Bębenek, Jan Chechelski, Stefan Boba, Teofila Jakubik, Stefan Pierzchała, Konstanty Jakubik, Władysław Wilczek, Janina Gęborska, Stanisław Domasik, Józef Gniłka, Bronisław Kołodziejczyk, Wiesława Kula, Józef Wilczek, Karol Drobnik, Józef Ziętek, Ludwik Gęborski, Stefan Trojanowski, Tadeusz Szczudło, Stanisław Kaszuba.

Przez okres niespełna trzydziestu lat, 1950-1977, w klubie rozwijały się różne dyscypliny sportowe. Wybór i postępy poszczególnych dziedzin zależał wyłącznie od zainteresowania członków organizacji. Stosownie do tego poszczególne sekcje przeżywały lata wznoszenia i upadku.

SZACHY

Pierwsze zawody w szachach odbyły się w lutym 1956 roku. Wśród 16 zawodników wygrał Józef Leś, kolejne miejsca zajęli: Jan Kondoszek, Józef Kondoszek, Józef Odrzywołek /syn/. W 1960 roku – sekcja liczyła 15 osób. W rozgrywkach klubowych w 1966 roku wzięło udział – 22 osoby. W skład drużyny klubu

wchodził – Stefan Leś, Tadeusz Szczudło, Walenty Odrzywołek, Władysław Odrzywołek, Walenty Paliński. W 1970 roku odbył się turniej szachowy 12 zawodników. Z czasem zmniejszały się szeregi szachistów, z chwilą włączenia gminy do miasta Jaworzna sekcja szachowa przestała istnieć.



Sekcja szachów. Jerzy Kołodziejczyk gra z Tadeuszem Szczudło. Z tyłu Henryk Szlachcic. Świetlica rok ok. 1968

TENIS STOŁOWY

Sekcja należała do pierwszych założonych w klubie, była kierowana przez Bronisława Kołodziejczyka, trenowali – Stefan Bombol, Henryk Gęborski, Jerzy Kołodziejczyk, Józef Siga, Walenty Paliński, Franciszek Jurkiewicz, Władysław Mlostek, Jan Sidelko, Piotr Dubiel. W Byczynie były dwa zespoły, które walczyły w klasie B i C, zajmowały trzecie i czwarte miejsce w skali powiatu, wreszcie w sezonie 1958/59 obie drużyny zostały mistrzami, zajmując pierwsze miejsca w klasie B i C. Wcześniej w lutym 1956 roku w świetlicy w Byczynie zorganizowano zawody, w których wzięło udział 20 zawodników. Wygrał Stefan Bombol przed Bronisławem Kołodziejczykiem i Henrykiem Gęborskim.

W 1960 roku brało udział 7 zawodników, a w rozgrywkach mistrzowskich 1966 roku 19 zawodników. Mistrzowska drużyna składała się z następujących zawodników – Walenty Paliński, Kazimierz Pytel, Józef Ganobis, Jan Sidelko, Franciszek Chechelski. W latach 70.XX wieku spadało zainteresowanie zawodników, jeszcze niektórzy trenowali, brali udział w meczach towarzyskich i okazjonalnych, gdzie odnosili indywidualne sukcesy. Ale przeminął okres głośnych sukcesów klubowych. Jednak sekcja tenisa stołowego okazała się być jedną z najtrwalszych, ponieważ została reaktywowana i działa dzisiaj w ramach 3 ligi tenisa stołowego.



Mistrzostwa powiatu Chrzanów w tenisie stołowym i szachach odbyły się w 1965 r. w nowej szkole w Byczynie.

SEKCJA KOLARSKA

W 1960 roku, w roku jubileuszu dziesięciolecia, powstała drużyna kolarska. Pierwszą imprezą był wyścig na trasie Byczyna-Chrzanów-Jaworzno-Byczyna /25 km/ z udziałem zawodników z Sosnowca, Jaworzna i Libiąża. Wygrali - Marian Michalik przed Stanisławem Poznańskim i Franciszkiem Chechelskim, wszyscy z Byczyny. Sekcja skupiała – 5 zawodników pod przewodnictwem Mariana Michalika. Nie mieli jednak następców i sekcja szybko przestała istnieć.

Na zdjęciu obok m.in. Stanisław Poznański, Marian Michalik, Franciszek Chechelski.



LEKKOATLETYKA

Lekkoatletyka znalazła się w byczyńskim klubie stosunkowo późno. W 1970 roku w spartakiadzie powiatowej Henryk Turek zdobył pierwsze miejsce w trójskoku i drugie miejsce w skoku w dal. Józef Przebindowski zajął drugie miejsce w skoku wzwyż.

W 1971 roku na tej samej imprezie, zwyciężali zawodnicy z Byczyny – Władysław Ćwik i Ryszard Si-dełko /skok w dal/, Józef Kotyla /kula i skok wzwyż/, Władysław Ćwik i Leszek Ćwik /dysk/, Stanisław Pa-liński /bieg 800 m/. Wystąpiły również panie –Janina Gębala, Janina Gniłka i Teresa Dubiel, które zwycię-żyły w skoku wzwyż, rzut dyskiem i kulą oraz bieg 100 m.

Po włączeniu Byczyny do miasta Jaworzna zmienił się status organizacji sportowej. Obecnie zespół nosi nazwę – Ludowy Klub Sportowy /LKS/ Zgoda. Działają dwie sekcje sportowe – piłki nożnej i tenisa stołowego. Piłkarze seniorzy występują w kla-sie A w ramach struktur Śląskiego Okręgu Związku Piłki Nożnej. Na dawnym pastwisku wybudowano boisko do gry w piłkę nożną, które na bieżąco jest modernizowane. Obok stoi nowa siedziba klubu, z zapleczem dla zawodników – szatnie, natryski, itp. w szafach pełne zapasy odzieży i obuwia sportowe-go dla zawodników. Ogromna zmiana zaszła w ciągu 65 lat działalności klubu, od czasu kiedy zawodnicy zapewniali sobie odzież we własnym zakresie, a na mecze jeździli na własnych rowerach.



PIŁKA SIATKOWA

Piłka siatkowa przez wiele lat była koronną dyscypliną sportową w Byczynie. Istniała od początku założenia klubu. W 1952 roku zespół z Byczyny reprezentował województwo krakowskie na centralnej spartakiadzie w Poznaniu. Siatkarze zwyciężali w zawodach na szczeblu powiatowym i wojewódzkim, zdobywali szereg pucharów w różnego rodzaju imprezach sportowych. Zajmowali drugie miejsce w klasie B, ustępując tylko jednym punktem liderowi stawki. W 1958 roku zespół walczył o wejście do klasy wojewódzkiej A. Niestety zajął drugie miejsce za LZS Czarny Dunajec. Zwycięski zespół siatkarzy z Byczyny walczył w składzie – Józef Gniłka, Kazimierz Palka, Bronisław Kołodziejczyk, Jerzy Kołodziejczyk, Stefan Bombol, Marian Smalcerz, Józef Siga, Władysław Pierzchała, Józef Wyrobiec, Mieczysław Maziarz, Józef Tracz, Jan Sidelko, Władysław Stawarczyk.

W 1966 roku drużyna siatkarzy brała udział w rozgrywkach klasy B. W czerwcu tego roku wzięła udział w spartakiadzie wojewódzkiej w Krakowie, wytypowana przez powiatowe władze w Chrzanowie. Do drużyny należeli wtedy – Walenty Odrzywołek, Franciszek Chechelski, Władysław Odrzywołek, Walenty Paliński, Jan Sidelko, Józef Gniłka, Stefan Bombol, Władysław Wilk. Indywidualnie zawodnik Walenty Odrzywołek został powołany do powiatowej

drużyny siatkówki na turniej o puchar Ziemi Chrzanowskiej.

Następnym sukcesem był, we wrześniu 1966 roku, awans do klasy A. Było to ogromne osiągnięcie, ale jednocześnie kłopot dla zespołu. LZS Zgoda nie dysponował odpowiednimi środkami na koszty wynikające z gry w klasie wyższej. Mecze wyjazdowe generowały koszty na transport, noclegi, diety itp. Ważną sprawą był kalendarz rozgrywek, aby mecze odbywały się w dni wolne od pracy. Zawodnicy byli amatorami, wszyscy pracowali zawodowo. Na wniosek zarządu klubu wojewódzkie władze w Krakowie zapewniły odpowiednie środki finansowe i dzięki temu LZS Zgoda mógł grać w klasie A.

W 1970 roku siatkarze zdobyli pierwsze miejsce w powiatowej spartakiadzie LZS. Był to jednak sukces przed końcem. Siatkarze wypadli z klasy A, w klasie B grali słabo, zajęli ostatnie miejsce. Era sukcesów tej dyscypliny sportowej w Byczynie się kończyła. Według oceny zarządu główną przyczyną był brak zainteresowania zawodników. Jeszcze na powiatowej spartakiadzie w 1971 roku piłka siatkowa z Byczyny święciła triumfy, obie drużyny – żeńska i męska zajęły pierwsze miejsce. W następnym roku spadło zainteresowanie zawodników, brano udział tylko w rozgrywkach turniejowych. Nie przybywało chętnych do uprawiania tej dyscypliny sportu, sekcja siatkówki skończyła swoją działalność

Siatkarze rok 1959-1960 od lewej Bronisław Kołodziejczyk, Władysław Pierzchała, Jan Palka, Józef Wyrobiec, Stefan Bombol, Władysław Bębenek.





Trening siatkarzy 1951 r. boisko w „Jutce”- Przedewsie. W ataku Józef Gniłka, w obronie Kazimierz Palka.



Piłka siatkowa rok 1962, Jan Sidelko, Franciszek Chelchelski, Władysław i Walenty Odrzywołkowie, siedzą Stanisław Ćwik, Walenty Paliński, Franciszek Ciołczyk



Mecz drużyny siatkarzy za świetlicą ok.1962 rok.



Drużyna piłki siatkowej-1959 r, od lewej: Kazimierz Palka, Józef Gniłka, Jerzy Kołodziejczyk, Jan Sidelko, Józef Siga, Władysław Pierzchała, Stefan Bombol, Marian Smalcerz, Bronisław Kołodziejczyk.



Mecz siatkarek LZS Zgoda z drużyną Victoria Jaworzno, 1965 r. za świetlicą.





Mecz siatkówki na boisku obok świetlicy, 1959 rok.



Drużyna siatkarzy po meczu w błocie za świetlicą rok ok. 1962, Jan Sidelko, Walenty i Władysław Odrzywołkowie, Franciszek Chechelski, Franciszek Ciołczyk, Jacek Karbowski, Walenty Paliński.

PIEKA NOŻNA

Sekcja piłki nożnej należała do pierwszych założonych równocześnie z klubem. Ale przez wiele lat nie udało się skompletować dobrej drużyny. Dopiero w latach 60.XX wieku zebrała się grupa, która poważnie zaczęła trenować. W 1964 roku drużyna piłki nożnej w składzie – Tadeusz Bieniek, Stefan Bombol, Józef Bergiel, Marian Dubiel, Józef Koziaż, Jan Ptasiński, Henryk Radko, Władysław Otrębski, Eugeniusz Wyrobiec brała udział w rozgrywkach klasy C. Dyscyplina sportu szczególnie lubiana, cieszyła się popularnością, a co za tym idzie dużą pomocą. Zarząd GS Samopomoc Chłopska i dyrekcje okolicznych kopalń zapewniały transport zawodników na mecze wyjazdowe, dokonywały zakupu sprzętu i odzieży sportowej. Sekcja prowadzona była przez Józefa Odrzywołka /syn/, trenerem był Jan Bębenek.

W sezonie 1969/70 piłkarze zdobyli awans do klasy B. Była wielka radość w Byczynie, w ramach rozgrywek grupowych LZS Zgoda uplasował się na 7 miejscu z dorobkiem 10 punktów. Wyniki zostały uznane za zadawalające, drużyna rozegrała łącznie 24

mecze, z czego 5 towarzyskich. Jedno z nich cieszyło się ogromnym powodzeniem wśród mieszkańców Byczyny. Był to mecz w dniu dożynek, kiedy spotkała się aktualna drużyna, z ekipą byłych zawodników. Następne sezony nie były dla piłkarzy łaskawe. W sezonie 1971/72 drużyna spadła do klasy C, tłumaczono to kontuzją dobrego bramkarza Stanisława Kaszuby. W sezonie 1972/73 drużyna powróciła do klasy B, klub zatrudnił trenera Mieczysława Matusikę. W skład drużyny wchodził wtedy – Stanisław Kaszuba, Józef Ziętek, Mieczysław Matusik, Janusz Radko, Leszek Zubel, Czesław Lebuda, Stanisław Wilk, Ryszard Sidelko, Zdzisław Leś, Jan Kawecki, Karol Majcherczyk, Stefan Koźmin, Jan Stercel, Edward Zefirek, Roman Dudek, Leszek Duda, Stanisław Stercel, Zdzisław Boba, Bogdan Piątek. W następnych sezonach piłkarze grali w klasie B, rozgrywając rocznie dwadzieścia kilka meczów. Sporym sukcesem było zdobycie pucharu przechodniego prezesa powiatowych władz GS w Chrzanowie oraz zwycięstwo w turnieju piłki nożnej na powiatowej spartakiadzie.

OKRĘGOWY ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ
W KATOWICACH

LEGITYMACJA

NR 1234

Pan(i) Ignacy SMALCEN
UCHWAŁĄ ZARZĄDU OZPN
z dnia 19.09.2000
ZOSTAŁA PRZYZNANA

ZŁOTA

OZNAKA HONOROWA
OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ



Katowice, dnia 19.09.2000

LZS „ORZEŁ” (drużyna piłki nożnej) powstał na Cezarówce Dolnej w 1974 r. Założony został przez grupę młodych piłkarzy - Józefa Siewiora, Jakuba Szczurka (gospodarza), Mariana Brzezina, Zbigniewa Brzezina. Boisko na Cezarówce Dolnej zostało stworzone dzięki pomocy Józefa Kondoszka

Założyciele LZS „Orzeł” otworzyli również klub w starym budynku u p. Kiljana na Cezarówce Dolnej. W klubie organizowano wieczorki taneczne, z których dochód był przeznaczany na potrzeby LZS- „Orzeł”.

LZS- „Orzeł” korzystał z pomocy OSP Byczyna w zakresie transportu zawodników na mecze wyjazdowe. Mecze drużyny piłkarskiej cieszyły się dużym zainteresowaniem mieszkańców, jednak ze względu na trudną sytuację finansową LZS „Orzeł” zakończył swoją działalność w 1977 r.

Historię opowiedział p. Józef Siewior
współzałożyciel i zawodnik „Orzeł”





Sekcja piłki nożnej -1950 r, od lewej stoją: Józef Leś, Jan Chechelski, Józef Tracz, Mieczysław Piwowarczyk, Stanisław Piwowarczyk, Stefan Trojanowski, Józef Wyrobiec, Stefan Boba, siedzą od lewej Jan Bębenek, Edward Ćwik bramkarz, X.



Piłkarze i siatkarze 1950-51, od lewej stoją: Władysław Młostek, Józef Odrzywołek (syn), Stanisław Gęborski, Roman Ćwik, Bronisław Kołodziejczyk, Jan Bębenek, Władysław Stachanicz, Konstanty Jakubik, Władysław Stawarczyk, Łaciak Stanisław, Julian Skwarek. Siedzą od lewej: Mieczysław Maziarz, Stefan Siemek, Józef Siga, Ignacy Smalcerz, Władysław Łukajczyk, leżą od lewej: Tadeusz Banasik, Kazimierz Palka.



Drużyna piłki nożnej z lata 50-te XX wieku. Stoją od lewej: Stefan Boba, Julian Ćwik, Władysław Stachańczyk, Józef Leś, Jan Bębenek, Władysław Kieradło, Stanisław Łaciak, Aleksander Wilchowyj siedzą od lewej; Roman Ćwik, Stefan Pierzchała, Stanisław Piwowarczyk.





Drużyna piłki nożnej ok. 1964 r. Od prawej stoją trener Jan Bębenek, Zdzisław Proksa, Ignacy Smalcerz, Antoni Mach, Jan Maziarz, Stanisław Stawarczyk, Henryk Młostek, Józef Koziarz, Stefan Bombol, Janik, Stanisław Radko, Eugeniusz Leś, Eugeniusz Gut.



Drużyna piłkarska rok 1974, stoją od lewej: Ludwik Gęborski, Jan Stercel, Stanisław Kaszuba, Leszek Zübel, Tadeusz Baran, Janusz Radko, Ryszard Sidelko, Karol Majcherczyk, Mieczysław Matysik, Adam Ptasinski, Józef Odrzywołek (prezes), Władysław Wilczek. Siedzą od lewej: Czesław Lebuda, Zdzisław Leś, Stefan Koźmin, Józef Ziętek, Tomasz Drózd, Jan Paczyński.

KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH

Pierwszą inicjatywę w zakresie kobiecej organizacji podjęło w Byczynie – Towarzystwo Szkoły Ludowej /TSL/. Towarzystwo zostało utworzone przez kierownika szkoły Macieja Kusia, a jego żona Anna, nauczycielka zajęła się w nim sprawami kobiet. W tych ramach organizowano pierwsze kursy dla kobiet. Szerzono oświatę ogólną i gospodarczą potrzebną kobietom wiejskim. W pracach tej organizacji podobno uczestniczyło – 16 pań, niestety nie zachowały się dokumenty z tego okresu. Z zachowanych fotografii rozpoznano panie – Balbina Bębenek, Stefania Gęborska-Lesiowa, Rozalia Głodek, Maria Przebindowska, Maria Lesiowa – akuszerka, Maria Odrzywołek, Rozalia Wilczek.

Wojna przerwała działalność, ale wśród kobiet zakorzeniła się świadomość własnej organizacji i natychmiast po wyzwoleniu w 1946 roku założyły Koło Gospodyń Wiejskich. Ta organizacja należy do najstarszych i najdłużej działających organizacji społecznych w Byczynie. Stosownie do ówczesnych warunków koło powstało przy Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Pani Maria Lesiowa, rejonowa położna oraz koleżanki z organizacji sprzed wojny były inicjatorkami. Doszły również młodsze koleżanki i wspólnym wysiłkiem powołano organizację, która przez okres prawie półwiecza odgrywała dużą rolę w życiu mieszkańców Byczyny. Posiada

Koło Gospodyń Wiejskich /KGW/ – dobrowolna organizacja kobiet działająca na terenie wiejskim. Pierwsze koło na terenie ziem polskich powstało w 1866 roku na Pomorzu Gdańskim, we wsi Piaseczno. W 1877 roku we wsi Janisławice założyła organizację Filipina Plaskowicka, nauczycielka i działaczka socjalistyczna.

Po II wojnie światowej KGW organizowane przy GS Samopomoc Chłopska stworzyły sieć krajową na szczeblu powiatowym, wojewódzkimi i krajowym.

również ogromne zasługi w postępie cywilizacyjnym jaki miał miejsce w Byczynie w drugiej połowie XX wieku. Formalnie rzecz biorąc program KGW wynikał z potrzeb kobiet i ich rodzin oraz działalności na rzecz rozwoju lokalnej społeczności.

W warunkach tamtej epoki trzeba było uwzględnić przymus uczestnictwa w akcjach politycznych i społecznych. Były to na przykład akcje związane z pierwszymi po wojnie wyborami, zarówno parlamentarnym, jak samorządowymi. Szczególnymi wydarzeniami było referendum w 1946 roku, zjednoczenie politycznych organizacji młodzieżowych i partyjnych w 1948 roku. Przy tych okazjach członkinie KGW brały udział w akcji uświadamiającej i propagandowej. Wiele z kobiet wchodziło w skład władzy lokalnej jako radne, najpierw z nadania KGW, a później z wyboru mieszkańców. Kobiety były również pracownicami na etacie rad narodowych. Odegrały główną rolę przy organizowaniu spółdzielni produkcyjnej „Pokój”. Kobiety stanowiły większość wśród członków spółdzielni, pracowały w polu i zagrodzie. Należały również do ścisłego kierownictwa, niektóre pracowały w administracji.



Koło poświęciło wiele wysiłków i starań dla poprawy warunków życia w Byczynie. Odbywało się to w warunkach zmiany ustroju, potem w atmosferze teorii i praktyki budowy socjalistycznego systemu. Trzeba było zrealizować praktycznie szczytne hasła. Oznaczało to codzienny wysiłek i pracę własną, ale również umiejętność zorganizowania kolektywnej działalności.

W okresie Polski Ludowej w sposób systemowy wykorzystywano tzw. czyny społeczne. Była to darmowa praca obywateli przy realizacji głównie komunalnych i mieszkaniowych potrzeb. Nie była to sprawa małej wagi, ponieważ na szczeblu gromady środki finansowe z budżetu przydzielano na poziomie kosztu materiałowego. Koszty robocizny z góry przeznaczano do wykonania siłami społecznymi. **Zatem wszelkie inwestycje wykonane w Byczynie w okresie systemu socjalistycznego zostały zrealizowane pracą fizyczną naszych dziadków i rodziców.** Natomiast zorganizowaniem ludzi do konkretnej pracy zajmowały się organizacje społeczne. W Byczynie na tym polu przodowało Koło Gospodyń Wiejskich. Kobiety dążyły do zagospodarowania całej wsi jak własnego domu. Wiele członkiń pamiętało czasy biedy przedwojennej i hitlerowskiej okupacji, dążyły więc z uporem do poprawy warunków życia. Przy realizacji wszystkich inwestycji w Byczynie kobiety odegrały najważniejszą rolę. Same brały udział w czynach społecznych, ale również potrafiły zachęcić członków swoich rodzin, przyjaciół i znajomych. Dzięki takiemu działaniu zrealizowane zostały budowy świetlicy środowiskowej, przedszkola, szkoły, ośrodka zdrowia, strażnicy OSP, siatki dróg bitych oraz ulic. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku wybudowano lokalną sieć połączeń drogowych, drogi do Jelenia, Jeziorek, Cezarówki Dolnej. Gruntowe drogi wśród zabudowy zamieniono w ulice budując chodniki dla pieszych i zakładając oświetlenie uliczne. Środki finansowe pochodziły z budżetu państwa, gminy lub jaworznickich kopalń, robocizną zapewniała społeczność Byczyny. We wszystkich tych robotach KGW organizowało grupy mieszkańców, nieraz do 100 osób, które przez wiele miesięcy pracowały przy robotach drogowych. Potwierdzają to zdjęcia, na których widać, że najliczniej pracują kobiety.

W działalności koła nie brakowało akcji oświatowej. Obliczono, że niemal co roku odbywał się kurs zorganizowany przez KGW. Kursy poświęcone były

różnej działalności. Największą popularnością cieszyły się kursy kroju i szycia oraz przetwórstwa owoców i warzyw. Pierwszy odbył się już w 1946 roku, ostatni w 1987 roku, w sumie było 22 kursy. Mniejsze powodzenie miały kursy gotowania, koronkarstwa, dziewiarstwa, haftu i szycia kołder. Tylko po dwa kursy. Wszystkie miały pełną frekwencję, a zakres merytoryczny odzwierciedlał ówczesne potrzeby naszych babek i matek. Przy stałym braku wszelkiej odzieży gotowej, niedoboru żywności i przetworów w obrocie handlowym, umiejętności szycia lub zrobienia przetworów były bardzo przydatne. Natomiast umiejętności gotowania, robienie koronek i haftowanie były powszechniejsze. W Byczynie takie umiejętności zdobywano w rodzinnym domu. Bardzo długo „modne” było haftowanie i koronkarstwo dla potrzeb własnych, stare wzory przekazywane były z pokolenia na pokolenie.

Koło podejmowało starania w zakresie upowszechnienia wiedzy rolniczej, pamiętając, że Byczyna była wsią, a członkinie w większości prowadziły własne gospodarstwa rolne. Były organizowane szkolenia rolnicze, a członkinie KGW były pierwszymi, które stosowały w praktyce nowe metody upraw i hodowli. Własnym przykładem zachęcały do zwiększania wydajności rolnej. Przez wiele lat rozprawdzały między chętnymi materiał siewny, sadzonki i kurczęta do chowu. Na cele organizacji prowadziły panie własne gospodarstwo – siały zboże, sadiły wczesne ziemniaki. Z tej działalności pochodziły pieniądze na akcje socjalne oraz imprezy oświatowo-kulturalne.

W pierwszych latach po wojnie koło zajmowało się dawno zapomniana dziedziną – organizowało tzw. dziecińce. Była to forma opieki nad małymi dziećmi w okresie robót polowych, najczęściej w czasie żniw. Zaraz po wojnie działała tylko tzw. ochronka przy parafii, przedszkole istnieje dopiero od 1955 roku. Otwarto go w nowym, specjalnie na ten cel wybudowanym budynku. Kobiety były najbardziej zainteresowane otwarciem przedszkola, dlatego pilnie śledziły postępy budowy. Stale interweniowały w tej sprawie, nie pozwalając na opóźnienia. W pewnym momencie wysłały nawet skargę do prezydenta Bolesława Bieruta, co miało przyspieszyć tempo budowy budynku. Dopóki jednak nie było nowego budynku, przez osiem sezonów letnich, w latach 1947-1954, panie z KGW zorganizowały dziecińce – dzieci znajdowały się pod opieką, kiedy matki pracowały w polu.

Zdjęcie obok: Zakończenie kursu gotowania- sala świetlicy przy gospodzie u Lesia rok 1951-1953.

Od samego początku swego istnienia koło brało czynny udział w organizacji corocznych uroczystości dożynkowych oraz świąt państwowych. Międzynarodowy Dzień Kobiet obchodzony 8 marca, był firmowym świętem KGW. Do stałego kalendarza świąt państwowych należał – 1 Maja, 22 Lipca tzw. Dzień Odrodzenia, 4 grudnia Barbórka. Z tych okazji organizowane były akademie z występami artystycznymi oraz zabawy taneczne dla mieszkańców. Panie z KGW w tradycyjnych strojach krakowskich były stałymi uczestnikami takich imprez, zapraszane również na trybuny i prezydium różnych lokalnych uroczystości. Panie nie tylko organizowały i brały udział, ale – „tańczyłyśmy jak było trzeba tańczyć, śpiewałyśmy, gdy trzeba było śpiewać”. Korzystano z dawnych tradycji, a nowy repertuar tworzyła najpierw p. Julia Jurkiewicz, później p. Maria Głodek. Organizacja miała nawet własny hymn. W 1983 roku zorganizowano zespół regionalny „Kazkowe dziolchy”, od imienia

Kazimierza Gąsiora, kierownika zespołu. Zespół składał się z chóru żeńskiego i grupy muzycznej /akordeon, saksofon, organy i perkusja/. Z tego wywodzi się dzisiejszy zespół „Byczynianki”.

W okresie ponad czterdziestoletniej działalności /1946 -1989/ w organizacji działały trzy pokolenia byczynianek, często z tych samych rodzin. Na czele kolektywu stała wybierana przez koleżanki przewodnicząca. Kolejno funkcję tę sprawowały Rozalia Stec, Władysława Plinta, Maria Ciołczyk I /z domu Leś/, Władysława Koziarz, Maria Ciołczyk II /z domu Mlostek/, Stefania Ganobis, Józefa Banasik, Rozalia Leś, Maria Ciołczyk I, Józefa Kotyla.

Kobiety w Byczynie należały do najbardziej zaangażowanych osób w działalności społecznej, działały w wielu organizacjach tamtej epoki. Koło Gospodyń Wiejskich było ich własną, niejako „firmową” organizacją, w której znalazły właściwy klimat dla wspólnego działania na rzecz miejscowej społeczności.



Aktyw KGW Byczyna, między innymi panie: Maria Helbin, Balbina Lebuda, Antonina Koziarz, Józefa Banasik, Józefa Michalik, Agnieszka Lebuda, Balbina Bębenek.



Koło Gospodyń Wiejskich na dożynkach wyjazdowych rok 1957-1958.



Dożynki w Krocymiechu rok 1966.



KGW z makietą nowej szkoły, ok. 1960 r.



Powiatowe dożynki wyjazdowe, na pierwszym planie przedstawicielki KGW z Byczyny.



Koło Gospodyń Wiejskich po uroczystościach dożynkowych rok 1970, za świetlicą.



Koło Gospodyń Wiejskich na wyjazdowych dożynkach. Alwernia rok 1963.

OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA

W 1823 roku właściciel niedzieliskiej cynkowni i kopalni Piotr Steinkeller utworzył straż ogniową. Za jego przykładem poszedł zarząd jaworznickich kopalń i również założył taką jednostkę. Obie jednostki stanowią początek przemysłowej straży pożarnej, w tamtym czasie służyły również do ochrony miejscowości, w których były zlokalizowane.

Władze Rzeczypospolitej Krakowskiej dla upowszechnienia obrony przeciwpożarowej, wykorzystywały siatkę szkół początkowych. Wszyscy nauczyciele byli zobowiązani do utrzymywania ręcznego sprzętu przeciwpożarowego oraz studni na szkolnym podwórku, która powinna być stale czynna i dostępna dla ogółu społeczności. Do stałego wyposażenia szkolnego należały tzw. rekwizyta ogniowe – dwie drabiny, jedna osęka, sikawka ręczna i dwa wiaderka skórzane. Sprzęt miał służyć w przypadku każdego pożaru na wsi. Z tytułu tego zarządzenia w Byczynie, w nowym budynku szkolnym otwartym w 1840 roku był taki sprzęt, który służył w przypadku pożaru.

W jaworznickim regionie ochotnicze oddziały powstawały w ostatniej dekadzie XIX wieku. Nie znamy dokładnej daty, kiedy w Byczynie zebrało się

Pierwsze w Galicji stowarzyszenia strażackie powstały w 1865 roku – w Krakowie, Gródku i Tarnowie. Jako dwunasta, w 1872 roku powstała Ochotnicza Straż Pożarna w Chrzanowie. Pierwszy zjazd strażacki odbył się w 1875 roku we Lwowie. Zorganizowano wtedy Krajowy Związek Ochotniczych Straży Pożarnych w Galicji.

grono ludzi, którzy podjęli działania na rzecz wspólnej ochrony przeciwpożarowej. Prawdopodobnie odbyło się to w sposób, który opisał autor wspomnień – „... W ostatnich latach ubiegłego wieku wieś Byczyna otrzymała od władz powiatowych w Chrzanowie sikawkę do gaszenia pożarów. Była to sikawka o ręcznym napędzie i ciągu konnym. Z sikawki tej mieszkańcy Byczyny byli wtedy dumni, gdyż zwiększała ona znacznie możliwość gaszenia pożaru, w stosunku do tego, co można było uczynić gasząc pożar wodą z wiader tzw. putni i konewek drewnianych, jakich wtedy i wcześniej używano do noszenia wody. Sikawka ta miała zbiornik na wodę i urządzenie pompowe miedziane...”¹⁰

Potwierdzeniem cytowanej informacji są dokumenty archiwalne, w których odnaleziono zapisy na ten temat. Według danych starostwa chrzanowskiego ochotnicza straż pożarna w Byczynie posiadała w 1907 roku sikawkę konną. W 1912 roku stan wyposażenia pozostał bez zmian. Dodano tylko in-

¹⁰ Józef Cwik, Wspomnienia, rękopis w posiadaniu rodziny, s.8-9



Ćwiczenia przeciwpożarowe,
lata 30-te, Chrzanów.



Skład orkiestry i zarządu OSP: Władysław Wilczek - naczelnik OSP i założyciel orkiestry, Franciszek Czopik I-prezes, Franciszek Czopik II (Solorz) - gospodarz. Członkowie: Ganobis Jan, Tadeusz Koziarz, Szczepanik Józef, Stanisław Lebuda, Ludwik Kuśmierczyk, Adam Kania, Jan Kondoszek, Jan Siemek, Władysław Helbin, Józef Tracz, Antoni Paluch, Franciszek Palka.

formację, że strażacy ugasili w tym roku 3 pożary oraz pomagali mieszkańcom w usuwaniu skutków gradobicia, które nawiedziło wieś, aż trzykrotnie! W Byczynie, jak wszędzie, pożary były częstym zjawiskiem. Ciasna drewniana zabudowa, zwłaszcza w centrum wsi, posługiwanie się otwartym ogniem do oświetlenia, wobec braku prądu elektrycznego, było stałą przyczyną powstania pożarów. Szczególnie często paliły się stodoły, szczęśliwie dla rolników, jeśli było to przed zbiorami. Jesienne pożary stodół pełnych zebranych plonów były katastrofą dla chłopskiej rodziny.

W 1904 roku miał miejsce w Byczynie największy w dziejach tej wsi pożar. Wzmianka została umieszczona w piśmie „Wieniec-Pszczółka”, której redaktorem był ksiądz Stanisław Stojalowski. Według notatki pożar miał miejsce w dniu 17 sierpnia 1904 roku, ogień szalał od 10 rano do samego wieczora. Zniszczył 60 domów i 50 stodół. Szczęśliwym trafem nie było wypadku śmiertelnego. Wiele rodzin zdoła-

ło tylko uciec z życiem, nie mając możliwości ratowania swego dobytku. Bardzo długo utrzymywała się pamięć o pożarze, który miał wybuchnąć na Stoku, czyli w centrum wsi. Wielkość zniszczeń była ogromna, jeśli zważyć, że wtedy ogólna liczba sięgała 300 domów. Od tego czasu zanotowano również większą staranność w zabezpieczaniu kominów oraz przestrzeganiu przepisów przeciwpożarowych. Również straż pożarna nabrała większego znaczenia. Na pamiątkę owego pożaru, powyżej dawnego Stoku zbudowano małą kamienną kapliczkę. Została rozebrana w czasie okupacji hitlerowskiej w toku akcji niszczenia polskiej kultury sakralnej.

W okresie I wojny światowej działalność została oficjalnie zawieszona. Kolejne roczniki mężczyźni powoływani byli pod broń. Wznowienie działalności nastąpiło w 1921 roku, związki strażackie z trzech zaborów połączyły się w Główny Związek Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej, który składał się ze związków wojewódzkich. Byczyna, jako samodzielna



Drugi od prawej Władysław Wilczek naczelnik OSP.

gmina wchodziła do powiatu chrzanowskiego i województwa krakowskiego. Członkowie dawnej straży wznowili działalność w 1923 roku.

W organizacji dużą aktywnością odznaczył się Maciej Kuś, kierownik miejscowej szkoły. OSP nie tylko wypełniała obowiązki związane z ochroną przeciwpożarową, ale organizowała życie kulturalne na wsi. Natomiast prezes Władysław Wilczek zorganizował i w dużym stopniu sfinansował powstanie orkiestry, która istniała pod zarządem OSP.

W czasie okupacji hitlerowskiej nie mogła istnieć żadna działalność społeczna. Ochotnicza straż pożarna została zlikwidowana. Tym niemniej potrzebna była ochrona przeciwpożarowa, którą powołano spośród mieszkańców Byczyny. Przywieziono motopompę, wybudowano zbiornik na wodę dla celów przeciwpożarowych. Wysłano na odpowiedni kurs kilka wytypowanych osób do Siewierza, gdzie nabyli podstawowe umiejętności strażackie.

Po wojnie, w dniu 14 listopada 1948 roku zebrano się 28 osób, które dokonały reaktywacji

Ochotniczej Straży Pożarnej. Działalność oparta była na poniemieckim sprzęcie, ale oddział nie posiadał swojej siedziby. W pierwszych latach korzystano z kuźni przy ul. Poległych /aktualnie Baranowskiego/. W protokołach władz gminnych stale przewijał się temat budowy remizy strażackiej. W 1956 roku zaplanowano kompleksowy ośrodek – remiza, budynek administracyjny oraz plac ćwiczeń. Miał być zbudowany przy ulicy Krakowskiej, droga do Chrzanowa,

obecnie okolica przystanku autobusowego Byczyna-szkoła. Projekt ten nie został jednak zrealizowany. Władze państwowe w 1949 roku zlikwidowały krajowy związek organizacji strażackich. Przez kilka lat oficjalna działalność OSP była wstrzymana. W 1956 roku została ponownie uruchomiona, dopiero wtedy działalność ochotniczych straży pożarnych nabrała szerszego rozmachu. W latach 1961-64 z okazji budowy siedziby dla władz gminy, zbudowano remizę – strażnica z dwoma garażami i zapleczem w budynku gromadzkim. Po likwidacji władz gromadzkich w wyniku włączenia Byczyny do miasta Jaworzna, cały budynek pozostaje, do dzisiaj, we władaniu strażaków.

Kolejnymi prezesami i naczelnikami straży byli: Wawrzyniec Kołodziejczyk, Maciej Kuś, Ludwik Bolek, Wojciech Koziaż, Władysław Wilczek, Jakub Chrząszcz, Franciszek Czopik, Jan Bębenek, Ludwik Smoła, Józef Stecz, Franciszek Karbowski, Henryk Dubiel, Odrzywołek Józef (ojciec), Władysław Kula, Sławomir Onak, Jacek Karbowski, Wacław Kubiak, Adam Mamica, Edward Cwik.



Grupa strażaków, od
lewej stoją: Henryk
Dubiel, Stanisław
Sobczak, Stanisław
Ćwik, Jan Sidelko,
Jan Dulowski, Stefan
Stryjski, Jan Tracz.
Siedzą Jan Dubiel,
Stefan Czopik, chłopiec
Zdzisław Dubiel.



Uroczystość nadania
Sztandaru dla OSP
w Byczynie, odzna-
czenia dla zasłużo-
nych rok 1976 przed
budynkiem OSP.
Od lewej Bogusława
Dziubek (podaje
odznaczenia), Józef
Odrzywołek, Jan
Bębenek, Ludwik
Smoła, Jan Kosyrz,
Władysław Wilczek



Akt nadania Sztandaru
dla OSP w Byczynie.
Sztandar przyjmuje
naczelnik OSP Jacek
Karbowski rok 1976.





Koło łowieckie w Byczynie. Szczepan Gniłka, Stanisław Ćwik, p. Szałt, Władysław Dudek, p. Zięba, Henryk Zelech.

KOŁO ŁOWIECKIE

Koło łowieckie – jednostka organizacyjna Polskiego Związku Łowieckiego, składająca się od kilkunastu do kilkudziesięciu myśliwych. Grupa prowadzi gospodarkę łowiecką na dzierżawionym obszarze

leśnym. W Byczynie zostało zorganizowane takie koło w latach 1949-1950. Do głównych działaczy należeli – Jan Bębenek, Szczepan Gniłka, Józef Bartosik, Ferdynand Gęborski, Stanisław Porwit, Bronisław Nicpoń, Józef Stachańczyk. Poza tym pracownicy z zarządu lasów – leśniczy Antoni Dym, Skulich i Antoni Ganobis z Byczyny. Do tego koła należeli również amatorzy myślistwa z Jaworzna i Chrzanowa.

Od lewej stoją: H. Kapcia, Cz. Kapcia, S. Baczyński, H. Zelech, W. Dudek, B. Nicpoń, S. Strycharski, Rozkosz, P. Palka, S. Zięba.
Od lewej siedzą: S. Sulkowski, Sz. Gniłk, S. Ćwik, chłopiec A. Stachańczyk.



BIBLIOTEKA

Pierwszym śladem istnienia biblioteki w Byczynie są skromne zasoby księgozbioru miejscowej szkoły. Służyły głównie nauczycielom oraz uczniom. Pierwsza biblioteka tego typu istniała w latach 1890-1915 w okresie zatrudnienia kierowników - Jana Bieleckiego oraz Szczepana Balla. Próby uruchomienia czytelnicy publicznej w Byczynie nie powiodły się w tym czasie. Mieszkańcy nie wykazali chęci ani potrzeby korzystania z tego rodzaju przybytku kultury. W okresie międzywojennym władze szkolne wprowadziły obowiązek propagowania czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży. Obowiązek ten był realizowany przez zakładanie bibliotek w każdej szkole. Wizytatorzy szkolni dokładnie sprawdzali stan bibliotek i czytelnictwa wśród uczniów. Dzięki temu czytelnictwo wśród uczniów wykazywało tendencję wzrostową i z tego pokolenia wyrosli czytelnicy, którzy zaczęli korzystać z usług bibliotecznych w następnej epoce.

Z tego pokolenia pochodzili członkowie Związku Walki Młodych /ZWM/, którzy natychmiast po utworzeniu w kwietniu 1945 roku swojej organizacji, założyli również bibliotekę. Jednym z zadań młodzieżowej organizacji było propagowanie czytelnictwa. Księgozbiór później został włączony w struktury biblioteki gromadzkiej.

Po 2 wojnie światowej w kwietniu 1946 roku wydano dekret o bibliotekach, na którego podstawie powstała w całym kraju gęsta sieć bibliotek publicznych, z powszechnym i bezpłatnym dostępem dla obywateli. Zgodnie z tym dekretem w Byczynie została zorganizowana biblioteka gromadzka, którą ulokowano w budynku „pod jędynką”. W latach 50. XX wieku zajmowała dwa pokoje, kierownikiem był - Jan Mruk, którego pracę przełożeni oceniali na bardzo dobrą. Trzeba przypomnieć, że pierwszy księgozbiór biblioteki gromadzkiej w dużej części powstał ze zbiorów książek wśród mieszkańców. Później w budzie

gminy i gromady przeznaczano odpowiednie kwoty na zakup nowych publikacji. Przy bibliotece czynna była codzienna czytelnia prasy.

Z biegiem lat zwiększał się księgozbiór, w końcu 1957 roku liczba woluminów osiągnęła stan - 2.879. Liczba stałych czytelników sięgała blisko 400 osób, wypożyczanie książek kształtowały się miesięcznie od 300 do 400 woluminów. Biblioteka funkcjonowała jako gminna biblioteka i podlegała pod Gminę Chrzanów. Największe trudności były z zapewnieniem odpowiedniego lokalu dla biblioteki. Biblioteka była przenoszona do lokali opuszczanych przez inne organizacje. Funkcjonowała np. w budynku gromadzkim, w leśniczówce a potem w budynku starej szkoły. Kiedy zostały zlikwidowane władze gromadzkie i zwolniony został lokal po ich siedzibie to wtedy biblioteka otrzymała po nich lokal w budynku dawnej gminy przy ul. Kaczeńców 1. Funkcjonowała w nim od 01.06.1977, jednocześnie reforma administracyjna z tego roku wymusiła włączenie jej w strukturę MBP w Jaworznie, gdzie do teraz funkcjonuje jako Filia Biblioteki Publicznej w Jaworznie.

Pierwszym kierownikiem biblioteki w Byczynie był Jan Mruk a następnie w bibliotece pracowały panie: Genowefa Ćwik do 1977 roku a następnie - Henryka Nieużyła, Hanna Kuciel, Ewa Bombol, Mirosława Czechowska, od 1990 do 2010 Danuta Dubiel obecnie kierownikiem jest Kozub Agnieszka.

Aktualnie biblioteka znajduje się w budynku Przedszkola Miejskiego nr 18 w Byczynie. Lokal biblioteczny liczy 87m² i znajduje się w nim 24.446 woluminów. Umieszczenie biblioteki w centrum Byczyny ułatwiło dostęp do zbiorów bibliotecznych. W 2014 roku zarejestrowano 823 użytkowników biblioteki. Odwiedzili oni bibliotekę 8.505 razy i wypożyzyli 13.726 woluminów.



Jan Mruk - kierownik biblioteki,
Rozalia Zięba, Tadeusz Guzy.
Wręczenie nagród za czytel-
nictwo rok 1971-1972.



NAJWAŻNIEJSZE BUDOWLE

Rozdział 7

W dawnym układzie przestrzennym, w każdej wsi istniał teren zwany Nawsiem. Było to centrum, w którym zbiegały się lokalne drogi, była np. karczma, warsztaty rzemieślnicze, piekarnia, kuźnia. Teren był własnością gminną. Najstarsi mieszkańcy Byczyny pamiętają, że chodziło się kiedyś „do wsi” czyli dzisiejszego centrum osiedla.

W Byczynie takie Nawsie ukształtowało się na granicy własności chłopskiej i pańskiej, czyli folwarku rolnego należącego do właściciela wsi. Od strony południowej był folwark, na jego skraju, właściwie wzdłuż dworskiego ogrodzenia, od źródła zwanego Stokiem płynął potok do strugi zwanej Byczynką. Od wicków woda ze Stoku słynęła z dobroci, w archiwach znajdują się wzmianki o produkcji świetnego piwa na tej wodzie. Ostatni raz wykorzystywano

wspomnianą wodę do produkcji napojów gazowanych jeszcze w latach 60.XX wieku. Za ogrodzeniem stały zabudowania mieszkalne i gospodarcze folwarku. Obecnie jest to teren przedszkola, przychodni lekarskiej, klubu Niko i tzw. leśniczówki. To wszystko było ogrodzone, gdzieś w okolicy dzisiejszej ulicy Rumiankowej były wrota, które prowadziły na pola uprawne i do lasu.

Frontowe wrota znajdowały się w sąsiedztwie Stoku, na stronę ul. Korczyńskiego – za nimi głównym budynkiem był dwór, czyli mieszkanie dzierżawcy folwarku. Inwentarz z 1812 roku podaje, że dwór miał 2 duże izby, dwie mniejsze (stancję i alkierzyk) oraz spiżarkę. Był drewnianym budynkiem na podmurowaniu. Według zachowanego opisu budynków wyglądał następująco:



Dwór w Byczynie, rok 1812 - rysował Marek Dudek



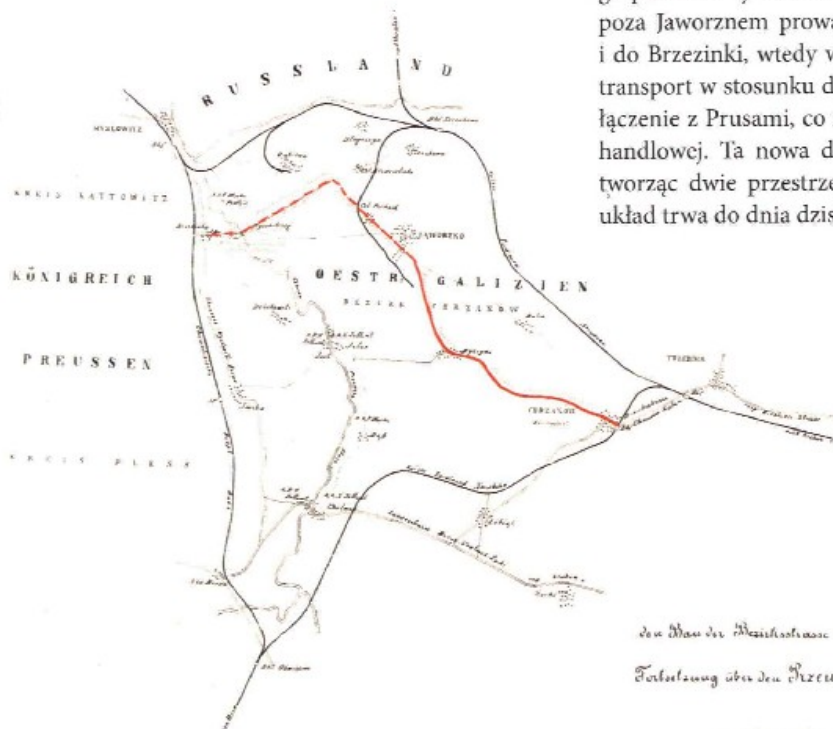
Browar przy dworze, rok 1812 – rysował Marek Dudek

Obok dworu stał budynek browaru, gdzie produkowano piwo. Była tam izba piwowara, mała izba i sieni, gdzie znajdował się piec do palenia pod kotłem piwnym. Właściwa produkcja odbywała się w piwnicy.

Za tymi budynkami znajdowało się obejście – dwie stodoły, kurniki, brogi, chlew i obora. Obok ogród warzywny oraz sad, były również sadzawki do hodowli ryb.

Po drugiej stronie Stoku i strugi znajdował się gminny teren, aż do połączenia dróg z Przygoną i Podlasia, dalej biegła jako główna droga na Jeziorki, gdzie znajdował się wjazd do Byczyny. Od tej strony była część wsi zwana Przedewsiem.

Ten starodawny układ przestrzenny został przemiany dopiero w XIX wieku. W 1875 roku węglowa spółka z Jaworzna wybudowała drogę Jaworzno-Chrzanów przez Byczynę, dzisiejszy odcinek drogi państwowej Kraków-Katowice /DK-79/. Droga poza Jaworzniem prowadziła do Wysokiego Brzegu i do Brzezinki, wtedy w Prusach. Znacznie skracając transport w stosunku do starej drogi i stanowiła połączenie z Prusami, co miało znaczenie w wymianie handlowej. Ta nowa droga przecięła stare Nawsie, tworząc dwie przestrzenie przedzielone szosą, taki układ trwa do dnia dzisiejszego.



Uebersichtskarte

betreffend

den Bau der Eisenbahn Chrzanów-Jaworzno-Landesgrenze mit

Fortsetzung über den Przemsza-Fluss nach Wierzeńska-Schloss

Przedtem w naturalnym rozwidleniu głównej drogi, jadąc od Jezioerek, była karczma, tzw. wjezdna, czyli z noclegami. Na tym miejscu w późniejszych epokach stały budowle gminne – do naszych czasów tzw. jedyńka wyburzona w 2013 roku. Do dzisiaj zachował się budynek dawnej piekarni. Reszta to budynki mieszkalne zbudowane przez mieszkańców na niewielkich działkach wykupionych od gminy.

W drugiej części za szosą, kiedyś stała kapliczka pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny. Zbudowana została prawdopodobnie w pierwszej połowie XIX wieku, zaznaczona jest wyraźnie na planie katastralnym z 1848 roku. Istniała do okupacji hitlerowskiej w 1940 roku, została zburzona przez Niemców w toku akcji niszczenia obiektów polskiej kultury sakralnej.

Na tym miejscu po wojnie wystawiony został pomnik obelisk dla uczczenia pamięci wszystkich poległych i pomordowanych mieszkańców Byczyny w czasie II wojny światowej. Z inicjatywą budowy pomnika wystąpił miejscowy oddział Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Społeczny komitet zebrał fundusze przez publiczną zbiórkę pieniędzy. Ofiarność społeczeństwa była duża, pozostała kwota prawie 8 tys. zł została przekazana na remont szkoły. Pomnik uroczystie został odsłonięty w dniu 9 maja 1959 roku.



SIEDZIBA WŁADZ GMINNYCH

Pierwszą siedzibą władz gminnych po ustaleniu samodzielnej rady narodowej była tzw. leśniczówka, czyli budynek mieszkalny leśniczego. Przed wojną mieszkała tam rodzina Abstorskich. Leśniczówka to była resztówka po dawnym folwarku rolnym, który opisujemy powyżej. W pierwszej połowie XIX wieku folwark został rozparcelowany, pozostawiono niewielki areał, który był deputatem dla służby leśnej. Na miejscu drewnianego dworu powstał murowany budynek w kształcie litery L, którego ostatni fragment istnieje do dzisiaj. Był to budynek zarządu lasów skarbowych rejonu Jaworzno, tutaj mieszkał nadleśniczy całego regionu. Dzisiaj to jest teren przychodni lekarskiej Elvita.

Następny lokal władz gminy, to budynek kółka rolniczego tzw. jedyńka, przy ul. Krakowskiej /dzisiaj na tym miejscu stoi filia sieci Fresh/. Wreszcie wykorzystano tzw. drewniak, budynek przy ul. Kolejowej /dzisiaj Korczyńskiego/. Był to poniemiecki barak umieszczony na podmurowaniu, który był za-



adaptowany na mieszkania dla nauczycieli. Po przeróbce starej szkoły na ten cel, drewniak był opuszczony. Wszystkie te siedziby miały charakter tymczasowy i nie spełniały podstawowych wymogów.

Samodzielny budynek dla władz lokalnych połączony z remizą dla OSP został wybudowany, w latach 1961-64, wtedy przy ul. Pastwiskowej, obecnie Kaczeńców 1. W 1974 roku wykonano rozbudowę, powiększono budynek od strony północnowschodniej. Dalsze plany powiększania siedziby zostały wstrzymane, wobec likwidacji samodzielnej gminy w Byczynie w wyniku reformy administracyjnej.



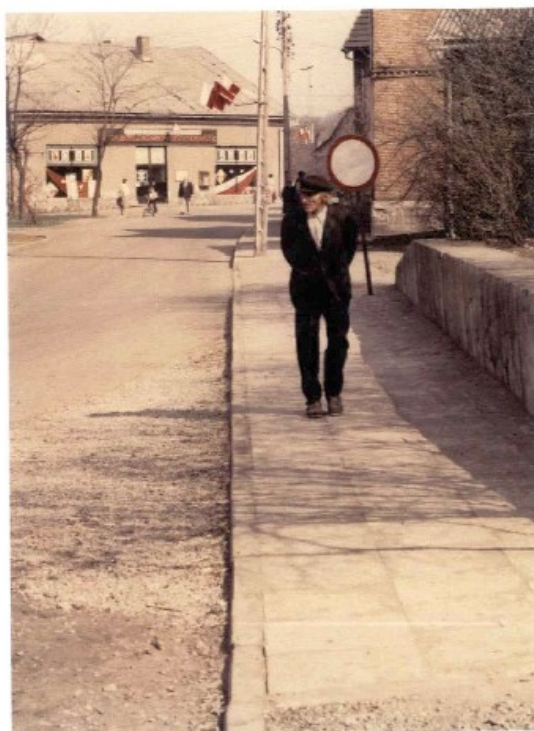
Siedziba władz gromadzkich przy ul. Kaczeńców 1.



Lata 60-te XX wieku, w dawnym dworze był sklep i produkowano napoje na wodzie ze źródła Stok.



Okolice dawnego Stoku.



Lata 70-te XX wieku, widok na sklep „Pod jedyneką”.

SZKOŁA

Nauczanie w stopniu podstawowym istnieje w Byszynie od 1818 roku. Przez pierwszych trzydzieści kilka lat nauka odbywała się w wynajętych izbach chat wiejskich. Pierwszy budynek szkolny został oddany do użytku, w grudniu 1840 roku.

Zbudowany został według standardowego projektu Ignacego Hercoka, który był naczelnym architektem Rzeczypospolitej Krakowskiej. Mury z kamienia, dach pokryty gontem, murek komin wyprowadzony na dach. Piętrowy budynek: na parterze mieszkanie nauczyciela – dwa pokoje, kuchnia i spiżarnia, na piętrze dwie duże klasy szkolne. Według zachowanych opisów Hercoka szkoła w Byszynie jak na rysunku poniżej.

Szkoła była pierwszym murem i piętrowym budynkiem w Byszynie, przez prawie 65 lat naprawdę reprezentacyjnym. Na początku wybudowana była trochę na wyrost, ale pod koniec XIX wieku szkoła była już za mała. Wzrosła liczba uczniów i pracujących nauczycieli. Zdecydowano się na rozbudowę i generalną modernizację, którą przeprowadzono

w latach 1903-1905. Budynek został powiększony dwukrotnie, przez dobudowanie skrzydła południowego. Wewnątrz zorganizowano w starej części na parterze, mieszkanie kierownika, ale z oddzielnym wejściem od strony północnej.

Wejście właściwe do szkoły znajdowało się po zachodniej stronie, w środku budynku była sień na przestrzał i schody na piętro. Na parterze po lewej stronie, kancelaria szkolna i jedna sala klasowa im. Pirałowicza. Na piętrze były cztery, duże klasy im. Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i Konarskiego.

Rozwój demograficzny postępował i jeszcze przed II wojną światową zdawano sobie sprawę z konieczności budowy nowego budynku szkolnego. Wybuch wojny, okupacja, potem trudny okres odbudowy odsunął temat nowej szkoły. W 1961 roku zebrała się grupa mieszkańców, którzy podjęli inicjatywę i rozpoczęli społeczną akcję na rzecz poparcia budowy szkoły. W realiach tamtej epoki wyglądało to w ten sposób, że przede wszystkim miejscowi liderzy musieli zorganizować się w Społeczny Komitet Budowy Szkoły. Zdecydowano się, bowiem na budowę nowego budynku na nowym terenie, według nowoczesnych zasad. Stary budynek został przeznaczony do modernizacji na mieszkania dla nauczycieli.



Pierwszy budynek szkolny w Byszynie w latach 1840-1905, rysował Leszek Lewandowski.



Przed wejściem do szkoły, dzieci z roczników 1936-1943. Zdjęcie wykonano w maju 1950 roku.





Pamiątka z półkoloni, 1938 rok. Dzieci z roczników 1925-1927 ?
wśród nich Ludwika Jurkiewicz (Stachańczyk) - rocznik 1926 oraz Anna Szubert (Ryś).
Za dziećmi stoi dyrektor szkoły Maciej Kuś, Anna Leś/Przebindowska ?, pozostałe osoby nie rozpoznane.



Wejście do starej szkoły, lata powojenne 1946-1951, Pierwsza z lewej stoi Anna Chechelska - uczyła j. rosyjskiego ,
Zdzisława Zaręba, Irena Marek (Paryzek), Zofia Gołąb, Stanisława Kołodziej, z lewej klęczy Jerzy Paryzek, z prawej
klęczy kierownik szkoły Franciszek Kołodziej, spoza grona pedagogicznego, w drzwiach-Balbina Bębenek, Rozalia Zięba.



Za szkołą w Byczynie. Władysław Pierzchała, Bronisław Przebindowski, Kazimierz Palka, Miłto, Jan Koziarz, Kamil Ganobis, Jan Wyrobiec, Stanisław....., Władysław Młostek, roczniki 1936 - 1938).



Grupa uczniów z klasy VII (rocznik 1937- 1938), od lewej I rz: Waleria Mamica, Maria Kowalewska, Władysława Leś, Józefa Wołek, II rz: Halina Michniak, Józefa Zięba, Stefania Otrębska, Władysław Dudek III rz: Władysława Gniłka, Jan Korlacki, Władysława Ciołczyk, Janina Michalik, Kamil Koziarz, Franciszek Czopik, Józef Pasierb. Zdjęcie z 1952 roku wykonane za starą szkołą, w tle widać stodołę Pana Przebindowskiego.



Grupa uczniów z klasy VII (rocznik 1940), wśród chłopców rozpoznano: Stefan Lebuda, Jan Pierzchała, wśród dziewcząt: Władysława Plinta (Przebindowska), Bronisława Odrzywołek (Szynalik). Zdjęcie z 1954 roku wykonane za starą szkołą.



Grupa uczniów z klasy IV (rocznik 1941), rok szkolny 1952. Nauczyciel Jerzy Haczelski.
Uczennice rocznik 1941: Wiesława Młostek/Przebindowska, Maria Żak/Olszowy, Maria Leś/Ciołczyk,
Irena Wilczek/Langner, Danuta Lebuda/Roczkalska, Bronisława Biel/Habowska, Józefa/Skuza/Młostek,
Maria Dem/Pietrzyk, Stefania Przebindowska/Pasierb.
Uczniowie: Marian Michalik, Jerzy Głodek, Stanisław Dudek, Stefan Przebindowski.



Grupa uczniów z klasy III (rocznik 1942), rok szkolny 1952. Uczennice: Janina Wilchowyj/Radko, Irena Jurkiewicz/Koziaż, Halina Koziaż/Orzeł, Janina Helbin, Maria Kondoszek, Ludwika Batko/Bromboszcz, Barbara Kammer/Kania, Maria Czopik/Wieczorek, Krystyna Przybyłko, Janina Ganobis/Siewior, Maria Mruk/Bębenek, Janina Czopik/Smalcerz, Maria Ciołczyk/Gniadek, Maria Stec, Maria Rożnowska/Stec, Nauczycielki: Anna Cader/Proksa, Emilia Filip.



Grupa uczniów z klasy II (rocznik 1943) Nauczycielka: Emilia Filip.
Uczniowie: Ryszard Abstorski, Walenty Paliński, oraz Stefan Przebindowski (1941).



Za starą szkołą, nauczycielka Emilia Filip
uczniowie kl. I (rocznik 1946): Janina Trojanowska (Mania),
Jan Jurkiewicz, Jan Pierzchała.



Franciszek Jurkiewicz w starej szkole.



Grupa uczniów z klasy II (rocznik 1943) Nauczycielka Emilia Filip. I rz: Stanisław Boba, Franciszek Stachańczyk,
Rozalia Roźnowska/Kaszowska, Ludwika Helbin/Szmit, II rz: Maria Szlachcic/Stec, Genowefa Koziarz/Mocherek,
Bronisława Zak/Walczyk, Helena Leś/Leśniak, Janina Gęborska/Dudek, Irena Wilczek (z Franoszów), III rz: Władysław Korlacki,
Zdzisław Kania, Stefan Leś, Marian Staszak, Franciszek Jurkiewicz, Walenty Paliński, Stefan Kondoszek,
Franciszek Palka, IV rz: Józefa Głodek/Krasińska, Władysław Kondoszek, nierozpoznani, Józef Dym, Edward Lizon.



Grupa uczniów z klasy I (rocznik 1944). Nauczycielka: Jadwiga Haczelska, Siedzą: R. Ćwik, S. Tracz, S. Chechelski, H. Nowak, W. Kania, T. Kolka, F. Stercel, W. Knerowicz.
Stoją: W. Wilk, R. Kustra, J. Kowalski, S. Gniłka, F. Fudała, J. Koziarz, W. Dudek, A. Ciołczyk, S. Stachańczyk, Wyrobiec.



Grupa uczniów z klasy III (rocznik 1944), wśród uczennic: Janina Kuźma, Janina Radko, Maria Skulich, ...Kaszuba, Władysława Zięba, Krystyna Małocha, Stanisława Helbin, Weronika Dym, Władysława Kucharska, Kazimiera Biel, Janina Koziarz, Zofia Rożnowska, Maria Bogusz, Władysława Przebindowska, Halina Dym, ... Wilczek, Władysława Wola, Henryka Stec. Nauczycielka: Jadwiga Haczelska.



Rok 1956, nauczycielka Janina Masny, wśród dzieci: Władysława Zięba (Jarska), Maria Palka (Kurnik), Władysława Ganobis (Smalcerz), Halina Dym (Pierzchała), Krystyna Rogula (roczniki od 1944 do 1948).



Dzieci z rocznika 1946, od lewej: siedzi Józef Ganobis, stoją Tadeusz Radko, Władysław Odrzywołek kucharki: Irena (Dubiel) Otrębska, Maria Piwowarczyk, nauczycielka- Barbara Baliś, Jan Jurkiewicz, Marian Dudek, Tadeusz Jasiński, Władysław Ganobis, dziewczęta od lewej: Józefa Dudek (Flak), Władysława Wilk, Kazimiera Koziarz (Mistarz), Krystyna Leś (Odrzywołek), Alfreda Stachńczyk (Koziarz), Janina Koziarz (Odrzywołek), Władysława Stecz (Ciołczyk), Kazimiera Stec (Dudek), Kazimiera Kotyla (Jamróż).



Dzieci z rocznika 1947, od lewej: Stefan Kowalski, Marian Kondoszek, Stanisław Ćwik, Maria Kaszuba, Wiesława Kula, Janusz Radko, Wiesława Gęborska, Stanisław Kilian. II rzęd: Jan Dulowski, Zofia Gęborska, Marian Dym (Dem), Stefan Czopik, pani Zabłocka, Józefa Koziarz, Stefania Jachta, Józefa Deda, Janina Chechelska.



Zdjęcie przed starą szkołą kl. II, III. roczniki 1942-1943

Od lewej dół: Józefa Wola (Chilińska), Krystyna Plinta (Krakowska), Ludwika Helbin (Szmit), Janina Rożnowska (Majmurek), Helena Leś (Leśniak), Janina Koziarz (Podkulska), Maria Szlachcic (Stec), Maria Ćwik (Wola), - za nią Ludwik Smola, x, Janina Gęborska (Dudek), Janina Deda (Zagórska), Maria Smalcerz, Bronisława Żak (Walczyk), Irena Wilczek (r.1942), Ludwika Baran (Stanula),
 Ilrz: Maria Dem (Pietrzyk), za nią Władysława Palka, Genowefa Koziarz (Mocherek),
 III rz: x, Józef Dym, x, x, Zdzisława Kania, Franciszek Ochmański, x, x, Franciszek Stercel, x, Stanisław Stachańczyk, Franciszek Lizon, Stefan Pierzchała, x, Franciszek Chechelski, Jadwiga Dyba, nad nią Jan Kotyla,
 IV rz: Stanisław Nowak, x, Stanisław Boba, x, Walenty Paliński, Franciszek Jurkiewicz, Walenty i Władysław Odrzywołek, Władysław Dudek, Józef Palka, x,
 V rz. nierozpoznani.



Klasa IV, rocznik 1952, lekcja historii w budynku starej szkoły, nauczycielka: Joanna Klyk. Ta sama klasa obok.



Klasa IV, rocznik 1952, nauczycielka Urszula Dorynek. Ta sama klasa na zdjęciu obok.



Klasa IV, rocznik 1952, lekcja historii nauczycielka: Joanna Kłyk.



Klasa IV, rocznik 1952, nauczycielka Urszula Dorynek.



Klasa III lub IV, rocznik 1953.



Klasa III lub IV, rocznik 1953.



Klasa V, rocznik 1951 przed starą szkołą, nauczycielki: Janina Masny, Anna Proksa.



Klasa I, rocznik 1955 przed przedszkolem (w tle widać wejście gospodarcze) nauczycielka: Irena Szlachcic.



Klasa II a - rocznik 1954, wychowawca Anna Partyka (uczyła starsze klasy biologii). Ta sama klasa na zdjęciu obok. Nauka klas I i II odbywała się wtedy na piętrze przedszkola, od III klasy uczniowie uczęszczali do starej szkoły, dzisiejszy Dom Nauczyciela.



Klasa II b, rocznik 1954, wychowawca Wiesława Słowik. Ta sama klasa na zdjęciu obok.



Klasa II a - rocznik 1954, wychowawca Anna Partyka. Ta sama klasa na zdjęciu obok.



Klasa II b, rocznik 1954, wychowawca Wiesława Słowik.

Poczyniono starania o włączenie projektu szkoły w Byczynie w krajowy program budowy szkół – pomników Tysiąclecia Państwa Polskiego. Była to krajowa akcja prowadzona pod hasłem „tysiąc szkół na Tysiąclecie”. Do jubileuszowego roku 1966 faktycznie wybudowano 1417 szkół. Między innymi była również nasza szkoła. Wejście do wspomnianego programu miało bardzo istotne znaczenie. W obowiązującym wówczas systemie planowania centralnego i rozdzielnictwa materiałów budowlanych, był to jedyny sposób na szybkie zrealizowanie budowy.

Władze gminne wykonały swoje zadanie, załatwiając sprawę parceli budowlanej. Nowy budynek został zlokalizowany powyżej starej szkoły, w ten sposób nowa szkoła góruje nad zabudową wsi. Trzeba było dokonać zamiany gruntów z indywidualnymi właścicielami dla uzyskania odpowiednio dużej działki. Miejskowa społeczność organizowała różne formy zbiórki pieniędzy. Były to jednak ograniczone możliwości. Zebrany fundusz wystarczył tylko na opracowanie dokumentacji i wykonanie uzbrojenia terenu. Niezbędny był odpowiedni sponsor i patron przedsięwzięcia.

Stosownie do panujących wtedy zwyczajów, inicjatywa miejscowej społeczności została sprecyzowana, jako dar „byczyńskich górników”, a na patrona inwestycji poproszono Zarząd Główny Związku Zawodowego Górników w Polsce. Była to bardzo duża organizacja, o ogromnych wpływach, ale również środkach finansowych. Wybranie takiego sponsora przyniosło odpowiednią dotację i budowa szkoły mogła przejść do stadium realizacji. Zasluga w pozyskaniu tak poważnego fundatora należała do Jana Jurkiewicza, lewicowego działacza sprzed wojny. W Komitecie budowy szkoły był zastępcą przewodniczącego i działał bardzo energicznie, nie tylko w fazie uruchomienia projektu. Po rozpoczęciu budowy na bieżąco nadzorował realizację budowy.

W dniu 20 maja 1961 roku nastąpiło w Byczynie uroczyste podpisanie aktu fundatorskiego na budowę szkoły. Przy pięknej pogodzie, na placu przed świetlicą w otoczeniu około tysiąca mieszkańców dokonano tego aktu. Głównym gościem był fundator – Michał Specjał przewodniczący Zarządu Głównego ZGG w Katowicach. Obecni byli przedstawiciele władz krakowskich i chrzanowskich, górnictwo reprezentował dyrektor Jaworznicko-Mikołowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego oraz dyrektor kopalni Jaworzno. Był również przewodniczący Prezydium MRN w Jaworznie – Józef Ćwik oraz sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR w Katowicach – Jan Leś. Dwaj ostatni, tylko dlatego, że obaj urodzili się w Byczynie. Jako notable, mogli się przydać przy realizacji budowy, co potwierdziła najbliższa przyszłość.

Po tak pozytywnym załatwieniu sprawy, jak grom z jasnego nieba nadeszła wiadomość, że przyznane fundusze zostały przez krakowskie władze wojewódzkie przydzielone budowie szkoły w Myślenicach. W trybach socjalistycznej biurokracji była to sytuacja bardzo częsta. Interwencje przewodniczących byczyńskiego komitetu – Władysława Ciołczyka i Jana Jurkiewicza pomogły i sprawa została wyjaśniona. Ten przypadek przyspieszył sprawę wyboru patrona nowej szkoły. W czasie prowadzonych interwencji w Warszawie, wykorzystano pomoc Franciszka Szlachcica, który wtedy był wiceministrem Spraw Wewnętrznych. Uznano, że patronem szkoły będzie – Oddział Armii Ludowej im. Jarosława Dąbrowskiego. Niewielki oddział, którego członkiem, a potem dowódcą był właśnie Franciszek Szlachcic ps. Wicek. Zapewniało to dodatkowego opiekuna, poza związkiem górniczym, który zaangażował się w budowę szkoły.

Budowa trwała 14 miesięcy, uroczyste otwarcie miało miejsce w dniu 1 lutego 1964 roku.





Zarząd Społecznego Komitetu Budowy Szkoły w Byczynie:

Członkowie:

<i>Władysław Banasik</i>	<i>Władysław Kula</i>	<i>Jan Stasiowski</i>	<i>Władysław Ciołczyk - przewodniczący</i>
<i>Jan Bębenek</i>	<i>Maria Lebuda</i>	<i>Wincenty Stec</i>	<i>Jan Jurkiewicz - zastępca przew.</i>
<i>Kazimierz Dym</i>	<i>Jan Leś s. Ludwika</i>	<i>Maria Szubel</i>	<i>Jan Odrzywołek syn - sekretarz</i>
<i>Jan Głodek</i>	<i>Kazimiera Leś</i>	<i>Rozalia Zięba</i>	<i>Józef Odrzywołek syn - skarbnik</i>
<i>Jan Kosyrz</i>	<i>Franciszek Michalik</i>		
<i>Tadeusz Koziarz</i>	<i>Zygmunt Skalski</i>		

Odbyła się ceremonia – przewodniczący ZG ZZG w Katowicach Michał Specjał wręczył symboliczny klucz kierownikowi szkoły Zygmunutowi Skalskiemu. Na ścianie budynku odsłonięto pamiątkową tablicę fundatora – Dar górników – szkoła podstawowa Pomnik Tysiąclecia Państwa Polskiego im. Oddziału AL. Jarosława Dąbrowskiego w Byczynie.

Budynek szkolny posiadał 15 sal lekcyjnych, salę gimnastyczną, gabinety specjalistyczne, kancelarię i gabinet dyrektora, bibliotekę, szatnię i świetlicę w podpiwniczeniu. Ponadto było sześć izb mieszkal-

nych dla nauczycieli. Budynek otaczał obszerny teren przeznaczony na boiska i ogród. W tamtym czasie nasza szkoła była najlepiej wyposażoną placówką w powiecie chrzanowskim.

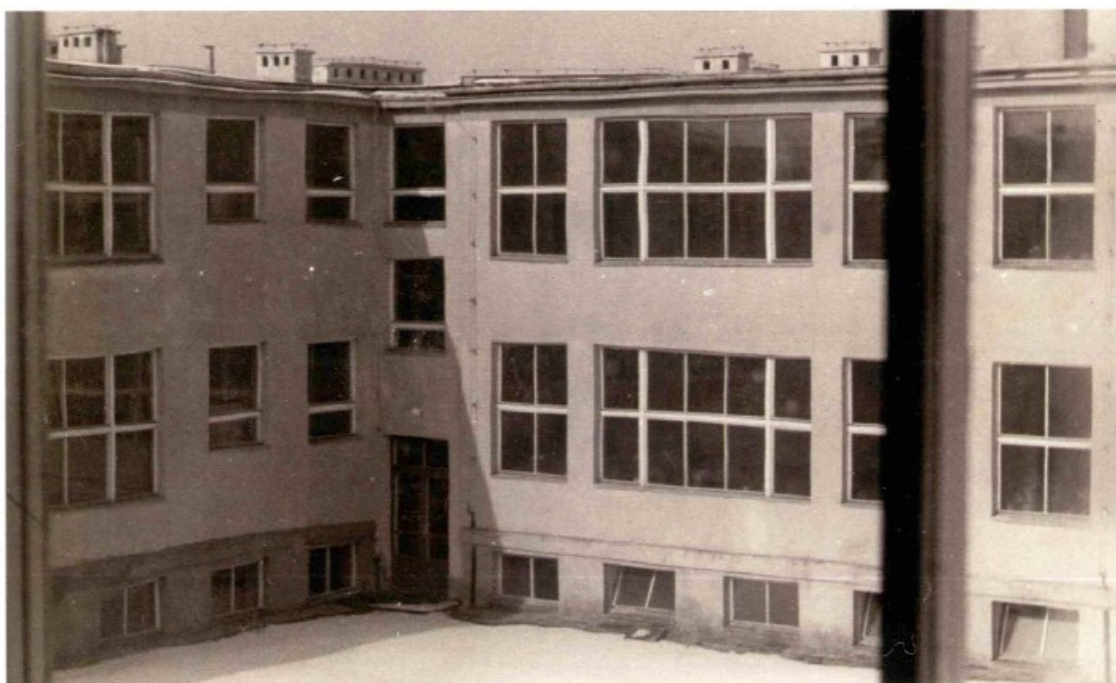
Aktualnie budynek po przeprowadzeniu remontów i modernizacji, pomimo 50-letniej historii dobrze służy dzieciom i młodzieży. Po reformie oświaty w 1999 roku w budynku działają – podstawowa szkoła publiczna nr 20 oraz gimnazjum nr 10. Od 2001 roku wspólnie stanowią – Zespół Szkół nr 1 w Jaworznie.







Widok na starą szkołę z okna nowej. Luty 1964 r.





Klasa VII, rocznik 1950 kierownik szkoły Zygmunt Skalski. Ta sama klasa obok.



Klasa VII, rocznik 1950 nauczycielka Anna Proksa.

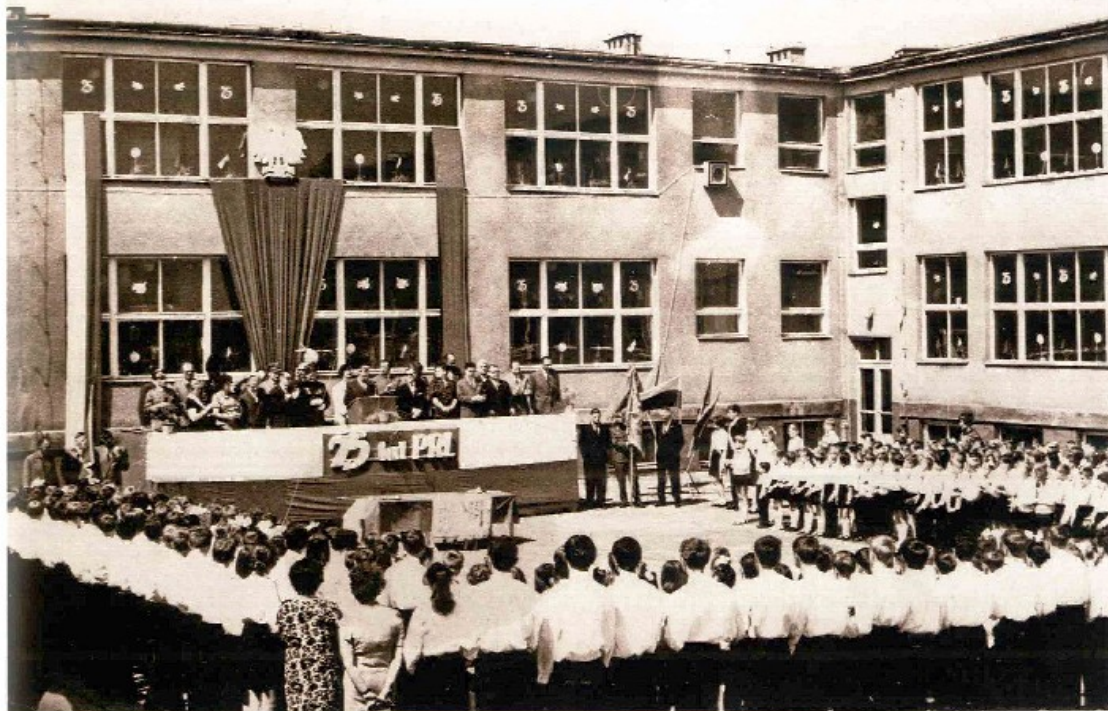


Klasa VII, rocznik 1950 kierownik szkoły Zygmunt Skalski.



Klasa I b, rocznik 1956 nauczycielka Helena Kasiura.





Akademia z okazji 25-lecia PRL 1969 i nadania sztandaru szkole.



Komers na zakończenie roku szkolnego klasy VII, czerwiec 1964. Na pierwszym planie orkiestra w jednej osobie akordeonisty, pana Stanisława Kołodziejczyka, w tle oficjalna dekoracja.



"Dni Książki i Prasy" - sala gimnastyczna w nowej szkole styczeń 1966, klasa III b (rocznik 1956).



Zakończenie szkoły klasy VIII b, rocznik 1954, wychowawca: Danuta Zięba/Żak
 Grono Pedagogiczne: od lewej siedzą Irena Szlachcic, Maria Czopik, Anna Proksa, Janina Masny,
 Felicja Siuda, Tadeusz Szczudło, Irena Szczudło, Anna Partyka, Urszula Dorynek, Stefania Ciślak- sekretarka.
 Stoją: Małgorzata Buczek, Maria Halska, Krystyna Kukula /Bartosik, Krystyna Zaczynska, Anna Florek, Józef Sęk
 Zakończenie roku szkolnego, czerwiec 1969.



Akademia szkolna na sali gimnastycznej w nowej szkole.
 Siedzą nauczycielki: Wanda Chełmecka/Malankowska obok Zofia Danuta Zięba/Żak, Anna Partyka, Irena Szczudło.
 Na pierwszym planie młodzież rocznik 1957, drugi rząd 1956.



Najlepsi uczniowie otrzymują odznaki
wzorowego ucznia rok 1967-1968.



Wręczenie nagród za najlepsze wyniki w nauce. Nagrody
wręczają: pani Anna Proksa i pani Zofia Danuta Zięba.



Pasowanie na ucznia, rocznik 1970.



Wręczenie nagród z okazji zakończenia roku szkolnego.
Na zdjęciu: Władysław Ciołczyk, Władysław Jagoda, Zofia Danuta Zięba.



Zakończenie roku szkolnego, czerwiec 1972 .- uroczystość na dziedzińcu szkolnym.
Na pierwszym planie siedzą uczniowie klas VIII, rocznik 1957.



Klasa I, rocznik 1959 przed wejściem do nowej szkoły nauczycielka Janina Masny.



Klasa IV b, rocznik 1957 przed wejściem do nowej szkoły, wychowawca Małgorzata Buczek.



Klasa I, rocznik 1959 przed wejściem do nowej szkoły wychowawca Zofia Danuta Zięba.



Klasa IVa, rocznik 1957 przed wejściem do nowej szkoły, wychowawca Urszula Dorynek.



Klasa VIII c, rocznik 1958 z wychowawcą Marią Halską 17.02.1973 na schodach nowej szkoły.



Klasa V b, rocznik 1955, nauczycielka Irena Szczudło.



Klasa IV a, rocznik 1956 wychowawca Anna Partyka, zdjęcie z 17.XII. 1966 r.



Klasa VII lub VIII, rocznik 1953, wychowawca Tadeusz Szczudło.



Kl. I rocznik 1960, wychowawca Zofia Mżyk.



Siedzą nauczyciele: Irena Szczudło, Irena Molik, Małgorzata Buczek, Maria Halska, Urszula Dorynek, Maria Koźmin, Anna Proksa, Stoją: Józef Sęk, Wanda Chelmecka/Malankowska, Krystyna Kukula/ Bartosik, Irena Maro, Zofia Mżyk, Jolanta Zmarzła, Teresa Rożek, Genowefa Palińska-Stawarczyk.



ZBIORCZA SZKOŁA GMINNA
im. Oddziału AL J. Dąbrowskiego w Byczynie
Klasa VIIIa rok szk. 1974/75



ZBIORCZA SZKOŁA GMINNA
im. Oddziału AL J. Dąbrowskiego w Byczynie
Klasa VIb rok szk. 1974/75



Wycieczka do Wieliczki 1949 rok.



Wycieczka do Krakowa około 1956 rok. Wśród uczniów: Maria Ciołczyk /Gniadek, Ludwika Batko/Bromboszcz, Bronisława Żak/Walczyk, Stanisława Helbin, Maria Kaszuba /Pluta, Janina Koziarz/Jarecka, Krystyna Plinta/Krakowska, Halina Dym/Pierzchała.



Wycieczka do Nowej Huty rok 1966, Z-ca prezesa, GS-u -Karol Drobniak, dzieci pracowników GS-u rozpoznane z Byczyny: Janusz Lidwin, Czesław Lebuda, Janusz Ćwik, Iwona Lidwin.



Wycieczka do Wieliczki 1966 r.(rocznik 1954)
Klasa V a i Vb, wychowawca klasy V a Helena Kasiura, wychowawca klasy V b Danuta Zięba.



Zajęcia w modelarni lotniczej prowadzonej przez p. Józefa Płocha. Czesław Kwiecień, Włodzimierz Jakubczak, Bogdan Głodek.



Szkolni akordeoniści: Marian Dubiel, Wiesław Guzy.



Dni Oświaty Książki i Prasy.



Na szkolnych i lokalnych uroczystościach występował chór szkolny prowadzony przez Janinę Masny.



Kółko szachowe prowadzone przez Annę Proksę.

PRZEDSZKOLE

(Tekst – Grażyna Budak)

Projekt budowy przedszkola w Byczynie zaczęto realizować w roku 1953. Zakończenie inwestycji i uroczyste oddanie placówki do użytku nastąpiło 22 lipca 1955 roku. W samym centrum Byczyny stanął duży, jednopiętrowy budynek otoczony pięknym, okazałym ogrodem. Budowie przedszkola patronowała kopalnia Jaworzno i pod jej skrzydłami przedszkole funkcjonowało do roku 1988, kiedy budynek został przekazany miastu, a placówka funkcjonuje obecnie jako przedszkole miejskie.

Początkowo w budynku mieściła się też świetlica szkolna i uczyły się dzieci z młodszych klas. Powstanie przedszkola umożliwiło objęcie opieką większej grupy dzieci (do tej pory funkcjonowała tylko ochronka prowadzona przez parafię). Dzieci otrzymały możliwość pobytu w pięknych salach, wyposażonych w ładne zabawki pod opieką wykształconych przedszkolank. Duży taras, ogród pozwalały organizować zajęcia i zabawy na świeżym powietrzu.

Przedszkolem w latach 1955-1977 kierowały panie - Stefania Pazdoń z domu Skuza, Krystyna Janicka, Stanisława Betlej, Kazimiera Kaszyca. W placówce pracowały wykształcone w liceach pedagogicznych nauczycielki, które opiekowały się, wychowywały, uczyły dzieci i współpracowały z rodzicami. Wychowawczynie były autorytetami, ale też osobami o dużych pokładach empatii, do dziś pozostały we wspomnieniach dawnych wychowanków. Przez lata wychowankami przedszkola była większość późniejszych uczniów naszej szkoły. Nie wszyscy chętni mogli być przyjęci ze względu na obowiązujące już wtedy kryteria i ograniczoną ilość miejsc w stosunku do liczby dzieci w naszej miejscowości.

Panie, które w opisywanym czasie najdłużej pracowały w przedszkolu to: Irena Matias, Janina Jasieczko, Aleksandra Ploch, Wiesława Przebindowska, Krystyna Ciołczyk. Krótszy okres pracy zaliczyły: Genowefa Ciupek, Aleksandra Rutka, Helena Biel, Izabella Witalińska, Sabina Łysak, Elżbieta Ropek (Ochmańska), Wanda Rihter. Pomocami wychowawczymi były: Helena Struzik, Władysława Stańko (Kucharska). W kuchni pracowały panie: Maria Drabik, Józefa Dem, Janina Palka, Stanisława Mendela, Alfreda Białas, Zofia Bergiel. Intendentkami były Stanisława Major i Władysława Białucha. O porządek w przedszkolu i jego otoczeniu dbały: Władysława Koziaż, Józefa Gębala, Stanisława Najman, Maria Sarek, Wanda Kaszuba, Rozalia Wilk, Maria Przepiórkowska, Władysława Dobosz, Stefania Pasierb, Anna Ciołczyk, Maria Ziętek, Wiesława Brzezina, Wiesława Kozioł, Stanisława Czopik, Halina Bolek, Helena Otrębska. Palacze – dozorczy z tego okresu to: Karol Wierzba, Jakub Wilczek, Maria Helbin, Jan Szubert, Ignacy Dubiel, Irena Bartosik, Helena Abstorska.

Odnowione przedszkole do dzisiaj jest wizytówką naszego osiedla i tak jak kiedyś wychowuje i przygotowuje do podjęcia nauki w szkole najmłodszych byczynian, a kadrę stanowią w większości absolwentki tej placówki. Wychowanków i obraz przedszkola z lat 1955-1977 znajdujemy na zdjęciach z tamtych czasów zachowanych w domowych archiwach. Autorami wielu z tych zdjęć byli panowie Wiesław Witaliński i Józef Ploch fotograf pasjonat z naszej miejscowości.





Przed wejściem do przedszkola, panie Stefania Pazdoń, Helena Biel. Dzieci z rocznika 1951.



*Pierwsze lata przedszkola (około 1956 roku)
od lewej strony stoją panie:
Józefa Dem, Maria Sarek, Maria Przepiór-
kowska, nierozpoznana, na barierce Aleksan-
dra Rutka, dzieci z rocznika 1950 i 1951.*



Pani Irena Matias, dzieci z rocznika 1953.



Pracownice przedszkola od lewej Kazimiera Kaszyca, Stanisława Betlej- dyrektorka, Helena Struzik.



Pracownice przedszkola od lewej: Helena Biel, Genowefa Ciupek, Stefania Pazdoń, Izabella Witalińska, Irena Matias.



Personel przedszkola druga połowa lat sześćdziesiątych od lewej stoją Maria Sarek, Stanisława Najman, Aleksandra Ploch, Stanisława Mendela, Irena Matias, Wiesława Przebindowska, siedzą Władysława Koziaż, Maria Drabik, Władysława Białucha.



Pracownice przedszkola od lewej Maria Sarek, Irena Matias, Janina Jasieczko, Wanda Kaszuba, Rozalia Wilk, Stefania Pazdoń, Izabella Witalińska zdjęcie prawdopodobnie z przełomu lat pięćdziesiątych / sześćdziesiątych.



Pracownice przedszkola od lewej Maria Sarek, Maria Bębenek, Genowefa Ciupek, nierozpoznana, Irena Matias, Stefania Pazdoń, Helena Biel, Wanda Kaszuba, Maria Przepiórkowska.



Występ z okazji
Dnia Górnika, chłopcy z rocznika 1954.



Panie: Stefania Pazdoń
i Genowefa Ciupek,
dzieci z rocznika 1954.



Chłopcy z rocznika
1951-1952.

*Pani Aleksandra
Rutka wraz z dziećmi
z rocznika 1952 i 1952
w trakcie występu.*



*Pani Aleksandra Rutka
wraz z dziećmi
w trakcie występu.*



*Dzieci z rocznika 1954,
pani Genowefa Ciupek.*





Pani Stefania Pazdoń i dzieci z rocznika 1954.



Pani Stefania Pazdoń i dzieci z rocznika 1954.



*W ogrodzie przedszkolnym pani
Helena Biel i dzieci z rocznika 1951.*



Pani Irena Matias i dzieci z rocznika 1953.



Dzieci z rocznika 1954 z panią Stefanią Pazdów.



Lidia Kwartnik, Anna Zięba, pani Stefania Pazdoń.



Dzieci z rocznika 1954 z panią Stefanią Pazdoń.



*Panie Helena Biel, Stefania Pazdoń,
Sabina Łysak dzieci rocznik 1952.*



Pani Irena Matias z dziećmi rocznik 1951 i młodszymi.



Zabawy na tarasie dzieci z rocznika 1951 i młodsze.



Zabawy na tarasie dzieci z rocznika 1966.



Dzieci z rocznika 1951, Pani Irena Matias.



Czesław Przebindowski rocznik 1951.



Czesława Beściak, rocznik 1957.



Zabawy na tarasie dzieci z rocznika 1950 i 1951.



Na tarasie pani Irena Matias, dzieci z rocznika 1950 i 1951.



Grupa z rocznika 1965 z panią Ireną Matias.



Pani Aleksandra Ploch i dzieci z rocznika 1964.



Pani Irena Matias i dzieci z rocznika 1957.



Dziewczynki z rocznika 1951.



Krakowiaczek - występ dla rodziców na pierwszym planie Grażyna Likus i Czesław Wilczek.



Tadeusz Przebindowski, Czopik Krystyna, Kazimierz Gniłka, Grażyna Ćwik, 1960 rok.



Występy, dziewczynki z rocznika 1954, pierwsza Grażyna Ćwik, Halina Paździor, Janina Stercel, Maria Mendela.



Uroczystość przedszkolna pomiędzy 1958-1962.





Rodzice z dziećmi na uroczystości przedszkolnej rok 1957 lub 1958.



Dzieci z rocznika 1956-1958, pani Irena Matias.



Pani Helena Biel i grupa dzieci z rocznika 1953.



*Panie Helena Biel
i Stefania Pazdór,
rok 1958, dzieci
z rocznika 1951.*





Panie Genowefa Ciupek i Stefania Pazdoń zdjęcie z 1957 roku.



Zdjęcie z 1957 roku.



Panie Genowefa Ciupek i Izabella Witalińska (Żak).



Pani Janina Jasieczko, dzieci rocznika 1958.



Czesława Wilczek rocznik 1956.



Janusz Tracz, rocznik 1956.



Z autkiem Marian Zięba, na koniku Tadeusz Orlik, zdjęcie rok 1955 lub 1956.



Półkolonia rok 1960.



Półkolonia około 1960-1962.



Półkolonia rok około 1962-1964, pani Irena Szlachcic.





Dzieci z rocznika 1959.



Wycieczka do lasu, panie od lewej Wunda Rihter, Wiesława Przebindowska, Władysława Białucha, Krystyna Janicka - dyrektorka, Aleksandra Ploch, Kazimiera Kaszyca.



Groble, dzieci z rocznika 1957, 1958, wycieczka z okazji Dnia Dziecka.





Komisja wyborcza w przedszkolu od lewej Stanisława Ćwik, Mieczysław Piwowarczyk, Maria Janik, Maria Pierzchała, Tadeusz Szczudło, Jan Dubiel.



Komisja wyborcza Janina Beściak, Jerzy Kołodziej, głosuje Franciszek Abstorski. Wybory do władz lokalnych 9.11.1973 roku.



Każdego roku przy przedszkolu była ustawiana trybuna honorowa, przedstawiciele lokalnej władzy, podziwiali pochody organizowane z okazji 1-go Maja.

Świetlica

W Byczynie nie było publicznego lokalu, który mógłby być wykorzystany do zebrań wiejskich lub masowych imprez oświatowych i kulturalnych. Przed II wojną światową wykorzystywano w tym celu salę restauracyjną w gospodzie Ignacego Lesia przy ul. Krakowskiej. Jeszcze wcześniej w prywatnym budynku Jakuba Chrzászcza przy ul. Gwardzistów była sala, którą wynajmowały różne organizacje. Między innymi w latach 30.XX wieku w tej sali odbyła się pierwsza projekcja filmowa, podobno był to film o klasztorze na Jasnej Górze w Częstochowie.

Po wojnie publiczne zgromadzenia były ograniczone z powodu braku odpowiedniego lokalu. Wśród mieszkańców wiele się mówiło na ten temat, ale dopiero na zebraniu wiejskim w czerwcu 1952 roku zgłoszono formalny wniosek. Powołano Społeczny Komitet z przewodniczącym – Antonim Ciołczykiem na czele. Na tym zebraniu obecny był, zaproszony dyrektor kopalni Jaworzno – inż. Marian Buczyński. Zdecydowano wtedy, że kopalnia dostarczy poniemiecki barak, który postawiony zostanie na podmurówce. Z przodu zaplanowano wybudować część frontową murowaną jednopiętrową. Jednocześnie wyznaczono lokalizację – między budynkiem przedszkola, a leśniczówką.

Budowa zrealizowana została w 1953 roku; trwała od maja do grudnia tego roku. Uroczyste otwarcie miało miejsce w dniu Barbórki – 4 grudnia 1953 roku. Budowa była realizowana, jako dar kopalni Jaworzno dla załogi, zamieszkałej w Byczynie. Charakterystyczne dla tamtej epoki było wykorzystanie poniemieckiego baraku, którego przydatność wtedy oceniono na 10 lat. Faktycznie barak służył prawie 30 lat, jako sala widowiskowa. Dostawy materiałów z kopalni zostały rozliczane na zużycie dołowe kopalni. Delegowani murarze pracowali również na warunkach pracy dołowej w kopalni. Wszystkie inne roboty wykonane zostały w formie tzw. czynów społecznych. Grupy mieszkańców do konkretnych robót, furmanki do zwożenia materiałów budowlanych itp. sprawnie organizował sołtys Władysław Pierchała. Z zawodu był górnikiem, wybrany na sołtysa Byczyny, świetnie się sprawdził przy organizowaniu ludzi do pracy przy budowie świetlicy. Szczególnie odznaczyły się członkinie Koła Gospodyń Wiejskich, które bardzo dużo czasu poświęciły tej budowie. Ich wielką zasługą było zmobilizowanie mieszkańców do masowego udziału w pracach przy budowie świetlicy.

Wśród zasłużonych dla powstania budynku należy wymienić Jana Kosyrza, mieszkańca Byczyny, który został wybrany na sekretarza Rady Zakładowej ZZG w kopalni Jaworzno. Z tego tytułu spowodował wydanie uchwały, która zobowiązywała dyrekcję kopalni do budowy świetlicy środowiskowej w Byczynie. Na tej podstawie dyrektorzy – Jan Janiak i Władysław Kwiatek mogli realizować budowę.

W 1955 roku kopalnia Jaworzno sfinansowała zakup krzeseł wahadłowych, a Zarząd Główny ZZG w Katowicach przekazał projektor filmowy. Od tego momentu w Byczynie działało stałe kino, czynne w ustalone dni i seanse, wyświetlano filmy dostarczone z państwowej placówki wynajmu filmów. Do tego czasu Byczynę odwiedzało tylko tzw. kino objazdowe. W ciasnych salach u Chrzászcza lub Lesia, w sporym tłoku zbierały się tłumy mieszkańców do obejrzenia filmu. Po uruchomieniu stałego kina w nowej świetlicy mieszkańcy mieli takie same wygody, jak mieszkańcy miast Jaworzna i Chrzanova.

W nowej świetlicy działały liczne kółka zainteresowań, dla dorosłych, młodzieży i dzieci. Była na przykład pracownia fotograficzna wyposażona w aparaty i sprzęt do wywoływania filmów. Codziennie do wieczora czynna była czytelnia czasopism, gdzie grano również w gry planszowe – szachy, warcaby i inne. Sala widowiskowa przeznaczona była na większe imprezy, wszystkie zebrania wiejskie, akademie z okazji świąt państwowych organizowane były w tej sali. W świetlicy przygotowywano część artystyczną wspomnianych akademii, recytacje, śpiew i występy taneczne. W niewielkich pomieszczeniach znalazło się miejsce dla różnych kół zainteresowania dla dzieci i młodzieży.

Przez kilka sezonów, w latach 50.XX wieku, działał amatorski teatr. W świetlicy zbierali się członkowie zespołu aktorskiego, którzy przygotowywali sztuki teatralne. Przez pewien czas zatrudniano nawet zawodowego reżysera, który uczył naszych amatorów. Na spektakle teatralne przybywali tłumnie mieszkańcy. Zespół był zapraszany na występy w świetlicach środowiskowych w bliskim sąsiedztwie, ale również innych miejscowości powiatu chrzanowskiego. Działały zespoły muzyczne, taneczne i śpiewacze, ale również prowadzono zajęcia nauki gry na instrumentach.

W świetlicy trenowali również zawodnicy LZS Zgoda w tenisa stołowego i szachów. Również zarząd tego klubu korzystał z gościny i organizował wiele imprez sportowych w sali widowiskowej. Przy świetlicy było boisko do piłki siatkowej. Później zorganizowano plac zabaw dla dzieci, huśtawki, karuzele i ławki.

Sala widowiskowa była wykorzystywana do publicznych zabaw tanecznych. W latach 50 i 60. XX wieku w okresie karnawału były tutaj zabawy taneczne, prawie w każdą sobotę. Poszczególne organizacje społeczne organizowały je odpłatnie dla wszystkich mieszkańców, dochody przeznaczano na działalność organizacyjną. W lecie dawnym zwyczajem zabawy taneczne przenoszono na łono natury. Mieszkańcy Byczyny preferowali ten rodzaj rozrywki i relaksu. Były to tzw. festyny. Najdawniejszym miejscem takim spotkań było pod tzw. Podlasem, obecnie teren boiska i siedziba LKS Zgoda.

Od chwili otwarcia w 1953 roku kierownikiem świetlicy był – Stefan Dudek. Istniała poza tym Rada Świetlicy złożona z wybranych osób publicznego zaufania, która spełniała rolę pomocniczą. Stefan Dudek kierował świetlicą przez okres dwudziestu lat do 1973 roku. Cieszył się dużą popularnością wśród mieszkańców, był również dobrze oceniany przez przełożonych. Z dystansu czasu, można powiedzieć, że w Byczynie nie było już nigdy tak dobrego kierownika placówki kulturalno-oświatowej. Z całym szacunkiem dla jego następców na tym stanowisku, żaden nie cieszył się tak wielkim uznaniem mieszkańców.

Świetlica odznaczała się w zabudowie wsi, zawsze coś się działo, kręciło się sporo osób. Wieczorem oświetlona zapraszała wszystkich do miłego spędzenia czasu. Trzeba pamiętać, że był to czas, kiedy w domu nie było radia, ani telewizora. Świetlica była centralnym punktem, do którego po południu i wieczorem zdążali mieszkańcy młodzi i starzy. Dla każdego była miejscem interesującego i miłego spędzania wolnego czasu.

REMONT CZY BUDOWA?

Płynęły lata, postępowało zniszczenie materiałowe, już w 1961 roku mówiono o potrzebie remontu. Od roku 1969 były to już głosy o konieczności generalnego remontu świetlicy. Władze gromady i społecznicy zaczęli szukać drogi wyjścia. Budynek z 1953 roku był w dużym stopniu prowizoryczny – drewniany ponemiecki barak, część frontowa o drewnianym stropie. Narodziła się więc myśl, że chodzi nie tyle o remont, co należało przystąpić do zbudowania budynku z prawdziwego zdarzenia. Zawiązano Społeczny Komitet Budowy Świetlicy z przewodniczącym Józefem Ćwikim.

Działania komitetu rozpoczęto w styczniu 1970 roku od starań w sprawie dokumentacji technicznej. Zmieniło się sporo od lat 50. XX wieku, nie było już sprzyjającej atmosfery, mieszkańcy Byczyny nie mieli



*Stefan Dudek
kierownik
świetlicy.*

sprzymierzeńców wśród administracji kopalni. Można to prześledzić na przebiegu starań, jakie czynił przewodniczący Józef Ćwik. Cały 1970 rok zszedł na bezustannych interwencjach u dyrektora J. Marchewki, który się do niczego nie zobowiązywał. Natomiast społeczników z Byczyny odesłał do rozbiórki domu w osiedlu Pechnik. Materiały miały być przeznaczone na budowę świetlicy. Dla okazania dobrej woli zorganizowano ludzi i transport, w ciągu lata 1970 roku przywieziono materiał na plac koło świetlicy. Efekt tej pracy był mizerny, ponieważ rozbierany budynek był stary, z XIX wieku, silnie wyeksploatowany, a przede wszystkim w całości wyszabrowany z wszelkich urządzeń. Jedynie deski i drzewo więźbowe z dachu nadawało się do szalowania. Dużo czasu i wysiłku poświęcono na odzysk cegły, którą trzeba było oczyścić i przewieźć na miejsce. Okazało się, że wysiłek był daremny, materiały były nie przydatne i po kilku latach sprzedano je po niskich cenach.

Starania trwały dalej, ale bez efektu. Dyrekcja kopalni sprawę przewlekła, tłumacząc się obiektywnymi przeszkodami. Ale członkowie komitetu byli wytrwali, wreszcie w 1974 roku uzyskano zapewnienie, że kopalnia zrealizuje budowę świetlicy. Roboty zaczęły się w maju tego roku, ale nie był to koniec kłopotów. Przez cały czas były przerwy, raz niedowieźli materiałów, drugim razem brakowało piasku, innym razem cementu itd. Za każdym razem interwencje do dyrektora kopalni lub kierowników oddziałów – sytuację ratowano, aby za jakiś czas doszło do powtórki. Budowa trwała jeszcze kilka lat, została ukończona i otwarta na Barbórkę 1982 roku, już wtedy, jako osiedlowy klub Niko w składzie Miejskiego Centrum Kultury i Sportu w Jaworznie.





Akademia z okazji 15-lecia PRL - świetlica 22.07.1959 r.



Akademia z okazji 15-lecia PRL - świetlica 22.07.1959 r.
Maria Pytel, Józefa Mlostek, Maria Mruk(Bębenek), Janina Fior (z Jeziorek), Maria Ganobis(Siewior),
Marian Michalik, Władysław Bębenek, Stanisław Dudek.



Akademia z okazji Dnia Kobiet rok ok.1960-61, Józef Przebindowski, Franciszek Likus, Franciszek Bergiel.



Akademia z okazji Dnia Kobiet - grupa wokarno-taneczna 1960-1961, od lewej Franciszek Likus, Władysława Plinta (Przebindowska), Alfreda Korlacka (Banaś), Franciszek Bergiel.



Zespół śpiewaczy z instruktorem - świetlica 8 marzec 1956, rz I: Władysława Koziarz (Bernadowa), Józefa Banasik, p. Michalik, instruktor Stanisław Piwowarczyk, Stefan Nowak, Ludwika Czopik, Maria Dziubek, Rozalia Stec rz II: Maria Gnilka, Józefa Stec, Rozalia Leś, Maria Odrzywołek, Ludwika Trojanowska, Stefania Leś, Stefania Jagoda, Helena Leś, Władysława Leś, Stefania Ganobis, Agnieszka Lebuda, Anicela Koziarz, Stefania Nowak, p. Radko, Wanda Leś, Józefa Dym, Antonina Koziarz.



Dzień Kobiet świetlica 1957-1958 rok, na scenie muzycy.



Władysława Leś i Ludwika Trojanowska.

Akademia z okazji 15-lecia PRL
- świetlica 22.07.1959 r.



Scenka kabaretowa
8 marzec 1968 r.



Scenka kabaretowa
8 marzec 1960 r.,
Ludwika Mamot,
Ludwika Trojanowska.





Wokalistka Władysława Sroka (Kania)
na scenie w świetlicy rok 1963-65.



Pieczone na „Górkach” Podlas 1964 rok.



Józefa Kotyla, Krystyna Przybylko.



Kółko teatralne po występie w świetlicy rok 1963-64, Władysława Wilk, Władysława Sroka (Kania), Kazimiera Koziarz, Kazimiera Lebuda, chłopcy nierozpoznani.



Pieczone na „Górkach” Podlas rok 1964. Walenty Odrzywołek, Stanisława Helbin. Władysława Stecz (Ciolczyk), Jacek Karbowski, Franciszek Ciolczyk, Władysława Sroka (Kania), Halina Cygan (Smalcerz), Halina Koziarz (Orzeł), Henryka Pytel (Chechelska), Ludwika Baran (Nosal) z tyłu Alfreda Stachańczyk (Koziarz).



Młodzież na placu zabaw za świetlicą rok ok. 1969,
od lewej góra - Kazimierz Wilk, Kazimiera Proksa,
Jan Wilk, Czesława Stachńczyk, Bronisław Kamiński.



Za świetlicą rok 1972, Grażyna Kula, Halina Łaciak,
Kazimiera Proksa, Halina Dziubek, Ryszard Sidelko,
Jadwiga Gębala, Czesława Wilczek, Teresa Dubiel.



Za świetlicą rok 1970, od lewej Kazimierz Kania, Halina Ostrowska, Czesław Chechelski, Czesława Wilczek, Henryk Gala.



Maria (Danuta) Gębala i Jan Jurkiewicz (członek zespołu Karaty) za świetlicą na huśtawce rok 1970.



Grupa młodzieży przed wejściem do świetlicy rok ok. 1969-70, od góry Kazimierz Kania , od lewej Lidia Kwartnik, Maria Mędela, Maria Kaszuba, Maria Dziubek, Henryk Gala.



Krystyna Lebuda, Władysław Ćwik, Jan Jurkiewicz - członkowie zespołu Karaty oraz Stanisław Kaszuba za świetlicą rok 1969.



Bracia Władysław i Leszek Ćwikowie 1969 r.



Plac zabaw za świetlicą - na karuzeli Robert Ciołczyk i Miłosz Ciołczyk.



Byczyńska orkiestra, Stanisław Tracz, X, Franciszek Kędziora, Jan Tracz, Stanisław Kołodziejczyk.



Za świetlicą ok. 1970 rok.



*Sztuka „Ciotka Karola”
w wykonaniu kółka
teatralnego w 1961 r.
w świetlicy.
Władysław Bębenek,
Marian Michalik,
siedzą:
Maria Mruk (Bębenek),
Stanisław Dudek,
Maria Pytel.*



*Sztuka „Ciotka Karola”
na scenie Władysław
Bębenek i Stanisław
Dudek ok.1961 rok.*



*Sztuka „Ciotka Karola”
w wykonaniu kółka
dramatycznego
w świetlicy ok. 1961 rok.
Maria Pytel, Władysław
Bębenek, Stanisław Dudek,
Marian Michalik,
Maria Bębenek z d. Mruk.*



*Zespół teatralny przy świetlicy w Byczynie wraz z instruktorem p. Ślarskim i kierownikiem świetlicy Stefanem Dudkiem rok 1960-1961
Michalik Marian, Józefa Młostek, p. Ślarski (z Chrzanowa) - reżyser zespołu teatralnego, Janina Gęborska (Dudek),
Stefan Dudek, Władysława Tracz, p.Ślarska (żona reżysera), Maria Pytel.*



Sztuka „Skarb” - sala świetlicy rok 1960.



Spotkanie towarzyskie zespołu teatralno-muzycznego z instruktorem p. Ślarskim.



Zespół teatralno-muzyczny wraz z instruktorem p. Ślarskim w Wiśle rok 1959-1960 r.



Spotkanie towarzyskie zespołu teatralno-muzycznego z instruktorem p. Ślarskim.



Zespół teatralno-muzyczny wraz z instruktorem p. Ślarskim w Wiśle, rok 1959-1960 r.
Od góry z lewej I rz. Edward Palka, Jan Bębenek, 2 rz. z lewej p. Ślarski, Władysława Tracz z d. Jurkiewicz, Józef Tracz, Adela Palka z d. Szlachcic, Bolesław Plinta, Jan Mruk, Stefan Dudek, siedzą z lewej Halina Orzeł z d. Koziarz, Maria Pluta z d. Kaszuba, Maria Bębenek z d. Mruk, Władysław Bębenek, Janusz Tracz (dziecko), Mieczysława Banaś z d. Korlacka, Władysława Przebindowska z d. Plinta, Bronisław Stec, Maria Pytel.



Grupa taneczna - świetlica, ok. 1960-1961.

Józefa Koziarz (Musiał), Kazimiera Skulich (Czopik), Kuśmierczyk, Teresa Dulowska (Omastka),
Józefa Szczepanik, Alicja Helbin (Chrzęszcz), Wiesława Koziarz, Lucyna Stefańska (Porwit), Maria Leś (Dubiel).



Zespół taneczny „Balet” w świetlicy roczniki od 1947-1954.

Od dołu I rz. Wanda Gołas, Irena Kolbiarz, Krystyna Dym (Porwit), Henryka Wilczek, Maria Glodek (Pitala),
Henryka Pajak, Mirosława Radko, Grażyna Likus (Pukło), Kazimiera Ptasńska (Sorbal), Alicja ..(Kapcia),
Weronika Kolbiarz, Alfreda Kolbiarz (Skwarek), Wiesława Trojanowska (Patucha), Henryka Wilczek (Rak).
II rz. Janina Bochen, Maria Skulich (Łabuz), Maria Kieradło (Mamica), Irena Leś (Turek), Irena Pazdoń (Maro),
Krystyna Ganobis (Gęborska), Krystyna Stawarczyk, Maria Kolbiarz (Kowalska), Krystyna Bartosik (Makowska),
Halina Fejt, Anna Ptasńska (Dulowska), III rz. Wiesława Kuźma (Heinrich), Henryka Boroń (Skwarek), Henryka Rakoczy,
X, Grażyna-Jadwiga Gęborska (Dębecka), X, Władysława Ganobis, Maria Radko (Bochenek), Janina Dym (Palka),
X, Zofia Mamica (Koziarz), Lucyna Ciupek, Józefa Stachańczyk (Kania), Krystyna Biśta, Maria Palka (Ziętek).
IV rz. Wiesława Adamczyk (Lizoń), Stefania Skwarek, Maria Kaszuba, X, Janina Chechelska,
Maria Plinta (Kamska), Józefa Koziarz (Musiał), Kazimiera Skulich (Czopik), Jadwiga Kuśnierczyk,
Józefa Czopik, Józefa Szczepanik, Maria Leś (Dubiel), Alicja Helbin, X.



Zespół taneczny przy świetlicy dziewczęta z rocznika 1948.
 Janina Dym (Palka), Maria Radko (Bochenek), Maria Palka (Ziętek), Danuta Koziarz (Moczarska),
 Maria Kolbiarz (Kowalska), Lucyna Ciupek, Krystyna Biśta, Wiesława Adamczyk (Lizoń), Józefa Stachańczyk (Kania),
 rząd górny: Maria Palka (Kurnik), Maria Kaszuba, Władysława Ganobis (Smalcerz), Maria Leś, Janina Chechelska,
 Jadwiga-Grażyna Gęborska (Dębecka), Zofia (Józefa) Mamica (Koziarz).



Akademia w świetlicy
 około 1972 rok.



Sztuka komedia „Gwałtu rety, co się dzieje” w wykonaniu kółka teatralnego w świetlicy, rok 1966.
Wiesława Lipnicka, Władysława Wilk, Antonina Siewior, Józefa Koziarz.



Sztuka komedia „Gwałtu rety, co się dzieje” w wykonaniu kółka teatralnego w świetlicy, rok 1966.
Stefan Czopik, Roman Głodek, Krzysztof Palka, Tadeusz Mruk, Jan Sidelko, Ryszard Radko.



*Tadeusz Mruk i Krzysztof Palka,
sztuka „Gwałtu rety co się dzieje”
na scenie w świetlicy 1966 r.*



*Sztuka komedia „Gwałtu rety,
co się dzieje” w wykonaniu kółka
teatralnego w świetlicy, rok 1966.
Antonina Siewior i St. Bębenek.*



Stanisław Bębenek i Krzysztof Palka.





*Zespół taneczny w świetlicy rok ok. 1970,
Jadwiga Gębala, Bogusława Wilk, Barbara Wilk, Stanisława Szabelska, Czesława Stachańczyk.*



*Rok ok. 1968-69, tancerka
zesółu tanecznego w świetlicy
Anna Ptasińska.*



W oknie świetlicy.
Józef Siewior, Irena Gruber z d. Palka, Kazimierz Palka, Elżbieta Onak z d. Leś, Józef Odrzywołek.



Od lewej Jerzy Kołodziejczyk, Stanisław Domasik, Stanisław Wyrobiec, Bronisław Przebindowski,
Stefan Bombol, Józef Gniłka, Bronisław Kołodziejczyk.



Akademia w świetlicy z okazji Dnia Górnika rok 1971.
Filipek Danuta, Zuzanna Guzy.



Henryka Niebudek, Jadwiga Gębala.



Przed świetlicą, około 1956 rok.
Występ zespołu muzycznego The Snake
w świetlicy z okazji Dnia Górnika 1972, w duecie
śpiewają Henryk Gala i Czesław Stachańczyk.



Ryszard Kondoszek.

Marian Kołodziej,
Wiesław Guzy.



Henryk Gala
i Kazimierz Kania
- członkowie zespołu
„The Snake”
rok 1971 w świetlicy.





Młodzież w czytelnicy w świetlicy rok ok. 1969, Czesław Kwiecień, Henryk Gala, Ryszard Pierzchała, Roman Gnilka.



Rozgrywki szachowe w świetlicy 1963 r Janina Palka gra z Marią Byrczek i Tadeusz Koziarz ze Stefanem Lesiem.

*Komisja egzaminacyjna
z kursu kroju i szycia
w świetlicy lata 70-te.*



*Spotkanie w świetlicy
z okazji
Dnia Kobiet 8.03.1962 r.
Od lewej:
Jan i Wiktoria Kosyrz,
Stefania Pazdóń,
Józefa Dym,
Stefania Ganobis,
Tadeusz Koziarz.*



*Pani Roczkalska (Stanula)
w oknie świetlicy.*



OŚRODEK ZDROWIA

Na wsi służba zdrowia w formie instytucjonalnej powstała po II wojnie światowej. Przed wojną w Byczynie mieszkała i pracowała dyplomowana akuszerka Maria Lesiowa. Poza nią nie było innej służby medycznej. Opieka medyczna znajdowała się w Jaworznie lub Chrzanowie. Starania o zmianę sytuacji były niweczone przez brak lokalu.

Punkt apteczny powstał w 1956 roku w leśniczówce, po jej opuszczeniu przez inną organizację. W tym lokalu były organizowane cykliczne wizyty lekarskie i pielęgniarskie. Stały etat lekarski uzgodniony został prawdopodobnie w 1958 roku i ten fakt można uznać za początek powstania opieki zdrowotnej w Byczynie.

Pierwsza lokalizacja przychodni lekarskiej w leśniczówce była tymczasowa. Lokal nie spełniał podstawowych wymogów, z brakiem bieżącej wody i toalety na czele. Stan ten trwał bardzo długo, dopiero



w 1974 roku wybudowano odpowiednią siedzibę dla Wiejskiego Ośrodka Zdrowia, która służy do dzisiaj mieszkańcom. W budynku są odpowiednie gabinety lekarskie dla stałych lekarzy – internisty, pediatry i stomatologa. Znajdowała się również apteka. Pierwszym kierownikiem tej placówki był dr Edward Czopik, który przez całe swoje zawodowe życie pracował w naszej placówce. Urodził się w Byczynie, należał do pierwszych osób, które uzyskały wyższe wykształcenie. Był lekarzem z powołania, zawsze gotowym do pomocy chorym, bez względu na porę dnia i nocy.

SKLEP RADKA

Sklep Radka lub „u Radki” - przy ul. Kolejowej, teraz Korczyńskiego, wybudowany w latach 30.XX wieku. Była to inwestycja prywatna, dom mieszkalny połączony ze sklepem. Budynek murowany z cegły, wybudowany w ścisłym centrum wsi, z detalami świadczącymi o chęci upiększenia i wyróżnienia go z otoczenia. Był to pierwszy, prawdziwy sklep ogólnospożywczy na wsi, gdzie dotychczas nie było takiego lokalu.

Wbrew powszechnej nazwie, pierwotnymi właścicielami była rodzina Wilczek, osiadły w Byczynie ród chłopski. Działkę kupił Tadeusz Wilczek, syn Bartłomieja, natomiast dom powstał dzięki zarobkom trzech synów - Antoniego, Marcina i Ludwika, którzy emigrowali za wielką wodę. Antoni był w USA, pozostali dwaj bracia w Kanadzie. Ciężko zarobione pieniądze na emigracji pozwoliły na wybudowanie okazałego budynku. Najmłodszy z braci - Ludwik powrócił z emigracji i założył rodzinę. Niestety szybko zmarł, w 1920 roku. Wdowa Agnieszka wyszła za mąż powtórnie za Stanisława Radko. Od tego właśnie właściciela pochodzi potoczna nazwa - chodziło się, bowiem kiedyś do sklepu Radki.



Lokal sklepowy przechodził po wojnie różne koleje, często zmieniał asortyment. Był sklep spożywczy, warzywniczy, z artykułami przemysłowymi. Pomimo upływu czasu do dzisiaj służy mieszkańcom Byczyny. Tylko mieszkańców, którzy znają starą nazwę jest bardzo niewielu.

DOM IGNACEGO LESIA

Budynek zbudowany na początku XX wieku, prawdopodobnie w latach 1911-14, przy samym wjeździe do Byczyny. Piętrowy i murowany budynek położony przy ruchliwej szosie, spełniał ówczesne wymogi reprezentacyjnej budowli. W pewnym stopniu był znakiem firmowym Byczyny – każdy, kto wjeżdżał lub przejeżdżał przez wieś widział ten budynek, mógł również skorzystać z czynnego szynku. Był własnością Ignacego Lesia (ojca), który poza lokalem mieszkalnym dla swojej rodziny, udostępniał na parterze lokale dla sklepu mięsnego i szynku oraz tzw. sali. Sala była użytkowana okazjonalnie na zabawy, imprezy teatralne, ale również zgromadzenia i zebrania publiczne. W sali była scena /kilkumetrowa wnęka/ połączona paroma stopniami z właściwą salą, gdzie pod ścianami stały drewniane ławy. W tej sali przez kilkadziesiąt lat miały miejsce wszystkie najważniejsze zgromadzenia mieszkańców Byczyny.

W szynku pod ścianą stał duży kredens z szufladami i szafkami, w górnej części mocno przeszklony, frezowany ozdobnie i pomalowany na ciemny kolor. Dalej stała lada z marmurowym blatem, z boku mała przeszklona gablotka i dalej wejście do salki konsumpcyjnej z kilkoma stolikami i krzesłami.

Trzeci lokal – sklep mięsny urządzony był tradycyjnie, działał w okresie przedwojennym. Użytkował go brat właściciela domu – Franciszek Leś masarz z zawodu. Po II wojnie sklep nie został na nowo otwarty. Na początku lat 50.XX wieku przejęto cały lokal w ramach upaństwowienia handlu. Pan Ignacy Leś (syn) otrzymał propozycję stanowiska kierownika baru. Propozycja nie została przyjęta. GS Samopomoc Chłopska wszystkie pomieszczenia zaadaptował na potrzeby baru, który działał pod nazwą „Kaprys”.

Trzeba jeszcze wspomnieć o przybudówce nad samą strugą, która nie była dobrą wizytówką Byczyny. Była to rzeźnia, z odpowiednim urządzeniem pozwalającym podnosić, transportować i rozbić duże sztuki bydła. Wyposażenia dopełniały kotły i naczynia żeliwne, odpowiednie haki i wieszaki w ścianie. Za oknem był betonowy śmietnik na odpady, a płynne odpady kierowano do strugi. Rzeźnia była wynajmowana do indywidualnego uboju bydła, właściciele krów korzystali z niej do lat 50.XX wieku. Później znajdował się tam punkt skupu butelek. Ostatecznie przybudówka została rozebrana w latach 70.XX wieku, kiedy uregulowano strugę i przykryto jej koryto w okolicy szosy i budynku Ignacego Lesia.



DROGI I ULICE

Byczyna ukształtowała się, jako wieś tzw. ulicówka, czyli wzdłuż głównej drogi. A ta biegła obok potoku Ponikwic, zwanego również strugą. Później zaczęto ją nazywać – Byczynką, aby odróżnić od innych strug, ponieważ w jaworznickiej okolicy nazywano tak wszystkie ciekły wodne. Najstarsza chłopska zabudowa powstała w okolicy dzisiejszych ulic – Żukowa, Tulipanowej i Ćwiklińskiej. Do wsi wjeżdżało się od strony Jeziorek, droga biegła wśród pól, dochodząc do rozwidlenia dwóch dróg. Jedna prowadziła na tzw. Podlas lub Podlasie, gdzie znajdował się folwark właściciela wsi i dalej do lasów i do Libiąża. Druga droga kierowała się na tzw. Przygon i w dalszym odcinku prowadziła do Jelenia. To była główna oś komunikacyjna wsi, pomiędzy nimi powstawała sieć dróg dojazdowych do poszczególnych skupisk i ścieżek do poszczególnych domów. Przez wiele stuleci drogi były naturalne, czyli wyjeżdżone lub wydeptane. Na odcinkach najczęściej używanych czasem podsypywano je i utwardzano żwirem lub piaskiem. Siatka dróg i drózek nie nosiła żadnych nazw, domy były numerowane według chronologii ich zbudowania.

W Byczynie wprowadzenie nazw ulic i systemu oznaczania liczbowego poszczególnych domost

wprowadziły władze okupacyjne. Od 1 stycznia 1942 roku zaczął obowiązywać nowy system. Wyznaczono ulice z określoną nazwą, każdy dom posiadał własny numer. Tabliczkę z oznaczeniem numeru musiał wiesić właściciel domu.

Dawne drogi, teraz ulice zostały nazwane – od Jeziołek do centrum otrzymała nazwę Główna /Hauptstrasse/, droga na Podlas została ul. Kolejową /Bahnstrasse/, prowadziła do przystanku kolejowego. Droga na Przygon otrzymała nazwę Łąkowa /Wiesenstrasse/. Odcinek szosy z Jaworzna do Chrzanowa, przy której stały domy mieszkalne otrzymał nazwę ul. Krakowska /Krakauerstrasse/. W centrum budynek gminny otrzymał nazwę – Ringplatz 1, więc numerów nie było.

Droga na cmentarz to ul. Cmentarna /Friedhofstrasse/, w stronę kościoła – Kościelne Wzgórze /Kirchsteig/, nad strugą w drodze na cmentarz, Wasserweg, czyli Wodny Zaulek. Na Podlasiu była ul. Krzywa /Krummestrasse/, dzisiaj Dębnicka, dalej Pod wierzbami /Am der Weide/ dzisiaj Kaczeńców. Za przystankiem kolejowym i torami była Kolonia /Kolonie/. Na dalekim Przygonie w okolicy młynów był Młyński Zaulek /Mühlweg/, a na tzw. Bauszteli pojawiła się nazwa Steinbruch, czyli Kamieniołom.

Po wojnie nazwy zostały spolszczone, tylko Główna otrzymała nową nazwę Wolności, a Łąkowa – Poległych ze względu na śmierć na tej ulicy, w grudniu 1943 roku, partyzantów z oddziału AL Franciszka Szlachcica. Później dla nowych ulic doszły polityczne nazwy w rodzaju – Hanki Sawickiej, Leńskiego, Żukowa, Świerczewskiego, 1 maja, Rapackiego. Niektórzy nosili się z pomysłem ulicy imienia Stalina, ale na szczęście, go nie zrealizowano.

Większa zmiana nazewnictwa miała miejsce po włączeniu do miasta Jaworzna, w 1977 roku. Zaszła konieczność zmiany nazw powtarzających się jak –

Kolejowa, Poległych, Wolności, Szkolna oraz komunistycznych działaczy, które już istniały w mieście Jaworznie. Zaproponowano wtedy, aby w Byczynie nadać nazwy od kwiatów. Na tle całego miasta byłoby to – osiedle kwiatowe. Przybyło wtedy w Byczynie „kwiatowych” nazw ulic. Niestety, miejscowi działacze pokonali opory i główne ulice otrzymały komunistycznych patronów. Do dzisiaj nie udało się tego naprawić, ponieważ zmiana nazwy ulicy przynosi określone koszty i kłopoty dla każdego mieszkańca. A sprawa dotyczy ulic o największej liczbie numerów. Czas jednak i w tym przypadku pomaga – młodsze pokolenie nie mają dzisiaj pojęcia o „bohaterach”, którym poświęcono nazwy ulic.

W 1945 roku we wsi Byczyna wszystkie drogi i ulice nie miały utwardzonej powierzchni, nie było poboczy, ani chodników dla pieszych. Do lat 50.XX wieku przez całą wieś, od Przedewsia, przez centrum, do Podlasia przy ul. Kaczeńców, rankiem i późnym popołudniem, przeganiano krowy na gminne pastwisko. Z każdego obejścia wychodziły krowy, które dołączały do stada i poganiane przez gminnego pastucha, podążały na pastwisko. Pod wieczór odbywała się droga powrotna, na drodze pozostawały tylko kurz i krowie placki. Ale wszystko było natychmiast sprzątane, właściciele domów na swoim odcinku drogi uprzątały wszystko, co pozostawiło bydło. Przy źródle Stok był specyficzny ruch, pojono konie, odbywało się płukanie pranej bielizny, szorowanie drewnianych skopków, koryt i wiader. Na pobliskim terenie chodził swobodnie drób – gęsi, kaczki i kury. Ta swoboda hodowlana powoli zanikała i została całkowicie zlikwidowana, kiedy uporządkowano siatkę ulic.

W pierwszym okresie, w latach 50.XX wieku, zajmowano się głównymi ulicami, które przechodziły poza zabudowę, w drogi do Jelenia, Jeziołek i Libiąża. Były to ulice – Wolności /Gwardzistów/, Poległych /Baranowskiego/ i Kolejowa /Korczyńskiego/. W przedłużeniu ul. Kolejowej, przez las uporządkowano drogę do Libiąża. Z Jaworzniem i Chrzanowem wieś miała połączenie przez drogę państwową, dzisiaj DK-79, w tamtym czasie szosa była tylko wybrukowana. Asfalt położono w latach 60.XX wieku w toku kolejnego remontu. Ulice otrzymały twardą nawierzchnię, regulowano przy tym Byczynkę, ale w bardzo jeszcze ograniczonym zakresie. Wybudowano wtedy mostki nad nią, gdzie biegły ulice do poszczególnych posesji. Równocześnie budowano oświetlenie, ponieważ z przed wojny było tylko kilkanaście w sumie punktów oświetlających miejsca publiczne.



ul. Kościelna, lata 30-te XX wieku.



*Budowa dróg
w czynie społecznym.*

W latach 1961-1969 konsekwentnie prowadzono program budowy dróg oraz ich oświetlenia. Od grudnia 1965 roku prowadzono asfaltowanie głównych ulic oraz dróg wylotowych do sąsiednich miejscowości. Ulice zostały oświetlone, od 1966 roku zastosowano lampy rtęciowe. Rozpoczęto budowę wodociągów, konsekwentnie przy prowadzonych robotach drogowych doprowadzono wodę do poszczególnych posesji.

W zaprowadzeniu wodociągu istotną rolę odegrało odszkodowanie za szkody górnicze. Eksploatacja górnicza spowodowała zanik wody w studniach, zniszczyła również istniejące źródła. Słusznym, więc posunięciem było wykorzystanie pieniędzy z odszkodowania na zapewnienie dostaw wody. Mieszkańcy doprowadzali do swoich domów bieżącą wodę. To był kolejny etap podniesienia komfortu codziennego życia. Trochę gorzej rzecz przedstawiała się z kanalizacją. Wykonano tylko częściową sieć, w centrum dla publicznych budynków. Projekt wykonania kanalizacji dla całej wsi nie doczekał się realizacji, jak zwykle, z powodu braku środków finansowych.

W latach 70.XX wieku nadal trwała budowa nowych i remontowanie istniejących ulic. Powiększała się siatka ulic asfaltowanych i odpowiednio oświetlonych. W samym centrum dokonano przebudowy biegnącej przez wieś drogi Katowice – Kraków. Węzeł komunikacyjny został przebudowany, zburzono wtedy kilkanaście budynków mieszkalnych, naprzeciw domu Ignacego Lesia oraz w okolicy pomnika. Na dużym odcinku przykryto koryto Byczynki, na odkrytym w stronę Przedewsia, uregulowano i wyłożono dno betonowymi płytami. To był pierwszy etap zmian w tym miejscu, w latach 80.XX wieku, już w okresie statusu osiedla miejskiego, dokonano dalszej przebudowy z zabetonowaniem źródła Stok. To już historia następnej epoki.

W okresie samodzielności gminnej Byczyna dorobiła się siatki ulic oraz dróg do pobliskich miejscowości o odpowiednim standardzie – nawierzchnia asfaltowa i oświetlenie. Na terenie zabudowanym były chodniki dla pieszych. Na początku była to nowość, z której nie wszyscy korzystali. Fakt, że byczynianie nadal woleli chodzić jezdnią wywołał złośliwe uwagi, porównania do niedawna chodzącego tutaj stada bydła. Czas wszystko wyrównał, dzisiaj nikt tego nie pamięta, wszyscy upominają się o chodniki. A prawdą jest, że większość chodników w Byczynie pamięta czasy swego powstania w okresie „kwitnącego” PRL.

Trzeba przypomnieć, że w owym czasie budowa dróg i ulic odbywała się w specyficzny sposób. Środki finansowe z budżetu gminy zapewniano tylko na

zakup materiałów budowlanych. Wszelką robociznę zabezpieczano ze świadczeń ludności. W pierwszej kolejności był tzw. szarwark drogowy, relik z okresu przedwojennego. Z każdego domu należało się świadczenie robocizny na rzecz utrzymania dróg. W razie niemożności wykonania obowiązywała określona stawka pieniężna, za którą opłacano najemnych robotników. Nie było to zbyt duże obciążenie, ale dość dokuczliwe, ponieważ władze gminne pilnie egzekwowały ten obowiązek.

W systemie komunistycznym wprowadzono tzw. czyny społeczne, czyli darmową robociznę obywateli. W ramach owych czynów zbudowano wtedy w Polsce bardzo dużo inwestycji. Według oficjalnej propagandy obywatele z wielką radością i ochotą poświęcali swój wolny czas i budowali nową Polskę. We wczesnym okresie, tuż po wojnie, było w tym dużo prawdy, ponieważ ludzie po prostu odbudowywali zniszczone własne domy. W miastach brali udział w budowie osiedli mieszkaniowych, w których otrzymywali mieszkania. Zapał był w tym czasie duży, zniszczenia wojenne widać było na każdym kroku. Później bywało już różnie, ale komuniści utrzymywali ten system do końca.

W Byczynie aktyw partyjny był liczny, w „małej Moskwie” czyny społeczne były standardem. Zawsze zdołano zachęcić, a również „przymusić” obywateli do wykonywania określonych prac społecznych. Dzięki czynom społecznym wybudowano w Byczynie bardzo wiele, właściwie każda budowa publicznego przeznaczenia posiada mniejszy lub większy udział darmowej pracy mieszkańców. Szczególnie w budowie dróg i ulic widać było udział mieszkańców. Był to wysiłek całej gromady, a przede wszystkim stanowił znaczący udział w inwestycjach drogowych. Według zachowanych budżetów gminy, udział pracy społecznej w budowie dróg wahał się w granicach od 30 do 50% całkowitych kosztów.

Świadczenia ludności polegały na fizycznej pracy przy robotach ziemnych i pomocniczych, ale również praca z własnym sprzężajem – końmi i wozem, później traktorami. Jeśli ktoś nie mógł sam odpracować, płacił ustaloną stawkę na wynajem robotników. Czyny społeczne najlepiej sprawdzały się przy budowie dróg, była to sprawa wszystkich. Ludzie wychodzili do tych robót, ponieważ natychmiast poprawiali sobie warunki dojazdu do własnego domu. Zaangażowanie ludności było tak pewne, że w planie budżetu gminy przy budowie dróg z góry określano wielkość czynów społecznych, które rokrocznie przekraczano.







ZALUDNIENIE WSI BYCZYNA

Pierwsze dane liczbowe pochodzą z XV wieku, z dzieła Długosza, gdzie areal rolny określony został na łącznie 12 łanów. Na tej podstawie liczbę ludności można orientacyjnie obliczyć na 120-150 osób. Na przełomie XV i XVI wieku na pograniczu śląsko-małopolskim doszło do działań wojennych. W ciągu kilkudziesięciu lat okolica była atakowana przez zbrojne bandy, co doprowadziło do wyludnienia regionu. W Byczynie zaludnienie spadło do około 50 osób. Odbudowa trwała do końca XVI wieku, liczbę ludności można obliczyć na około 200 osób. Taki poziom zaludnienia ustabilizował się na następne stulecia. Czasami w okresach zaburzeń wojennych, jak na przykład w czasie wojny ze Szwecją zwanej potopem, liczba ludności zmniejszyła się do poziomu 170 -180 osób.

Taka sytuacja trwała do połowy XVIII wieku, wzrost zaludnienia nastąpił w drugiej połowie XVIII wieku. Pod koniec okresu staropolskiego zaludnienie wsi Byczyna przekroczyło liczbę 500 mieszkańców. W kolejnych latach sukcesywnie wzrastało.

Rok	Ogółem	Mężczyźni	Kobiety	Liczba domów
1791	545	279	266	125
1799	700	-	-	128
1807	810	-	-	175
1815	683	323	360	189
1870	1 186	-	-	200
1886	1 230	607	623	200
1890	1 230	607	623	-
1904	1 753	-	-	-
1914	2 109	-	-	-
1921	2 206	1 061	1 145	408
1942	2 824	-	-	780
1945	3 358	-	-	-
1965	4 349	2 116	2 233	1 227
1969	4 763	2 354	2 409	-
1976	4 643	2 205	2 438	-

Znak „-” oznacza brak danych.

INFORMACJA BIBLIOGRAFICZNA

Tekst został opracowany na podstawie materiałów źródłowych, jak następuje:

Archiwum Państwowe w Krakowie

- Urząd Wojewódzki Kraków sygn. UWKr.
- Starostwo Chrzanów sygn. StCh II
- c.k. Starostwo Chrzanów sygn. StCh I

Archiwum Państwowe w Katowicach

- Akta gminy Byczyna sygn. 2487
- Gminna Rada Narodowa Jaworzno-wieś sygn. 2488
- Landrat des Kreises Krenau sygn. 1084
- Powiatowa Rada Narodowa w Chrzanowie sygn. 1086
- Powiatowy Oddział Informacji i Propagandy w Chrzanowie sygn. 1241
- Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Chrzanowie sygn. 1137
- Rejencja katowicka sygn. 119
- Starostwo Powiatowe Chrzanów sygn. 1085
- Urząd Gminy w Byczynie sygn. 1306

Źródła drukowane

- Położenie ludności w rejencji katowickiej w latach 1939-45, wybór źródeł pod redakcją Wacława Długoborskiego, Poznań, 1983

Wspomnienia i dzienniki

- Będek Władysław ks., Zarys historii parafii Byczyna, maszynopis
- Ćwik Józef, Wspomnienia, rękopis w posiadaniu rodziny
- Ćwik Józef, Z dziejów Byczyny, maszynopis, Byczyna, 1970-1973
- Kołodziejczyk Dionizy, Jaworzno-Byczyna, Kraków, 2006
- Kołodziejczyk Dionizy, Wspomnienia [w:] Zeszyty Historyczne Miasta Jaworzna, kwiecień 2003
- Leś Rozalia, Wspomnienia, maszynopis w posiadaniu rodziny
- Pęcowski Jan, Powiat chrzanowski pod okupacją hitlerowską w latach 1939-45, maszynopis na prawach rękopisu, 1947, Muzeum Regionalne w Chrzanowie
- Radwański Tadeusz, Karpatczykami nas zwali, Warszawa, 1978
- Szlachcic Franciszek, Moje wspomnienia, maszynopis w posiadaniu rodziny
- Wałach Stanisław, Partyzanckie noce, Kraków, 1970
- Wańkowicz Melchior, Bitwa o Monte Cassino, Warszawa, 1992

Dokumenty rodzinne

- Przy opracowywaniu biografii wykorzystano akta i dokumenty oryginalne, wypożyczone przez zainteresowane rodziny.



SERDECZNIE DZIĘKUJEMY

Zdjęcia, dokumenty na wystawę i do Albumu udostępnili i podpisy współtworzyli:

Ryszard Abstorski,
Danuta Baran,
Ewa Bała,
Janina Baran,
Kazimierz Bębenek,
Zofia Bieniek,
Maria i Władysław Bębenek,
Halina Bolek,
Ludwika Bromboszcz,
Grażyna Budak,
Urszula Busch,
Franciszek Ciołczyk,
Krystyna Ciołczyk,
Małgorzata Ciołczyk,
Miłosz Ciołczyk,
Władysława Ciołczyk,
Dawid Ciupek,
Grażyna Czesak,
Stefan Czopik,
Maria Czubek,
Edward Ćwik,
Ryszard Ćwik,
Urszula de Rosenburg-Grohs,
Kazimiera Diakowska,
Henryka i Kazimierz Dudek,
Irena i Marek Dudek,
Stanisław Dudek,
Władysław Dudek,
Henryk Gala,
Katarzyna Ganobis,
Irena Gęborska,
Barbara Głodek,
Anna Głowacz,
Maria Gniadek,
Anna Gontarz,
Kazimiera Grabowska,
Krystyna Gut,
Janina Jagoda,
Maria Jagoda,
Stefan Jagoda,
Kazimiera Jamróz,
Ewa Jarczyk,
Władysława Jarska,
Anna Jurkiewicz,
Jan Jurkiewicz,
Barbara Kania,
Władysława Kania,
Halina Karweta,

Władysław Kaszuba,
Kazimiera Kaszyca,
Ludwika Kijak-Galus
Ludwika Kiljan,
Jan Knapik,
Jerzy Kołodziej,
Zofia i Jerzy Kołodziejczyk,
Władysław Kondoszek,
Stefania Kosowska,
Józefa Kotyla,
Janina i Józef Koziarz,
Celina Koźmin,
Zuzanna Kubiak,
Wiesława Kula,
Alicja Kunecka,
Teresa Kurzeja,
Anna Kuśnierz,
Józef Lebuda,
Mieczysław Lebuda,
Leszek Leś,
Helena Leśniak,
Maria Leś-Runicka,
Anna Lichota,
Janina Lidwin,
Małgorzata i Jan Lipka,
Franciszek Lizoń,
Jerzy Łachut,
Marek Łaciak,
Stanisław Łaciak,
Czesława Maj,
Antonina Małkus,
Ludwika Mamot,
Grażyna Marszałek,
Janina Matysik,
Edyta Mąsior,
Andrzej Michalik,
Bożena Mlostek,
Halina Mlostek,
Renata Mocherek,
Alfred Nowak,
Krystyna Nowak,
Lidia Ochlust,
Maria Odrzywolska,
Janina Odrzywołek,
Jerzy Odrzywołek,
Elżbieta Onak,
Janina Palka,
Kazimierz Palka,

Stanisława Palka,
Ewa Paluch,
Kamila Paluch,
Janina Perek,
Maria (Lila) Pierzchała,
Halina Pierzchała,
Maria Pierzchała,
Stefan Pierzchała,
Krystyna Przebindowska,
Władysława Przebindowska,
Czesław Przebindowski,
Grażyna Pukło,
Janina Radko,
Maria Radko,
Anna Rozmus,
Krystyna Russek,
Kazimiera Sidelko,
Maria i Ryszard Sidelko,
Angelika Smalcerz,
Ignacy Smalcerz,
Maria Smalcerz,
Grażyna Sowa,
Maria Sroka,
Wiesława Stachańczyk,
Beata Staszewska,
Janina Stec, Czesława Stencel,
Maciej Szczepanik,
Irena Skulich-Filipek,
Irena Szczudło,
Aleksandra Szlachcic,
Dorota Szlachta,
Krystyna Szpond,
Maria Szubel,
Józef Tracz,
Ludwika Trojanowska,
Urszula Twardowska,
Maria Wielonek,
Marian Wilczek,
Henryk Wilkosz,
Maria Wójcik,
Wiesława Wyrobiec,
Wiesława Załuska,
Agnieszka Zięba,
Danuta Zięba,
Marian Zięba,
Małgorzata Złocka,
Stanisława Żak.

Będziemy wdzięczni za dalsze korekty
i uzupełnianie podpisów.

*Towarzystwo Przyjaciół Miasta Jaworzna
koło Byczyna.*




 MUZEUM MIASTA JAWORZNA
 2015